

POLSKI PRZEMYSŁ BUDOWLANY

ROK III.

LISTOPAD—GRUDZIEN 1927.

Nr. 11—12.

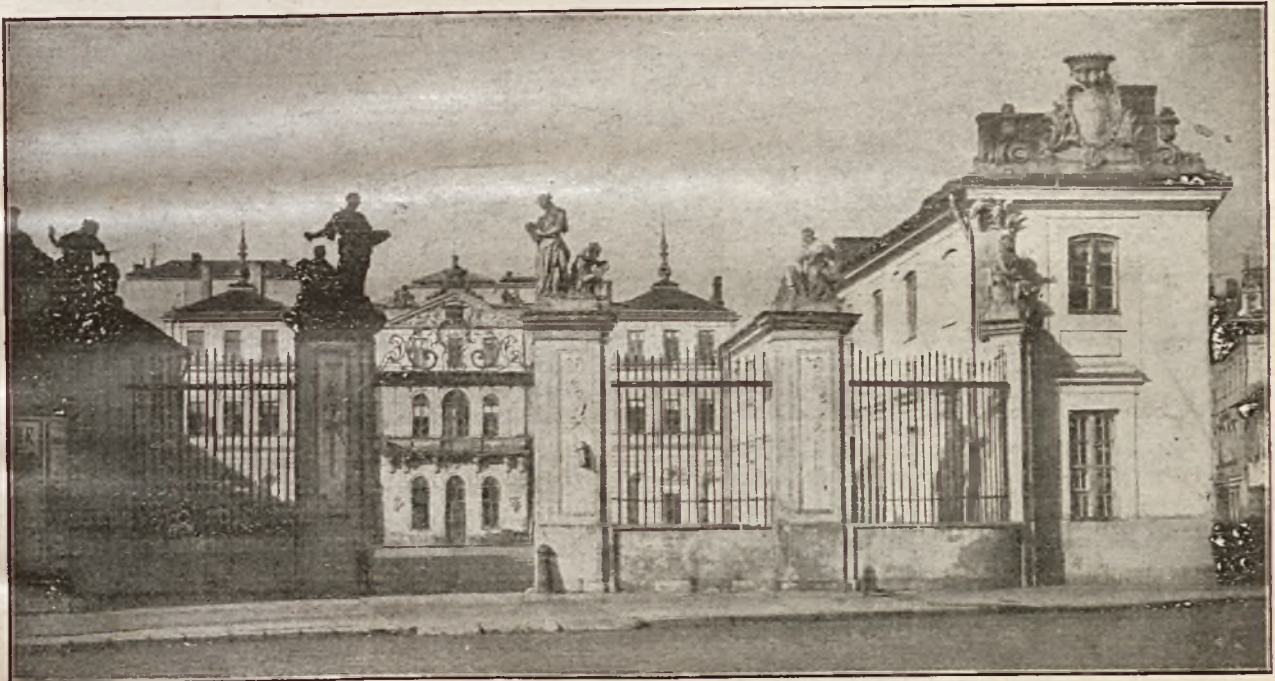
REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Wspólna 7, tel. 150-01. Konto czekowe P.K.O. 7162.

Redaktor: TADEUSZ JAN ŻMUDZIŃSKI.

Wydawca: Polskie Biuro Wydawnicze „Kresy” W. GUZOWSKI.

Prenumerata wynosi: w kraju kwartalnie — 6 zł., półrocznie — 12 zł., rocznie — 24 zł. z przesyłką.
Zagranicą: rocznie — 28 fr. szw., albo — 6 dol. z przesyłką pocztową.
Cena zeszytu podwójnego zł. 4.00.

Ceny ogłoszeń: strona 300 zł., pół strony 150 zł., ćwierć str. 100 zł., okładka IV str. 800 zł., II str. 500 zł., III str. 350 zł.
Ogłoszenia w dziale branż za wiersz milimetrowy (w 1 szp.) — 1 zł.



WARSZAWA.

Ministerstwo Spraw Zagranicznych (Pałac Brühlowski).



Niniejszy zeszyt (11 — 12) „Polskiego Przemysłu Budowlanego” zawiera następujące artykuły:

Słowo konieczne; Warszawa wczoraj, dziś i jutro (wywiad z Prezydentem miasta, p. inż. Zygmuntem Słomińskim); *Warszawa — wczoraj* (krótki zarys dziejów od XX. Mazowieckich do dni współczesnych); *Lekcja historii u Fukiera; Antiqua Civitas Varsoviensis; Warszawa po rozbiorach; Warszawa — dzisiaj; Samorząd Stolicy; Ta, która daje życie, odziewa i stroi; Komitet Rozbudowy; Stan nawierzchni ulic w dobie obecnej; Zielona Warszawa; Wymowa cyfr; Oświaty kaganiec; Gazownie miejskie; Wodociągi i kanalizacja Warszawy* (Inż. E. Szeniold); *Lux in tenebris lucet; Tramwaje elektryczne m. st. Warszawy; Żołądek Warszawy; Nowa Rzeźnia miejska; Aprowizacja; Wzajemne ubezpieczenia; Opieka społeczna; Szpitale miejskie; Asenizacja; Warszawa — jutro; Rozwój Warszawy* (inż. Zygmunt Słomiński); *Pierwszy Kongres Drogowy i Wystawa; Wystawa krajowa w Poznaniu*, inż. Wacław Polkowski; *Przed „ruchem budowlanym”*, Dr. Czesław Kłoś; *Warszawa i Łódź nie staną wobec próżni*, wywiad z Dyrektorem Banku Gospodarstwa Krajowego, p. Dr. Mieczysławem Szeniakiem; *Materiały budowlane w Polsce*, Inż. Tadeusz Ingwer; *Nowoczesne bruki*, inż. Wacław Böbr; *Przemysł i handel drzewny*, inż. J. Krott; *Utrata ciepła w domach mieszkalnych*, budowniczy Jan Noworyta; *Rejestracja placówek polskiego przemysłu budowlanego* (ankieta); *VII Targi Wschodnie; O znaczeniu komunikacji; Notowania giełdowe; Zapiski.*

Słowo konieczne.

Pod koniec trzeciego roku swego istnienia podejmuje czasopismo „Polski Przemysł Budowlany” wydanie zeszytu specjalnego, poświęconego budownictwu st. m. Warszawy.

Jeśli chodzi o wybór tematu dla pracy jubileuszowej — trudno się pokusić o trafniejszy. Znajdują tu dla siebie pełne zadośćuczynienie nie tylko sentyment, lecz i racja stanu. Rzecz o stolicy Państwa góruje wszak nad innemi.

Do tych argumentów przyłączają się względy ściśle rzeczowe. Interesy przemysłu budowlanego, których bronimy, związane są w przeważającej mierze z rozwojem Syreniego grodu. Bo obecny wysiłek Warszawy ku rozbudowie równa się niewątpliwie sumie zbiorowych zabiegów budowlanych wszystkich miast Rzeczypospolitej, razem wziętych.

Tyle co do samych rozmiarów twórczych zamierzeń.

A teraz ich doniosłość. Stolica jest mózgiem i sercem kraju. Tu ogniskują się dążenia całego społeczeństwa. Stąd płyną impulsy i podniety, stąd promieniują idee po wszystkich ziemiach i dzielnicach, od rubieży do rubieży. Oblicze metropolii daje świadectwo poziomu kultury i dobrobytu całego państwa, upadek zaś lub zagłada stołecznego grodu stanowią częstokroć o losach państwowego bytu. Pierwszy cios wroga wymierzany bywa zazwyczaj w stolicę, w nią godzą pierwsze, najgwałtowniejsze udary; jej mury bywają kolebką przelomowych wydarzeń, klęsk i tryumfów całego narodu; ona jest widownią najwspanialszych zdobyczy ducha, najwznioślejszych porywów serca, najgłębszych dociekań umysłu, najsmielszych wzlotów geniuszu. Tu rezydują władze, kierujące nawą państwową, tu płoną znicze wiedzy i tryskają ożywcze źródła sztuki, tu wznoszą się świątynie dobra i piękna, najwyższe uczelnie, biblioteki, archiwa, muzea, instytuty, laboratorja, wystawy, teatry — tu skupia się kwiat intelektu i natchnienia.

Wszystkie siły, zdolności, zasoby szukają tu ujścia dla siebie; cała ciężna plemienna, dosyt puścizny i przepych dorobku, każdy typ i każda odrębność dobijają się o miejsce na tej arenie przedstawicielstwa ogólnokrajowego. Stolica przeto jest niejako streszczeniem całego państwa, jego obrazem w minjaturze, reprezentacją nazewnątrz, motorem zaś i regulatorem wszelkich poczynań wewnętrznych; stąd bezsporny i niewątpliwy tytuł do pierwszeństwa na prawach wyjątkowych.

Rozmach Warszawy w usiłowaniach inwestycyjnych nabiera cech żywiołowych. Prasa codzienna donosi raz po raz o coraz to nowych jakichś projektach budowlanych samorządu stołecznego. W powietrzu latają, jak błyskawice olśniewające, miliony i dziesiątki milionów złotych, przeznaczonych na budowę gmachów monumentalnych i urzędzeń użyteczności publicznej. Prócz funduszków własnych miasta i pożyczek Banku Gospodarstwa Krajowego, wchodzi ostatnio w grę — coraz wyraźniej i coraz natręczywiej się narzucający — kapitał zagraniczny, który ofiarowuje bądź świadczenia w naturze, pod postacią zobowiązań do wybudowania własnym kosztem szeregu obiektów określonego charakteru — bądź zwyczajną pożyczkę w gotówce. Oferty te urosły

dziś do 70 milionów złotych. Jak na nasze stosunki, pieniądź to zgola znaczny, ale w porównaniu z ująwnionemi potrzebami daleki od ideału. Aby przyoblec w kształt realny to, co narazie znaczy się w liniach wykresów i cyfrach kosztorysów, potrzeba grubo — grubo więcej.

Czegoż to bowiem nie obejmuje projekt rozbudowy i regulacji Stolicy!

Według niego powstać mają całe, bardzo obszerne, nowe dzielnice: reprezentacyjna, naukowa, wojskowa i szpitalna; trzy nowe mosty na Wiśle; dwie nowe linje kolejowe — okólna i średnicowa; pięć stacyj towarowych i trzy rozrządowe; siedem kolejek dojazdowych; powiększenie sieci tramwajowej o 60 km.; kolej podziemna (metro); regulacja Wisły; budowa dwóch portów i kanału obwodowego; lotniska; założenie kilku wielkich parków i ogrodów; wreszcie budowa nowych ulic, placów, alei i espland.

W budowie są już osiedla, zakłady przemysłowe, szkoły, przytulki, arterje komunikacyjne.

Taki ogrom prac, których koszt sięga miliardów, a wykonanie rozciąga się na długie dziesięciolecie — musi, rzecz oczywista, stanowić przedmiot szczególnego zainteresowania dla wielkiej rodziny przemysłu budowlanego, istniejącego — jak sama nazwa wskazuje — dla budowy i przez budowę.

W tej mierze horoskopy Warszawy są oszalałymi. Odsłaniamy więc je Czytelnikom naszym, ku pokrzepieniu serc, w uroczystej dla nas chwili zamknięcia trzeciego rocznika naszego czasopisma. Trzy lata wytrwania na odpowiedzialnej placówce, w okresie powszechnego pogromu kielni, kiedy jak w psalmie Dawidowym „stąd wedle nas tysiąc głów poległo — stąd drugi tysiąc”, a nas „nie dosięgnął miecz nieuchronny”, — das ist doch — jak mówi poeta — eine Leistung!

Omówiwszy pokrótce, dlaczego wogóle i dlaczego dziś właśnie zabieramy głos o Warszawie, musimy jeszcze wyjaśnić sam sposób ujęcia treści.

Wnosząc z charakteru „Polskiego Przemysłu Budowlanego”, jako organu zawodowego, można by oczekiwać, że opis nasz zbudowany będzie z bloków cyfrowych na schematycznym cemencie. Tych, którzy takich spodziewali się oschłości, spotkał. zw. gorzki zawód. Zapomnieli bowiem, że w najbanalniejszej ruderze wspina się bluszcz po ścianie, i niekiedy różyczka wygląda z suterenu, i mech sędziwy mur porasta... To są czynniki poezji, nieodłączne od prozy rzeczywistości.

Nie nam wypisywać cyfrowe raporty o cudnym grodzie Syreny! Kto wchłonął w siebie jego swoisty, a nieprzeparty urok, kto raz jeden upił się cykulą jego kielicha — ten już na zawsze stracony dla zimnej kalkulacji. Warszawę można kochać, albo jej nienawidzić — obojętnym wobec niej pozostać nie sposób. My, Boże się uzał, należymy do zaprząsniętych lenników Jej Stołecznej Mości. Umieemy patrzeć na nią jeno przez pryzmat serca. I poprzez taką zasłonę, utkaną z rzewnych łez szczerzego sentymentu i nieukozonej tęsknoty, ukazujemy Wam Antiquam Civitatem Varsoviensem — Starą Warszawę — ażebyście snadnie pojąć mogli wdzięk jej dzisiejszy i uwierzyli z mocą w wielką urzędę Jutra.



Prezydent st. m. Warszawy, inż. Zygmunt Słomiński.

Fot. J. Malarski.

Zygmunt Słomiński

Warszawa wczoraj, dziś i jutro.

(Wywiad z Prezydentem st. m. Warszawy, p. inż. Zygmuntem Słomińskim).

Przystępując do opracowania zeszytu specjalnego, poświęconego budownictwu Stolicy, zaczęliśmy — zgodnie z ustalonym porządkiem rzeczy — serję naszych wywiadów od Pierwszego Obywatela Miasta, Pana Prezydenta Inż. Zygmunta Słomińskiego.

— Pragniemy dać Czytelnikom naszym zwięzłą a przejrzystą monografię Syreniego grodu, z szczególnym uwzględnieniem architektury. Będziemy serdecznie zobowiązani Panu Prezydentowi za kilka światłych uwag w tym, tak dobrze znanym Mu, przedmiocie. Chodzi nam o krótką definicję Warszawy, jaką była, i tej, jaką mamy dziś, i tamtej, nieznanej, która dopiero nastanie, za lat dwadzieścia — trzydzieści, — takim treściwym wstępem rozpoczynamy rozmowę nauczeni już niejednokrotnym doświadczeniem, że p. Słomiński nigdy na gawędę czasu nie ma.

Wymowne spojrzenie naszego łaskawego rozmówcy objaśnia nas doraźnie, że akt strzelisty wymaga komentarzy. Rozwijamy więc nieco obszerniej swoje intencje skupione.

— O przeszłości Warszawy prawią historycy. Potraktujemy ją u siebie bardzo ogólnikowo, nadmieniając tylko tyle, ile potrzeba dla zaznaczenia stopnia rozwoju w kierunku nowoczesnego rozplanowania miasta. Pan Prezydent zechce zatem okresowi historycznemu wytknąć tylko linje zasadnicze. Gdzie stała kolebka grodu, co stanowiło o wyborze tego miejsca, czy i o ile liczono się z możliwością rozbudowy osiedla przez następne pokolenia? Warszawa za rządów polskich i w okresie niewoli. Kiedy najsilniej ujawniła się dążność do podniesienia miasta na poziom metropolji?

— Pierwsze wiadomości o Warszawie ukazują się w nadaniu Konrada I. księcia Mazowieckiego w 1224 roku — zaczął p. Prezydent i tak dalej rzecz wywodził:

W 1252 roku znajdujemy dokument o pobieraniu dziesięciny kościelnej z wioski Warszawy.

Była więc to wówczas wioska, leżąca przy trakcie handlowym wodnym i lądowym, i temu swemu położeniu zawdzięcza swój szybki rozwój.

Targowisko warszawskie z przystanią nadbrzeżną było usytuowane obok Solca i znajdowało się u pod-

nóża wyniosłego zbocza, na którym wznosił się zamek książęcy Jazdów.

Później wieś-miasto zaczęła się rozwijać porad Wisłą w stronę Rybaków — (dawniej osady rybackiej).

W roku 1414 powstaje zamek warszawski, wokół którego grupuje się ówczesne miasto.

Za czasów potęgi Rzeczypospolitej Warszawa otrzymuje piękne gmachy i pałace.

Okres największej jednak świetności dla stolicy rozpoczyna się za Stanisława Augusta.

Równocześnie zaczynają się rozwijać wielkopan-skie rezydencje w Jablonnie, Królikarni, Natolinie, Powązkach. Powstają kościoły: Bernardynów, Ewangelicki i t. p.

Królestwo Kongresowe rozwija wyleżoną pracę na wszystkich polach życia wewnętrznego. Zmartwych-wstają dawne płodne tradycje życia umysłowego i artystycznego epoki Stanisławowskiej.

Na pierwszy plan wysunęło się zamierzenie obdarzenia Warszawy gmachami, przeznaczonemi dla instytucyj oświatowych oraz dla władz państwowych, wyłoniła się troska o podniesienie estetyki miasta, drogą zadrzewienia go, zabrukowania placów i ulic i ich uporządkowanie. O skutkach powstań narodowych podałem bliższe szczegóły w artykule p. t. „Rozbudowa Warszawy”, który Panowie drukujecie obecnie jednocześnie z tym wywiadem, nie będę się więc powtarzał...

— A teraz drugi etap: budownictwo powojenne. Co było na pierwszym planie? Czem kierował się samorząd Stolicy, zabierając się do dzieła rozbudowy miasta?

— Ponieważ najważniejszym zagadnieniem gospodarki miejskiej, to posiadanie dobrze opracowanego planu regulacyjnego, którego Warszawa nie posiadała, przeto władze miejskie już od roku 1894 czyniły starania o załatwienie tej, tak ważnej i pięknej sprawy.



WARSZAWA. Gabinet Prezydenta Miasta w Ratuszu. Fot. J. Malarski.



WARSZAWA. Sala sztandarowa w Ratuszu. Fot. J. Malarski.



WARSZAWA.

Sala Portretowa w Ratuszu.
Fot. J. Malarski.

Wszak ohydny sposób zabudowy na terenach, dołączonych do miasta od 1840 roku, wskazuje wyraźnie na skutki braku planu regulacyjnego.

Brak dobrze opracowanych placów, brak perspektyw architektonicznych, złe usytuowanie ulic, złe oświetlenie — brak przepisów o wysokości domów, wszystko to składa się na chaotyczne i złe zabudowanie rozszerzającego się miasta bez planu i programu.

To też powitać należy z radością, iż w roku 1926 wreszcie plan, opracowany według najnowszych wymagań urbanistyki, został przez władze miejskie zatwierdzony. Data ta jest zasadniczą i przełomową w gospodarce naszej stolicy.

— Wreszcie rzut oka w przyszłość. Pan Prezydent jest autorem planu regulacji Warszawy, zechce nam zatem wyłuszczyć momenty przewodnie tego olbrzymiego dzieła. Musiały przecież być jakieś hasła wytyczne, które narzucały taki, a nie inny układ wewnętrzny, takie, a nie inne ukształtowanie granic, położenie osi arterji komunikacyjnych i rozplanowanie dzielnic.

— Przy rozplanowaniu *dzielnic* nowego planu regulacyjnego, przy układaniu kierunku ulic, placów, zieleńców, sposobu zabudowania, plantacyj miejskich kierowano się względami gospodarczymi, sytuacyjnymi i wymaganiami urbanistycznymi.

Dzielnice mieszkaniowe więc usytuowane w najzdrowszej miejscowości, najwyższej, pięknie położonej na Bielanych i Mokotowie.

Dzielnice fabryczne na Pradze obok portów, kanałów i wielkich stacyj rozdzielczych towarowych. Stare pasy forteczne, dawne baterijki i bastjony przerabia się na planty, boiska i stadjony.

Włącza się bezpośrednio do miasta dwa parki:

Młociński i Bielany, na tereny sportowe wybiera się specjalne tereny w górze i w dole Wisły z kanałami pływakami.

Szpitala usuwa się poza miasto i usytuowuje się tak, jak tego przepisy sanitarne co do kierunku panujących wiatrów i gleby wymagają.

— Czy da się dziś przewidzieć, na podstawie danych porównawczych i prawdopodobieństwa, rozwój terytorjalny Warszawy za lat sto lub dwieście?

— Ponieważ Warszawa była zatrzymana w swym rozwoju, ponieważ stała się wielką Stolicą wielkiego Państwa, — mniemać należy, że rozwijać się będzie wprost żywiołowo i już obecnie, na zasadzie pierwszego jej dziesięciolecia samodzielnego życia, wnosić można, że nie za sto lat, lecz za 10 — 20 lat rozwój jej przewyższy wszelkie oczekiwania.

Wszak obecnie przy b. ciężkim kredycie, wobec zastoju ruchu budowlanego, wobec ciężkiego kryzysu gospodarczego kraju — powstają żywiołowo całe nowe dzielnice, wystarczy przejść się ul. Filtrówą, Mochnackiego, Raszyńską, lub zwiedzić Żoliborz i Grochów.

Przepowiednia Lesepsa nietylko że sprawdzić się musi, lecz już obecnie zaczyna się realizować.

Mam tę niepłonną nadzieję, że wkrótce ludność stolicy się podwoi i że szukać ona sobie będzie oparcia o nowe dzielnice na Mokotowie, Bielanych i że podmiejskie wioski i miasteczka wejdą w bezpośrednią orbitę interesów Wielkiej Warszawy.

Gorącymi podziękowaniami kończymy zajmujący wywiad. Dyskretny dzwonek przywołuje najbliższego z interesantów, którzy w przyległej sali obrad oczekują swej kolejki. Pełni skruchy za czas im odjęty, opuszczamy śpiesznym krokiem wspaniałą przybytek municypalności Stolicy.

Warszawa — wczoraj.

(Krótki zarys dziejów — od X.X. Mazowieckich do dni współczesnych.)

LEKCJA HISTORJI U FUKIERA.

Kto chce poznać właściwy smak wody, niech ją czerpie u źródła. Kogo nęci poznanie przeszłości, ten przykłęka nad jej grobem. O bohaterskiej Grecji mówią Termopile, śpiewa Akropolis. W katakombach i zwaliskach Colosseum odczytać można martyrologję pierwszych chrześcijan. Przepiękne i kochane rzeczy o Starej Warszawie prawić umieją tylko u Fukiera. Umieją i mogą. Bo każdy kąk nisko sklepionych izb, każdy sprzęt, czcigodny w swej sędziwości, stoły i stolki, ciężarem własnym przytwierdzone do podłogi, i kunsztowny — a od lat zamarły w bezruchu — zegar gdański, i sztychy na ścianach — wszystko to chórem zawodzi tren łkający po minionej dobie.

Hej, hej! Nie tak in illo tempore bywał!

Nie pito, jak dziś, cienkusz naparstkami, jeno uczciwe krześcijańskie wino, a garncówki, stągwie, gęsiory jednym rzetelnym spustem wywracano dnem do góry.

ski, Ostrowski, Weloński, Cengler, Zygadkiewicz, Kislański, Cyprjan Godebski, Lewandowski, Mazur, Otto, Kucharzewski, Wojciechowski, nieszczęsny twórca pomnika wdzięczności Ameryce. Dunikowski, Malicki, Wasilewski, H. Marczewski i in.; bywali malarze: Jakób Palmy, Bacciareli, Eleuter, Altomonte, Plersch, Canaletto, Trevisani, Gregoire, Albertandri, Kaufmann, Tiepolo, Hylzen, Acciardi, Rubbi, Szymon Czechowicz, Michał Świerkiewicz, mistrz nadworny Jana III, Bazyli, Buchbinder, Siemiginowski, Gierymski, Tadeusz Koniecz, Karol Marconi, Żebrowski, Simler, Smuglewicz, Wojniakowski, Hadzewicz, Jan Matejko, Henryk Siemiradzki i in. pomniejsi; bywał giser z ludwisarni królewskiej Daniel Thym, snyder Mateusz Hankis i ogrodnik Jan Szuch.

Bywali oni wszyscy, ale nie współcześnie, bo dni ich twórcze przedzielały — wieki!

Ale winiarnia Fukierowska trwa nieprzerwanie od czterech stuleci i skrzętnie gromadzi zabytki.

Składają się na nie dwa archiwa: jedno (młod-



Pieczęć Starej Warszawy, typ używany w XVI do połowy XVIII w.



Pieczęć Starej Warszawy, typ używany w XVI do połowy XVIII w.



Typ pieczęci Starej Warszawy, pojawiający się po raz pierwszy w r. 1750.

I kto ino tutaj nie zasiadał!

Wójtowie i rajce, panowie szlachta i co przedniejsi z mieszczan, rycerstwo i duchowni, swoi i obcy, mistrze cechowi i kunsztów wyzwolonych. Gościli tu ci przedewszystkiem, którzy budowali i przystrajali Warszawę — budowniczo, rzeźbiarze, malarze, snyderze — gościli często i dokumentnie, bo skądże inąd braliby to swoje słoneczne natchnienie do tworzenia tylu dziwów i acydzień niezrównanych!

Bywali tu więc budowniczo: Pioli, Józef Affati, Belloti, Andrzej Hegner, Chiaveri, Dominik Merlini, Tyllmann-Camerini, Henryk i Władysław Marconiowie, Antoni i Jakub Fontanowie, Kamzetter, Corazzi, Franciszek M. Lanci, Coroni, Franciszek Placidi, Efraim Schroeger, Piotr Aigner, Józef Boretti, Tomalli. Idzkowski, Hegel, Jakób Kubicki, Ankiewicz, Szanior, Gucewicz, Stanisław Kierbedź, Leon Karasowski, Gołoński, Orłowski, Kozłowski, Handzelewicz, Henryk Gay, Czesław Przybylski, Górecki, Dziekoński, Esmanowski, Możdżeński, Bogumił Zug, Hus, Cichocki, St. Szyller, Nagórski, Sosnowski, Podczaszyński, Rakiewicz, Rogóyski, Szpilowski i in.; bywali rzeźbiarze: Klemens Molus, Monaldi, Le Brun, Pinck, Laboureur, Thorwaldsen, Schlüter, Prószyński, Maliński, Kaufman, Rygier, Kucharzew-

sze), zeszyte w księgi, pełne drogocennych klejnotów myśli i wonnego kwiecia uczuć, pisane prozą i słowem spletanem przez biegłych w sztuce rymarskiej, ozdobione rysunkami potentatów pendzla, a okraszone podpisami dostojników świeckich i kościelnych, książąt krwi i wodzów armji, uczonych i artystów z Bożej łaski, dyplomatów i milionerów zawodowców; drugie, w smaku wytworniejsze, a w treści bez porównania bogatsze, pochodzeniem swem bogom samym pokrewne, przechowywane jest z należąca troskliwością w omszałych butelkach i dębowych antałkach, drzemających od kilkunastu pokoleń w staromiejskim Hadesie. Węgrzyny ogniste, małmazje, od których wargi lepna, maślacze zawiesiste, krzepkie dębniaki i zieleniaki, upojne dwójniaki i trojniaki, aromatyczne burgundy, malagi, winna reńskie, włoskie, dalmatyńskie, korynckie i cypryjskie — oto annały wymowne a najwiarogodniejsze, trafiające obcesem do sumienia i duszy spragnionego pielgrzyma.

I dla tych to skarbów mądrości ściągali tu zewsząd owe pryncy, generały, prałaty i kardynały, doktorzy i arcyministrze dłuta, palety, koturnów i pióra, cyrkla i lutni, których autografami wypełniły się spore tomy pisanych kronik fukierowskich.

Oni przemijali — Fukier trwał.
Ars longa, vita brevis.

I stało się, że razu pewnego zgłębialiśmy samo czwart foljały i puharki u Fukiera. Przywodził nam syn Apollina, Ireneusz Bonawentura. Dwóch imion, a bez żadnego nazwiska, oczywiście w literaturze. Zapewniał nas, że jest krewnym największego bohatera w narodzie — Nieznanego Żołnierza. W onym dniu, a raczej onego wieczoru zgadało się, jak zwykle pod „Okretem“, o prabycie Warszawy.

— A ja wam powiadam — oświadczył z wielką siłą przekonania poeta — że Warszawa była od początku!...

Spojrzelśmy po sobie, zdumieni tą rewalacją.

— Czy aby się nie mylisz? — zagadnął któryś z czwórlika.

— Nie wiercie dziejoskrybom — ciągnął mistrz, oblizując się po ostatnim łyku — że nie jest jakoby wiadome, kiedy i kędy poczęta jest Warszawa. Skoro już w XIII wieku spotykamy się z jej nazwą, to dowód niezbity, że istnieć musiała wcześniej, może nawet bardzo dawno. Ja wiem napewno i wam to oznajmiam. Ojcem chrzestnym Warszawy był szepielący wójt Szymon, z Wilków rodu. Ten ci od księcia Konrada II ordynans dostał, aby osadę założyć. Upatrzył więc nad Wisłą miejsce, które mu się najlepiej spodobało i rozłożył ognisko, aby warzę ugotować. Pod ręką był tylko szczaw polny i woda w Wiśle. Ale Szymon był żarłokiem.

— Udała mi się war-scawa — zawołał do towarzyszków, siorbając gorącą juchę z drewnianego czerpaka.

A potem rzekł:

— Tu wbijemy kołki pod osiedle, jeno bieda, jak je nazwać...

— Samiście rzekli: Warszawa, to i tak niech się wabi — podchwycili pacholkiwie,

I wabi się. Ani Antoni Magiera, ani Wiktor Gomulicki, ani nikt inny z dziejopisarzy Warszawy o tem nie wspomina, ale to stanu rzeczy nie zmienia. Wszyscy wszak wiemy, że Warszawa nazywa się Warszawą. Litera „c“ zgubiła się z biegiem czasu. Powiem wam jeszcze coś więcej: pierwszym godłem Warszawy była ponoć dymiąca warzachew, dopiero kiedy miasto ogrodziło się murem gwoli bezpieczeństwa, po kilkakrotnych wrażeń najazdach — chochłą zamieniono w białogłowę, w miecz i pawęż zbrojną a harującą na cudacznym rybozwierzu. Miało to znaczyć — jak zapewniają historycy — „Warszawa, gród warowny, nad rzeką stojący, ani od lądu, ani od wody nikogo się nie stracha“. Są jednak inni komentatorzy, którzy zgoda odmiennie herb stolicy eksplikują. Podobieństwo do ryby tłumaczą wrodzoną skłonnością miasta do wszelakiego likworu, z wy-

rażną predylekcją dla płynów szlachejnych. **Exemplum:** piwnica fukierowska, równych sobie w świecie całym nie mająca.

Księżyc wzbil się wysoko na bezchmurnem niebie, gdyśmy opuszczali winiarnię. Mistrz Inek-Bonek (tak się autentycznie spieszczał Ireneusz Bonawentura) nieco falistym krokiem wychynał pierwszy na skąpany w miesięcznej poświatli, poszczerbiony bruk Starego Rynku. Przystanął na krawędzi chodnika i, wytykając przed siebie prawicę, rzekł dziwnie uroczystym głosem:



WARSZAWA.

Narożnik dawnego muru miejskiego w podwórzu domu Nr. 7—9 przy ul. Mostowej.

— Tam stała jeszcze przed stu laty „kuna“. O, jakaż szkoda, że nie masz jej więcej! Mogłaby się nieraz przydać dla takich, jak wy, hul... hul... hul!

„Westchnienie“ ostatniej butelki tokaju przerwało tok opowieści.

Ale szarpnięta struna historycznych wspomnień jęknęła głucho w podnieconej winem świadomości.

— Czekaście... czekajcie... — ozwał się Tolek — tu, jeśli się nie mylę ja, albo ten, co pisał „Przewodnik po Waszawie“, ścięto konfederatów barskich, którzy porwali Stasia Gucia...

— Tu spalono bezbożnika Łyszczynskiego — pochwalili się znajomością historii Poldek.

Nie mogłem i ja pozostać w tyle.

— Tu, na lewo...—zacząłem z namaszczeniem—mieszka Kornel Makuszyński. Na ręcznym wózku przywiózł tu wszystkie swoje ruchomości, meble, bibliotekę, maszynkę do czarnej kawy i butelkę atramentu. Dowód: „Ostatni zajazd w Polsce“ tegoż Kornela Makuszyńskiego. Stare Miasto — powiada on—jest dzielnicą dostojną, bohaterską i sędziwą. Stąd wyszło na bóg dwóch rycerzy wspaniałych i głośnych, niegdyś Jan Kieleński z Wąskiego Dunaju, niedawno Or-Ot z Kanonji. Czytajcie „Wycinanki“!

Efekt mego powiedzenia był piorunujący. Nikt już po niem ozwać się nie ośmielił. Na tem więc skończyła się nasza „historyczna“ dysputa. Ale posiew, przez nią rzucony, nie padł na opokę, ani pomiędzy chwasty, jeno na rolę żyzną, obficie superfosfatami i azotnikami znawozoną. Zapragnąłem całą duszą poznać perypetje Starego Miasta. Z cyrklem w rękę usiadłem nad planem Warszawy. Obłożyłem się nito synapizmą różnemi podręcznikami. I rozpocząłem studja. Przed oczami ducha jęły przewijać się okresy i epoki — momenty przełomowe — gwałtowne wzrosty i doraźne upadki — wydarzenia szczęśliwe i katastrofy, grozę budzące.

Więc doba kolebkowa. Och. Krew i pozoła! Opędzanie się Prusactwu, Jadźwingom, Połowcom, Litwinom i Rusi. Książęta Mazowieccy wznoszą warownie nad Wisłą. Oblężon w zamku na Ujazdowie, pada z ręki wroga książę Ziemowit. Sam zamek „idzie z dymem“. Mija lat dwadzieścia. Wybuch wojna domowa w Polsce. Odbudowany w międzyczasie zamek ujazdowski pada powtórnie pastwą płomieni, napadnięty przez Bolesława I. Mając nareszcie dość tej zabawy, Konrad II, książę Mazowiecki, przenosi się na inne miejsce — tam, gdzie obecnie stoi kościół św. Kazimierza na Rybakach. U stóp nowej twierdzy powstaje osada, nazwana Warszawą. Z czasem mury obronne, nastrożone wieżycami, otaczają gród dokoła. Bezpieczeństwo sprzyja rozwojowi miasta. Tak rodzi się

ANTIQUA CIVITAS VARSOVIENSIS.

Przeniesiony tu z pod Solca prom na Wisłę, wzmagą ruch przejezdnych, a tem samem ożywia handel, zwiększa obroty pieniężne i dobrobyt mieszkańców. Warszawa nabiera rozgłosu w Polsce i Europie. Kiedy w r. 1339 papież wysła delegatów dla rozstrzygnięcia sporu między królem Kazimierzem Wielkim, a plugastwem krzyżackim — wybór dostojnych mężów pada na Warszawę, jako na gród najodpowiedniejszy na rezydencję wysokiego trybunału.

Szczeble, po których Warszawa wspina się coraz wyżej w hierarchji miast ku swej przyszej świetności, zaznaczone są nader krótkimi odstępami czasu. Osada, wieś, miasteczko, wreszcie miasto powiatowe w r. 1289, zostaje już w r. 1307 siedzibą kasztelanów, w połowie XIV w. stolicą Księstwa Warszawskiego, zaś z początkiem XV w. stolicą Wschodniego Mazowsza, po pozbawieniu tej godności Czerska.

Unja Polski z Litwą, zawarta w r. 1386, przyczynia się potężnie do przyspieszenia rozwoju War-

szawy, która z miasta kresowego, często-gęsto napaданego przez różne barbarzyńskie tałajstwo, stała się naraz ośrodkiem handlowym, położonym w głębi złączonych obszarów, u zbiegu głównych szlaków lądowych i wodnych.

Nagły, a niewyjaśniony zgon dwóch ostatnich książąt Mazowieckich, Stanisława i Janusza, stwarza nowy etap dla rozkwitu Warszawy. Jako osieroczone i bezpańskie Księstwo Mazowieckie przechodzi pod bezpośredni zarząd Polski. Warszawa otrzymuje prawo magdeburskie.

Chcąc zaświadczyć czynnie wielką swą łaskawość i ojcowską pieczołowitość o objętą we władanie ziemie, monarchowie polscy zaczynają coraz częściej nawiedzać Warszawę i osiadają na dłuższy pobyt w zamku. Goszczą tu kolejno królowa Bona, król Zygmunt August i Stefan Batory. Każdy przyjazd królewskiego dworu z liczną świtą, pocztami i chmarą satelitów, udzielonych książąt, „królewiat“, wojewodów, marszałków, kasztelanów, starostów, rycerstwa i duchowieństwa, cześników i podczaszych, mieczników, łowczych, koniuszych, z cimą służby rekodajnych, pokojowych, strzelców, hajduków, pająków, kucharzy, kuchtów, stajennych, sokolników, rybaków, minstrelów, wesołków i psiarków — każdy taki przyjazd równał się zajazdowi, jeno że zamiast szkód korzyści i zyski dawał, deszcz grzywien, talarów i czerwonych złotych na miasto sprowadzając.

Mieszczanstwo rosło w dostatek, kramarze nabijali trzosi, w austerjach i gospodach płynęły strugi gorzałki, piwa, miodu i wina. Szlachta ówczesna trawiła dobrze i dużo. W brzuchach ichmościów i waszeciów znikały góry wszelakiego mięsiwa, przyprawnego korzeniami, sprowadzanemi z odległych krajów. Wisła dostarczała ryb w obfitości, wielka puszcza mazowiecka dawała podostatkiem zwierzyny. Szewcy, krawcy, kuśnierze, sukiennicy, płatnerze, rzeźnicy, rybacy i łowcy, faryniarze i piekarze, handlarze bursztynu, złotnicy, białoskórnicy, balwierze i cyrulicy — wszyscy bogacili się i „porostali w pióra“ dzięki obecności monarszych osób.

Łaskawość korony nie ograniczała się zresztą do roli bierniej jedynie. Oto na polecenie Zygmunta Augusta inżynierowie włoscy wybudowali w ciągu lat 5 (1568 — 1573) pierwszy most na Wisłę, łącząc Warszawę z Pragą, w miejscu wylotu dzisiejszej ulicy Mostowej. (Pozostała po nim obecnie tylko baszta przyczółkowa, która, po zniszczeniu mostu służyła za prochownię, a za Stanisława Augusta przebudowana została na więzienie. Z tej przebudowy pochodzi klasyczna fasada, stojąca u zbiegu ulic Rybaki i Mostowej.)

Most był przedmiotem podziwu swoich i obcych. Pyszniła się nim Warszawa niemniej, niż ratuszem, słynącym z zegara o trzech figurach, zbudowanego przez mistrza z Przemyśla.

Za ogólnym dostatkiem i wygodami poszły naturalnym biegiem rzeczy dalsze przywileje i dobrobycie. Na sejmie Unji Lubelskiej w r. 1569 wyznaczono Warszawę — gwoli jej centralnego położenia — na stałe locum obrad sejmowych i zjazdów państwowych. W trzy lata później obrano to miasto dla elekcji królów polskich. Trzeba tylko było dopustu Bożego na Kraków — pożaru, który nawiedził zamek wawelski w r. 1595 — aby i stolicę państwa przeniesiono do Warszawy.

Ostatni etap został osiągnięty.



WARSZAWA.

Kościół P. P. Sakramentek na Nowem Mieście.

Nim podążymy dalej szlakiem klęsk i tryumfów, wytkniętym miastu przez historję, zatrzymamy się nieco nad jego stanem ówczesnym, by poznać właściwe oblicze Starego Miasta, którego rysy z upływem czasu i pod działaniem straszliwych przemian losu zatarły się i przekształciły. To, co dziś oglądamy, jest już tylko bardzo niezupełnym konturem i nie daje nawet przybliżonego obrazu średniowiecznej rzeczywistości.

Stara Warszawa była maleństwem. Największa jej długość — już łącznie z Nowem Miastem, powstałym na przedmieściu Freta w . 1414 — wynosiła około 4000 stóp polskich (1150 m.), a największa szerokość połowę tej miary. Szczupły ten obszar zamykały wokół mury z basztami i bramami, biegnące od Bramy Krakowskiej (obok miejsca, gdzie stoi kolumna Zygmunta), wzdłuż ul. Podwale do Bramy Bocznej i Nowomiejskiej, dalej brzegiem ówczesnym Wisły do Bramy Wiślanej i znowu do Krakowskiej. Miasto liczyło 20 ulic, w tem 11 wewnątrz murów i 9 na przedmieściach. Były to: Rynek Staromiejski z ratuszem — jak kazał zwyczaj — pośrodku, i ulice: Świętojańska, Piwna, Ślepa, Rycerska, Żydowska, Brzozowa, Szeroki Dunaj, Nowomiejska, Krzywe Koło, Wąski Dunaj, Kamienne Schodki, Piekarska, Kannonja, Jezuicka, część dzisiejszego placu Zamkowego, Dawna, Grodzka, Zawrot i Bieda. Ostatnie cztery ulice i Żydowska zostały już całkowicie lub w większej części zabudowane i do naszych dni doszły już tylko jako mury historyczne. Mury otaczające miasto, wraz z basztami i bramami zburzono w początkach XIX w. W tym samym czasie tragicznemu losowi za-

głady uległy również obydwie ratusze: Staromiejski i Nowomiejski (oraz trzeci na Grzybowie), o czem wspomniemy jeszcze we właściwym miejscu. Lecz najpierw wymienimy, co było, aby z kolei móc przejść do spustoszeń.

Cała więc Stara Warszawa mieściła się na małym skrawku ziemi, ciągnącym się od dzisiejszego Nowego Zjazdu i kolumny Zygmunta, po linję obecnej ulicy Franciszkańskiej i nieco dalej na północ-zachód, po miejsce, w którym stoją kościoły Św. Jana Bożego i Najświętszej Marji. Obszar ten rozpadal się na dwie zasadnicze dzielnice: Stare Miasto, mury i Nowe Miasto, przeważnie drewniane, pierwsze z 488, drugie z 204 domami, kościołami, kaplicami itp. Oba miasta rządziły się samodzielnie, mając własnych wójtów, siedzących we własnych ratuszach.

Rynek Starego Miasta dzielił się na cztery ściany: **zamkową** od południa, **lewą** od zachodu, **prawą** od wschodu i **miejską** od północy. Ściana zamkowa ciągnęła się od ul. Jezuickiej do Świętojańskiej, lewa od Zapiecka do Dunaju, prawa od ul. Celnej do Kamiennych Schodków i miejska od ul. Nowomiejskiej do Krzywego Koła. Rynek był zabudowany 4-opiętrowymi kamienicami o trzech oknach frontu. Nie wiele z budowli, dzisiaj tu stojących, sięga czasów XX. Mazowieckich. Pomimo antycznych portali, obramień okien, ozdobnych facjat, godeli i tp. — do my te mogą się wykazać metryką zaledwie z XVII i XVIII w.

Jest tylko parę wyjątków. Do nich należy kamienica Fukierów, wystawiona w początkach XVI stu-

lecia przez winiarza Grzegorza Korba. Na szczególną uwagę zasługuje tu dziedziniec renesansowy z arkadami. U stropu sieni zawieszony okręciak, misternie wystrugany z drzewa; jest to symbol kupiectwa.

Kamienica XX. Mazowieckich „pod św. Markiem” pochodzi z XIV w. Takim domów było ongi więcej, z sieniami sklepieniami i furtami zamiast bram, z figurami świętych Pańskich, z posągami mitologicznymi i przeróżnego rodzaju godłami na fasadzie. Dachy były mansardowe, odrzwia i futryny okien ozdobnie rzeźbione. Domy te padły ofiarą pożogi w 1607 r., która trzy czwarte miasta obróciła w perzynę — inne runęły w gruzy wskutek braku konserwacji po wyludnieniu stolicy przez zarazę morową. Co ocalało w tych klęskach, zmarniało następnie w wojnach szwedzkich za Jana Kazimierza i podczas najeźdu Karola XII.

Lepiej już przedstawia się sprawa z kościołami, które — z wyjątkiem kościołów św. Jerzego i Ujazdowskiego, zburzonych z rozkazu namiestnika Zajączka, — acz nie bez przemian architektonicznych i to bardzo znacznych, przechowały się jednak dotychczas.

I tak najstarsza z świątyń warszawskich, katedra Św. Jana bierze swój początek od kościółka drewnianego, wzniesionego w r. 1250, jako kaplica zamkowa XX Mazowieckich. Staraniem księcia Janusza w 1390 r. zbudowano w tem miejscu kościół murowany dla użytku parafji. W r. 1406 zostaje on podniesiony do godności kolegiaty, a w r. 1791 otrzymuje tytuł i prawa katedry, zaś w r. 1817 mianują ją kościołem metropolitalnym. W pięć lat później, t. j. w r. 1822, a następnie w większym jeszcze zakresie w latach 1836 — 1840 katedra ulega znacznej przebudowie, przyjmując w całości styl anglo-gotycki. Pierwotnie był to gotyk mazowiecki z czerwonej cegły.

Kościół Św. Ducha (po-pauliński) istniał już w 1388 r. Jestto trzynawowy barok o dwóch wieżach, zbudowany według projektu Pioli i Bellotiego.

Kościół Św. Marcina z r. 1356, zbudowany początkowo jako ceglany gotyk z osobno stojącą wieżą, po spaleniu w r. 1494 został odnowiony i, rozszerzany kilkakrotnie, przybrał kształt trzynawowego baroku.

Kościół Panny Marji, wzniesiony na miejscu świątyni pogańskiej przez Annę, żonę Janusza Mazowieckiego, w r. 1411, dochował się w całości, jakkolwiek „skutkiem niefortunnych restauracji stracił pierwotny charakter gotyku mazowieckiego”. Obroną ręką z powodzi wydarzeń wyszła obok stojąca dzwonnica z czerwonej cegły, zbudowana w XVI w. w stylu przejściowym z gotyku w renesans.

Kościół św. Anny (po-bernardyński), ufundowany w r. 1454 przez księżnę Annę Mazowiecką, wielokrotnie ulegał zniszczeniu i przebudowie, ostatnio w r. 1749. Do prezbiterjum przytyka kaplica patrona Warszawy, bł. Ładysława z Gielniowa, z jego grobowcem, zaś do nawy głównej kaplica Loretańska.

Z budowli świeckich dochowały się jeszcze pałac prymasowski, którego budowę rozpoczęto w r. 1593, „aby arcybiskupom gnieźnieńskim dać stały punkt oparcia przy dworze królewskim”, oraz dom pod Nr. 7 i 9 przy ul. Mostowej, w którym mieścił się założony w r. 1590 przez ks. Piotra Skargę szpital św. Łazarza.

I to już wszystko, co pozostało nam z czasów XX. Mazowieckich, wzniesiony w gotyku z cegły stojące ongi szeregiem nad Wisłą, w których gromadzono zboże na spław do Gdańska. Niema śladu ówczesnych warsztatów cechowych, ani kramów, ani gospód, ani prywatnych mieszkań, ani straganów, ani bud jarmarcznych, t. j. tego, co pozwoliłoby odtworzyć pełny obraz onych bujnych czasów. Polegać musimy w tej mierze na wyobraźni pisarzy, kreślących dzieje tej epoki.

A według ich zapewnień była ona piękna i wspaniała.

Świetność Warszawy zajaśniała w pełnym blasku z chwilą pasowania jej na stolicę państwa. Gdy Zygmunt III przeniósł tu swoją siedzibę, pociągnęli za nim magnaci, trzymająca się klamki pańskiej brać szlachecka, chciwe zysków i na łatwą zdobycz łase kupiectwo, mnisi jałmużnicy i wszelakiego autoramentu cyganerja. Zalew tej płodnej fali odmienił doraźnie, a tym razem już na stałe wygląd miasta. Zaczęły się stawać dziwy i ziszczać niewidy. Wokół ścięzionego murami grodu jeły wyrastać, nito za dotknięciem różdżki czarodzieja, przepyszne pałace i zamczyska, rezydencje wielmożów, obdarzone pełnią praw samoistnego bytu poza związkiem gminnym, t. zw. jurydyki. Zachęte ku słaniu własnych gniazd dał sam Najmiłościwszy Pan, Zygmunt III, poleciwszy swemu nadwornemu budowniczemu Andrzejowi Hejnerowi rozbudowę zamku królewskiego w miejscu, gdzie stoi obecnie, a gdzie stał podówczas zamek X. X. Mazowieckich, wzniesiony w gotyku z cegły czerwonej.

Budownictwo i sztuka zdobnicza zakwitły jak nigdy przedtem.

„Nigdy Stara Warszawa — pisze Wiktor Gomulicki — w murach zamknięta, nie była piękniejsza, zasobniejsza i okazała, niż w pierwszej połowie rządów Zygmunta III”.

Dwór Ujazdowski (po raz trzeci w swoim czasie sklecony z bierwion) zamienił się w murowany zamek. Jak grzyby po deszczu wyrosły pałace: biskupów krakowskich, Kazanowskich, Ossolińskich, Daniłowiczów i in. Powstaje kilka kościołów, klasztorów i szpitali zarówno w mieście jak i na przedmieściach. Obszar i ludność stolicy wzrastają kilkakrotnie, rozciągają się na Tamkę, Leszno, Grzybów, Włocławek, Bieliny, Ordynację Kołubską, Oboznę, Skaryszew, Tłumacką i inne osady, powstałe przy rezydencjach magnackich.

Tak to sprzyjała Warszawie pierwsza połowa rządów Zygmunta III. Drugą omroczyły dotkliwie klęski pożaru i dżumy, ale za Władysława IV znowu dosyt i pomyślność zagościły do stolicy i pozostały tu na długo, aż do wojen szwedzkich. Do bogacenia miasta przyczyniły się w dużej mierze sejmy i elekcje. Jedną z nich opisuje Henryk Sienkiewicz temi słowy:

„...Więc razem z jaskółkami i innem wędrownem płacem poczęli ściągać goście na elekcję.

Naprzód kupcy, którym znaczyło się obfite zniwo zysku tam, gdzie miało się zgromadzić przeszło pół miliona ludu, licząc panów, ich poczty, szlachtę, sługi, wojsko.

Ciągnęli tedy Anglicy, Holendrzy, Niemcy, Rosjanie, ciągnęli Tatarzy, Turcy, Ormianie, Persowie nawet; przywożąc sukna, płótna, adamaszki i złotogłowy, futra, klejnoty, wonności, bakalje. Poustawiano budy na ulicach i za miastem, a w nich wszelki towar. Niektóre „bazyry” poustawiały się nawet we wsiach podmiejskich, wiadomo bowiem było, że gospody stołeczne nie obejmą dziesiątej części elektorów, ale

że ogromna ich większość stanie obozem za obrębem murów, jak zawsze czyniono podczas elekcji.

Poczęła wreszcie ściągać i szlachta tak rojnie, tak tłumno, że gdyby podobnie u zagrożonych granic Rzeczypospolitej stawała, nigdyby ich noga nieprzyjacielska nie mogła przekroczyć". „...Sami Radziwiłłowie przyciągnęli, wbrew prawu i postanowieniom, z armją, kilkanaście tysięcy ludzi licząca. Pacowie równą niemal wiedli za sobą siłę; z niemiejszą gotowali się potężni Potoccy; z niewiele mniejszą inne „królewiata” polskie, litewskie i ruskie.

Tłumy szlachty rosły z każdym dniem i znać już było, że gdy po sejmie sama elekcja się pocznie, przerosną choćby największą moc magnacką”.

Nic dziwnego, że przy takich okazjach szybko bogacili się mieszczenie, dostarczający rozpróżnionym tłumom żywności, napojów, rozrywek, odzieży i strojów, łakoci i kosztowności, wreszcie dachu nad głową co zamożniejszym z pośród szaraków, bo karmazyni stali we własnych dworach i wynajętych gospodach. Nadmiar zgromadzonego bogactwa obracano — zgodnie z duchem czasu — na „przystrajanie siebie i domów swoich, oraz na przyozdabianie świątyń”.

Wtedy to Wilkowie, Ponczatkowie, Drewnowie, Fiszerowie, Baryczkowie, Busserowie, Zajdlcowie, Giżowie, Fukierowie, Karbowie, Szlichtyngowie, Hegnerowie, Erkembergowie i w. w. in., bądź autochtonów, bądź z odległych stron tu przybyłych i na stałe osiadłych rodów mieszczańskich, wznosiło sobie domy okazałe, bogato w rzeźby i złocenia przybrane. Niektóre z tych kamienic przetrwały do dziś; tak np. kamienica „Wójtowska” w stronie zachodniej, czyli lewej Starego Rynku; „Klasztorok” w stronie wschodniej, należący niegdyś do Jezuitów i zamieszkiwany przez złotoustego ks. Piotra Skargę Pawęskiego; kamienica Baryczków, zbudowana przez Wojciecha Baryczkę w r. 1633 (można dziś jeszcze podziwiać piękną sień o pałacowym typie, bogato rzeźbioną poręcz schodową, staroświecką latarnię i dzwonek, izby sklepione i stare drzwi kute. Wnętrze daje wierny obraz urzędzenia i rozkładu kamienicy patrycjuszowskiej z XVII w.); kamienica „Pod Murzynkiem”, najwyższa w Starem mieście; kamienica Busserowska, zbudowana w r. 1629 i kamienica „Pod Okrętem”, zwana tak od godła, umieszczonego nad wejściem; „Mansjonarka”, własność i siedziba XX Mansjonarzy; „Psalterja”, własność XX Psalterzystów, członków chóru kolegijaty, później katedry; kamienice „Pod Chrystusem”, „Pod Złotym Orłem”, „Piwnica Gdańska”, Kolegium Jezuickie, w którym mieści się obecnie archiwum.

Współcześnie został wzniesiony pałac: Koniecpolskich (1645 r., obecnie siedziba Prezydium Rady Ministrów).

Za świadectwem kronik największa liczba kościołów warszawskich w tym okresie powstała. „Nie szczędzono im marmuru — czytamy u Gomulickiego — złocień, ni kryształów — mniej znacznie pamiętano o przystrajaniu pięknymi malowidłami”.

Typem tych kościołów jest kościół Jezuitów, (niewłaściwie zwany kościołem Pijarów), wybudowali go bowiem O. O. Jezuici w r. 1626 dla siebie. Po zniesieniu zakonu Jezusowego, kościół przeszedł w ręce bractwa niemieckiego im. Św. Benona, potem czas dłuższy stał pod pieczęcią, aż do r. 1834, w którym objęli go w posiadanie XX Pijarzy; pod ich zarządem pozostawał do r. 1866. Zbudowany jest w stylu barokowym.



WARSZAWA.

Kościół i klasztor P. P. Bernardynek (Klarysek), później — Pierwsze Konserwatorium Muzyczne w Warszawie — zbudowane w r. 1844.

Teraz jeszcze słów kilka o Zamku Królewskim i kolumnie Zygmunta.

Zamek — jak to zaznaczyliśmy już poprzednio — stanął w miejscu pierwotnego zamku X. X. Mazowieckich, zbudowanego — za świadectwem zachowanych resztek murów, a wbrew mniemaniu niektórych uczonych — nie z drzewa, lecz z czerwonej cegły. Ów stary zamek przebudował w stylu renesansowym Zygmunt August w połowie XVI w., zaś Zygmunt III zarządził jeno jego rozszerzenie i przebudowę według projektu Andrzeja Hegnera. Zamek ten był w czasach Wazów bogato dekorowany.

Kolumnę Zygmunta III na placu Zamkowym wystawił Władysław IV w r. 1644, według projektu, opracowanego jeszcze za czasów Zygmunta. Kolumna wraz z kapitelem korynckim ma przeszło 9 m. wysokości. Statua złożona odlana jest z brązu, według modelu Klemensa Molusa, przez Daniela Thyma, gisera nadwornego w ludwisarni warszawskiej.

(Pierwotnie nie było trytonów u spodu kolumny i dodano je dopiero w dwieście dziesięć lat później, t. j. w r. 1854. A w r. 1885 pomnik został gruntownie odnowiony, przyczem kolumnę checińską zamieniono monolitem z granitu śląskiego.) Wysokość całego pomnika — 19 m. 70 cm. 2 mm.

Tak to w owym twórczym okresie myślano nie tylko o potrzebach codziennych i wygodach praktycznych, ale także o uczczeniu pamięci wielkich przodków, zasłużonych narodowi. Niestety, nie masz na świecie trwałego szczęścia.

Po latach łustych nastały znowu chude. Najazdy szwedzkie za Jana Kazimierza gorzej od zarazy spustoszyły stolicę. I znowu sięgnąć musimy do Sienkiewicza.

„W Warszawie oddawna gospodarowali już Szwedzi”. „Gdy pan Kmicic zaczął się rozglądać bliżej i dokładniej, ujrzał na wielu domach ślady drapieżnych rąk. Były to domy tych mieszkańców, którzy pouciekali z miasta, nie chcąc znośić obcego panowania lub którzy stawili opór w chwili, gdy Szwedzi wdzierali się na wały”.

„Z pałaców pańskich, po jurydykach się wznoszących, te tylko zachowały dawną świetność, których właściciele duszą i ciałem stali przy Szwedach. Stał więc w całej świetności pałac Kazanowski, bo Radziejowski go chronił, i jego własny i pana chorążego Koniecpolskiego i ów, który Władysław IV wystawił, a który potem Kazimirowskim zwano (obecny Uniwersytet. Przep. aut.); lecz księżę gmachy zrujnowano znacznie; denhofowy był nawpół zburzony, kanclerski albo tak zwany Ossoliński przy Reformackiej ulicy, zrabowany do szczeru”.

„Trzydzieści olbrzymich szkut stało już na Wiśle, gotowych do wywiezienia łupu”.

A dalej, gdzie się już mówi o nadejściu Sapięhy z odsieczą, taki nam obraz spustoszeń mistrzowskie pióro Sienkiewicza maluje:

„Spalono Pragę, obecnie zaczęli ciskać granaty na wszystkie przedmieścia, jako na Krakowskie, Nowy Świat, a z drugiej strony na kościół św. Jerzego i Panny Marji. Płonęły tedy domostwa, gmachy i kościoły”. „Za murami błakały się tłumy mieszkańców bez dachu nad głową”.

I jeszcze dalej:

„wszystkie pałace i domy wzdłuż Krakowskiego Przedmieścia zmienione były na twierdze”. „Brano szturmem dom po domu, pałac po pałacu, bito się w oknach, we drzwiach, na schodach”.

„w domach poprzebijali Szwedzi od muru do muru przejsią, by załoga, w razie wkroczenia wojsk królewskich, chronić się i cofać mogła”.

A oto inny epizod tych scen straszliwych:

„Działek większych i mniejszych było w pałacu Kazanowskich dosyć, wnet też przywleczono je do okien: ze znamów kosztownych sprzętów, z podstaw posągów pourządzane lawety i po upływie pół godziny kilkanaście paszcz wyjrzało przez puste otwory okien ku kościołowi”.

„Szwedów, broniących się w kościele, strach zdjął, gdy nagle cała boczna ściana trząść się zaczęła. Na tych, którzy siedzieli w oknach, przy strzelnicach, powycinanych w murze, na załamach wewnętrznych gzymsów, przy gołębich otworach, przez które strzelali do oblegających, jęły się sypać cegły, gruz, wapno. Straszliwa kurzawa powstała w domu Bożym. Kościół się chwieje, trzask muru, spadanie cegieł, łoskot kul, wpadających przez okna, dźwięk ołowianych krat, lecących na podłogę. Przybytek Boży zamieniony w piekło ziemskie”.

Po takich zacieklých szturmach i po kilkuletnich rozbojach i rabunkach Szwedów, którzy wszystko zagrabione mienie spławiali na skutach do swej nędznej ojczyzny — Warszawa sama stała się nędzarką, bezdomną, głodną, w łachmanach. Wyzutą z dóbr i odartą z koniecznych środków egzystencji, zdzieisiałkowała następnie Morawa Dziewica, ulitowawszy się snąc srogiej dołi mieszkańców, pogrązo-

nych przez wojnę na dno nieszczęść i udręki. Na gruzach i zgłiszczach rozgromionej stolicy leżały rozrzucone gęsto nieopogrzebione ciała.

I trzeba było znowu całych dziesięcioleci dla otrząśnięcia się z tych klęsk potwornych.

A jednak bezpośrednio po tych straszliwych do-pustach Bożych nie brakło ludzi, dość hartownych i nieugiętych, aby wbrew przeciwnościom losu działali z myślą o przyszłości. Do takich śmiałków należał Kanclerz Wielki Litewski, Krzysztof Pac, który w r. 1659 zbudował w Ujazdowie pałac Belwederski, tak nazwany od żony Kanclerza, włożki rodem.

Bezpośredni następcy Jana Kazimierza niewiele przyczynili się do odbudowy Warszawy, która własnym trudem i mazołem z wolna i stopniowo dźwigała się z upadku. Król Michał Korybut Wiśniowiecki miał czem innem zaprzątnięte myśli, Jan III Sobieski zaś Warszawy nie lubił i od niej stronił, goszcząc rzadko w jej murach. Przekładał nad nią swoje rodowe gniazda i rezydencje w Żółkwi, Jaworowie i Lwowie. Że jednak mimo wszystko od czasu do czasu w Warszawie także bywać musiał, pobudował sobie w pobliskim Wilanowie pałac i uposażył go z monarszą hojnością (1677 — 1680). Mimo to i zamek warszawski odnowić kazał.

Na pamiątkę zwycięskiej wyprawy wiedeńskiej ufundowała królowa Marja Kazimiera (Marysienka) w r. 1688 kościół św. Kazimierza z klasztorem Panien Sakramentek przy ul. Rybaki. Kościół i klasztor projektował architekt flamandzki Tyllman, nadworny budowniczy króla Jana III, znany pod włoskiem zawołaniem Camerini. Kościół jest jednonawowy w stylu barokowym, o centralnem założeniu z kopułą.

Wcześniej jeszcze o akcie wdzięczności pomyślał sam król Jan III, wznosząc w r. 1683 kościół barokowy Kapucynów (przy ul. Miodowej). Tu spoczęły też zwłoki fundatora i dopiero w r. 1833 przewieziono je do grobów królewskich na Wawelu. W tym samym roku i z tychże pobudek stanęła na Krakowskim Przedmieściu (zwanem do r. 1499 Przedmieściem Czerskiem, a następnie do r. 1582 Przedmieściem Bernardyńskim) — statua Najświętszej Panny Marji Passawskiej, dzieło budowniczego miejskiego Józefa Belloti.

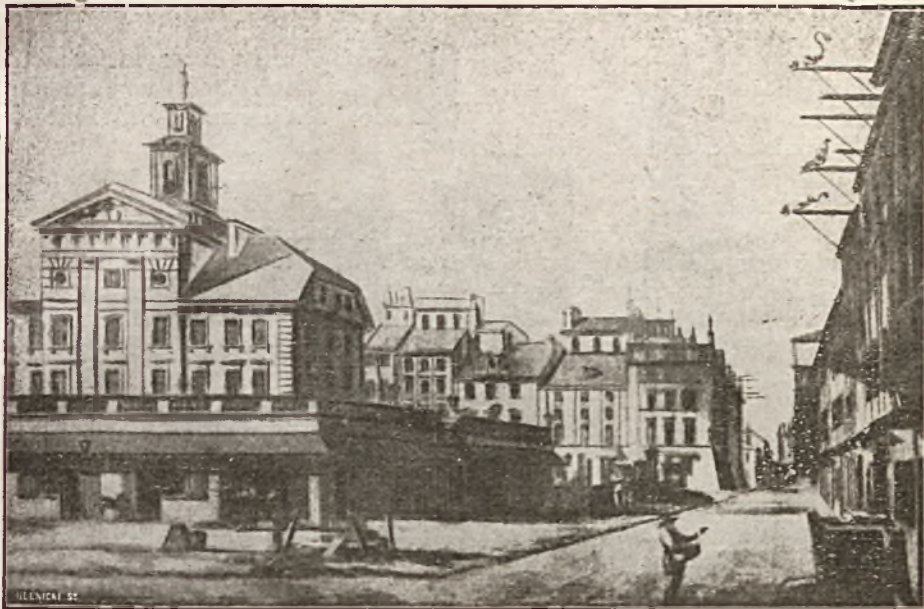
Drugim współczesnym dziełem wspomnianego cotyliko mistrza jest kościół Świętego Krzyża (1682—1696), w stylu barokowym o dwu wieżach. (Kościół przebudował w latach 1726 — 1756 Antoni Fontana.)

Kościół św. Józefa (po-karmelicki) wybudowany był w r. 1643, ale spłonął w wojnie szwedzkiej. Podniesiono go z popiołów w latach 1672 — 1701. Jest to trzynawowy barok o krzyżowym założeniu. Klastyczna fasada powstała w r. 1782, podług planów budowniczego Efraima Schroegera.

Kościół św. Antoniego (po-reformacki) wzniesiony w r. 1679, w stylu barokowym, posiada wiele pięknych obrazów, popiersi, nagrobków.

Kościół Świętej Trójcy, o czternaście lat później (1693), zbudowany jest podobnie.

Różni się natomiast znacznie kościół św. Jacka (po-dominikański), postawiony w r. 1688 i kilkakrotnie odnawiany. Architektura gotycka, ołtarze i ornamenty barokowe. Kaplica św. Dominika (z końca XVII w.) barokowa.



WARSZAWA.

Widok Ratusza i Rynku Starego Miasta według Vogla.

Ostatni wreszcie kościół, którego budowę rozpoczęto za panowania Jana III, a ukończono dopiero w piątym roku rządów Augusta III (1679 — 1737) — po 58 latach — to trzynawowy barok pod wezwaniem Św. Franciszka Serafickiego. Budowę projektował Coroni, prowadzili ją zaś i ukończyli Józef i Jakób Fontanowie. Kościół ten był odnawiany w r. 1832.

Z budowli świeckich tego okresu zasługuje na wzmiankę pałac Krasieńskich, wystawiony w r. 1692 przez Jana Dobrogosta Krasieńskiego. Pałac kilkakrotnie przebudowano, w tem raz po pożarze w r. 1782 według projektu Merliniego, a w r. 1818 według proj. Aignera. Obecnie ma tu siedzibę Sąd Najwyższy.

Tak to budowała się Warszawa, nie ciesząc się faworem królewskim.

Charakter utracony stałej rezydencji królewskiej przywrócili Warszawie dopiero królowie z dynastji saskiej. Nie było to jednak równoznaczne — przynajmniej w początkach — z odzyskaniem przez miasto dawnej świetności.

Przeciwnie, wręcz naopak. Właśnie dzięki upodobaniu sobie Warszawy przez Augusta II, ujarzmił ją w r. 1702 król szwedzki Karol XII, popierający króla Stanisława Leszczyńskiego w wojnie sukcesyjnej przeciw Sasom. Dawne upiorne tradycje Szwedów, pokutujące w narodzie, odżyły z taką mocą, że po wysaniu przez żołdaków Karola XII wszelkich zasobów miasta, po rabunkach, kontrybucjach, pożarach, klęsce głodowej i zupełnym spauperyzowaniu mieszkańców, jęła srożyć się z wyjątkową gwałtownością mordercza dzuma, kładąc pokotem ludność całych ulic i kwartałów. Po tych igrzyskach śmierci Warszawa — według współczesnych relacyj — wyludniła się do tego stopnia, że niektóre place, rojne przedtem i zgiełkliwe, trawą porosły.

Zamek królewski, ongi już przez Gustawa Adolfa spustoszony, tak, że Jan Kazimierz nie mógł w nim zamieszkiwać i rezydował w pałacu Kazimierzowskim, odnowiony następnie przez Jana III, zamieniła rajtarja Karola XII w koszary i stajnie.

Ale panowanie obu Sasów, Augusta II (1697 — 1733) i Augusta III (1733 — 1763) było długie, lat 66 trwające, czas więc „miał czas” zło wyrządzone miastu przez najazd i epidemję naprawić, i z nawiązką powetować szkody, a stolicę do cna odrodzić. Zamek królewski doczekał się gruntownej odbudowy, ale Augustowi II on już nie wystarczał, bo ambitny władca zapragnął wznieść rezydencję nową tak przepyszną, by mógł nią olśnić i zadziwić Europę. Stała się pałac Saski, nad miarę okazały i piękny, ale daleki, niestety, od zbyt wygórowanych zamysłów królewskich.

W ślady monarchy jęli wstępować jego ministrowie, marszałkowie i dworzanie. Wkrótce miastu przybyły pałace: Brühlowski, Mniszchów, Krasieńskich, Bielińskich, Raczyńskich, Lubomirskich (pałac „Pod Blachą”) i in.

Powstało też kilka kościołów, a między innymi: Św. Jana Bożego, jednonawowy barok (1726), według projektu Fontany i Solariego; P. P. Wizytek (1728 — 60), trzynawowy barok z ornamentacją rokokową, projektowany i rozpoczęty przez architekta miejskiego, Józefa Bellotti'ego, a wykończony przez Franciszka Placidiśego; Św. Karola Boromeusza (1741—1749), wzorowany na kościele Santa Maria Maggiore w Rzymie, w stylu renesansu włoskiego, według projektu H. Marconiego.

Obok nowego pałacu królewskiego na pl. Saskim stanął otworem dla mieszkańców pierwszy ogród publiczny (1727), założony na modłę francuską; w r. 1816 przekształcono go na sposób angielski.

Ponadto August II założył aleję Ujazdowską i park tejże nazwy, w miejscu dawnego zwierzynca XX Mazowieckich i przebudował, znajdujący się tamże, a w XVII w. wzniesiony przez Marszałka Wielkiego Koronnego, Stanisława Lubomirskiego, pałacyk letni, w którym urządził łązienki. Od nich pałacyk zatrzymał nazwę, jakkolwiek z biegiem czasu zmienił przeznaczenie.

W tym samym czasie zbudowana została przy zbiegu ulic Żabiej i Granicznej brama żelazna, ro-

zebrana w r. 1816. Plac, za tą bramą niegdyś położony, nosi po dziś dzień nazwę placu Żelaznej Bramy.

W myśl uzdrowicielskich intencji gospodarnego Pana, a także z własnej osobistej gorliwości powołał do życia Franciszek Bieliński, Marszałek Wielki Koronny „Komisję Brukową”, która zakrzętna się gorliwie około uporządkowania stolicy na wzór miast zagranicznych. Dzięki tym usilnym zabiegom Warszawa robiła duże postępy, a przypisując je marszałkowi Bielińskiemu, nazwała jedną z nowych ulic — ulicą Marszałkowską.

Za Augusta II miasto zostało wybrukowane, oświetlono ulice, w bramach miejskich zawieszono latarnie, założono pompy, dostarczające wodę, opracowano pierwszy plan Warszawy i otwarto pierwszą kawiarnię.

Pod koniec panowania Augusta II, w r. 1732, spalił się zamek królewski. Odbudowę zamku podjął dopiero w piętnaście lat później, t. j. w r. 1747 król August III i prowadził ją dużym nakładem kosztów w stylu rokokowym, według projektu włocho Chiaveriego. August III pozatem bardzo wydatnie przyczyniał się do rozwoju i podniesienia miasta.

Wszystkie te urządzenia były wstępem niejako i przygotowaniem do kulminacyjnego okresu rozkwitu Warszawy przedrozbiorowej w dobie króla Stanisława Augusta Poniatowskiego. On dopiero dźwignął ją na szczyty świetności. Pod jego berłem rozpleniły się sztuki i nauki. Gorzej, niestety, było z polityką, lecz ta nie jest przedmiotem naszych niniejszych rozważań.

Warszawa coraz więcej zaczęła się upodabniać Paryżowi. Przystąpiono przedewszystkiem do ukończenia odbudowy zamku, rozpoczętej wielkim sumptem przez Sasów, lecz później w połowie niemal poniechanej. Gdy tę pracę, będącą już na ukończeniu, pożar zamku w r. 1767 po raz niewiadomo już który zniweczył, król się tem bynajmniej nie zniechęcił, owszem nawet rozszerzył swe plany i polecił je wykonać budowniczemu Merliniemu. Zamek, ukończony wreszcie w 1786 r., stał się prawdziwą ozdobą stolicy.

Następnem dziełem, przewyższającym pierwsze nieporównanym wdziękiem, były Łazienki. W miejscu dawnego pałacyku Lubomirskich i Łazienek Augusta II, wyrósł bajeczny przybytek o skończeniu pięknych linjach, pałac - sen, pałac - marzenie, przeglądający się zalotnie w zwierciadle stawu, który go, nito wyspę, wokół oblewa. A na prawdziwej wyspie opodal stanął teatr letni pod gołym niebem. Pałac i teatr, i taras, i ogród zaludniły przepiękne posągi bogów, nimf i figur alegorycznych, rzeźbione przez Monaldiego, Le Bruna i Pincka. W pobliżu pałacyku pałacyk mały, t. zw. „Myśliwiec”, nieco dalej „Biały Domek”, zamieszkiwany przez panią Elżbietę Grabowską, morgnatyczną żonę Stanisława Augusta. Król sam planował wszystkie budowle łazienkowskie, wspierany radą i pomocą najpierwszych mistrzów onego czasu, architektów Merliniego, Fontany i Kamzetzera. Budowa trwała od r. 1767 do 1788. Wielki esteta, natchniony artysta, znawca i smakosz sztuk pięknych, Stanisław August dał stolicy, w urządzonym przez siebie uroczysku łazienkowskim, perłę wysokiej ceny i niepospolitej urody. Szcześnie upełnieniem całości jest pomnik

Jana III, dłuta Pincka, ustawiony nawprost pałacyku przy ul. Agrikoli.

Jakby pod twórczym tchnieniem Łazienek rozwijają się wokół Warszawy magnackie siedziby w Jabłonie, Królikarni, Natolinie i Powązkach. Te ostatnie, rezydencja Adama hr. Czartoryskiego, były przed powstaniem czarownicy zjawy Łazienek jedną z najmilszych ustroni podmiejskich; obsiadały ją chaty - pałacyki w stylu wersalskiego „Petite Trianon”. Miejsce rozkosznych zabaw i słodkich samna-sam, zaczarowaną krainę natchnień i uniesień, stał z oblicza ziemi brutalną stopą barbarzyński najeźdźca Fryderyk Wilhelm, który w r. 1794 zbombardował Powązki, czyniąc z nich padół też i pole mogił, jakim pozostały dotychczas.

Stanisław August nabył pałac Belwederski, a dla bratanka swego, księcia Józefa, pałac „Pod Blachą” (1776), tak nazwany od pokrycia dachu. Dworzanie króla Stanisława Augusta osiedlili się na Żoliborzu, wznosząc nową dzielnicę, zabudowaną dworkami i pałacykami. Żoliborz miał piękny rynek, otoczony kamienicami z podsieniami, barokowy ratusz i barokowy kościół.

Niedaleko Łazienek stał pałacyk myśliwski Stanisława Augusta, t. zw. „Koszyki”. Przechodzi tam obecnie ul. Koszykowa. Na Mokotowie, w miejscu, gdzie dziś istnieje ogród „Promenada”, wznosił się pałacyk w stylu klasycznym, zbudowany przez księżnę Elżbietę Lubomirską.

W r. 1784 dokonano spisu ludności Warszawy, który stwierdził obecność około 96.000 stałych mieszkańców, stawiając naszą stolicę pod względem zaludnienia w rzędzie największych miast współczesnej Europy. Ta sama Warszawa za dni Zygmunta Augusta liczyła w r. 1564 zaledwie 13.000 głów, ludność jej zatem wzrosła w ciągu 220 lat przeszło siedmiokrotnie.

W siedem lat po konskrypcji, dnia 18 kwietnia 1791 r., dokonano aktu, który podniósł powagę municipium i rozszerzył znacznie terytorjum miejskie. Oto odwieczne wielkomijskie jurydyki, obdarzone przez Zygmunta III przywilejem samodzielnności, zostały wcielone w obręb miasta i podporządkowane zwierzchności miejskiej, a cały, w ten sposób zwiększony, obszar podzielono na 6 cyrkulów. W tych ramach przetrwała Warszawa sto lat bez jakichkolwiek odmian.

Na tem nie kończą się królewskie reformy. Powołano do życia „Komisję Edukacyjną” i „Komisję Porządku”, a jednocześnie powstają wzorowe szkoły Kadetów i Pijarów, stały Teatr Narodowy (1778) i Szkoła Sztuk Pięknych, pod kierownictwem nadwornego malarza Bacciarelego.

Oczywiście, reformą najdonioślejszą, z której wszystkie inne zostały poczęte, była wiekopomna Konstytucja 3 maja, uchwalona przez Sejm Czteroletni (1788 — 1791). Na pamiątkę tego historycznego aktu przystąpiono do budowy w dzisiejszym ogrodzie Botanicznym kaplicy Opatrzności w stylu klasycznym, według projektu słynnego architekta wileńskiego Gucewicza. Zniszczeniu planów stanęły na przeszkodzie rozbiory Polski.

Gdy już mowa o domach Bożych, to wypada zaznaczyć, iż w epoce Stanisława Augusta powstał ich cały szereg, a w tem nietylko rzymsko-katolickie, ale i innych obrządków. I tak w r. 1784 zbudowano grecko-katol. cerkiew Bazylianów, według projektu



Stanisław August.

Dominika Merliniego, w stylu Stanisława Augusta (przejście z rokoka w empire). Wcześniej jeszcze (1779) wzniesiony został kościół ewangelicki, w kształcie okrągłej rotundy w stylu klasycznym, projektowany przez Bogumiła Zuga. Z świątyń rzymsko-katolickich zasługują na wyszczególnienie: kościół św. Karola (1792) u wejścia na cmentarz Powązkowski, odnowienie fasady kościoła po-bernardyńskiego (1788) podług planów Piotra Aignera i kaplica Dzieciątka Jezus przy ul. Moniuszki

Rzecz wielce charakterystyczna, że za czasów ostatniego króla Rzeczypospolitej powstały w Warszawie aż trzy cmentarze. Przesądni wyciągali stąd ponure horoskopy, które, niestety, los zawistny sprawdził. Cmentarz Powązkowski założony został w r. 1790, z fundacji Melchiora Ślepowna Szymanowskiego, starosty klonowskiego, który z jurydyki

swej, zwanej „Szymanów“ na cmentarz polowy darował miastu 6.902 sążni kwadratowych. W dwa lata później powstał cmentarz ewangelicki przy ul. Młynarskiej i tuż obok cmentarz kalwiński.

Na Polskę nadciągnęły chmury groźnych przeznaczeń. Spadły gromy, druzgocące byt niepodległy. Przyszedł rozbiór jeden i drugi. Ocknęło się sumienie w narodzie. W Krakowie zerwał się do boju lud siermiężny pod wodzą Naczelnika. W Warszawie szewc Jan Kiliński z Wąskiego Dunaju podzęgnał mieszczan do walki i przegnał precz Moskali. Krótkotrwały był to jednak tryumf, bo już w dniu 5 listopada 1794 r. Suworow, zwierż wcielony, po krwawej rzezi Pragi, Warszawą zawładnął. Przy trzecim rozbiórce Polski w 1795 dostała się Warszawa Prusakom jako stolica nowej, przez nich utworzonej prowincji, zwanej Prusami Południowymi.



WARSZAWA PO ROZBIORACH.

O ile Starej Warszawie i Warszawie z okresu przedrozbiorowego poświęciliśmy stosunkowo dużo miejsca, o tyle o czasach niewoli i krótkim dotychczasowym dorobku niepodległości powiemy tylko rzeczy najkonieczniejsze: datę powstania i imię autora każdej ważniejszej budowli. Niema bowiem potrzeby wdawać się w obszerniejsze opisy tam, gdzie istnieje możliwość obejrzenia obiektów w autentycznej ich postaci. Zbędne są również wywody historyczne, bo wydarzenia porozbiorowe, a tem więcej z doby odrodzenia żywo tkwią w pamięci współczesnych. Chodzi tu już tylko o schematyczne zestawienie ważniejszych momentów rozwoju, aby nawiązać dzieje odległej przeszłości z chwilą obecną i rzutem oka w jutro.

Puszczamy więc w ruch nasz kalejdoskop.

Jedenastoletni popas Prusaków zaznaczył się w Warszawie jednym tylko — i to zgoła od nich niezależnym — faktem dodatnim dla życia kulturalnego Polaków; było nim założenie „Warszawskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk”. W tych też czasach na ulicach Warszawy ukazały się pierwsze drożki.

Po wypędzeniu Prusaków przez wojska Napoleona I w r. 1806 entuzjazm wielki ogarnął stolicę, którego nie umniejszył bynajmniej wydany wkrótce rozkaz Małego Kaprała, aby Pragę z kościołami rozbraić, dla zrobienia miejsca pod fortyfikacje. Księstwo Warszawskie trwało zbyt krótko, aby mogło dokonać jakichś nadzwyczajności. To też w tym dziewięcioleciu powstał zaledwie (na miejscu dawnych ogrodów XX. Mazowieckich). Ogród Botaniczny dla celów naukowych, a także Szkoła Prawa, Szkoła Lekarska i Towarzystwo Dobroczyńności, oraz komora wodna na Pradze, ozdobiona rzezbami Malińskiego.

Z nastaniem Królestwa Kongresowego w r. 1815, przybywa Warszawie wiele gmachów nowych, jednocześnie zaś znikają stare, w następstwie z gruntu fałszywych założeń „porządkowania miasta”. Pod oskardami namiestnika Zajączka padły wtedy trzy ratusze: Staromiejski, Nowomiejski i na Grzybowie, bramy: Krakowska, Nowomiejska i Poboczna, część zamku królewskiego, kościoły św. Jerzego i Ujazdowski, kościoły i klasztory: O. O. Dominikanów Obserwantów, P. P. Bernardynek i Karmelitanek, altana chińska (przy zjeździe z Agrikoli Górnej), wystawiona przez Augusta II i wiele, wiele innych, nader cennych zabytków.

Wzniesiono natomiast: pałac Belwederski (przebudowany od fundamentów 1822) według proj. Jakóba Kubickiego, pałace Paca i Mostowskich; trzy ogromne gmachy przy ul. Rymarskiej i Elektoralnej, w których mieszczą się obecnie Ministerstwa Skarbu, oraz Przemysłu i Handlu (1820 — 30), według proj. Antoniego Carozziiego z Florencji, w stylu empire, z arkadami klasycznymi; Szpital św. Ducha (1825) według proj. Orłowskiego; gmach Giełdy (1823), empire, proj. Jakób Kubicki; kościół św. Aleksandra na pl. Trzech Krzyży (1818 — 26), empire, projektowany przez Piotra Aignera, przebudowany i powiększony w latach 1890 — 93 według projektu Dziekońskiego; Teatr Wielki (1825 — 33), empire, proj. Antoniego Corazziego; Obserwatorium Astronomiczne (1823), proj. Piotra Aignera; gmach Towa-

rzystwa Dobroczyńności (1818), empire, proj. A. Corazziego; Instytut głuchoniemych i ociemniałych (1817), założony przez ks. Jakóba Falkowskiego; odrestaurowano gmach główny Uniwersytetu i pałace (obecnie) Rady Ministrów i Krasieńskich (1818), według projektu Piotra Aignera; wybudowano „Dom Staszica” (Towarzystwo Przyjaciół Nauk” (1825), według projektu Ant. Corazziego; rogatki Jerozolimskie i Grochowskie w stylu empire (1823) według proj. Jakóba Kubickiego, obelisk drogowy, empire (1821) z płaskorzeźbami Malińskiego; przebudowano pałac Marji Kazimierzy w Marymoncie (przez nią założony), na Instytut Gospodarstwa Wiejskiego; ustawiono pomnik Kopernika (1830) według proj. Thorwaldsena, oraz kompas na wielkim głazie w ogrodzie Łazienkowskim i dokonano szeregu innych budowli, restauracyj i rekonstrukcyj.

Pałac Łazienkowski przeszedł w r. 1817 drogą kupna w ręce cara Aleksandra I, który oddał go na rezydencję swojemu bratu, Wielkiemu Księciu Konstantemu, namiestnikowi Królestwa Kongresowego. Odtąd Łazienki pozostawały aż do r. 1915 w posiadaniu krwawych Romanowów. W r. 1819 uległ kasacie i przerobiony został na fabrykę żelaza kościół św. Jerzego, pochodzący z XII w.

Atmosfera powstań narodowych 1830/31 i 1863/64 nie sprzyjała muzom, ale to bynajmniej nie należy wyklądać sobie w tym sensie, że zgoła nie było budowano. Taki pogląd byłby wręcz opaczny. Pierwszy, oczywiście, podniósł kielnię Genjusz Zemsty.

Wśród kar za „bunt przeciw prawowitej władzy” było wzniesienie w latach 1832 — 40 postrachu na Warszawę — Cytadeli. Zbudowano ją na gruzach kwitnącej niegdyś dzielnicy Żoliborza, zburzonego w tym właśnie celu przez cara Mikołaja I, w r. 1831. Na Cytadeli zakwitło zaś budownictwo szubienic. Jak z mora dławiąca, jak upiór krwawy, jak brama Piekła dantejskiego z napisem „Porzućcie wszystkie nadzieje!” (Lasciate ogni speranza!) — zagroziła Cytadela drogę miastu do rozwoju z biegiem Wisły, w kierunku najwłaściwszym, ku Bielonom, i wykoślawiła cały jego późniejszy rozrost, odpychając na stronę dzielnicę średniowiecza.

Ale... niema złego, coby na dobre nie wyszło (arcypyszne przysłowie!). Dzięki usunięciu poza nawias, stare i najcenniejsze dzielnice Warszawy nie zły się dochowały, gdy — jak poucza doświadczenie — tam, gdzie rozwój miasta promieniował odśrodkowo, stare dzielnice zazwyczaj marniały.

Lecz wróćmy do omawianej doby postępowej.

Aby nie razić uczuć patriotycznych Polaków, wykonany cotylko i przygotowany do ustawienia w r. 1831 pomnik Ks. Józefa Poniatowskiego, odlany z brązu według modelu Wojc. Thorwaldsena, podarował rząd rosyjski zdobywcy Warszawy, generałowi Paskiewiczowi, który umieścił go w parku przy swym pałacu w Homlu. (Zwrócony przez bolszewików w r. 1921, został ten pomnik odsłonięty na pl. Saskim w Warszawie dnia 3 maja 1923 r.)

W nagrodę niejako tego uszczerbku obdarzono Warszawę pomnikiem o większej aktualności, a niepozbawionym również historycznego sentymentu. Oto na placu Dąbrowskiego postawiono w roku 1832 obelisk empirowy, projektowany przez A. Corazziego, ku uczczeniu Polaków, poległych w obro- nie... Wielkiego Księcia Konstantego! Księżna Ło-

wicka musiała być bardzo wzruszoną, ale niewdzięczni potomkowie Szkoły Podchorążych z r. 1830 zburzyli w r. 1916 tę prowokację, w głąz zakłęta.

Dla ciągłości programu przebudowano w r. 1835 kościół Pijarów z XVII w. na prawosławną cerkiew katedralną, według projektu Gołońskiego i nieznużonego Corazzi'ego, który z równą gorliwością służył Moskalom jak i Polakom. (W roku 1924 usunięto bizantyńskie kopuły i przywrócono kościołowi pierwotny wygląd).

W r. 1833 zburzono Teatr Narodowy, który siał niezdrowe utopie... Takieź losowi, acz z innych powodów, uległ kościół Klarysek w r. 1843. Z kolei przerobiono fasadę zamku królewskiego od strony pl. Zamkowego w stylu biedermyerowskim, aby zatrzeć ozdoby i emblematy, świadczące niedyskretnie o polskości królewskiej i polskiej królewskości zabytkowego gmachu, który oddano na mieszkanie generał-gubernatorowi i na carskie urzędy.

Przebudowano również empirowy gmach Towarzystwa Przyjaciół Nauk (Dom Staszica) na Nowym Świecie, w stylu rosyjskim, na gimnazjum rosyjskie (1866 — 1915). Pałac Saski odrestaurowano w r. 1840 według projektu Idźkowskiego i zamieniono na kamienicę czyszową.

Poza temi twórczymi pracami, mającymi na celu solidne zamazanie lechickich rysów Warszawy, zwrócono uwagę także na te inwestycje, które miały jej nadać typowe cechy rdzennej ruskości gubernalnego grodu Priwislinja. Wydłużono i rozszerzono linię fortów, szereg wspaniałych pałaców (Mostowskich, Radziwiłłów i in.) zamieniono w koszary i wzniesiono szereg nowych gmachów na pomieszczenie władz i urzędów generał-gubernatorstwa. W r. 1830 wybudowano na rogu al. 3 Maja (wówczas jeszcze Jeruzolimskiej) i Nowego Świata Izbę Obrachunkową, według proj. Corazzi'ego (obecnie siedziba Ministerstwa Komunikacji). Na placu Krasieńskich stanął w r. 1838 empirowy gmach Archiwum, projektowany przez Gołońskiego. Względy strategiczne domagały się natarczywie ułatwienia komunikacji przez Wisłę. Zbudowano więc w latach 1844 — 46 od pl. Zamkowego ku Wisle wiadukt na arkadach, połączony z nasypem ziemnym, t. zw. Zjazd, podług planów



WARSZAWA.

Kościół i klasztor P. P. Bernardynek w fazie rozbiórki.

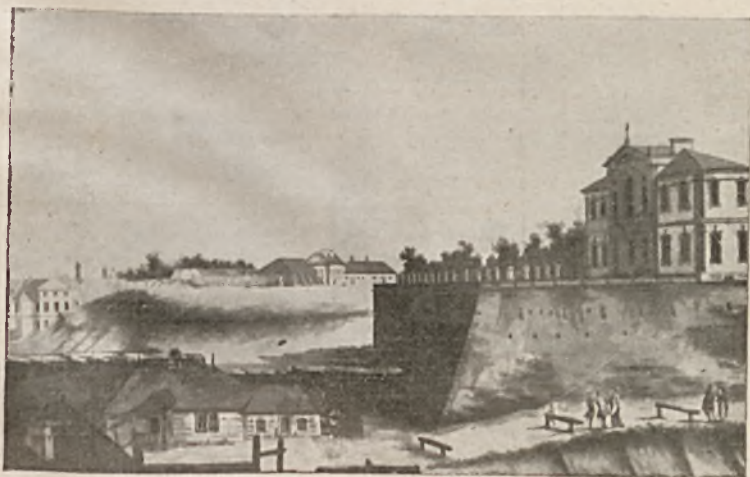
inż. Pancera. W trzynaście lat później w miejscu wylotu Zjazdu podjęto budowę mostu według planów generała St. Kierbedzia, od którego też most wzięł swą nazwę. Również tylko kalkulacje strategiczne podyktowały budowę kolei Wiedeńskiej i dworca głównego w Warszawie (1844), wedł. proj. Henryka Marconiego. Obecność w mieście émy czynownictwa i załogi kazała się zatroszczyć o stworzenie korzystnych warunków higienicznych. W r. 1854 założono sieć wodociągową, z pierwszym wodozbiorem w kształcie rotundy, wzniesionym w ogrodzie Saskim wedł. proj. Henryka Marconiego. (O wodociągach i kanalizacji piszemy na innym miejscu.)

Nie godziło się także zapomnieć o wychowaniu rasowego narybku na przyszyłych stróżów moskiewszczyzny nad Wisłą. W tym celu przy ul. Wiejskiej wystawiono „Instytut Szlachecki”, przemianowany z biegiem czasu na „Instytut Maryjski”. Plan pierwszy stworzył Józef Orłowski, następny Teofil Schiller. (W czasach Odrodzonej Polski gmach ten — po dokonaniu odpowiednich adaptacji — stał się siedzibą Sejmu Rzeczypospolitej. Dawną kaplicę, projektowaną przez B. Podczaszyńskiego, przerobiono na salę posiedzeń.)

Poza tem teoretycznie i formalnie nie broniono nikomu budować się, o ile tylko miał ku temu środki i ochotę. Ale nie wielu było amatorów. Między tymi nielicznymi ryzykantami znalazł się hr. Andrzej Zamoyski, który w latach 1839 — 46 dźwignął z posad na Nowym Świecie, aż dwie wspaniałe kamienice według planów Marconiego. Obydwie skonfiskowano mu w r. 1863 na rzecz skarbu rosyjskiego. (Dziś w pałacach Zamoyskiego rezyduje Ministerstwo Spraw Wewnętrznych.)

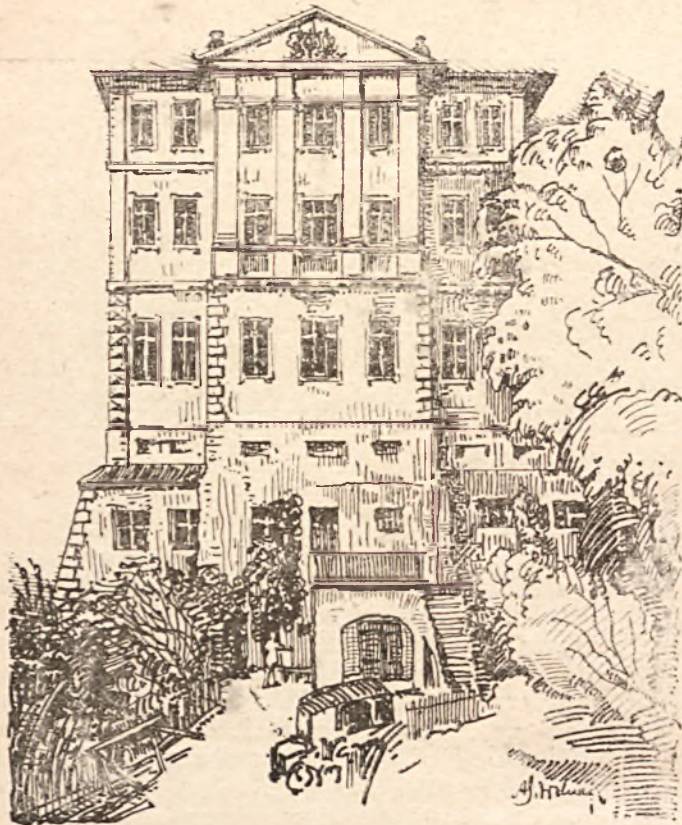
Względna swobodą ruchów cieszyły się instytucje gospodarcze. Nic przeto nie stało na przeszkodzie Towarzystwu Kredytowemu Ziemskiemu do wzniesienia własnej siedziby, którą też wybudowało w r. 1856 przy ul. Kredytowej (proj. Henryk Marconi i Józef Górecki). Śladami ziemian poszli mieszczanie i w r. 1870 wyrósł przy ul. Czackiego gmach Towarzystwa Kredytowego Miejskiego, a autorem planów tego przybytku był arch. Ankiewicz.

Poza tem powstało szereg budowli i urządzeń o charakterze użyteczności publicznej. A więc świątynie: Okrągła synagoga przy ulicy Szerokiej na Pradze (1840), według



WARSZAWA.

Pałac ordyn. Zamoyskich, według obrazu Zygmunta Vogla.



WARSZAWA.

Dawne Konserwatorium Muzyczne
(Instytut Muzyczny) od strony Kamiennych schodków.

projektu Józefa Lessela; kościół ewangelicko-reformowany na Lesznie (1864 — 1872), w stylu gotyckim, według projektu Löwy'ego: przerobione z kaplic kościółki św. Barbary (przy ul. Emilji Plater), Loretański na Pradze i (bez nazwy) przy ul. Puławskiej na Mokotowie, ten ostatni projektowany przez Esmanowskiego; dalej szpital dla dzieci (1869) przy ul. Kopernika; hotel Europejski przy ul. Krakowskie Przedmieście, według projektu Henryka Marconiego; Resursa obywatelska przy ul. Krakowskie Przedmieście, proj. Leon Karasowski (1861); pałac Kronenbergów przy pl. Małachowskiego, wedł. proj. Hitziga (1869); ponadto odnawia się pałac Jabłonowskich, zamieniony na ratusz (1863) i powstają dwa nowe ogrody publiczne: Praski (dziś Kilińskiego) założony w r. 1865 i otwarty dla publiczności w r. 1871, oraz Pomologiczny przy ul. Nowogrodzkiej według planów Szyllera (1870).

Jak się z tego wszystkiego niedwuznacznie okazuje, stolica „Priwislinja”, przydeptana stopą najeźdźcy, trwała w ciągu lat czterdziestu naogół w martwocie i bezruchu. Dopiero w epoce t. zw. pozytywizmu, już po r. 1870, przejawiało się ożywienie Warszawy w kierunku rozwoju handlowo-przemysłowego. O tym właśnie odruchu mieliśmy już niejednokrotnie sposobność mówić na łamach „Polskiego Przemysłu Budowlanego”, charakterystykę zaś ogólną owego okresu (1870 — 1914) znajdują nasi Czytelnicy w innym artykule niniejszego zeszytu (patrz: „Rozbudowa Warszawy”, inż. Zygmunta Słomińskiego), tu przeto damy jedynie **chronologiczny przegląd wybitniejszych budowli**, wyliczając je w porządku kolejności powstawania i w ten sposób unaczynając stopniowy wzrost stolicy, aż do dnia dzisiejszego.

Długi rejestr obiektów rozpoczyna Teatr Letni w ogrodzie Saskim, projektowany przez Zabierzowski (1870); potem idą: most kolejowy i kołowy na Wiśle, proj. Tadeusz Chrzanowski (1875); Synagoga; kościół i cmentarz Bródnowski, proj. Edward Cichocki (1878); kościół Wszystkich Świętych na pl. Grzybowskim, składający się z dwóch kondygnacji: kościoła górnego i kościoła dolnego, największy w Warszawie (1861 — 1883). Plany opracował Henryk Marconi, wzorując się na kościele św. Justyny w Padwie. Budową kierowali: arch. Zygadlewicz, później Z. Kiślański; kościół św. św. Piotra i Pawła przy ul. Emilji Plater, neoromański, trzynawowy, krzyżowy z kopułą, projektowali Dziekoński i Cichocki (1885); cerkiew prawosławna św. Marji Magdaleny na Pradze, proj. Syczew i Palicyn (1889); Cyrk przy ul. Ordynackiej, proj. Rakiewicz (1890); Sobór prawosławny wraz z wieżą dzwonową, 70 m. wysoką (najwyższą w Warszawie) na pl. Saskim, zbudowany według projektu Francuza prof. Benoit z Petersburga i Łotysza prof. Federsa z Rygi (1890). Sobór został rozebrany w latach 1921 — 1926; Biblioteka Uniwersytetu przy ul. Krakowskie Przedmieście, projektowali Szyller i Jabłoński (1892); kościół św. Augustyna przy ul. Nowolipki, w stylu romańskim, projektowali Hus i Cichocki (1892 — 94); pałac Szlenkierów przy pl. Dąbrowskiego (w którym mieści się obecnie poselstwo włoskie), proj. Lanci (1892); park Ujazdowski, proj. Szanior (1896); pomnik Adama Mickiewicza na Krakowskim Przedmieściu, wykonany przez Cyprjana Godebskiego (1898); hotel Bristol na Krak. Przedmieściu, proj. Władysław Marconi (1899); kościół św. Florjana na Pradze, neogotyck, proj. Dziekoński (1899); przytułek św. Wincentego à Paulo z kaplicą przy ul. Ordynackiej, proj. Stefan Szyller (1899); zakład leczniczy dla umysłowo chorych w Tworkach, budowany według projektu Lempkego, a rozszerzony (1900) według proj. Oraczewskiego; Klub Myśliwski przy ul. Kredytowej, proj. Arveuve (1900); więzienie Mokotowskie, proj. arch. Możdżeński; szpital Dzieciątka Jezus przy ul. Żelaznej, proj. Dziekoński (1900); Politechnika przy ul. Polnej, projektowali St. Szyller i Rogóyski (1901); kościół pod wezwaniem Zbawiciela na placu tej samej nazwy, (wziętej właśnie od kościoła), neorenesans, z dwoma wieżami, proj. Dziekoński (1901 — 9); Filharmonja (Teatr Mały) przy ul. Jasnej, projektował Kozłowski (1902); gmach Stowarzyszenia Techników przy ul. Czackiego, proj. Fijałkowski (1904); Bank Polski przy ul. Bielańskiej (w swoim czasie filja Rosyjskiego Banku Państwa), proj. prof. Benoit (1907 — 1911); drugi most kolejowy na Wiśle, proj. inż. Aleksy Lubicki (1908); Ministerstwo Poczty i Telegrafów (niegdyś Główny Urząd Poczty) przy pl. Napoleona, proj. Jabłoński (1910); park Skaryszewski na Saskiej Kępie (Praga) 1910 — 1915; wiadukt i most Poniatowski w al. 3 Maja, zbudowany z żelazobetonu. Budowa trwała 10 lat (1904 — 1913) pod kierownictwem inż. Marczewskiego. Części architektoniczne w stylu polskiego renesansu proj. Stefan Szyller; kościół Marjawicki na Pradze (niedokończony — 1910); kościół św. Jakóba przy Alei Grójeckiej na Ochocie, w stylu romańsko-gotyckim, wedł. proj. Oskara Sosnowskiego (budowa, rozpoczęta w r. 1913, została przerwana przez wojnę); Bank Towarzystw Współdzielczych przy ul. Jasnej, proj. Heurich (1912); Teatr Polski przy ul. Słowackiego, proj. Czesław Przybyl-



WARSZAWA.

Pałac w Łazienkach.

ski (1912); Konsystorz Ewangelicki przy pl. Małachowskiego, proj. Henryk Gay (1912); Towarzystwo Zachęty Sztuk Pięknych przy pl. Małachowskiego, proj. St. Szyller (1912); Hipoteka przy ul. Kapucyńskiej, proj. Henryk Gay (1913); hotel Polonja przy al. Jerozolimskich, projektowali Julian Nagórski, Gałęzowski i in. (1913); kino Colosseum przy ul. Nowy Świat (największa sala w Warszawie), proj. St. Szyller (1913); Biblioteka Ordynacji Krasieńskich przy ul. Ordynackiej, proj. Julian Nagórski; kościół św. Stanisława przy ul. Wojskiej, proj. Dziekoński (1913); Bank Zjednoczonych Ziem Polskich przy pl. Napoleona, projektowali Lilpop i Jankowski (1913); „Biblioteka Publiczna z fundacji Eugenji Kierbedziowej” przy ul. Koszykowej, proj. Władysław Marconi (1913); Centralne Towarzystwo Rolnicze przy ul. Kopernika, proj. Czesław Przybylski (1914); kamienica firmy B-ci Jabłkowskich przy ul. Brackiej, projektowali Lilpop i Jankowski (1914).

Wybuch wojny światowej w sierpniu 1914 r. powstrzymał ruch budowlany w Warszawie na szereg lat. W czasie tym wykończono jedynie wcześniej rozpoczęte budowle, pragnąc uchronić wzniesione już mury przed niszczyielskim wpływem opadów atmosferycznych. Wśród „maruderów” znalazła się także jedna z największych kamienic warszawskich przy pl. Dąbrowskiego (róg Kredytowej), którą budowano w stylu modernistycznym według projektu Czerwińskiego i ukończono w r. 1916. Kamienicę tę zajmuje teraz Ministerstwo Robót Publicznych.

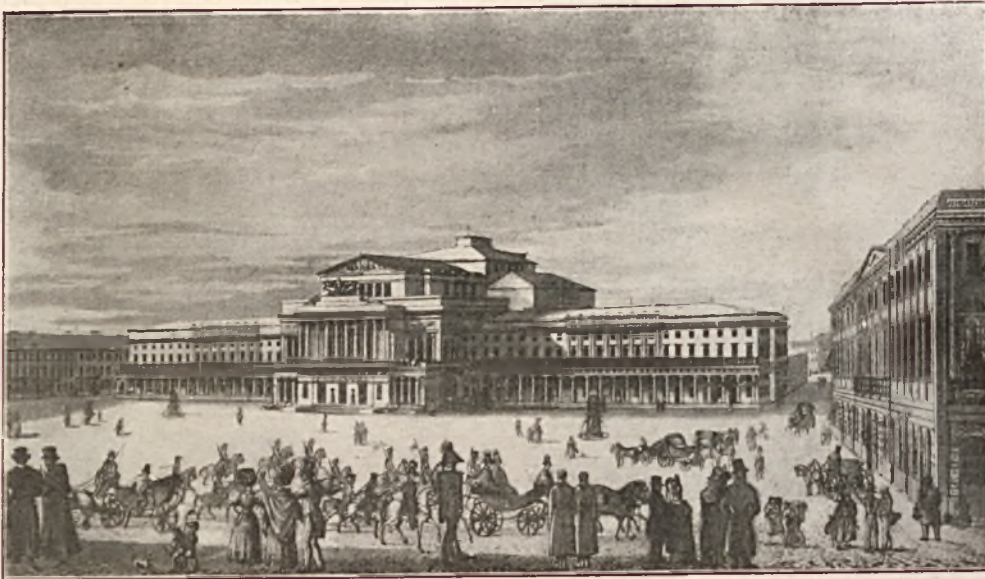
Naogół jednak — jak notorycznie wiadomo — czas wojny zgodnie z swoim urzędowym charakterem — był okresem niweczenia, rozboju i grabieży. Wszystkich tych nieodzownych właściwości wojny doświadczyła Warszawa na własnej skórze w historycznym roku 1915, kiedy nareszcie po stu latach bezkarnego pasożytnictwa Moskale widzieli się zmu-

szeni opuścić te strony. Uciekając w panicznym pośpiechu przed podobnym sobie przeciwnikiem, wysadzili w powietrze zarówno most Kierbedzia jak i Poniałowski. Tu i tam zerwano po dwa środkowe przęsła, utrudniając niezmiernie komunikację Warszawy z Pragą. Ruch kołowy i pieszy między oboma częściami miasta odbywał się do czasu uskutecznienia prowizorycznej naprawy uszkodzonych mostów drogą okólną przez most kolejowy, którego uciekający Rosjanie nie zdążyli już, na szczęście, zburzyć.

Niestety, bardzo jeszcze w porę pomyśleli o wywiezieniu łupów, a w tym tylko z Zamku Kólewskiego, który do szczętu ogołocili, zabrali 90 wagonów bezcennych dzieł sztuki, pamiątek historycznych i stylowych mebli. Czteryście skrzyń z obrazami, rzeźbami, srebrem, porcelaną, wazami, żyrandolami, ba! nawet z okuciami drzwi i kominków (bronzowemi) — wywlekli z pałacu Łazienkowskiego. Część zagrabionych rzeczy została już odzyskana na podstawie Traktatu Ryskiego.

Most Kierbedzia został trwale naprawiony jeszcze za okupacji niemieckiej. Oporniej szło z łątaniem mostu Poniałowskiego, bo odbudowana prowizorycznie z drzewa część środkowa padła pastwą płomieni w r. 1917. Dopiero z odzyskaniem niepodległości podjęto gruntowną odbudowę mostu od fundamentów, którą w dwóch „ratach” (połowami) wreszcie w październiku b. r. w zupełności ukończono.

Dzieje ruchu budowlanego w Polsce Odrodzonej wogóle, a w Warszawie w szczególności są stałą treścią wszystkich zeszytów „Polskiego Przemysłu Budowlanego”, od pierwszej chwili jego istnienia, a więc od trzech lat blisko. Streszczać je tutaj nie miałyby celu. Współczesnym są znane bezpośrednio, potomni dowiedzą się o nich z prac odpowiednio przy-



WARSZAWA.

Gmach Teatru Wielkiego (według sztychu Corazziego w zbiorach Muzeum Narodowego).

gotowanych i w całej pełni na wysokości zadania stojących. Nasze luźne uwagi nie roszczą bynajmniej pretensji do przydawania im wartości dokumentów historycznych.

Nie dla celów tedy wychowawczych, czy informacyjnych, ale jedynie ze względów technicznych, dla dociągnięcia szkicu do ram zakreślonych, wymienimy jeszcze te budowle o charakterze publicznym, które powstały w Warszawie po inwazji bolszewickiej.

Nie nasza wina, że z porządku chronologicznego pierwszeństwo przypada dziełu sztuki, które ma więcej wspólnego z sentymentem niż z artyzmem, i dowodzi nietyłe umiejętności, ile raczej dobrej, acz niefortunnej, chęci twórczej autora. Mamy na myśli pomnik Wdzięczności Ameryce, dłuta Dunikowskiego z Krakowa, wzniesiony na skwerze Krakowskiego Przedmieścia w Warszawie w r. 1922. Dalej idzie szereg kolonji mieszkaniowych na peryferjach miasta: Żoliborz oficcerski i urzędniczy, kolonja Staszica, Lubbeckiego i in.; po nich rozpoczęcie budowy mostu i tunelu linii Średnicowej w r. 1923; dalej pierwszy większy gmach publiczny, wzniesiony w niepodległej Polsce: Poczta Kasa Oszczędności przy ul. Jasnej (róg Ś-to Krzyskiej), w stylu modernistycznym według proj. J. Handzelewicza (1923); Radjotelegraficzna transatlantycka stacja odbiorcza (10 wież żelaznych 137 m. wysokich) na polach; kościół Serca Jezusowego na Szmuloiwnie (Praga), rozpoczęty przed wojną wedle projektu Wolskiego, wykończony zaś w r. 1924 podług planów Kudera; gmach Ministerstwa Spraw Wojskowych, przerobiony z dawnych koszar pułku litewskiego, przy ul. Niemcewicza, według proj. Czesława Przybylskiego (1924); kooperatywa mieszkaniowa profesorów Uniwersytetu przy ul. Brzozowej, według proj. Kazimierza Tołłoczki (1924); kamienica Pocztovej Kasy Oszczędności między ulicami Brzozową i Bugajem, wedł. proj. Lalewicza (1924); kooperatywa mieszkaniowa profesorów Politechniki (kilka dużych kamienic i kilkanaście dworców modernistycznych), wedł. proj. Jakimowicza (1924); Teatr Narodowy, po pożarze w dniu 2 listopada 1919, odbudowany wedł. proj. Czesława Przy-

bylskiego (1924); Centrala Akademickich Bratnich Pomocy przy Al. Grójeckiej na Pradze (1924); kolonja kooperatywy urzędników Pocztovej Kasy Oszczędności przy Al. Grójeckiej na Pradze (1924); gmach Naczelnego Dowództwa, przebudowany z pałacu Saskiego (1924); Grób Nieznanego Żołnierza pod arkadami pałacu Saskiego (1925); rozpoczęcie budowy Muzeum Narodowego przy al. Trzeciego Maja według proj. prof. Tołwińskiego (1927); rozpoczęcie budowy gmachu Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego przy ul. al. Szucha, wedł. proj. Mąceńskiego, kolonja mieszkaniowa „Zdobycz Robotnicza”, miejska piekarnia mechaniczna, miejska cegielnia i w. w. in.

Wszystkie inne, bądź już wybudowane, bądź też dopiero znajdujące się w budowie gmachy publiczne, wznoszone przez Miasto, a tu nie wymienione, jak: szkoły, szpitale, przytułki, ochronki, domy noclegowe, urządzenia wodociągowe i kanalizacyjne, instalacje sieci tramwajowej, rzeźnie, zakłady utylizacyjne i przemysłowe, budowa nawierzchni ulic i in., zostaną obszernie omówione w dalszych artykułach niniejszego zeszytu specjalnego, poświęconego — jak zaznaczono na wstępie — budownictwu miejskiemu Stolicy. Nasz przegląd ogólny retrospektywny dobiegł końca.

Przeszliśmy po kolei, cegielka po cegielce, jak rosła i potężniała w ciągu siedmiu wieków obecna Stolica Polski, Warszawa, jak z 80.000 stóp kw. narodziła się do 12.100 ha obszaru, z 700 do 50.000 domów i z 13.000 mieszkańców ponad obecny milion.

Autorowi pozostaje już tylko zwyczajem ludzi skromnych i uprzejmych polecić się łaskawej wyrozumiałości Czytelników i wnieść wraz z nimi szereg z duszy rwących się okrzyków:

Niech żyje kochana Warszawa! Niech się rozbudowuje wszerek i wzdłuż, w głąb i wzwyz! Niech wieżycami wystrzela w niebo! Niech dreszczem wrącego życia przeniknie ospałe podziemia! Niech się stanie piękną, potężną i wspaniałą, równą przodującym stolicom świata, ku pożytkowi polskiego plemienia i wieczystej chwale Ojczyzny!

Tadeusz Jan Żmudziński.

Warszawa — dziś.

Samorząd Stolicy.

W każdym określeniu tkwi sugestia, przesądzająca z góry istotę rzeczy. Na tem tle częstokroć padamy ofiarą omyłki, popełnionej swego czasu przez ubogiego ducha kmiotka. Zapytany zniechęca: co większe — dwumetrowy stół, czy dwumetrowa podłoga? — odparł pocziwiec bez namysłu: to się wie, że podłoga!... Gdyby w podobny sposób zagadnąć kogośkolwiek; co większe — gmina, powiat, czy województwo? — odrzekłby napewno w braku czasu do rozważań, że powiat większy od gminy, a województwo przerasta tamte oboje. Bo w samem określeniu tych trzech jednostek administracyjnych zawiera się już gradacja ich znaczenia i wielkości. Stopniowanie w regule słuszne, ma jednak jaskrawe wyjątki.

Weźmy odrazu Warszawę.

Mówi się o niej; miasto z przymiotnikiem „stoleczne”. Miasto, samorząd miejski, rada miejska, magistrat... Wymieniamy te nazwy w języku potocznym z takim samym lekce sobie ważącym akcentem, jakgdybyśmy rozprawiali o przysłowiowej Koziej Wólce, czy innym Kaczym Dole.

A tymczasem i w istocie... czemże jest to „m. st. Warszawa”?

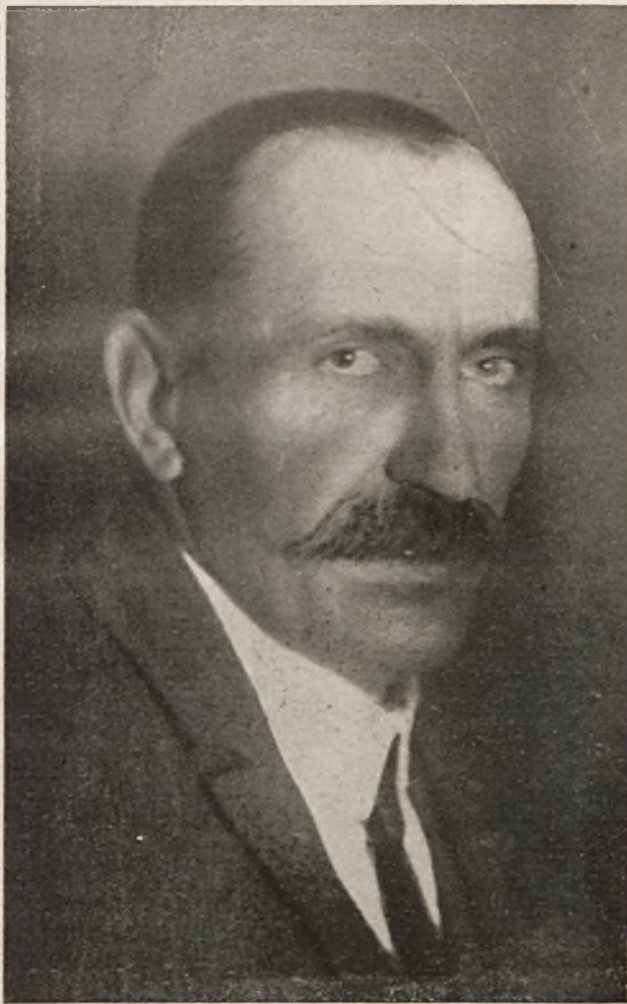
Pod względem siły zaludnienia przewyższa nie tylko szereg naszych województw, ale pozostawia za sobą kilka „państw suwerennych”, a dorównywa połowie ludności Litwy, mającej reprezentanta w Lidze Narodów i porywającej się dootrwania „w stanie wojny” z Polską! Budżet Warszawy, sięgający ćwierci miljarda złotych rocznie, jeszcze bardziej zwiększa różnicę na korzyść Syreniego grodu, a jego urządzenia techniczne, poziom kultury umysłowej i artystycznej mogą iść w paragon jedynie z Zachodnią Europą.

Obszar 12.100 hektarów, pokryty siecią osmiuset kilkudziesięciu ulic i placów, torów kolei elektrycznej i żelaznej, podminowany kanałami, rurami wodociągowymi i gazowymi, odrutowany setkami kilometrów kabli elektrycznych, przewodów telegraficznych i telefonicznych, obstawiony 50.000 obiektów budowlanych, z codziennym przyływem i odpływem kilku-

dziesięciu tysięcy przejezdnych i milionowem mrówiskiem stałych mieszkańców — taki i tak obsadzony obszar, konsumujący dziennie około 400.000 kg. pieczywa, 100.000 kg. mięsa, 600.000 kg. ziemniaków, 60.000 kg. cukru, 35.000 kg. soli, 300.000 kg. kasz, 150.000 kg. strączkowych, spalający przeciętnie 3.000.000 kg. węgla — to już rzecz nie przeciętna, to już rzecz naprawdę wielka.

Jakiegoż aparatu, jakiej organizacji wymaga

utrzymanie tego kolosu w należytej sprawności, zapewnienie mu dopływu środków aprowizacyjnych, sprawdzenie ich jakości zachowanie warunków higieny, prawidłowej komunikacji, oświetlenia, bezpieczeństwa i uwzględnienie całego szeregu żywotnych interesów duchowych, umysłowych i materialnych milionowej przeszło gromady ludzkiej, o rozległej skali wymagań i uprawnień, zrzeszonej w stowarzyszenia, częstokroć wzajemnie się zwalczające, sprzeczne w programach, rozbieżne w dążeniach! A znalezienie i wydobycie pokrycia na olbrzymie potrzeby, a opieka społeczna, leczenie chorych, zapewnienie przytułku bezdomnym, ochrona pracy, walka z wyzyskiem przekupniów, walka z epidemjami, wykonanie ustawy o przymusie szkolnym, konserwacja gmachów i ulic, budowa nowych szkół, szpitali, domów noclegowych, zakładów przemysłowych, gmachów reprezentacyjnych i urzędzeń użyteczności publicznej? Przy samym cytowaniu tych licznych i różnorodnych zadań, obowiązków i świadczeń — tchu braknie, a cóż dopiero wypełnić je wszy-



Rajmund Jaworowski,
Prezes Rady Miejskiej. Fot. J. Malarski.

stkie, wypełnić sumienie i to w sposób należyty, godny Stolicy, za wzór stawianej innym miastom Rzeczypospolitej. A przecież wyliczone przez nas tytuły są bardzo ogólnikowe i rozpadają się dopiero na szereg grup pomniejszych, obejmujących już odpowiednio zróżniczkowane kategorie agend komunalnych. Do załatwiania tych spraw i spełniania poszczególnych funkcji rozporządza Stolica sztabem urzędniczym i całą armią pracowników, których liczebność przewyższa znacznie kontyngens armji bojowej b. królestwa Czarnogóry.

Wszystkie powyżej przytoczone cyfry mają więc raczej zakrój liczb globalnych jakiegoś udzielonego księstwka, niż bardzo nawet nieprzeciętnych stawek budżetu gminnego miast wojewódzkich i dzielnicowych stolic.

Ze rola Stolicy Państwa jest wyjątkowa, stwierdza to niedwuznacznie decyzja władz naczelných, które w projekcie ustawy ramowej o samorządzie miejskim zastrzegły wydanie ustawy odrębnej, mającej unormować podstawy samorządu st. m. Warszawy.

Zakres działalności municipium Stolicy dzieli się na czynności własne i poruczone; do pierwszych należą wszystkie sprawy, które dotyczą dobrobytu materialnego, rozwoju duchowego i zdrowia mieszkańców gminy; drugie — określają ustawy specjalne, rozporządzenia władz państwowych i umowy rządu z gminą, na podstawie których Miasto prowadzi inspekcję budowlaną, inspekcję przemysłową, urząd weterynaryjny, wreszcie sprawy wojskowe i kwaterunkowe, w ramach ustawy o powszechnym obowiązku służby wojskowej.

Magistrat jest organem zarządzającym i wykonawczym gminy. Prezydent jest kierownikiem i przedstawicielem Magistratu, odpowiedzialnym przed Radą Miejską za czynności własne, oraz za uchwały i działalność Magistratu; przed władzą nadzorczą Prezydent ponosi odpowiedzialność za czynności poruczone gminie.

Do obowiązków Prezydenta należy: a) czuwanie nad wykonaniem uchwał Rady Miejskiej; b) uzasadnienie na posiedzeniach Rady uchwał Magistratu; c) zgłaszanie wniosków o rewizję uchwał Rady Miejskiej w wypadkach, przewidzianych ustawą; d) zwalnianie i mianowanie pracowników; e) przewodniczenie na posiedzeniach Magistratu; f) ustanawianie w porozumieniu z członkami Magistratu podziału czynności między nimi oraz g) decydowanie o wszelkich sprawach, które nie są w Dekrecie wymienione, jako podlegające decyzji Rady Miejskiej lub Magistratu.

Wiceprezydenci są najbliższymi pomocnikami i zastępcami Prezydenta. Pełnią oni nadzór zwierzchni nad wydziałami oraz przewodniczą w komisjach, do których zostaną powołani przez Magistrat. Wiceprezydentom służy prawo decydowania o wszystkich sprawach, które dotyczą wydziałów, powierzonych im pieczy, z wyjątkiem spraw, wyłączonych z nich kompetencji przez Magistrat lub przez Prezydenta. Do obowiązków Wiceprezydenta należy również odbywanie przynajmniej raz na tydzień konferencji z naczelnikami wydziałów, wgl. z naczelnikami i przewodniczącymi zarządów wydziałowych, celem zaznajomienia się z biegiem ważniejszych spraw w wydziałach, oraz odbywanie raz na tydzień posiedzenia dla powzięcia decyzji o wnioskach, przedstawionych przez zarządy wydziałowe do decyzji Magistratu.

Członkowie Magistratu (Prezydent, Wiceprezydenci i Ławnicy), według podziału, zatwierdzonego przez Magistrat, pełnią również nadzór nad działalnością poszczególnych wydziałów, jako członkowie zarządów wydziałowych. W tym charakterze występując, członkowie Magistratu mają prawo wglądu we wszystkie szczegóły działalności wydziałów, żądania stałego informowania o biegu spraw w wydziale i o wydanych przez naczelnika wydziału zarządzeniach. Ponadto członkowi Magistratu — przewodni-

czącemu zarządu wydziałowego — przysługuje prawo niezwłocznego wstrzymania wydanych przez naczelnika wydziału zarządzeń, jeżeli uważa je za szkodliwe z jakichkolwiek względów dla interesów miasta. W tym wypadku przewodniczący zarządu wydziałowego obowiązany jest o swej decyzji zawiadomić niezwłocznie Prezydenta miasta, wgl. jego zastępcę, którego pieczy wydział jest powierzony. Jako przewodniczący zarządów wydziałowych, członkowie Magistratu są odpowiedzialni przed Magistratem: a) za działalność wydziału; b) za wszystkie uchwały zarządu wydziałowego; c) za wszystkie zarządzenia naczelnika wydziału, jeżeli o nich zostali powiadomieni i nie zarządzili ich zawieszenia, oraz d) za wykroczenia i nadużycia w wydziale, jeżeli zostali oni zawiadomieni i nie zarządzili, względnie nie zgodzili się na zastosowanie proponowanych im środków zaradczych.

Z tych bardzo jasnych i niedwuznacznych postanowień surowego aż do bezwzględności regulaminu widzimy, jakiej czujności organów naczelných wymaga niezwykle rozległa i nader skomplikowana gospodarka miejska, prowadzona w 21 wydziałach administracyjnych, instytucjach i przedsiębiorstwach miejskich. Wydziały rządzą się własnymi (odrębnymi) statutami i regulaminami, przy wydatnej pomocy Rad wydziałowych.

W wyniku ostatnich wyborów do Rady Miejskiej, władze Samorządu Stolicy ukonstytuowały się jak następuje:

PREZYDJUM RADY MIEJSKIEJ:

Prezes *Rajmund Jaworowski*, wiceprezesi *Stanisław Wilczyński*, *Wincenty Ziółkowski*, *Jan Rogowicz* i *Maurycy Mayzel*.

Sekretarze radni: *ks. J. Szmigielski*, *St. Hirszel*, *Wł. Zawadzki*, *R. Tomczak*, *St. Gliszczyńska*, *Wł. Kompadto*, *M. Hindes* i *G. Zybort*.

MAGISTRAT:

Prezydent miasta *inż. Zygmunt Słomiński*. Wiceprezydenci: *pp. dr. Wincenty Bogucki*, *Marjan Borzęcki* i *Tadeusz Szpotański*.

Ławnikami magistratu zostali *pp. Alter*, *Baryka*, *Bychowski*, *Ilski*, *Koerner*, *Kopciński*, *Koralewski*, *Szczypiorski*, *Tłuchowski*, *Tyszka*, *Zdanowicz*, *Zieliński*.

Zgodnie z regulaminem zasadniczym funkcje Magistratu zostały przydzielone w poniższy sposób:

Wydział finansowo-podatkowy objął, jako przewodniczący, prezydent miasta *inż. Słomiński* i jako członkowie *pp.*: wiceprezydenci: *dr. W. Bogucki*, *M. Borzęcki* i *T. Szpotański*.

Wydział zdrowia publicznego: *pp.*: *dr. Z. Bychowski* (przew.) i *S. Kopciński*.

Wydział techniczny: *K. Tyszka* (przewodniczący) i *A. Baryka*.

Wydział oświaty i kultury: *S. Kopciński* (przew.) i *dr. K. Ilski*.

Wydział straży ogniowej: *A. Szczypiorski* (przew.) i *S. Zieliński*.

Wydział statystyczny: *dr. K. Ilski* (przew.) i *J. Tłuchowski*.

Wydział opieki społecznej i szpitalnictwa: *K. Koralewski* (przew.) i *S. Kopciński*.



Dr. Wincenty Bogucki, Fot. J. Malarski.
Wiceprezydent m. st. Warszawy.



Marjan Borzęcki, Fot. J. Malarski.
Wiceprezydent m. st. Warszawy.

Urząd przemysłowy: *M. Koerner* (przew.) i *J. Krukowski - Zdanowicz*.

Zarząd funduszu bezrobocia: wiceprezydent *T. Szpotański* (przew.), *K. Koralewski*, *A. Baryka*, *A. Szczypiorski* i *K. Tyszka*.

Zarząd inspekcji handlowej: *J. Krukowski-Zdanowicz* (przew.) i *S. Zieliński*.

Zarząd miejskich zakładów zaopatrywania Warszawy: *K. Baryka* (przew.), dr. *Z. Bychowski*, *S. Zieliński*.

Zarząd tramwajów miejskich: inż. *K. Tyszka* (przew.), *J. Tłuchowski*, *A. Szczypiorski*, *M. Koerner*.

Zarząd wodociągów i kanalizacji: *M. Koerner* (przew.) i *K. Tyszka*.

Zarząd gazowni miejskiej m. st. Warszawy: *J. Tłuchowski* (przew.), *A. Baryka*, *J. Krukowski - Zdanowicz*.

Zarząd teatrów miejskich: wiceprezydent *T. Szpotański* (przew.), *S. Kopciński*, *J. Tłuchowski*.

Zarząd „Agrilu”: wiceprezydent *M. Borzęcki* (przew.), dr. *K. Ilski*, *A. Szczypiorski*.

Zarząd ubezpieczeń wzajemnych m. st. Warszawy: *K. Koralewski* (przew.) i dr. *K. Ilski*.

Zarząd miejskiej kasy oszczędności: *J. Krukowski - Zdanowicz*, *K. Koralewski*, *A. Szczypiorski*, dyr. *H. Wyczółkowski*.

Zakłady oczyszczania miasta: dr. *K. Ilski* (przew.) *J. Krukowski - Zdanowicz*.

Zarząd rzeźni i targowisk zwierzęcych: *S. Zieliński* (przew.), *A. Baryka*.

Kim jest nowy Prezydent, p. inż. Zygmunt Słomiński — niema chyba potrzeby przypominać naszym Czytelnikom. Życiorys podaliśmy przy sposobności omawiania zasłużonego wyboru, działalność zaś na terenie Warszawy zapisana została złotymi głoskami czynów twórczych (budownictwo szkolne, mieszkaniowe i in.), oraz „niszczycielskich” (zburzenie Soboru na pl. Saskim, zniesienie biurokratyzmu w wy-



Tadeusz Szpotański, Fot. J. Malarski.
Wiceprezydent m. st. Warszawy.



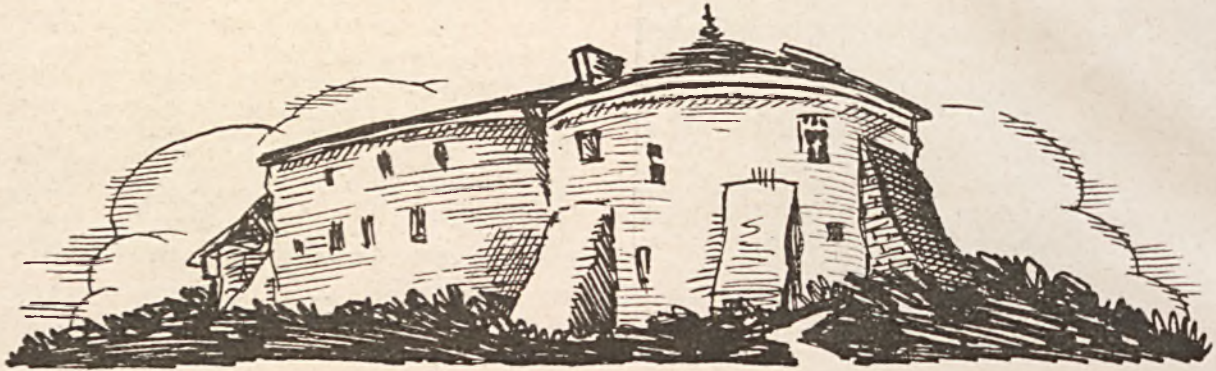
P. Kłossowski, Fot. J. Malarski.
Naczelnik Wydziału Spraw Ogólnych.

dziale technicznym itp.), tak, że wszelkie dopiski rekomendacyjne byłyby tu nie na miejscu. O pp. Wiceprezydentach i Ławnikach można z całym spokojem twierdzić, że są godni współpracy z swoim Prezydentem.

Pod takim tedy dowództwem nawa gospodarki Stolicy żagluje w lepszą przyszłość śmiało i bezpiecznie, omijając szczęśliwie budżetowe mielizny

i podwodne rafy polityki. A w tej wyprawie po złote runo pomysłowości Miasta towarzyszą sternikom najszczerze życzenia całego społeczeństwa.

„Polski Przemysł Budowlany” rzuci tu w dalszym ciągu garść beznamiętnych uwag o tych dziedzinach gospodarki miejskiej, które w jakimkolwiek stopniu stykają się z budownictwem i budują coś nowego.



Ta, która daje życie, odziewa i stroi.

Wątesajac się bez celu ulicami miasta — co zdarza się niekiedy ludziom nawet bardzo naogół czynnym i zaoranym pracą — mamy możliwość robienia spostrzeżeń i wysnuwania z nich wniosków, jakie zazwyczaj, w codziennym wirze zajęć, w bezustannej gonitwie do coraz to nowej mety stałych i przygodnych zamierzeń, nigdyby nam nie przyszły do głowy. Bo czyż w powszednich wędrówkach z domu do biura, sklepu, czy pracowni i z powrotem, na wyprawach po zakupy, z wizytami, w interesach itp., mamy czas na przeszpiegi i deliberacje? Bezmyślne zaś gapienie się mimochodem, chociażby z szeroko rozwartymi zrenicami, lecz bez udziału specjalnie pobudzonej ciekawości, bez skupienia uwagi na polu obserwacji — nie daje widzowi żadnej korzyści, przemija bez wrażeń.

Dobrze jest zatem czasami — dla wytchnienia po trudach i znojach — poleniuchować trochę na ulicznym bruku i oddać się beztrosce, zapomnieniu o sprawach i kłopotach, aby z całą swobodą wyjarmionej spostrzegawczości móc przypatrzeć się ulicy.

Kalejdoskop, jaki przewinie się wtedy przed nami, wynagrodzi stokrotnie niewielki wysiłek woli. Trzeba tylko się starać widzieć wszystko dokładnie i umieć rzeczy widziane oceniać według istotnej ich wartości. Spory tom średnio zajmującej powieści nie da nam tyle satysfakcji.

Raz np. w czasie takiego łazikowania dookoła placu Teatralnego w Warszawie nawiedziła mnie myśl cudaczna: jakby to ten plac wyglądał — tak rojny i zatłoczony elegancką publicznością na 5 minut przed rozpoczęciem przedstawień w przyległych i okolicznych teatrach i teatrzykach — gdyby jakiś czarodziej usunął stąd nagle otaczające gmachy, bruki, latarnie i pojazdy... Z świetlistego dziedzińca, kipiącego mrowiem ludzkim, stałby się ten plac naraz ciemnym, grząskim majdanem, na który — wyjąwszy chyba bardzo pilne potrzeby — nie zechciałaby wdepnąć ani jedna z tych dziesięciu tysięcy stóp, błyszczących lakiem i drepcących teraz w gorączkowym po-

spiechu do przybytków Thalji, Kaljope, Melpomeny i Terpsychory.

W ten poglądowy sposób uplastyczyłem sobie doraźnie nieodzowność techniki dla cywilizacji.

Tu, gdzie rozbrzmiewają teraz tony „Lohengrina” i „Królowej cyrku”, szumiałyby puszcza mazowiecka odwieczny hymn żywiołów lub zawodziłby tren pułstyni wiatr, harcujący po piaszczystej wydmie; tu, gdzie piętrzy się wieża Ratusza, ongiś pałacu Jabłonowskich, śmigałyby ku niebu gonne strzały sosen; zamiast dam i dżentelmenów w różnych farbowanych lisach, kluczyłyby tu lisy i wilczyce nieposzlakowanej rasy... Mieszkalibyśmy w jaskiniach a ucztowali przy księżycu, gdyby nie umiejętność budowania, gdyby nie genjusz wynalazczości.

Czem jest ciało dla duszy a ubiór dla ciała — tem jest architektura dla zbiorowisk ludzkich. Bez niej miejsce skupienia nie miałoby trwałości, ani wyrazu, ani stałego, uchwytnego kształtu. Wszak kościec miasta stanowią jego mury, na urodę zaś składają się stylowe budowle, równe bruki, przestronne place, dobrze utrzymane zieleńce i ogrody — słowem: dzieła sztuki technicznej. Bez pięknych domów, ulic i parków nawet najwspanialej położone i urokami przyrody otoczone miasto nie wzbudzi zachwyty turysty, nie zności go obietnicą wygód, nie zwabi wykintem, nie wpoi zaufania co do bezpieczeństwa.

Stąd wniosek prosty: technika jest matką miasta, ona daje mu życie i zachowuje je w zdrowiu, karmi, odziewa i stroi w królewskie szaty. Za tyle i takich darów zasługuje na uwagę.

Na całym obszarze Wielkiej Warszawy, wynoszącym 12.100 ha powierzchni, było w 1919 roku 13.551 nieruchomości. Nieruchomości zabudowane zajmowały około 4.000 ha powierzchni, tj. 33% całej powierzchni Warszawy, a ilość zabudowanych nieruchomości wynosiła 10.240, tj. 75% wszystkich nieruchomości. Na zabudowanych nieruchomościach znajdowało się 33.432 wszelkiego rodzaju budynków,



Inż. J. Chmieleński,
p. o. Naczelnik Wydziału VII Technicznego.

Fot. J. Malarski.

rozumiejąc pod tą nazwą każdą budowlę, stanowiącą całość w znaczeniu technicznym.

Nieruchomości te, oraz znajdujące się na nich budowle, dzielimy według ich przynależności na prywatne, kościelne, państwowe i komunalne.

Nadzór nad budowlami prywatnymi i kościelnymi sprawuje Urząd Inspekcyjno-Budowlany, o którego działalności mówimy na innym miejscu. Nadzór nad budowlami państwowymi sprawują czynniki państwowe.

Do budowli komunalnych zalicza się budowle, należące ściśle do gminy miejskiej lub fundacyjne. Wszystkimi temi budowlami opiekują się i zawiadzają władze miejskie. Budowlami komunalnymi, należącymi do przedsiębiorstw miejskich, jak Dyrekcja Tramwajów i t. d., opiekowały się i zawiadywały te przedsiębiorstwa, resztą zaś budynków komunalnych opiekował się specjalny organ Wydziału Budownictwa, a mianowicie Sekcja 2 Budowli Miejskich.

Zadaniem Sekcji 2 Budowli Miejskich było: 1) naprawa istniejących budowli komunalnych (poza wymienionymi powyżej budowlami dla specjalnych celów); 2) przebudowa i nadbudowa tychże budowli; 3) budowa nowych budowli komunalnych; 4) opieka i naprawa wodotrysków, pomników, figur, ogrodzeń, bram i t. p., znajdujących się na niezabudowanych placach i terenach miejskich; 5) naprawa lokali, wynajętych przez Magistrat na jego potrzeby w prywatnych nieruchomościach. Nadto, w r. 1918, w czasie istniejącej jeszcze okupacji niemieckiej, Sekcja 2 wykonywała tak zwane roboty „nakazane” w budynkach państwowych, na żądanie władz okupacyjnych. Wszelkie roboty Sekcja 2 wykonywała przez przedsiębiorców.

Przed rokiem 1918 Sekcja 2 składała się z właściwej sekcji budowli miejskich i sekcji budowli szpitalnych i zakładów dobroczynnych. Następnie obie te sekcje złąły się w jedną pod ogólną nazwą Sekcji 2, Budowli Miejskich, która weszła w skład jednego z czterech działów, na jakie podzielony zo-

stał w r. 1919 Wydział Budownictwa, mianowicie — Działu Architektury.

Ogólna ilość nieruchomości komunalnych w początku 1918 r. wynosiła 194, mianowicie: 157 miejskich i 37 należących do szpitali i zakładów dobroczynnych, przyczem 44 nieruchomości stanowiły place i obszerne tereny niezabudowane, 113 — było częściowo lub całkowicie zabudowanych.

Po ustanowieniu jednej Sekcji 2, Budowli Miejskich, miała ona w swej opiece 130 nieruchomości komunalnych. Budowle, według wielkości oraz celu, do którego były przeznaczone, można podzielić na następujące grupy:

Większe kompleksy, jak Ratusz, strażne ogniowe i t. p.	20	budowli
Hale i rzeźnie	12	„
Szkoły i zakłady opieki społecznej	21	„
Małe budowle, jak rogatki, domy w ogrodach, tabor miejski itp.	29	„
Szpitale i zakłady dobroczynne	30	„

Nadto Sekcja 2 miała w swej opiece oprócz tego cały szereg ambulatorjów, internatów, przytułków i t. p. zakładów, znajdujących się w budynkach prywatnych, oraz lokali w budynkach, dzierżawionych przez Magistrat na pomieszczenie biur, szkół i pogotowia dla dzieci.

Do lipca 1918 r., t. j. do końca okupacji, pod kierunkiem Sekcji 2 wykonano w gmachach rządowych roboty nakazane na sumę 114.043 Mk. Koszt naprawy (t. zw. remontów) wszystkich budynków komunalnych oraz pomieszczeń i lokali, wynajętych przez Magistrat, wynosił:

w r. 1918 sumę	1.102.583 Mk.	827.000 zł.
„ „ 1919 „	3.014.646 „	627.000 „
„ „ 1920 „	14.464.526 „	339.000 „
„ „ 1921 „	163.207.507 „	581.000 „
„ „ 1922 „	583.466.287 „	571.000 „
„ „ 1923 „	35.493.874.464 „	309.000 „
„ „ 1924 „		1.468.520 „
„ „ 1925 „		4.904.505 zł. 38 gr.

Dane cyfrowe za lata 1926 i 1927 znajdują się w wyciągu budżetowym, podanym przez nas na innym miejscu (patrz na str. niniejszego zeszytu, art. „Wymowa cyfr”).

Pominąwszy rok 1920, w którym zmniejszony wydatek na naprawę budynków spowodowany był wojną z bolszewikami, inne lata, aż do chwili zamiany waluty markowej na złotową, wykazują sumy z roku na rok malejące, pomimo niewątpliwie wzrastających z biegiem czasu potrzeb, wywołanych nie tylko normalnym zużyciem, ale jeszcze — i to w stopniu znacznym — zniszczeniem budowli po okresie wojennym, oraz niedostateczną naprawą. Zjawisko kurczenia się wydatków na naprawy w okresie waluty markowej tłumaczy się nie tylko pogorszeniem stanu finansowego miasta, lecz przede wszystkim spadaniem wartości waluty, wymagającym ciągłego zwiększania sum, wyznaczonych w budżecie na roboty, co, zwłaszcza w pierwszych latach, nie mogło podążyć za spadaniem waluty.



Pulk. Bron. Gembarzewski,
Dyrektor Muzeum Narodowego i Muzeum Wojska.

Z robót, wykonanych przez Sekcję 2 w tym samym czasie krytycznym, t. j. markowym, przy przebudowie, nadbudowie i budowie, zasługują na wyróżnienie: 1) nadbudowa 4.654 m³. i przebudowę 758 m³. pawilonu chirurgicznego w szpitalu Przemienia Pańskiego; 2) nadbudowa 1.743 m³. i przebudowa 9.504 m³. pawilonu w szpitalu św. Stanisława; 3) nadbudowa 8.108 m³. i przebudowa 13.120 m³. pawilonu III i VII w szpitalu Starozakonnych na Czystem; 4) przebudowa 4.259 m³. skrzydeł w zakładzie położniczym przy ul. Karowej; 5) nadbudowa 1.800 m³. piętra w zakładzie położniczym św. Zofji i dobudowa 7. 200 m³; 6) przebudowa i dokończenie domu murowanego, rozpoczętego przed wojną, na szkołę powszechną przy ul. Dolnej w Mokotowie; 7) budowa domu dla nauczycieli przy ul. Nieporęckiej 10.

Z robót nowych Sekcja 2 w tym samym czasie wykonała budowę szkół typu lekkiego, drewnianych: 1) przy ul. Białołęckiej na Nowem Bródnie; 2) dREW-

niano-murowaną na Targu Końskim na Pradze; 3) przy ul. Ostroroga róg Sołtyka; 4) przy ul. Grójeckiej; 5) przy ul. św. Wincentego; 6) na Gołędzinowie; 7) przy placu Parysowskim, z salami gimnastycznymi i natryskami ogólnej kubatury 3.409 m³. (zaczęto roboty 12.VIII.22, skończono — 1V.23); 8) przy ul. Bonifraterskiej róg Konwiktorskiej taką samą jak poprzednia, ogólnej kubatury 6.866 m³. (zaczęto roboty dn. 1.VII.22, skończono 1.XI.23); 9) przy ul. Dworskiej (Wolska 125), jak poprzednie kubatury 4.065 m³. (roboty zaczęto 8.VIII.22, ukończono 15.XII. 23).

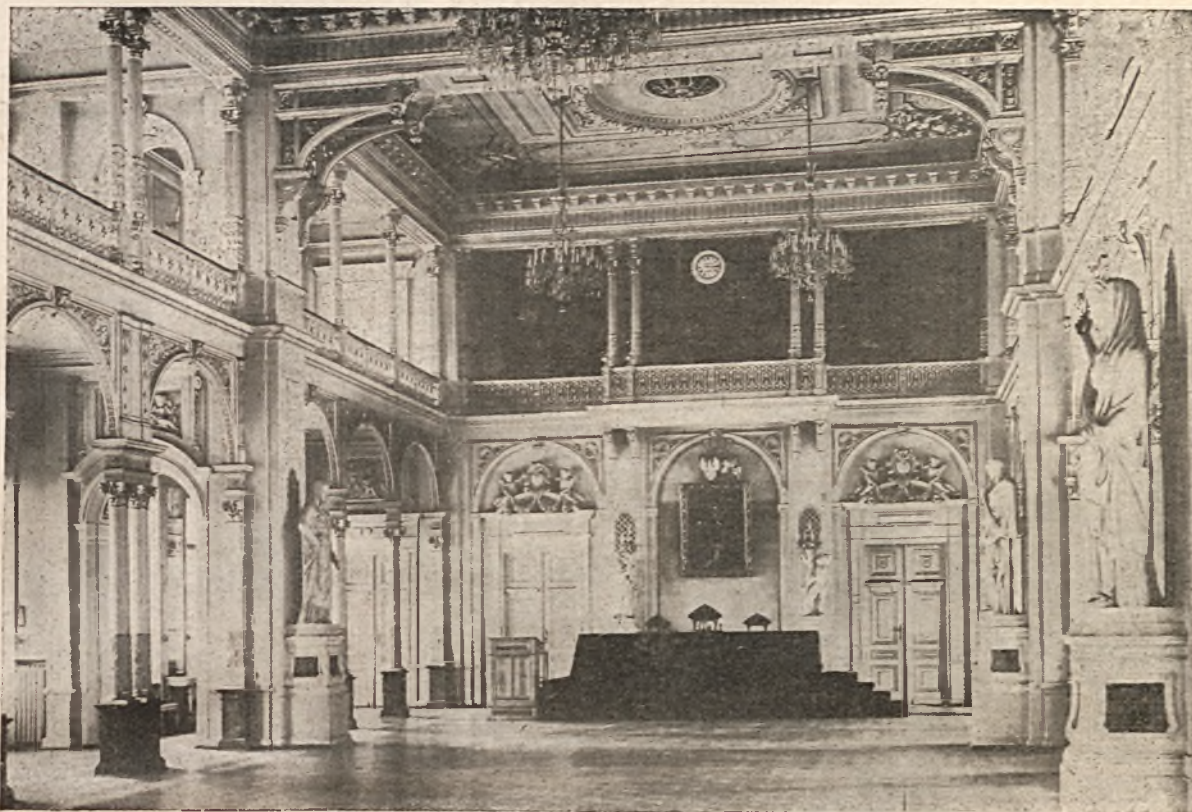
Pozatem pobudowano szkoły drewniane typu trwałego: 1) Przy ul. Ząbkowskiej; 2) przy ul. Bieniewickiej na Marymoncie; 3) przy ul. Solec 22; 4) przy ul. Dzikiej róg Stawek; 5) oraz przystąpiono do wzniesienia budynku szkolnego przy ul. Chłodnej róg Waliców.

Ponadto Sekcja 2 we wspomnianym okresie opracowała cały szereg planów i szkiców na budowle szkolne i szpitalne, które częściowo zostały wykonane, częściowo zaś pozostały w tece jako bardzo wskazane na czas odpowiedniejszy zamierzenia. Technika budownictwa powojennego, zwłaszcza zaś szkolnego, przechodziła z konieczności rozmaite fazy. Pierwsze budowle, dla taniości i pośpiechu, budowane były z drzewa, potem ze szkieletu drewnianego, obszytego z zewnątrz deskami, z murem 15-tocentymetrowym wewnątrz. Ten typ budowli, jako prowizoryczny, zaniechany został następnie. W miarę polepszenia się finansów miejskich, zwrócono się do budownictwa murowanego, jako stałego i solidnego, choć znacznie kosztowniejszego.

Poza przebudową i nadbudową szpitali i poza budową szkół powszechnych, o których wspomnieliśmy, budownictwo w innych działach gospodarki miejskiej było w zupełnym zaniedbaniu. Powodem tego był brak środków pieniężnych i niemożność zaciągnięcia pożyczek inwestycyjnych.

W międzyczasie nastąpiła reorganizacja Wydziału Budownictwa. Na skutek uchwały Magistratu z dnia 11 grudnia 1923 — a więc przed czterema laty — Wydział Budownictwa, poczynając od 1 stycznia 1924, otrzymał nazwę Wydziału VII Technicznego i doznał całego szeregu reform w ustroju wewnętrznym (zniesiono Dział III Mechaniczny i Oddział Mostowy Działu II Komunikacji, przydzielając agendy pierwszego do Działu I Architektury, a funkcje drugiego przekazując oddziałowi V, Powiśla; dalej w związku z przejściem przez Miasto Gazowni Miejskich, istniejącą do tego czasu Inspekcję Gazową wcielono do Zarządu tych Gazowni). Po dokonaniu tych przemian Wydział VII Techniczny ustalił swój skład jak następuje:

- 1) Zarząd Wydziału, pierwotnie Delegacja Budownictwa.
- 2) Biuro Wydziału,
- 3) Dział I Architektury,
- 4) Dział II Komunikacji,
- 5) Dział III Ogrodnictwa,
- 6) Urząd Inspekcyjno-Budowlany,
- 7) Inspekcja Elektryczna,
- 8) Laboratorium Mechaniczne (zlikwidowane w r. 1925).
- 9) Odbudowa Mostu ks. Poniatowskiego (zlikwidowana w r. 1927).



WARSZAWA.

Sala Rady Miejskiej w Ratuszu.
Fot. J. Malarski.

Na czele całego Wydziału stoi Naczelnik Wydziału, który pierwotnie podlegał Delegacji Budownictwa, a następnie wszedł do Zarządu Wydziału.

Delegacja Budownictwa złożona była z przedstawicieli Rady Miejskiej, Magistratu i osób zaproszonych ze społeczeństwa, pod przewodnictwem jednego z ławników Magistratu. Zbiorowe to i mało ruchliwe ciało zostało skasowane na podstawie Dekretu o Samorządzie Miejskim, a od dnia 7 maja 1924 r. miejsce Delegacji zajął Zarząd Wydziału VII Technicznego, w skład którego weszło 2 ławników Magistratu — pp. St. Kuksz (przew.) i W. Kronenberg, oraz Naczelnik Wydziału VII, którym w d. 1 lipca 1924 został inż. Zygmunt Słomiński, obecny Prezydent st. m. Warszawy.

Pod sprężystem kierownictwem nowego Naczelnika budownictwo miejskie wstępuje siedmiomilowymi krokami w okres coraz świetniejszego rozwoju. Powstają projekty, godne Stolicy i — co charakterystyczne — znajdują się doraźnie środki na ich realizację. Inż. Słomiński ma snąć szczęśliwą rękę, bo plany swoje bezzwłocznie wciela w czyn ku pożytkowi Miasta, a nie traci czasu na snucie zamysłów, któreby w formie gotowych wypracowań miały odlegać się w tece — ad calendas graecas.

Najwyraźniejszym i najniewątплиwszym wskaźnikiem ożywienia się miejskiego ruchu budowlanego dzięki energii i incjatywie twórczej inż. Słomińskiego, są sumy pieniężne, zużytkowane na różne inwestycje po objęciu przezeń urzędowania. Zaraz w pierwszym roku różnica w wydatkach na cele budowlane wynosi + 475%, w następnym wzrasta już dwunastokrotnie w stosunku do remontu, a dwudziestokilko-

krotne w zakresie nowych budowli. W r. 1925 kontrola techniczna sprawdziła 3.134 rachunków na kwotę.

1) na roboty i materiały budowlane:	
a) dla robót remontowych na sumę	4.904.505 zł. 38 gr.
b) dla robót inwestycyjnych	8.750.039 „ 58 „
2) na roboty i materiały inżynieryjne	6.401.213 „ 68 „
Razem na sumę	20.055.758 zł. 64 gr.

A sama czynność sprawdzania nie była widocznie tylko czczą formalnością, skoro przy sumie powyższej skreślono (nie uznano i odrzucono) aż 870.093 zł. 75 gr., czyli około 4 $\frac{3}{4}$ %. W parze zatem z niebywałym rozmachem w budowie szła drobiazgowo, ściśle i bezwzględna kontrola grosza publicznego, wydawanego z królewską hojnością na olbrzymie przedsięwzięcia. Aby ułatwić sobie nader skomplikowaną pracę analizy cen jednostkowych za budulec i wykonywane czynności, Kontrola Techniczna opracowała bardzo szczegółowy cennik robót budowlanych, którego stawki stały się wytycznymi dla przedsiębiorców.

Przy Wydziale Technicznym funkcjonują ponadto stałe komisje fachowe: Komisja do spraw regulacji i zabudowania Miasta, Komisja ogrodowa, Rada Artystyczna i Komisja Nazw Ulicznych.

Zakres prac inwestycyjnych Miasta poczynszy od r. 1925 staje się już tak obszerny, że ramy niniejszego artykułu nie zdołają go objąć w bardziej szczegółowym streszczeniu. Musimy się przeto ograniczyć do wyliczenia tylko co celniejszych budowli, a o naprawach i budowach częściowych (przebudo-

wach, nadbudowach i dobudówkach) powiedzieć krótko, iż dokonywane są masowo, w bardzo wielkich rozmiarach, przy każdym obiekcie, co do którego zostało stwierdzone, iż w dotychczasowym swym stanie nie odpowiada przeznaczeniu bądź częściowo, bądź całkowicie i że te czy inne adaptacje zdolne są przywrócić mu pierwotną użyteczność, względnie zwiększyć ją i przystosować do rozszerzonych potrzeb. Między innymi operacjom takim zostały poddane: szpital Dzieciątka Jezus, dom wychowawczy im. ks. Boduena, szpital św. Stanisława, szpital św. Łazarza, zakład położniczy im. ks. Anny Mazowieckiej, dom pracy dla dziewcząt w Czerniakowie, szpital św. Ducha, schronisko w Górze Kalwarji, bursa młodzieży rzemieślniczej i przemysłowej, zakład dla chroników, hale Mirowskie, Kramy Wielopole, park Traugutta, zakład hodowli roślin na Rakowcu, rzeźnia miejska na Pradze (ul. Namiestnikowska Nr. 1), rzeźnia na Solcu, rzeźnia na Grochowie, szpital Przemienienia Pańskiego, chłodnia na pl. Mirowskim i w. w. in.

Większe roboty inwestycyjno-budowlane były wykonywane nie bezpośrednio przez Wydział VII Techniczny, lecz przez specjalne Komitety Budowy, ściśle jednak związane z Wydziałem VII. Komitety powyższe dzielą się na 2 grupy: jedne z nich zostały powołane uchwałą Magistratu z dnia 5 maja 1925 r. dla wykonania większych budowli w istniejących już instytucjach — inne powołano każdorazową specjalną uchwałą Magistratu dla realizacji planów budowlanych instytucji nowopowstających. Pod opieką grupy pierwszej zbudowano: budynek gospodarce szpitala Przemienienia Pańskiego, pawilon obserwacyjno-zakaźny szpitala św. Stanisława, adaptacje w szpitalu św. Jana Bożego, magazyn o 2-kondygnacjach w szpitalu św. Ducha, pawilon schroniska św. Ducha i P. Marji, gmach 2-upiętrowy schroniska starców Starozakonnych przy ul. Leszno, oficyna bursy młodzieży rzemieślniczej i w. w. in.

Komitet Budowy Gmachów Szkolnych w specjalnej obsadzie, pod przewodnictwem Prezydenta Miasta i przy współudziale Naczelników Wydziału VII Technicznego i XII Oświaty i Kultury, ma bilans prac nieładny; wchodzi tu: 1) szkoła powszechna przy ul. Chłodnej; 2) nadbudowa dwu pięter wraz z przebudową szkoły rzemieślniczej im. Konarskiego przy ul. Leszno; 3) szkoła powszechna (murowana) o 7 kl. z równoległymi oddziałami (13 klas), z natryskami, salą gimnastyczną, boiskiem i domem kierownika oraz służby szkolnej według proj. W. Kijewskiego przy ul. Karolkowej. Wszystkie budynki do końca roku były pokryte dachami; 4) murowana szkoła powszechna o 26 klasach, z równoległymi oddziałami, salą gimnastyczną, boiskiem i domem dla nauczycielstwa i służby, w/g projektu arch. Mączyńskiego, przy ul. Białołęckiej (Nowe Bródno); 5) murowana szkoła powszechna o 13 klasach z salą gimnastyczną, boiskiem i domem dla nauczycielstwa i służby w/g. projektu arch. Pańczakowicza, przy ul. Rybaki.

Z kredytów na budowę szkół kupiono w r. 1924 w różnych dzielnicach miasta place pod szkoły, z pozostałych zaś kredytów zakupiono od Wydziału Zopatrzywania 7.000.000 sztuk cegły i od „Agrilu” materiał drzewny. Wciągnięcie do dostaw budowlanych tych dwóch najtańszych źródeł zakupu, jest bardzo celowe, bo wpływa obniżająco na oferty prze-

ługowe i stwarza masowy rynek zbytu dla własnych przedsiębiorstw Miasta.

Dla ujednostajnienia budownictwa szkolnego zostały opracowane dwa schematy budowlane: jeden t. zw. minimalny (wyłącznie klasy i korytarze), drugi t. zw. rozszerzony (oprócz klas i korytarzy uwzględniający sale: gimnastyczną, rysunkową, robót ręcznych i szereg pomieszczeń pomocniczych).

W okresie od 1920 do 1924 r. Magistrat wybudował 13 budynków lekkiego typu (drzewo i cegła) i jeden budynek murowany, według schematu minimalnego.

W roku 1925 przejawia się znaczne ożywienie działalności Komitetu Budowy. Przedewszystkiem wykonano budowle, rozpoczęte w roku poprzednim, a jednocześnie rozpoczęto budowę 6-ciu budynków szkolnych w-g. typu rozszerzonego:

- 1) 26 klas. przy ul. Czerniakowskiej,
- 2) 26 „ „ „ Bema,
- 3) 13 „ „ „ Narbuta,
- 4) 26 „ „ „ Grójeckiej,
- 5) 26 „ „ „ Otwockiej,
- 6) 26 „ „ „ Elbląskiej,

w łącznej sumie kosztorysowej — po wyłączeniu budowy pod 6) — 6.743.111 zł.

Poza programem szkolnym nie zaniedbywało Miasto innych palących potrzeb. Np. dla zwiększenia skuteczności walki z gruźlicą postanowiono wybudować w Otwocku uzdrowisko miejskie. Kosztorys robót budowlanych wyniósł tu 1.711.751 zł., robót zaś mechaniczno-instalacyjnych 974.247 zł. Budowa uzdrowiska znajduje się jeszcze w toku, a prócz niej cały szereg innych obiektów jako to:

- 1) pawilon obserwacyjno-zakaźny, kuchnia i kłotownia w szpitalu św. Stanisława; 2) dom administracyjny w szpitalu Przemienienia Pańskiego; 3) magazyn i apteka w szpitalu św. Ducha; 4) pawilon dla przymusowo leczonych kobiet w szpitalu św. Łazarza; 5) dom dla chroników w Głównym Domu Schronienia Starozakonnych; 6) pawilon przy schronisku dla sług przy ul. Przyrynek 4; 7) oficyna boczna z salami i mieszkaniem personelu w Bursie dla młodzieży przy ul. Żelaznej; 8) schronisko dla opuszczonych dzieci żydowskich przy ul. Płockiej; 9) rozbudowa zakładów sanitarnych przy ul. Spokojnej; 10) cały szereg robót remontowych w gmachach miejskich administracyjnych i szpitalnych, zakładów naukowych i wychowawczych i w. w. in.

W minionym sezonie budowlanym dokonano 4-o piętrowej nadbudowy elektrowni w podwórzu Teatru Wielkiego, a z robót pomniejszych — obok stałych zabiegów konserwacyjnych przy 150 gmachach miejskich — należy zanotować drobiazgi, zwracające uwagę szerszego ogółu. I tak: dokonano gruntownego odnowienia werandy dla publiczności w parku Młocińskim; ustawiono głaz pamiątkowy w ogrodzie Saskim w dwóchsetną rocznicę istnienia; odnowiono gruntownie figury w ogrodzie Saskim, a w parku Skaryszewskim ustawiono nową rzeźbę „Tancerkę”. O małych tych pracach wspominamy tem chętniej, że są one nader charakterystyczne dla działalności Wydziału VII Technicznego, która w dziedzinie archi-



WARSZAWA.

Sztab Generalny (Pałac Saski).

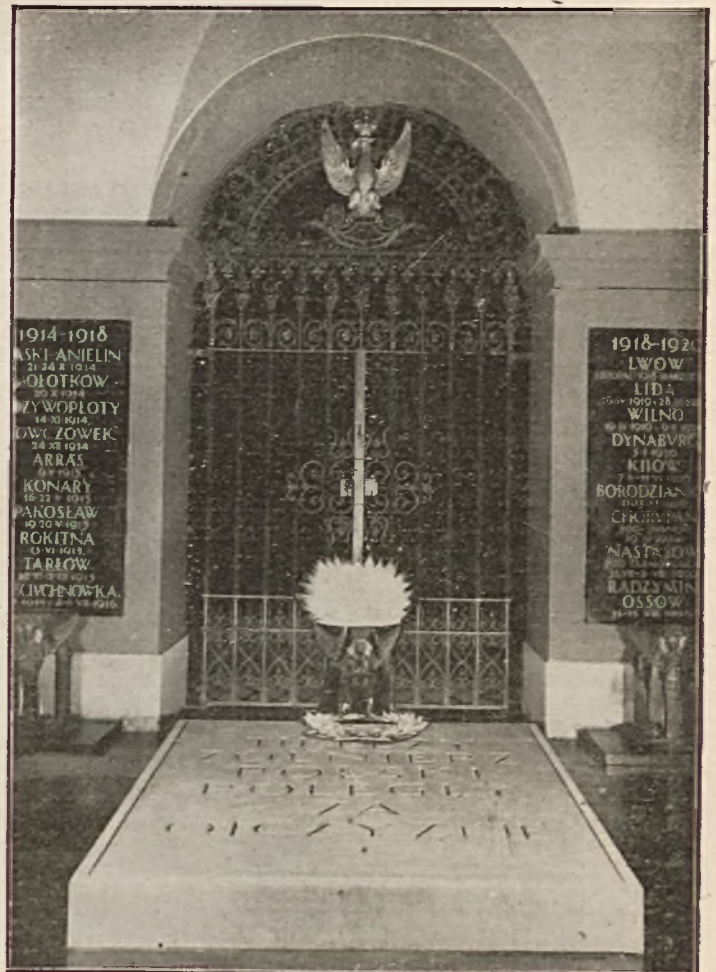
tektury, budowy dróg i plantacji obejmuje całość twórczych poczynań Miasta, od gmachów monumentalnych, reprezentacyjnych (Teatru Narodowego, Muzeum Narodowego i in.) do oszklenia altanki czy przesadzenia drzewka w ogrodzie, obejmuje wszystko — wszystko!

Na sezon 1928 przewidziane jest rozpoczęcie budowy szpitala Centralnego dla Warszawy na Bielanach, 2 gmachów szkolnych podwójnych dla szkół powszechnych z przedszkolem, a mianowicie: przy ul. Okopowej i Elbląskiej, oraz jednego pojedynczego również z przedszkolem przy ul. Leszno. W gmachach podwójnych przewidziane są po 2 sale gimnastyczne, z których jedna ma służyć jednocześnie za salę odczytową dla okolicznej ludności. Dalej projektowana jest budowa 2 szkół rękodzielniczych przy ul. Narbuta i Dworskiej, gimnazjum żeńskiego przy ul. Rozbrat, oraz 3 szkół podwójnych powszechnych wraz z przedszkolami przy ul. Chełmskiej, Strzeleckiej i Ziemowita na Targówku, wreszcie kilku posterunków dla Miejskiej Straży Ogniowej.

Bardzo wybitny udział w pracach budowlanych Wydziału VII Technicznego bierze Sekcja Mechaniczna, która w samym tylko 1926 r. przeprowadziła w 84 instytucjach miejskich szereg robót remontowych i inwestycyjnych, z których pierwsze kosztowały 190.000 zł., ostatnie zaś około 2.580.000 zł.

Rola równorzędna, jeśli nie ważniejsza, przypada także Biuru Pomiarów, przydzielonemu do Wydziału Technicznego, po wyłączeniu w r. 1916 z Dyrekcji Wodociągów i Kanalizacji, przy której istniało od r. 1882, tj. od chwili zorganizowania go w związku z budową kanałów i wodociągów, przez ówczesnego głównego inżyniera W. H. Lindley'a. Biuro Pomiarów ma za sobą prace tak poważne, jak niwelację Miasta, założenie sieci triangulacyjnej i poligonometrycznej, oraz sporządzenie planów Miasta w skali 1 : 250 i 1 : 500, z podziałem na sekcje. Z tych zdjęć zasadniczych odbito w litografii Biura plan Miasta w mniejszych rozmiarach. Biuro dokonywa pomiarów na gruncie i opracowywa plany dla użytku Dyrekcji Wodociągów i Kanalizacji, Działu Architektu-

ry, Komunikacji, Inspekcji Gazowej, Biura Regulacji, Inspekcji Elektrycznej i Wydziału Finansowo-Podatkowego, a ponadto uskutecznia prace archiwalne. Gdy się weźmie pod uwagę, że znaki triangulacyjne i poligonometryczne w bardzo wielu miejscach zo-



WARSZAWA.

Grób Nieznanego żołnierza.
Kamień grobowy na tle środkowej arkady.

stały zniszczone z biegiem czasu, zaś przyłączone przed 11 laty przedmieścia wogóle urządzeń tych dotychczas nie posiadają — to nietrudno zrozumieć, w jakich warunkach Biuro Pomiarów pracuje i że potrzeba założenia na terenie Wielkiej Warszawy nowej i jednolitej podstawy do zdjęć szczegółowych jest naprawdę palącą.

Czyniąc zadość tej pilnej konieczności, Wydział VII Techniczny zorganizował w r. 1925 Biuro Triangulacyjne, któremu zlecił wykonanie w możliwie

żywym tempie nowych sieci: triangulacyjnej, poligonometrycznej i niwelacyjnej; ta ostatnia jest na ukończeniu, pozostałe znajdują się w pełnym biegu prac pomiarowych, które przypuszczalnie trwać będą jeszcze i w roku przyszłym. W każdym razie w czasie niedalekim Warszawa będzie rozporządzała urządzeniami pomiarowymi, stojącymi na wysokości chwili, poprzedzającej — jak wierzymy wszyscy — odrodzenie kielni polskiej w żywiołowym ruchu budowlanym Warszawy jutra.



WARSZAWA.

Widok placu Saskiego po usunięciu Soboru.

Komitet Rozbudowy m. st. Warszawy i jego działalność.

Zniszczenie, spowodowane wojną i rabunkową gospodarką okupacji niemieckiej na terenie m. st. Warszawy, jak i poprzednie wieloletnie skrępowanie w dziedzinie rozbudowy Stolicy, stosowane przez zaborców, odbiły się fatalnie na zewnętrznym wyglądzie i gospodarce wewnętrznej miasta.

Kryzys gospodarczy w kraju, oraz nawet prac, jakie spadły na Zarząd Miasta z chwilą powstania Państwa, odroczyły pracę nad rozbudową Stolicy.

Pierwsze roboty budowlane, podjęte przez Magistrat od 1919 r., dotyczyły głównie remontu obiektów miejskich o charakterze użyteczności publicznej, następnie — ich rozszerzenia i budowy nowych obiektów, odpowiadających zwiększonym wymaganiom Stolicy.

Po zaspokojeniu najbardziej pilnych potrzeb w dziedzinie szkolnictwa i szpitalnictwa, oraz doprowadzeniu do stanu używalności innych niezbędnych zakładów użyteczności publicznej, Zarząd Stolicy przystąpił do prac nad sprawą budowy domów mieszkalnych.

Prowadzenie tych spraw zostało powierzone Komisji Rozbudowy miasta, utworzonej jeszcze w 1921 r.

Trudności finansowe, spowodowane odroczeniem uchwalenia przez Sejm ustawy o rozbudowie miast, przewidującej sposób kredytowania akcji budowlanej, były jedyną przeszkodą do rozpoczęcia budowy domów mieszkalnych.

Od maja 1925 r. — dzięki uchwaleniu oczekiwanej ustawy — rozpoczęły się prace Stołecznego Komitetu w dziedzinie rozbudowy.

Wykonywując ściśle ustawę z dn. 29.IV o rozbudowie miast (Dz. Ust. Nr. 51, poz. 346 r. 1925), miasto rozpoczęło przyznawanie pożyczek rządo-

wych na budowę domów mieszkalnych i na remont domów zniszczonych, grożących bezpieczeństwu publicznemu.

Do dn. 30 listopada 1927 r. przyznano ogółem pożyczek na sumę zł. 109.687.116.—, z czego na remont poszło złotych 3.867.236, a na budowę złotych 105.819.880.

Z sum, przyznaczonych na remonty domów zniszczonych, wyremontowano:

1. w 1925 r. domów 171 za sumę	870.450 zł.
2. w 1926 r. „ 130 „ „	1.064.586 „
3. w 1927 r. „ 173 „ „	1.932.200 „

Razem domów 474 za sumę 3.867.236 zł.

Za pożyczki budowlane, przyznane przez Komitet na budowę domów mieszkalnych, okazuje się, wg. przybliżonych obliczeń, opartych na koszcie budowy jednej izby, przyjętym w 1925 r. na 4.000 zł., w 1926 r. na 5.000 zł., a w 1927 r. na 6.000 zł., iż wybudować można było:

1. w 1925 r. za sumę 16.964.550 zł. izb	4.241
2. w 1926 r. „ „ 32.794.180 „ „	6.558
3. w 1927 r. „ „ 56.061.150 „ „	9.343

Razem za sumę 105.819.880 zł. izb 20.142

Dane statystyczne gotowe za 1925 r., wykazujące przyrost 3.103 izb, odbiegają od sumy 4.241, przyjętej dla tego roku. Tłomaczy się to faktem, iż pożyczki, przyznane przez Komitet Rozbudowy w drugiej połowie 1925 r., mogły być podjęte z Banku Gospodarstwa Krajowego częściowo w 1925 r. i częściowo w 1926 r.; poza tym pożyczki, podjęte w 1925 r., poszły również na budowę nowych do-



WARSZAWA.

Teatr Wielki.

mów, których statystyka mogła nie objąć jako obiektów niewykończonych. Podobną różnicę wykaza zapewne ściśle dane statystyczne za lata 1926 i 1927. Z tego względu ogólny przyrost izb za okres sprawozdawczy można przyjąć na sumę okrągłą 15.000 izb.

Ponieważ dla przeprowadzenia reformy mieszkaniowej na terenie m. st. Warszawy należy w ciągu 10 lat budować 50.000 izb rocznie, okaże się, iż dotychczasowy przyrost mieszkań, spowodowany akcją kredytową Komitetu Rozbudowy, jest niedostateczny. O ile wziąć jeszcze pod uwagę fakt, iż mieszkania w nowych domach, wybudowanych zarówno przez osoby prywatne jak i kooperatywy mieszkaniowe, są bardzo drogie i niedostępne dla małozaможnych osób, jasnym się stanie, iż korzyści, płynące z ulgowych kredytów rządowych, nie przyczyniły się do polepszenia warunków mieszkaniowych wśród najbardziej potrzebujących.

Ponieważ ustawa o rozbudowie miast nie przewidywała możliwości prowadzenia walki ze spekulacją mieszkaniową, Komitet zmuszony został do przeciwstawienia się budownictwu prywatnemu przez podjęcie budowy tanich mieszkań dla warstw niezamożnych i biednych. W tym celu Komitet Rozbudowy zarezerwował dla siebie część kontyngentu pożyczek, przeznaczonych na Warszawę na budowę domów mieszkalnych we własnym zakresie. Domy te, jako przeznaczone dla bezdomnych i osób o nis-

kiej stopie zarobkowej, zostały zaprojektowane w sposób oszczędny.

Do budowy miejskich domów o małych mieszkaniach Komitet przystąpił w 1925 r., budując początkowo domy dla bezdomnych. Do czasu obecnego Komitet Rozbudowy wybudował ogółem 1.473 izby mieszkalne, z czego:

1. w 1925 r.	219 izb
2. w 1926 r.	179 „
3. w 1927 r.	1.075 „ (do d. 30.XI. r. b.).

Większa ilość izb wybudowanych w 1927 r. tłumaczy się możliwością zdobycia dla miasta znacznie szerszego funduszu, z uwagi na brzmienie Rozporządzenia Prezydenta Rzplitej z dn. 22.IV.1927 r. (Dz. Ust. Nr. 42, poz. 372) o rozbudowie miast, które przyznaje Gminom Miejskim prawo do kredytów na akcję samodzielną.

Na ogólną ilość 1.473 izb, wybudowanych przez miasto, 936 izb oddano bezdomnym na prawach lokatorów. Są to mieszkania wybudowane: 1) przy ul. Moczydło na Woli w domu drewnianym, 2) w kolonji na Grochowie przy ul. Podskarbińskiej w domach murowanych 2-piętrowych, 3) na Annopolu w kolonji, składającej się z 35 domów szeregowych. 15 drewnianych i 20 murowanych. Mieszkania na Annopolu w liczbie 640 są jednoizbowe, posiadają oddzielne wejście, mały przedpokój, spiżarnię, oraz

małą piwniczkę. Komorne za nie zostało ustalone na 12 zł miesięcznie, płatne w ratach tygodniowych.

Część mieszkań w ilości 289 izb została oddana do użytku pracowników i robotników miejskich w domach, wybudowanych przy ul. Raszyńskiej, zawierających mieszkania 2, 3 i 4-izbowe, oraz na terenie cegielni miejskiej w domach administracyjnych (27 izb).

Pozostałe 248 izb, wybudowanych na Burakowie w 16-tu szeregowych domach, zostały odstąpione osobom prywatnym na warunkach, przewidzianych ustawą o rozbudowie miast. Mieszkania te są większe, o charakterze mieszkań rodzinnych i są rozmieszczone na kilku kondygnacjach, posiadają poza tym oddzielne zabudowania gospodarcze i małe ogródki warzywne dla każdej rodziny.

Poza powyższymi mieszkaniami, oddanymi już do użytku, Komitet Rozbudowy prowadzi w obecnym czasie budowę wielopiętrowych domów o małych mieszkaniach 1, 2, 3-izbowych, przy Al. Wojska Polskiego na Żoliborzu, oraz opracowuje plan podobnych domów przy ul. Odrowąża na Pradze. Mieszkania w tych domach zostaną wynajęte również na prawach lokatorów.

Za wzór ekonomicznego wyzyskania powierzchni dogodnego rozplanowania mieszkań przyjęto niektóre typy, stosowane w miejskich domach wiedeńskich, z uwzględnieniem potrzeb i upodobań mieszkańców w tej dziedzinie u nas. W domach tych zostały zaprojektowane urządzenia o charakterze społecznym, jak: czytelnia, sale zebrań, przedszkola i t. p.

Równoległe z miejskimi robotami budowlanymi prowadzone są prace w kierunku normalizacji poszczególnych elementów budowlanych. W związku z powyższym została wysłana w roku bieżącym delegacja do Stuttgartu na wystawę nowoczesnego budownictwa mieszkaniowego. Następnie została powołana specjalna komisja normalizacyjna.

Domy miejskie, budowane i projektowane przez Komitet Rozbudowy, o których była mowa wyżej, uwzględniają już w miarę możliwości zasady normalizacji.

Drugą troską Komitetu Rozbudowy jest obecnie sprawa zabezpieczenia dostatecznej produkcji materiałów budowlanych, których brak dał się we znaki w bieżącym sezonie budowlanym. Celem zapobieżenia temu stanowi rzeczy, Komitet Rozbudowy zamierza zarezerwować część kredytów, przeznaczonych na akcję budowlaną, na uruchomienie nieczynnych wytwórni materiałów budowlanych i rozszerzenie istniejących, drogą udzielania zaliczek na materiały, pożyczek i t. p.

Niezależnie od powyższego miasto w przyspieszonym tempie wykańcza budowę cegielni miejskiej, obliczonej na 50.000.000 sztuk cegły rocznie. W 1928 roku projektuje się częściowe uruchomienie cegielni z produkcją 6.000.000 sztuk cegły rocznie.

Ze sprawą polityki budowlanej, prowadzonej przez Komitet Rozbudowy, wiąże się ściśle sprawa terytorjalnego zabudowania Stolicy. To też przydzielając grunta państwowe pod zabudowę, miasto wymaga od budujących przestrzegania przepisów, obowiązujących dla nowo powstających kolonji, składania gotowych szkiców, planów zabudowy i t. p. Na podobnych warunkach został dokonany przydział placów państwowych na Żoliborzu w porozumieniu z Ministerstwem Robót Publicznych. Po między ul. Stołeczna, Krasińskiego, Felińskiego i teren kolei na Żoliborzu rozdano 27 bloków. Największą ilość otrzymały kooperatywy (14), 9 zarezerwowano pod zabudowę przez Magistrat, 2 otrzymały instytucje społeczne i 2 bloki przeznaczono pod szkoły.

Pozatem zostały przydzielone grunta państwowe na Polu Bielańskim dla 5 spółdzielni mieszkaniowych, następnie przydzielono jeden blok spółdzielni na Pradze przy drodze Modlińskiej, oraz jeden również dla spółdzielni przy ul. Odrowąża.

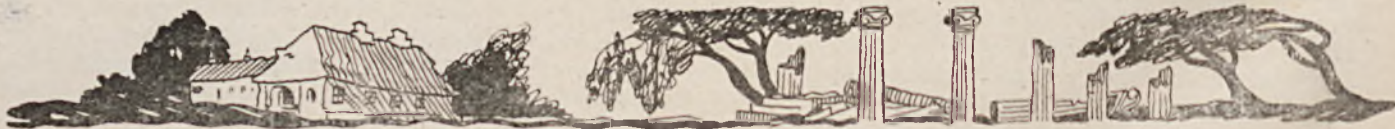
Powyższy przydział zaspokoił potrzeby $\frac{1}{3}$ części petentów, zgłaszających się o tereny państwowe do Komitetu Rozbudowy.

Nieznaczną liczbą przydzielonych parcel tłumaczy się tem, że Komitet Rozbudowy rozpatrywać może sprawę przydziału w uzależnieniu od zgody Ministerstwa Robót Publicznych, które pozatem osobom prywatnym wcale nie wydzierżawia terenów państwowych.

Równocześnie z przydzielaniem terenów pod zabudowę, Komitet Rozbudowy troszczy się o zarezerwowanie terenów pod boiska sportowe, których brak odczuwa się zarówno w samym mieście, jak i na przedmieściach. W tym celu Komitet współpracuje z poszczególnymi organizacjami sportowymi i Państwowym Urzędem Wychowania Fizycznego, celem skoordynowania wysiłków poszczególnych organizacji w kierunku stworzenia wzorowych terenów sportowych.

W odniesieniu do przedmieść, gdzie domy powstają na gruntach prywatnych, Komitet Rozbudowy roztoczył opiekę za pośrednictwem istniejących Towarzystw Przyjaciół Przedmieść, któreby ze swej strony uświadamiały ludność co do racjonalnego sposobu zabudowania poszczególnych posesji. W związku z powyższym w Komitecie Rozbudowy opracowywane są plany tanich małych domów o estetycznym wyglądzie, przeznaczone dla przedmieść, na których powstają domy najróżnorodniejszych typów o wyglądzie drobnomiasteczkowym.

Z powyższego pobieżnego przedstawienia prac Komitetu Rozbudowy wynika, iż w obecnym czasie Komitet rozszerzył swą działalność nad różnorodnymi zagadnieniami, zmierzającymi do powiększenia i potania budownictwa mieszkaniowego. Dalszy rozwój tych prac i rezultaty zależeć już będą od funduszy, jakimi Komitet Rozbudowy będzie nadal dysponował.





WARSZAWA.

Pałac Rady Ministrów.

Stan nawierzchni ulic w dobie obecnej.

Obserwując, w jak szybkim tempie zmieniało się i zmienia nadal oblicze stolicy w ciągu lat ostatnich, jak bardzo wzmógł się ruch uliczny, tętno życia przybrało charakter typowy dużych miast zachodnio-europejskich, nasuwa się nam bezpośrednio pytanie: czy stan obecny nawierzchni czyni zadość wymaganiom i potrzebom ostatniej chwili, jeżeli zaś nie, to dlaczego i w jakim stopniu? Na wstępie musimy wyjaśnić, że nad wszystkimi drogami miejskimi (place, ulice, chodniki, szosy, przejazdy, wały), ich przystosowaniem do potrzeb gospodarczych, oraz prawidłowem wykonaniem czuwa bezpośred-

nie Dział II Komunikacji Wydziału VII Technicznego Magistratu m. st. Warszawy, podzielony na 5 t. zw. Oddziałów inżynierskich. Wszystkie dążenia i zamierzenia Działu Komunikacji wyjaśnia nam najlepiej dane statystyczne, które dokładnie wykazują, jaki jest obecny stan nawierzchni, które typy ich dominują, które zaś wzrastają nieznacznie, lub też szybciej i dlaczego tak się dzieje.

Poniżej podajemy wykaz powierzchni różnych typów nawierzchni, stosowanych na ulicach m. stoł. Warszawy, za szereg lat ostatnich, aż do chwili obecnej.

	1/I. 1924	1/I. 1925	1/I. 1926	1/I. 1927
A. Bruki zwykłe:				
1. Kamień polny	1.760.000	1.813.000	1.925.000	2.000.000
2. „ łamany	—	—	9.000	12.700
3. Jezdnie z gruzu cegl. i leszu	2.500	11.200	53.500	101.500
Bruki ulepszone:				
1. Kostka granitowa gruba	473.200	477.500	488.000	492.500
2. „ „ drobna	121.300	139.000	172.000	182.800
3. „ drzewna	309.000	299.000	246.000	255.000
b. Asfalty:				
1. Asfalt prasowany	—	—	7.500	19.700
2. Asfaltobeton	—	—	900	5.200
3. Stalobeton	—	—	1.500	1.500
R ó ż n e:				
1. Klinkierowe	3.600	2.500	1.500	700
2. Szosy	149.500	149.500	149.500	149.500
3. Jezdnie z kraty żal.	3.300	3.050	3.050	3.050
4. Niezabrukowane	brak danych	brak danych	1.757.200	—
Powierzchnia ogólna ulic i placów:	4.343.000	4.463.000	4.661.000	4.910.000
Długość ogólna ulic:	388,5 klm.	357 klm.	420 klm.	422,5 klm.
Chodniki:				
1. z płyt betonowych	890.000	904.000	927.000	937.000
2. z kamienia polnego	591.000	60.200	597.300	617.000
3. z leszu, gruzu i inne	—	58.500	91.500	147.500

Wiemy, że wszystkie rodzaje nawierzchni dzielą się na 2 zasadnicze typy:

- a) bruki zwykłe, do których należą bruki z kamienia polnego, łamanego, z gruzu i leszu, oraz
- b) bruki ulepszone, podzielone na bruki kostkowe i asfaltowe.

Do kostkowych zaliczamy jezdnie z kostki grubej i drobnej, granitowej i bazaltowej, oraz kostkę drzewną, do asfaltowych zaś: asfalt prasowany, asfaltobeton i celasfalt. Pozatem istnieją różne gatunki szos zwykłych i smołowanych, pow. niezabrukowane (drogi ziemne i wały), oraz stalobeton.

Pod względem liczbowym pierwsze miejsce zajmują jezdnie z kamienia polnego, 98 proc. tych ulic jest wykonana jeszcze przed wojną; obecnie są one tylko remontowane, oraz układane na drugo- i trzeciorzędnych arterjach. Dalszą pozycję zajmują powierzchnie niezabrukowane, wynoszące aż 1.757.200 mt. kw.

A. BRUKI ZWYKŁE.

Kamień polny — jezdnie tego typu należą do najprostszych w budowie, gdyż wprost na odpowiednio przygotowanym plancie ziemnym i podsypce układamy kamień polny, zasypując miejsce wolne piaskiem, podzwirkim, żwirem, lub drobnym szabrem, a następnie starannie ubijamy t. zw. tarankami.

Koszt 1 mtr.² wynosi 9—12 złotych.

Kamień łamany.

Jezdnie z kamienia łamanego weszły w użycie dopiero od roku 1926 i w obecnej chwili obserwujemy b. znaczny ich przyrost. Kamień łamany (kostki o wymiarze 15—20 cm.) układa się bezpośrednio na przygotowanym plancie ziemnym i podsypce z piasku, leszu, żużla lub tłucznia ceglanego, następnie zaklinowujemy go wysiewkami granitowymi i mocno, oraz dokładnie ubijamy; korzystne jest wałowanie bruku po ubiciu walcem wagi do 12 tonn.

Koszt 1 mtr.² wynosi około 18 zł.

Jezdnie z gruzu ceglanego i leszu.

Na przygotowany plant ziemny sypimy warstwę gruzu ceglanego od 18—30 cm. — Gruz o wymiarach 2—6 cm., grubość warstwy zależy od intensywności spodziewanego ruchu.

Koszt 1 mtr.² wynosi 5—8 zł.

B. BRUKI ULEPSZONE.

Kostka gruba granitowa (rzędowa).

Na przygotowanym plancie ziemnym, budujemy fundament betonowy 1:3:6 o grub. 18—25 cm. Po stężeniu betonu (6—7 dm) układamy kostkę prostopadle do osi ulicy na podsypce cementowej (1:4), spoiny zalewamy również tłustą zaprawą cementową (1:2).

Koszt 1 mtr.² wynosi około 51 złotych, bez fundamentu.

Kostka granitowa, lub bazaltowa drobna.

Na przygotowanym plancie ziemnym budujemy podłoże betonowe (1:3:6), następnie po stężeniu betonu układamy na podsypce cementowej lub piaskowej drobną kostkę zawsze pod pewnym kątem do osi ulicy, wachlarzowo, pod 45° lub w serpen-dynie.

Kostki o formie zbliżonej do sześciangu z niewielkim zwężeniem ku dołowi (1—2 cm.) o wymiarach 8—12 cm. na grub. i wysokość.

Ułożone i ściśle dopasowane kostki zalewamy tłustą zaprawą cementową (1:2) rzadką (ze względu na koszty) zaprawą asfaltową z domieszką piasku lub pyłu piaskowego. Celem zabezpieczenia nawierzchni od rozsunięcia, układamy mocne krawężniki z dużych kostek.

Koszt 1 mtr.² wynosi około 38 złotych bez fundamentu.

Kostka drzewna.

Układana wyłącznie na podkładzie betonowym grub. 15 — 20 cm., fundament betonowy dokładnie powinien być wygładzany (szlichta betonowa) — bezpośrednio na nim układamy kostkę. Szczeliny zalewamy smołą albo bitumem i lekko przysypujemy podzwirkim.

Gatunki drzewa używane: świerk, przeważa zaś w użyciu sosna najrozmaitszych gatunków, rzadziej modrzew, akacja, mahoń australijski. W Warszawie używa się przeważnie sosnę krajową. Wymiary kostki 12.5 — 15 wys., długość 25 — 30 cm., grub. 6—8 cm. Celem zabezpieczenia drzewa od gnicia, kostkę impregnuje się, t. j. przesyca pod ciśnieniem różnymi chemikaljami, głównie rozpuszczalnymi solami metalicznymi (CuSO₄, FeSO₄, ZnCl₂). Dzisiaj stosuje się wyłącznie kreozot.

Koszt 1 mtr.² wynosi około 30 złotych.

Asfalt prasowany.

Pod nazwą asfaltu w ogólnym znaczeniu rozumieć należy mieszaninę bitumu ze składnikami mineralnymi, mniej lub więcej rozdrobnionymi. Asfalty naturalne są to skały wapienne, w naturze przepojone już bitumem. Do asfaltów sztucznych zaliczamy t. zw. mastyks asfaltowy (skała bitumiczna, z dodatkiem składników bogatych w bitum). Asfalt prasowany — jest wapieniem bitumicznym, zawierającym około 10 proc. bitumu. Warszawa sprowadza powyższy materiał z Sycylii.

Bruki asfaltowe należą do typów jezdni doskonałych, gdyż są ciche, trwałe, wytrzymałe na ruch, szczególnie samochodowy, b. higieniczne (nie wywołują kurzu i błota), nieprzepuszczalne, okazują najmniejszy opór ruchowi, jazda wygodna, bezpieczna, bez wstrząśnień, łatwo dają się oczyszczać. Do wad należy zaliczyć — możliwy tylko na małych pochyleniach, w czasie deszczu i lekkiego mrozu śliski, koszty utrzymania znaczne, materiał wyłącznie zagraniczny.

Koszt 1 mtr.² około 27 złotych.

Asfaltobeton.

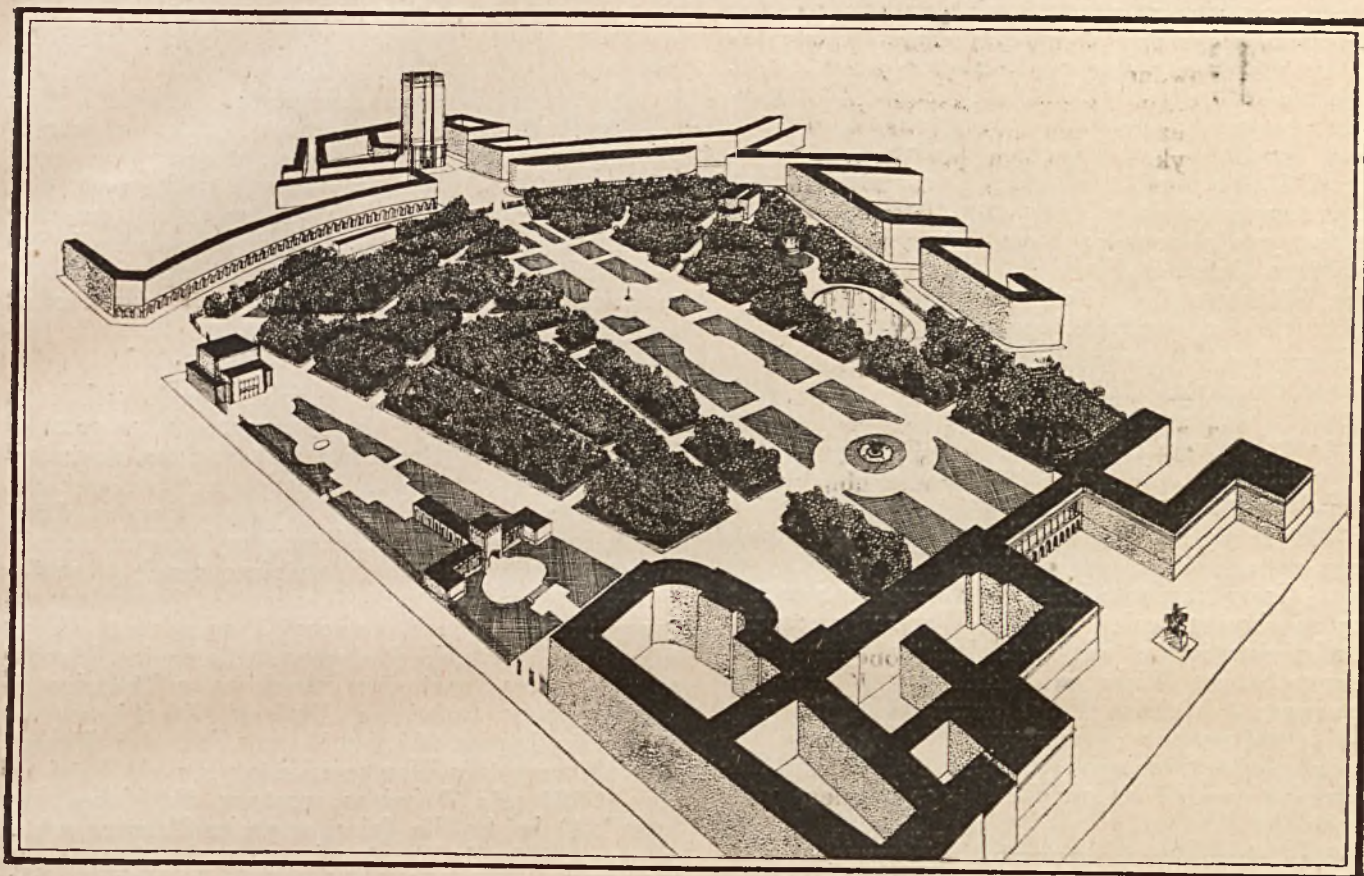
Następną odmianą nawierzchni asfaltowych są jezdnie t. zw. asfaltobetonowe. Asfaltobeton jest mieszaniną, złożoną z około 50 — 60% tłucznia o wymiarze 6.25 mm., 32—37% piasku, od 6—1—5 mm. i 8—10% mączki z cementu, lub wapienia, na 100 kg. powyższej mieszaniny należy dać około 8 kg. bitumu.

Nawierzchnie asfaltobetonowe posiadają wszystkie zalety jezdni z asfaltu prasowanego, są natomiast bardziej szorstkie, mniej śliskie przy deszczu i lekkim mrozie, wytrzymują również znaczny ruch kołowy, są natomiast znacznie tańsze, a przeto w r. b. znalazły szerokie zastosowanie i powoli eliminują inne kategorie nawierzchni.

Koszt 1 mtr.² jednowarstwowego wynosi 18—20 złotych, dwuwarstwowego 23 zł. bez fundamentu.

Do nowszych typów bruków ulepszonych zaliczamy nawierzchnie z t. zw. celasfaltu. Jest to opatentowana mieszanina piasku miazdzonego z twardej wapieni, piasku kwarcow. i bitumu, z rop krajowych, układana na podłożu z tłucznia, kam. polnego, lub betonu, walcowana i prasowana na gorąco. Grubość powłoki wynosi 5 cm.

Należy w końcu zaznaczyć, że powierzchnia bruków asfaltowych i asfaltobetonowych zwiększyła się w roku bieżącym o 29.000 mtr.², celasfaltu o 3.500 mtr.², szos smołowanych o 18.500 mtr.², kam. łamanego o 17.000 mtr.², inne rodzaje zaś wzrosły nieznacznie.



WARSZAWA.

Projekt rozbudowy ogrodu Saskiego.

Zielona Warszawa.

PLANTACJE MIEJSKIE.

Do roku 1889 poszczególne ogrody miejskie prowadziły samodzielną gospodarkę. W 1889 roku ogrodnik ogrodu Saskiego p. Fr. Szamiot mianowany był zarazem głównym ogrodnikiem, a gospodarkę ogrodniczą włączono całkowicie do wydziału budownictwa, w roku 1893 przekazano ją kancelarii głównej Magistratu.

Do pomyslnego rozwoju plantacji miejskich przyczynił się w okresie od 1889 do 1917 roku Komitet Plantacyjny przy Magistracie warszawskim, który powstał skutkiem starań T-wa Ogrodniczego Warszawskiego. Głównym zadaniem Komitetu plantacyjnego było rozciąganie opieki nad zadrzewieniami miejskimi, a także stawianie wniosków, co do udoskonalania i rozszerzania plantacji wraz z gospodarką ogrodową miejską. W roku 1893 Komitet z Wydziału Budowlanego przeszedł do kancelarii ogólnej Magistratu. Liczba członków obejmowała 24 osób, a członków ogrodników przez cały czas trwania Komitetu było 7-u. Pierwszym prezesem Komitetu Plantacyjnego

przy Magistracie był Dr. Stanisław Markiewicz, następnie prof. Edmund Jankowski, ostatnim inż. Edward Gajzler.

W roku 1915, po zorganizowaniu Zarządu Miejskiego, gospodarkę ogrodniczą przyłączono do sekcji Zarządu Majątkiem Miejskim. Trwało to niedługo, bowiem Zarząd Miasta uchwalał z dn. 9 września 1915 roku utworzył niezależną sekcję Zarządu Plantacji Miejskich na ogólnych zasadach, przyjętych przez Zarząd Miejski. Samodzielna sekcja plantacyjna istniała od 15 września 1915 roku do 26 września 1916 r., t. j. do dnia, w którym gospodarkę ogrodniczą przejął pod swój zarząd wydział budownictwa — obecnie techniczny. Złączenie ogrodnictwa miejskiego z architekturą i inżynierją w jeden wydział techniczny, jest celowe i słuszne, gdyż praca ogrodnicza miejska w zakresie swym w żadnym innym wydziale nie spotkałaby tyle punktów styecznych, zadań wspólnych i spokrewnionych.

W roku 1917 po zorganizowaniu się Zarządu Miejskiego i wprowadzeniu organizacji samorządo-

wej, Komitet Plantacyjny zawiesił swą działalność przy Magistracie, a natomiast utworzył się przy T-wie Ogrodniczym Warszawskiem, z prezesem inż. Edwardem Gajzlerem na czele.

Pomimo iż cała gospodarka miejska, a więc i ogrodnicza, jest od chwili wprowadzenia samorządowej organizacji, w pieczy obywateli, to jednak Magistrat m. st. Warszawy w działalności swej w tym zakresie, pragnąc zapewnić współdziałanie organu doradczego, złożonego z osób specjalnie interesujących się ogrodami i zadrzewieniami, powołał w dn. 2 stycznia 1920 r. stałą Komisję Ogrodową, działającą na zasadzie zatwierdzonego regulaminu, ogłoszonego w Dzienniku Zarządu m. st. Warszawy z dn. 23 stycznia 1920 r. Nr. 7. W skład Komisji Ogrodowej pod przewodnictwem członka (ławnika) Magistratu, wchodzi przedstawiciele: T-wa Ogrodniczego Warszawskiego, Polskiego Związku Zawodowego Ogrodników, Polskiego T-wa Krajoznawczego, Architektury Miejskiej i z urzędu Główny Ogrodnik Warszawy.

Pierwszym prezesem Komisji Ogrodowej od jej istnienia do marca 1922 r. był p. Mieczysław Janowski, b. Vice-Prezydent m. st. Warszawy, następcą jego był ogrodnik p. Walery Kronenberg, b. ławnik Magistratu m. st. Warszawy, a od lipca r. b. jest inż. K. Tyszka, ławnik Magistratu m. st. Warszawy.

Władza wykonawcza i nadzorcza w dziale ogrodniczym ześrodkowana jest w rękach Głównego Ogrodnika — Zarządzającego Działem. Gospodarka ogrodnicza na obszarze całej Wielkiej Warszawy rozpada się administracyjnie na 6 dzielnic, a mianowicie: z lewego brzegu Wisły są 4 dzielnice (Warszawa) i z prawego 2 dzielnice (Praga), oraz las miejski młociński, położony poza Warszawą. Każda z tych jednostek administracyjnych jest pod opieką ogrodnika dzielnicowego i las młociński pod opieką zarządcy lasu.

Stan obszarów ogrodowych i zadrzewień, podległych działowi ogrodnicemu, składa się z następujących jednostek:

Ogród Saski powierzchni	15,30 ha.
„ Krasieńskich pow.	3,80 „
Park Ujazdowski pow.	5 „
„ Traugutta pow.	22 „
„ Praski pow.	28,76 „
„ Skaryszewski pow.	54 „
Las Młociński pow.	113,69 „
Ogród biologiczny szkol. pow.	2,76 „
Ogródki dziecięce im. Raua pow.	1,41 „
Skwery (144) i pasy zieleni (106)	34,48 „
Szkółki drzew i krzewów (3)	15,66 „
Zakład hodowlany	1,92 „
Ogólnej powierzchni	298,78 ha.

W stosunku do ogólnej ilości ludności m. st. Warszawy przypada: przestrzeni zazielenionej na 1 mieszkańca m. kw. 2,86, drzew na ulicach i placach miejskich jest sztuk 20.607. W stosunku do ogólnej ilości ludności na 100 mieszkańców przypada 1,88, czyli niecałe 2 drzewa uliczne. Zadrzewione przestrzenie ogrodowe miejskie w stosunku do obszaru Wielkiej Warszawy, wynoszącej 12.100 ha., stanowią 2,46% przestrzeni miasta.

W zakładzie hodowlanym miejskim produkowane są rośliny w 17 szklarniach o pow. 1.382 m. kw.,

w 25 szklarniach belgijskich, obejmujących 1.592 m. kw., całkowita powierzchnia zakładu hodowli roślin wynosi 23.291 m. kw.

Zasoby szklarni w ogrodzie Saskim wyzyskiwane są do urządzeń dekoracji gmachów municypalnych i na różne uroczystości. Szklarnie posiadają: palmy, draceny, paprocie, fikusy, kaktusy, rododendrony, laury, myrty, aukuby, aspidistryphormium i t. p. Materiał roślinny ten, mający wiele cennych pod względem dekoracyjnym egzemplarzy, służy częściowo do dekoracji ogrodów letnią porą.

Szkółki miejskie, niezależnie od hodowli roślin na potrzeby miejskie jak również i szklarnie, świadczą cały szereg usług, mianowicie goszczą wycieczki szkolne, służą za miejsce pokazów ogrodniczych, dostarczają okazów przyrodniczych szkołom i pracowniom naukowym. Wytwórczość zakładu hodowli roślin i szkółek drzew i krzewów ozdobnych w ostatnich latach powojennych stale się zwiększa, pozwala to na odstępowanie roślin, po zaspokojeniu własnych potrzeb, osobom i instytucjom postronnym.

Niezależnie od zwykłych robót ogrodowych konserwacyjnych, związanych z utrzymaniem w porządku i w stanie pomyślnym ogrodów, parków, skwerów, pasów zieleni oraz zakładu hodowlanego i szkółek, wreszcie lasu młocińskiego i drzew ulicznych, dział ogrodniczy w ostatnich 3 latach wykonywał roboty inwestycyjne ogrodów. Główniejsze z nich są następujące: 1) budowa parku Traugutta; 2) zakładanie nowych szkółek na Rakowcu; 3) urządzenie parku leśnego w Młocinach; 4) skwery na Baterji Wierzbno; 5) park w Sanatorium miejskim w Otwocku; 6) ogrody: przy Instytucie Higjeny Zapobiegawczej w Mokotowie pow. 25700 m.² i przy Zakładzie Fizycznym Uniwersytetu Warszawskiego przy ul. Hożej na pow. 12250 m.²; 7) boisko sportowe dla klubu „Polonia”; 8) boisko dla dzieci w parku Skaryszewskim na pow. 5800 m.²; 9) różanka w parku Skaryszewskim; 10) rozszerzenie parku Skaryszewskiego; 11) place boiskowe i ogródki przy szkołach powszechnych: na ul. Wolskiej, Gdańskiej, Stawki, Sołtyka, Starej, na pl. Parysowskim, przy ul. Karolkowej i Bonifraterskiej, na ul. Białołęckiej, św. Wincentego na Nowem Bródnie, przy Zakładzie Wychowawczym ks. Boduena, przy barakach dla bezdomnych na Moczydle, Żoliborzu i Okopowej, w gmachu Województwa Warszawskiego, w szpitalu żydowskim na Czystem w zakładzie Utylizacyjnym: urządzone ogródki botaniczny przy szkole na ul. Zaóornej itp. 12) boisko zabaw dla dzieci w ogrodzie Saskim na przestrzeni 4118 m.²; 13) skwery przy zbiegu al. Szucha z al. Ujazdowską na powierzchni 1800 m.². w al. 3 Maja na pow. 6450 m.². i na Bulwarze Powiśla, między mostem ks. Poniatowskiego i fabryką Fajansa na pow. 3617 m.².

Przerobiono całkowicie skwer przed pałacem Prymasowskim i urządzono trawnik. Przerobiono 2 skwery w al. Poniatowskiego, przyczem zmniejszono je do powierzchni 3060 m.² z 4400 m.². Przerobiono skwer na ul. Targowej, zmniejszając go z pow. 902 m.² do 292 m.². Przerobiono gruntownie skwer na pl. Bankowym i na pl. Zbawiciela pow. 1329 m.²; 14) przygotowano teren dla Wystawy Międzynarodowej Sanitarno-Higjenicznej w Warszawie, gdzie urządzono dekorację kwietnikową; 15) zniwelowano i gruntownie naprawiono drogi i place w parku Ujazdow-



WARSZAWA.

Ministerstwo Skarbu (b. Gmach Komisji Rządowej Przychodu i Skarbu).

skim, w ogrodzie Saskim, częściowo w ogrodzie Krasieńskich i parku Skaryszewskim; 16) posadzono nowych drzew na ulicach śródmieścia i przyłączonych przedmieść w r. 1925 sztuk 1959, w r. 1926 i w I kwartale 1927 r. sztuk 1049, oraz na jesieni roku 1927 sztuk 706; 17) podjęto urządzenie skweru przed Instytutem Radowym na Rakowcu; 18) ogrody dla sierot—żydów i przy barakach w Grochowie; dokonywała się przeróbkę ogródka w gmachu Ministerstwa Spraw Wewnętrznych.

Dział ogrodniczy z ramienia Magistratu m. st. Warszawy brał udział w r. 1925 w Wszechpolskiej Wystawie Ogrodniczej we Lwowie, stając poza konkursem; w r. 1926 w wystawie „Mieszkanie i Miasto”, organizowanej przez Związek Miast w Polsce” w Warszawie, w wystawie „Mieszkanie i jego kultura” w Warszawie i w „Jubileuszowej Wystawie Ogrodniczej” w Poznaniu. W r. b. w maju dział ogrodniczy

brał udział w Międzynarodowej Wystawie Jubileuszowej Ogrodniczej w Paryżu i we wrześniu r. b. w Wielkiej Międzynarodowej Wystawie Ogrodniczej w Brukselli. W wyniku udziału swego w wystawach dział ogrodniczy otrzymał od Komitetu wystawy „Mieszkanie i jego kultura” i od Komitetu Wystawy w Poznaniu najwyższe nagrody — dyplomy honorowe, nadto główny ogrodnik m. st. Warszawy otrzymał osobiste odznaczenie w postaci złotego medalu, nadanego mu przez Ministerstwo Rolnictwa i Dóbr Państwowych. Komitet Międzynarodowej Wystawy w Paryżu przyznał działowi ogrodniczemu wielki złoty medal. Na wystawie Brukselskiej dział ogrodniczy m. st. Warszawy otrzymał najwyższą nagrodę — „Grand Prix d'Honneur”.

Cóż pozostaje nam uczynić, jeśli do tych licznych i zaszczytnych odznaczeń nie dołączyć od siebie serdecznego oklasku. Brawo, ogrody miejskie! Brawo, zielona Warszawo!

W y m o w a c y f r .

Język liczb jest najwymowniejszy ze wszystkich języków świata, a argumenty cyfrowe są najbardziej przekonywujące w zbiorowej dialektyce narodów. To też rozprawiając szeroko i długo o inwestycjach st. m. Warszawy, uważamy za konieczne uzupełnić te wywody urzędowym wykazem ogólnych sum, wydatkowanych na inwestycje miejskie w latach 1924, 1925 i 1926, oraz bardziej szczegółowem zestawieniem takichże wydatków w czasie od 1 kwietnia po koniec

października 1927 r. Kierownictwo Sekcji VI Wydziału Finansowo-Podatkowego takie małuje nam obrazki:

W Y K A Z

	ogólnych sum wydatkowych	na inwestycje.
1924 rok	Zł.	6.612.402.—
1925 ..	Zł.	14.784.490.—
1926 ..	Zł.	20.552.010.—

Wykaz Inwestycji
od I/IV — 1927 r. do 31/X — 1927 r. włącznie.

Wydział	§	P.	Objekt	Razem	Ogółem	
Finansowo-Podatkowy	19	2	Na kupno placów	680.802,70	680.802,70	
			Pożyczki Przeds. Miejsk.:			
	20	1	Tramwajom miejskim	490.000,00		
	"	"	Przed. Wod. i Kanał.	219.850,00		
	"	"	Na rozb. boczn. kol. rzeźni miejsk.	8.061,00		
	"	"	M. Gazownia	650.000,00		
	"	"	A. G. R. i L.	10.000,00		
	19	3	Bud. Garażu	248.000,47	1.625.911,47	
	20	1	M. Z. Z. W.:			
			Remont elewatorów	11.663,80	11.663,80	
				2.318.377,97		
Wydz. Op. Społ. i Szp.	19	3	Biuro Wydziału	108.423,65		
	"	"	Szp. Dz. Jezus	73.668,53		
	"	"	Szp. Przem. Pań.	17.780,20		
	"	"	Szp. Św. Ducha	21.779,68		
	"	4	" " "	10.000,00		
	"	3	Szp. Św. Stanisława	279.604,11		
	"	"	Szp. Św. Łazarza	149.157,45		
	"	4	Szp. Starozakonnych	57.703,08		
	"	3	Szp. Św. Jana Bożego	17.014,25		
	"	"	Uzdr. dla chorych w Otwocku	663.194,11		
	"	4	Zakł. Położn. im. Ks. Anny M.	9.050,00		
	"	3	Schr. dla starców Św. Ducha i P. M.	45.697,71		
		"	Bursa dla młodz. rzem. i przem. — żelazna	66.406,00		
Wydz. Op. Społ. i Szpitaln.	19	4	Dom Wychow. im. Ks. Boduena	14.161,00		
	"	3	Gł. Dom Schron. Star. i Sierot Starozakonnych	163.495,86		
	"	"	Dom Opiek. dla opuszcz. dzieci Starozakonnych	140.000,00	1.837.135,63	
	"	"	Szkoły	2.046.517,38		
Wydz. Oświaty i Kultury	"	4	"	106.749,93	2.153.267,31	
Komitet Rozbudowy	20	2	Pożyczki dla właśc. dom. na rem.	1.030.569,13		
	19	3	Cegielnia	518.697,48		
	"	"	Zolibórz	150.000,00		
	"	"	Podskarbińska	312.253,00		
	"	"	Grochów	532.000,00		
	"	"	Bródno	1.656.015,00		
	"	"	Domy zwarte I serja	566.344,98		
	"	"	Karowa	7.569,50		
	"	"	Raszyńska	100.283,70		
	"	"	Domy zwarte II serja	—		
	"	"	Buraków	1.151.130,86	6.024.863,65	
	Wydział Techniczny	19	1	Na odbud. mostu Poniatowskiego	683.722,60	
		"	3	Na bud. piekarni miejskiej	1.706.356,59	
		"	"	Na bud. werandy w lasku Młoc.	4.986,80	
"		4	Na zakup posągów i obelisków do parków i zieleńców	35.000,00	2.430.065,99	
Muzeum Narodowe	"	3	Budowa Gmachu Muzeum	420.596,26	420.596,26	
Wydz. Zdrowia Publicznego	"	"	Rozszerzenie plaży na Wiśle	19.969,67	19.969,67	
Fundusz na cele zatrudnienia bezrob.			Biura wydziałów:			
	1		Administracyjny	437.247,70		
	2		Wydział Techniczny Dział Komun.	2.865.834,85		
	3		Wydział Techniczny Dz. Plantacji	926.430,17	4.229.512,72	
				19.433.789,20		
Wydział do spraw ogólnych	21		Koszty wyborów do Rady Miej.	378.027,80	378.027,80	
			Ogółem		19.811.817,00	

O światy kaganiec.

Wysoko trzyma ją Warszawa i coraz wyżej z dniem każdym podnosi. Niema już dziś zakątka ani tak odległego, ani tak zapadłego na najbardziej skądinąd zaniedbanym przedmieściu, do którego by nie docierały ożywcze i cudotwórcze promienie oświaty. Można by nawet rzec, iż sprawa ta potraktowana została w Stolicy w porządku odwrotnym, jak gdzieindziej. Najpierw właśnie i najgorliwiej zatroszczono się o zapewnienie wychowania i nauki dziatwie podmiejskiej, słusznie suponując, że tam, gdzie ciemnota najgłębsza i skutki jej najdotkliwsze, śpieszyć trzeba z pomocą przedewszystkiem i z największym wysiłkiem. Pogląd to był rozumny, uczciwy, rzetelnie obywatelski, albo raczej wprost ojcowski. Dziś przedmieścia Warszawy poszczycić się mogą szkołami, które jej chlubę przynoszą nietylko w całej Polsce, ale nawet zagranicą, jak to z szczerym podziwem i gorącym uznaniem zaznaczyli różni wybitni pedagodzy Zachodu, a wśród nich Ignacy Meyersoha, dyr. laboratorium psychicznego w Sorbonie, delegowany w swoim czasie do Polski przez Min. Oświaty Rep. Francuskiej.

Zasługi Miasta na polu wychowawstwa i oświaty są tem większe i cenniejsze, że w krótkim bardzo czasie i nader trudnych warunkach, a przy tem niemal o własnych siłach zostały położone.

Cały ten olśniewający cud odrodzenia dokonał się już za czasów wskrzeszonej niepodległości.

Nasi najserdeczniejsi opiekunowie — i ci ze stułetniego zaboru, i tamci z beselerowskiej okupacji, nie uczynili nic, aby ułatwić dziecku polskiemu zdobycie świadomości hańbiącego stanu niewoli. Ze wszystkich dziedzin życia społecznego oświata ludu była w ujarzonym kraju świadomie i celowo w największym upośledzeniu.

To też stan szkolnictwa w b. zaborze rosyjskim był naogół oplakania godny, ale już wyjątkowo rozpaczelwie przedstawiał się w dobie, bezpośrednio poprzedzającej wybuch wojny światowej. Szkolnictwo początkowe miejskie w Warszawie było złośliwą karykaturą prawidłowej organizacji. W jednej izbie szkolnej uczono niejednokrotnie kilka różnych poziomów równocześnie. Nauczyciele rosyjscy, wychowankowie osławionych seminarjów w Chełmie i Białej, gdzie tresowano zaciekłych agentów obruszczenia „Priwisłinskiego kraja”, prowadzili naukę — poza jednolitym

programem carsławia — bardzo indywidualnie, t. j. z niczem niekrępowaną dowolnością w wyborze metod i ram wykładanych przedmiotów. Aby ułatwić sobie zadanie i oszczędzić trudu, przyjmowali do przedludnionych klas tylko te dzieci, które już w domu nauczono czytać i pisać. Dla analfabetów drzwi szkoły były zamknięte. System ten miał swoje uzasadnienie także z punktu widzenia szerszej racji stanu. Oddzielała stracenców, zarażonych już oświatą, a więc takich, których słusznie można było podejrzewać, że w dalszym ciągu, sposobem konspiracyjnym zdobywać będą zatrute owoce wiedzy — od elementu jeszcze nie skażonego, pozwalającego żywić nadzieję, że i na przyszłość zachowa prostotę ducha i ciemność umysłu.

Dziatwa sfer najmniejszych uczyła się w szkołach prywatnych, w znacznej większości potajemnych, uboższe zaś warszwy pozbawione były zupełnie dobrodziejstwa nauki.

Jak po łajdacku traktowane było przez Rosjan szkolnictwo początkowe, okazuje się już z tego, że Warszawa — miasto bądź co bądź liczące już w tym czasie około 900.000 mieszkańców — posiadała dwa tylko własne gmachy szkolne (przy ul. Drewnianej 8 i Szerokiej 17), reszta zaś szkół, a raczej suchotniczych oddziałów, w jednolitej szkolnej niezorganizowanych, tułała się po różnych, zgoła nieodpowiednich ruderach i zakątkach.

Taką to parodię szkolnictwa powszechnego miejskiego odziedziczyły władze polskie po „braciach” Rosjanach.

Zawiązany w chwili ewakuacji moskiewskiej Komitet Obywatelski, w pełnym zrozumieniu znaczenia oświaty, jako dziedziny najgłębiej sięgającej w życie

narodu, w tym samym dniu — po stokroć szczęśliwym i błogosławionym! — w którym Moskale nareszcie opuszczali Warszawę, t. j. 5 sierpnia 1914 r., powołał do życia Wydział Oświecenia, dla podjęcia niecierpiącej zwłoki, iście herkulesowej pracy: zorganizowania szkolnictwa na całym b. terenie okupacyjnym rosyjskim. Olbrzymie to zadanie było tem trudniejsze, że przecież jeszcze nie byliśmy panami swojej woli i na miejscu niedźwiedziej łapy carskiego stupajki ziemię polską deptał but pruskiego żołdaka. Przed rzuceniem posiewu zdrowego ziarna oświaty narodowej, należało wpięrować wypłenić carskie chwasty, które za puściły korzenie na ludowym ugorze i głużyły pol-



Inż. J. Turowicz,
Naczelnik Wydziału Oświaty i Kultury.

ską niwę. I w tem właśnie odchwaszczaniu najusilniej przeszkadzała hakata, która oczywiście szkołę naszą otoczyła najpieczołowitszą opieką junkrów-Argusów. Kredyty, wydzielane przez C. N. Zarząd Cywilny na szkolnictwo polskie, były humorystycznie nieproporcjonalne do palących potrzeb.



WARSZAWA.

13-klasowa szkoła powszechna przy ul. Karolkowej.

Fot. J. Malarski.

W podobnie ciężkich warunkach, co całe szkolnictwo w b. zaborze rosyjskim, zaczęło się dźwigać szkolnictwo miejskie warszawskie, które musiało swą budowę rozpocząć od samych podstaw. Konieczności były tu zgoła niewspółmierne z szczupłymi środkami Stolicy, wyniszczonej do cna przez najeźdźców i obarczanej kontrybucyjnymi podatkami na rzecz okupantów.

Potrzeby — powtarzamy — były olbrzymie. A puścizna po Moskalach w dziedzinie szkolnictwa podobna była — jak głosi przysłowie jednego z wschodnich plemion — do dziurawej pończochy: ani co wdziąć, ani czem ryby łowić! Było tego 275 luzem a w nędzy bytujących oddziałów szkół początkowych dla dzieci chrześcijańskich wogóle, 20 oddziałów dla dzieci wyłącznie prawosławnych i 25 oddziałów dla dzieci żydowskich; te ostatnie oddziały były w zakresie kosztów autonomiczne, bo utrzymywane całkowicie z funduszy gminy Starozakonnych. Ponadto Warszawa otrzymała jeszcze 5 szkół 4-o klasowych o typie progimnazjów i około 40 szkół dokształcających, a raczej kursów niedzielnych dla terminatorów rzemieślniczych.

Z szkół zawodowych istniała tylko jedna (przy ul. Leszno), ufundowana przez Polaka M. Konarskiego, lecz i ta jedynaczka, jakkolwiek formalnie i oficjalnie zwała się „zawodową”, z zawodami naprawdę niewiele miała wspólnego, choć wielu zapewne doznało w niej zawodu, a najboleśniej zawiedzionym być musiał duch fundatora, znajdując w niej zamiast przygotowania do rzemiosła, handlu czy przemysłu, rzecz najbardziej odległą swoim intencjom, bo — o krwawa ironjo! — gniazdo rusyfikacji.

Oto w nader ogólnym zarysie stan szkolnictwa miejskiego w dniu 5 sierpnia 1915 r., objęty po Rosjanach przez Komitet Obywatelski i przekazany Wydziałowi Oświecenia, jako zawiązek do zorganizowania prawidłowego aparatu.

Od stu lat powściągany i dławiony pęd społeczeństwa ku tworzeniu i posiadaniu własnego szkolnictwa, wybuchnął z żywiołową siłą. Z brawurowym rozmachem ataku z pod Samosiery zabrały się młode władze polskie do ogromu pracy twórczej. Niestety, ta burza czynu wcześniej, niż przewidywano, natknęła się na przeszkody, spiętrzone przez Prusactwo. Kulturtraegerzy pośpieszyli czemprędzej z nałożeniem wędzidła na to rozpasanie twórczej woli ku odrodzeniu ducha narodu. Pod sprytnie dobranymi pozorami zmniejszono kompetencje władz polskich, zastrzegając jednocześnie dla siebie najszerze uprawnienia i zwierzchniczy nadzór. W lutym 1916 przepoczwarczono Wydział Oświecenia na Sekcję Oświatową Komitetu Obywatelskiego, z wybitnie uszczuplonym zakresem działania, z którym w parę miesięcy później, po utworzeniu Samorządu na wiosnę 1916 r., zarząd szkolnictwa miejskiego powierzono Wydziałowi Szkolnemu Magistratu.

Początkowy okres działalności Miasta na terenie szkolnictwa cechuje nieunikniona w podobnych warunkach przypadkowość, rzucono się bowiem przede wszystkim do organizowania szkolnictwa ilościowo. Głód oświaty wśród licznych rzesz dzieci polskich musiał być doraźnie zaspokojony. Wobec braku specjalnych gmachów szkolnych rozmieszczano oddziały w mieszkaniach prywatnych, opróżnionych przez ewakuację. Była w tem ręka Sprawiedliwości. Tam, gdzie płonęły ogniska domowe dotychczasowych tłumicieli oświaty polskiej, rozbłysły teraz jej przejasne znicze. Poza tą grą symbolów jednak okupowane dla szkolnictwa lokale były bez wartości, najczęściej bowiem nie odpowiadały najelementarniejszym wymaganiom higieny. Lecz bądź co bądź już w r. 1916/17 umożliwiono naukę 35.284 dzieciom.

Miasto doskonale rozumiało nagłą potrzebę budowania szkół i odczuwało ją w stopniu dotkliwym, ale



WARSZAWA.

Korytarz w gmachu szkoły powszechniej przy ul. Młynarskiej.

Fot. J. Malarski.

narazie nie mogło być mowy o urzeczywistnieniu tych arcycylnych, celowych i uzasadnionych zamierzeń, poprostu dlatego, że... „z próżnego i Salomon nie na leje”. Na budownictwo szkolne nie było w kasie miejskiej ani „złamanego szeląga”. Jestto jeszcze ciągle okres okupacji, dręczących doświadczeń, skrajnej bie-



WARSZAWA.

Gmach szkoły miejskiej przy ul. Wolskiej.
(Gimnazjum i szkoła powszechna dla dzieci pracowników tramwajowych).
Fot. N. Piszczatowski.

dy i ustawicznych trudności i powikłań, mających swe źródło w perfidnym stosunku Niem. Zarządu Cywilnego do nekanych niespodziankami i niejasnym położeniem władz samorządowych.

Aż wreszcie piekło okupacji zapadło w otchłań przeszłości. Gdy widmo pikelhauby szczyło z ulic Miasta, westchnienie ulgi wydarło się uciśnionej pierśsi. Rwęce się do czynu ręce poczuły swobodę, ale mimo wszystko przecież... nie mogły z pustej kasy wygrzebać potrzebnych skarbów. Tymczasem wobec dekretu o obowiązku szkolnym z dnia 7 lutego 1919 r. nałożony zostaje na Miasto doniosły obowiązek realizacji powszechnego nauczania. Wielkie prawo, święte prawo! Wobec jego jasnych postanowień nie mogło być wątpliwości, że Stolica będzie posiadała niebawem własne gmachy szkolne. Za co? O to mniej-sza. Nie troszczył się o to także Wydział IX Oświaty i Kultury Magistratu, kiedy w lutym 1919 r. zadebiutował z projektem wykończenia gmachu szkoły Tramwajów i przystąpienia do budowy baraków szkolnych. Czy rozumiecie, Szanowni Państwo, czym był taki wniosek w czasie inflacji, dewaluacji, nieaktualności wszelkich kosztorysów, a przede wszystkim wogóle... idealnego braku gotówki? Prowokacja, nieprawdaż? Naigraniem się z własnej niemocy, samobiczowniem... A jednak!... Jednak Miasto bezzwłocznie przystąpiło do budowy narazie tych właśnie „baraków”, t. zn. budynków drewnianych, na podmurówkach, stawiając takich budynków lekkiego typu ogółem 14. Skąd się wzięły pieniądze? Bogu jednemu i Magistratowi... trochę wiadome to są rzeczy.

A gdy się waluta ustatkowała i poniechała figlów niestałości, pomyślano o budowie murowanych gmachów szkolnych. Lecz na to należało nieco poczekać.

Pierwszy ten — jak już zaznaczono — pewną przypadkowością nacechowany okres działalności Miasta na terenie szkolnictwa zamyka się mniej więcej z rokiem 1920; odtąd wytyczony zostaje wyraźny plan działania i podjęta praca ku jego urzeczywistnieniu. Kompetencja władz rządowych i samorządowych w dziedzinie oświaty mają już swe rozgraniczenie i zostają ściśle określone.

Strona pedagogiczna w szkolnictwie powszechnym podpada w całości pod zarząd władz państwowych, gmina zaś daje lokale, urządzenia, służbę, światło i opał, oraz materiały do utrzymania porządku i czystości (Ustawa z dnia 17 lutego 1922 r.). Miasto ponosi również wydatki na higienę szkolną.

Główną troskę Miasta stanowi wciąż budownictwo szkolne. Aby akcję budowlaną zorganizować planowo i przystąpić do racjonalnego wykonywania projektów budowlanych, utworzona zostaje przez Radę Miejską w dniu 18 maja 1922 r. (na mocy art. 11 i 22 Dekretu o Samorządzie Miejskim z dnia 4 lutego 1919 r.) „Komisja Specjalna Rozszerzenia Sieci Szkolnej w Warszawie”. Do zadań Komisji należy między innymi inicjatywa w sprawie nabywania nieruchomości i terenów, nadających się pod budowę szkół, czuwanie nad wykonywaniem rozpoczętych budynków szkolnych, inicjatywa co do wznoszenia nowych budynków i t. d., a także decydowanie w sprawie użytkowania funduszy, przeznaczonych na budowę szkół.

a płynących zarówno z Kasy Miejskiej jak Skarbu Państwa, a nawet z ewentualnych prywatnych zapisów i darowizn.

Jak widać z powyższego, Komisja Specjalna Rozszerzenia Sieci Szkolnej, działająca na prawach Rady Miejskiej, jest ciałem projektodawczym, do wykonywania zaś uchwał Komisji powołany został w dniu 20 kwietnia 1922 r. z prawami Magistratu Komitet Budowy Gmachów Szkolnych, którego zadaniem — jak głosi regulamin — jest prowadzenie spraw techniczno-budowlanych, związanych z pobudowaniem w Warszawie odpowiedniej liczby nowych budynków szkolnych. Komitet również powołany jest do opracowania robót, związanych z budową szkół, czuwa nad sprawnością i dokładnością wykonywanych robót, ustala warunki konkurencji, rozpatruje oferty, dokonywa wyboru architektów i przedsiębiorców, sprawdza rachunki i zatwierdza je do wypłaty, i rozporządza funduszami w granicach kredytów, przeznaczonych na budownictwo szkolne.

W r. 1922 wyłania się konieczność powołania do życia jeszcze jednego organu, niezbędnego do współ-

szkół 182, a młodzieży szkolnej 75.196 osób płci obojczy. W liczbie tej jest 5 gimnazjów miejskich, 37 szkół doksztalających (236 oddziałów i 420 sił nauczycielskich), oraz 6 szkół zawodowych: 2 rzemieślnicze, 3 rękodzielnicze i jedna artystyczna.

W miarę przybywania nowych oddziałów i przyrostu liczby uczącej się dziatwy, powstają i rosną obowiązki i prace utworzonej ad hoc Sekcji Higieny; następuje przyjmowanie nowych sił pomocniczych, tj. lekarzy i higienistek. Sekcja ta rozciąga przytem opiekę w coraz pełniejszych formach. Sekcja wchodzi w ścisły kontakt z Ligą Przeciwgruźliczą, wspieraną materialnie przez Miasto. W r. 1925 otwarto pracownię psychotechniczną.

Opieka Sekcji Higieny rozciąga się nietylko na młodzież szkół powszechnych i średnich, lecz również na dzieci przedszkoli miejskich, zwanych do r. 1924 „ochronami”. W związku z reorganizacją wewnętrzną daje się odczuć potrzeba reform nazewnątrz, co znalazło wyraz w zaprojektowaniu specjalnego budownictwa przedszkoli. Opracowano plan sieci przedszkoli, obejmujący cały teren wielkiej Warszawy. Obecnie Miasto ma 57 przedszkoli z przybliżoną frekwencją 5000 dzieci.

Ramy budżetu miejskiego, wciąż jeszcze nazbyt ciasne w zestawieniu z rosnącymi potrzebami, nie pozwalają na rozwinięcie akcji inwestycyjnej w szkolnictwie do wymaganych rozmiarów i pożądanego tempa. Ale z tego, co leży w granicach wykonalności, nic nie zaniedbano uczynić. Może nawet raczej w niejednym wypadku posunięto się dalej, niż pozwalała na to sucha wymowa cyfr. Te ostatnie zaś tak obrazują obecny stan posiadania szkolnictwa miejskiego i kontyngens wychowawców:

Szkół powszechnych posiada Warszawa 177, w tem 1735 oddziałów, pobierających naukę rano i po południu, dla 75.000 dziatwy; szkół zawodowych jest 6, a to: 2 rzemieślnicze, 3 rękodzielnicze i jedna szkoła malarstwa i sztuk zdobniczych; do szkół tych w roku 1926/27 uczęszczało 1623 uczniów; gimnazjów liczy miasto 5; szkół doksztalających 35, a frekwentantów 9.000; gmachów szkolnych posiada Miasto 31, w tem 15 drewnianych i 16 murowanych. Plan budowlany na rok przyszły obejmuje budowę 5-ciu nowych podwójnych gmachów szkolnych, a kosztorys każdej z nich opiewa na 1.600.000 zł. Aby dopiąć stopnia pełnego zadośćuczynienia potrzebom, tj. móc pomieścić wszystkie szkoły pod własnym dachem i znieść naukę popołudniową, potrzeba 3.000 oddziałów, czyli około 60 gmachów szkolnych. Budując po 5 gmachów rocznie, można osiągnąć ten ideał dopiero za lat 12, czyli w r. 1940. Jestto konieczne minimum i termin ostateczny, bo za lat 10 liczba dziatwy w wieku szkolnym w Warszawie wzrośnie — według przybliżonych danych prawdopodobieństwa — ponad 120.000. W roku 1929 kończy się bowiem okres zmniejszonego skutkiem wojny przyrostu zaludnienia i do szkół napłynie odrazu fala przyrostu powojennego, wstępującego w tym czasie w granice wieku szkolnego. W przewidywaniu tego wzmożonego napływu Miasto musi realizować swój program budownictwa szkolnego, o ile ma odpowiedzieć zadaniu. Ze Miasto dołoży starań, aby obowiązek ten spełnić, nie godzi się wątpić, wobec dotychczas osiągniętych wyników. Plan rozbudowy Warszawy, o którym pisze p. Prezydent Słomiński (patrz strona... niniejszego zeszytu) dowodzi, że Miasto roi śmiało sny o inwesty-



WARSZAWA.

13-toklasowa szkoła powszechna przy ul. Rybaki.

Fot. N. Piszczatowski.

działania z już istniejącymi; jestto Komisja Lustracyjna, której zadaniem jest sprawdzanie stanu lokali szkolnych, mieszczących się w domach prywatnych, i decydowanie o przeprowadzeniu niezbędnych remontów, które na zasadzie ustawy o ochronie lokatorów obowiązują wynajmującego lokal. Możliwość zachowania lokali prywatnych na użytek szkolnictwa zawdzięcza się jedynie wyżej powołanej ustawie. Niestety, ustawa nie zabezpiecza przed zatargami z właścicielami domów, usiłującymi pozbyć się narzuconego i niewygodnego lokatora. Pomimo tych cierni i głogów, szkolnictwo miejskie długo jeszcze będzie musiało korzystać nawet z najniegościnniejszych lokali prywatnych, ponieważ przeniesienie wszystkich szkół miejskich z lokali prywatnych do gmachów własnych w najlepszym nawet razie nie zostanie rozwiązane przed rokiem 1940.

Dla zilustrowania rozrostu pracy Wydziału IX na tym terenie wystarczy wymienić poniższe cyfry: w roku 1916 mieliśmy w Warszawie szkół miejskich 90 z 32.284 dzieci, w roku zaś bieżącym 1927 jest

cyjach szkolnych, przewyższających niepomiernie powyższy program minimalny.

Jakkolwiek zadanie pracy niniejszej polega zasadniczo na wyjaśnieniu stanu budownictwa miejskiego w danej chwili i jego horoskopów na przyszłość, we wszystkich dziedzinach nader rozgałęzionej gospodarki miejskiej, to nie znaczy to bynajmniej, byśmy — rozpatrując dany dział poszczególne, z punktu oceny jego zdobyczy i pilnych potrzeb budowlanych — mieli na wszystko inne przytknąć oczy i nie troszczyć się o całokształt spełnianej przez ten dział pracy. Ekskluzywność taka byłaby wogóle niedorzeczna, a w stosunku do działu oświaty błędna i niewłaściwa. Wszakże oświata jako taka jest największym budowniczym kraju, bo buduje jego przyszłość, kładąc podwaliny pod gmach pełnego uświadomienia praw i obowiązków społecznych, a więc pod dobrobyt ogólny, moralny i materialny, z którego bierze swój początek także twórczość — już ściśle i dosłownie — budowlana. Odkładając tedy rozpatrzenie szczegółów technicznych budownictwa szkolnego do zbiorowej grupy Budowli i Komunikacji, nie możemy sobie odmówić wielkiej przyjemności nacieszenia się wybitnymi sukcesami szkolnictwa miejskiego w zakresie jego właściwych i wytycznych funkcji.

Działalność oświatowa Miasta idzie w dwóch kierunkach zasadniczych: zapewnienia nauki wszystkim dzieciom, które dochodzą do wieku szkolnego, i nauczania oraz doksztalcania tych młodocianych i dorosłych, którzy wiek szkolny przekroczyli, a nie uzyskali elementarnego nawet wykształcenia.

Jak już dowiedzieliśmy się poprzednio, Wydział Oświaty i Kultury Magistratu, wbrew licznym trudnościom i pomimo dotkliwych braków, iście nadludzkim, heroicznym wysiłkiem, a jednak z jak najlepszym dotychczas skutkiem, stara się sprostać ogromowi zadań, polegających nietylko na realizacji powszechnego nauczania na terenie Warszawy, ale także na wychowaniu przedszkolnym, prowadzeniu szkół zawodowych i średnich, kursów doksztalcających dla terminatorów i kursów dla dorosłych, dalej na zorganizowaniu oświaty pozaszkolnej, opieki moralnej i materialnej nad dźwiatwą szkolną, higieny szkolnej, oraz na utrzymywaniu Muzeum Pedagogicznego, na udzielaniu subsydjów instytucjom naukowym, oświatowym, artystycznym i leczniczym, urządzeniu popu-



WARSZAWA.

I Szkoła Rzemieślnicza Miejska,
Leszno 72 (fot. J. Piszczałowski).

larnych koncertów, popieraniu kół śpiewaczych i spełnianiu wielu innych jeszcze funkcji i świadczeń.

Objęto przymusem szkolnym wszystkie dzieci od lat 7 — 14 i zorganizowano czujną kontrolę, która doraznie naprawia wszelkie uchYLENIA tak, że przepis o przymusowym nauczaniu powszechnym, obowiązujący na terenie całej Rzeczypospolitej, w stolicy jej,



WARSZAWA. Warsztaty ślusarskie w I Szkole męskiej Rzemieślniczej przy ul. Leszno 72.
Fot. N. Piszczałowski.



WARSZAWA.

Kuźnia w I Szkole męskiej Rzemieślniczej przy ul. Leszno 72.
Fot. N. Piszczałowski.



WARSZAWA.

Szkoła powszechna przy ul. Drewnianej 8.
Fot. N. Piszczatowski.

Warszawie, nie pozostał czczą formą, lecz w całej pełni wszedł i wcielił się w życie.

Na jak wysokim poziomie stoi miejskie szkolnictwo zawodowe, zaświadcza najwymowniej odznaczenia, udzielone szkołom miejskim na Międzynarodowej Wystawie Sztuki Dekoracyjnej w Paryżu.

Szkoła rzemieślnicza im. Konarskiego — owa niegdyś wylegarnia gadów zdrady i zaprzaństwa narodowego — kroczy dziś na czele uczelni zawodowych, jako pierwszorzędny zakład wychowawczo-naukowy; prowadzi się tu 3 działy: 1) ślusarsko-mechaniczny — ze specjalizacją w ślusarstwie i w tokarstwie metalowym, 2) elektro-mechaniczny i 3) samochodowo-lotniczy. Całkowity kurs trwa 3 lata, tj. szkoła posiada 3 zasadnicze klasy.

Druga szkoła rzemieślnicza posiada 6 działów zasadniczych: ślusarstwo, tokarstwo metalowe, tokarstwo drzewne, stolarstwo, rzeźbę i koszykarstwo. Wstępujący do szkoły deklaruje, jakiemu rzemiosłu pragnie się poświęcić i — stosownie do obranej specjalności — otrzymuje w szkole odpowiednie teoretyczne i praktyczne przygotowanie; kurs trwa 3 lata.

Trzy szkoły rękodzielnicze przeznaczone są dla dziewcząt, które przechodzą tu kurs bielizniarstwa, hafciarstwa, tkactwa lub krawiectwa.

Niemniej doniosłe znaczenie dla sorawy wyszkolenia przyszłych kadrów rzemieślniczych mają szkoły zawodowe doksztalające, które dzielą się na poniższe typy: grupa metalowa — 9, drzewna — 1, skórnicza i włókiennicza — 1, artystyczno-precyzyjna — 1, samochodowo-lotnicza — 1, krawiecko-handlowa — 1, mieszanych — 11, ogólnych — 11. Szkół

żeńskich jest ogółem 6, w tem 1 krawiecko-handlowa i 5 ogólnych.

Miejska szkoła sztuk zdobnictwa i malarstwa pod dyрекcją prof. Szczepkowskiego ma już ustaloną markę uczelni artystycznej.

Kursy dla dorosłych, jako stała organizacja oświatowa miejska, mają za zadanie organizowanie i prowadzenie szkół początkowych i uzupełniających dla dorosłych i młodocianych, Uniwersytetu Powszechnego z systematycznym planem wykładów, odczytów z różnych dziedzin nauki itp. Ukończenie szkoły powszechnej dla dorosłych równoznaczne jest — w myśl rozporządzenia Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego — absolutorjum normalnej szkoły powszechnej 7-o klasowej. Sekcja kursów dla dorosłych organizuje pozatem dla swych uczniów wycieczki, kolonie wakacyjne, kursy letnie, prowadzi świetlice, bibliotekę i czytelnię.

Opieka zdrowotna nad całym szkolnictwem miejskim — jak już wyżej zaznaczono — skupia się w Sekcji Higieny Szkolnej, która wykonywa stałą kontrolę nad stanem zdrowotności młodzieży szkolnej i stosuje środki, zmierzające do podniesienia ogólnego stanu zdrowia, a w razie potrzeby niesie pomoc leczniczą dentystyczną i oftalmiczną, i organizuje kolonie i półkolonie lecznicze, oraz rozrywkowe. Dzieci gruźlicze wysyłane są do Zakopanego, Smukali, Skolimowa i Malaryty, dzieci skrofuliczne — do Buska. Gdyni i Ciechocinka. W bieżącym sezonie letnim korzystało z półkolonii leczniczych 1600 dzieci, które pozostawały pod stałą opieką lekarską i otrzymywały obiady i podwieczorki z funduszy miejskich.



WARSZAWA.

Szkoły powszechnie przy ul. Stawki.
Fot. N. Piszczatowski.

Na podwieczerek otrzymywali milusińscy $\frac{1}{4}$ litra mleka, bułkę i jajko. O jakże to musiało smakować!

Na półkolonjach zdrowotno-rozrywkowych, prowadzonych na 20-tu placach miejskich, było w lecie ubiegłym 23.000 dzieci, które podczas wakacji nie miały możliwości wyjazdu z murów miasta. (A więc znowu dzieci ubogie, robotnicze — dzieci przedmieść i ulicy.) „Półkoloniści” (a nierzadko tylko „czwórkoloniści”) pozostawali pod opieką lekarzy i higienistów, korzystali z plaży miejskiej, uczyli się pływać i wiosłować, i brali udział w wycieczkach, organizowanych przy pomocy bezpłatnej komunikacji tramwajowej. Ileż tu rumieńców wykwitło na zwiedźlonych w suterynach buziakach! Ile słonecznego uśmiechu przeniesiono na usta, nawykłe może do skarg żalonych, a może klątw i wyrzekań!? Wyniki moralne, osiągnięte przez kolonje, są napewno niemniejsze od zdrowotnych.

Znacznym bardzo sukcesem cieszą się także — wspomniane już przez nas również — przedszkola miejskie; stanęły one na takim stopniu rozwoju, że są wzorem tego typu instytucji wychowawczych w kraju, a nawet u obcych. Przedszkola warszawskie są 3-oddziałowe, z własną salą zajęć dla każdego oddziału, zajęcia te bowiem, metodycznie ułożone, uwzględniają systematyczny rozwój umysłu dziecięcego i są dla każdego roku odmienne. Wiek dzieci w przedszkolu określony jest na lat 3 do 7. Oddział I-szy tworzą dzieci 3 i 4-letnie, jestto bowiem okres w rozwoju umysłowym dziecka bardzo zbliżony. Znamienne i charakterystyczną cechą tego okresu jest zamiłowanie dziecka do wielokrotnego powtarzania tego samego tematu, co dzieci nietylko nie nu-

ży, lecz przeciwnie bawi i zajmuje. Do II-go oddziału wprowadza się dzieci 5-cio letnie, do III-go od 6 — 7 lat skończonych. Znaczną część programu zajęć w przedszkolu wypełniają gry i zabawy ruchowe, rozwijające w dzieciach zmysł uspołecznienia. Sekcja Przedszkoli rozpoczęła w roku bież. wydawnictwo pomocy pedagogicznych dla wieku przedszkolnego; są to w postaci gier opracowane ćwiczenia rachunkowe, ćwiczenia mowy, spostrzegawczości, logicznego myślenia itd. Otóż wydawnictwa te, zalecone przez Ministerstwo Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego do stosowania w zakładach wychowawczych dla wieku przedszkolnego, wzbudziły w sierpniu br. na Kongresie Międzynarodowym Nowego Wychowania w Locarno, wielkie zainteresowanie wśród pedagogów i psychologów, przybyłych tu ze wszystkich krańców świata. Kierownictwo Przedszkoli miejskich Stolicy pozostaje w ścisłym kontakcie z zagranicą..

Promienie, rzucane przez miejski „oświaty kaganiac” Warszawy, sięgają kręgów coraz dalszych, płosząc i przeganiając mroki stuletniej niewoli. I świeca te promienie coraz jaśniej i grzeją coraz ciepłej, bo źródłem ich jest szczerą troską o rzeszę wydziedziczone, i głębokie poczucie obowiązku obywatelskiego, i gorące ukochanie młodzieży polskiej, i ufna wiara w wielką przyszłość Miasta. Maluczko, maluczko — powiadamy Wam — nie znajdzie się w milionowej Stolicy Państwa ani jeden analfabeta, i nie będzie tu dzieci ulicy, ciemnych i występnych. Miejsce ich zajmie pokolenie zdrowe duchem i ciałem, świadome swych przyszłych zadań, jako pełnoprawnych obywateli i użytecznych członków społeczeństwa.

Warszawa — Samarytanka.

Szpitalnictwo i opieka społeczna.

Rozwój Warszawskiego szpitalnictwa i opieki społecznej bierze początek dopiero od chwili przejęcia przez miasto zarówno szpitali, jak i zakładów dobroczynnych, t. j. od r. 1907. W tym okresie czasu Warszawa posiadała 10 szpitali: 1) Dzieciątka Jezus, 2) św. Ducha (z filją w Mieni), 3) Przemienienia Pańskiego, 4) Starozakonnych, 5) Instytut Oftalmiczny, 6) św. Jana Bożego, 7) św. Łazarza, 8) Wolski, 9) św. Stanisława, 10) św. Rocha, jeden instytut położniczy przy szpitalu Dzieciątka Jezus i 6 przytułków położniczych, wynajętych w prywatnych lokalach na mieście (po 5 łóżek etatowych każdy), oraz 5 zakładów opiekuńczych: 1) Instytut św. Wincentego à Paulo (św. Kazimierza), 2) Instytut moralnie za-



Antoni Dobraczyński,

Naczelnik Wydziału Opieki Społecznej i Szpitalnictwa.

niedbanych dzieci, w Mokotowie, 3) Przytułek dla starców św. Ducha i Panny Marji, 4) Główny dom schronienia starców i sierot starozakonnych i 5) Przytułek dla starców i kalek w m. Górze Kalwarji.

Do 1912 r. Magistrat buduje zakłady położnicze: przy ulicy Karowej na 85 łóżek i św. Zofji na 35 łóżek, powiększa również przytułek położniczy na Pradze do 20 łóżek, likwidując równocześnie powyżej zajmowane 6 przytułków położniczych. Nadto w r. 1923 miasto otrzymuje w darze od p. Zofji Szlenkierówny nowocześnie zbudowany szpital dla dzieci na 80 łóżek, im. Karola i Marji. W tym czasie Magistrat urządza szpital przy ul. Złotej Nr. 74 na 80 łóżek, w charakterze filji szpitala Dzieciątka Jezus na 100 łóżek, urządza szpital tymczasowy dla chorych zakaźnych w budynkach poszpitalnych (szpital Starozakonnych przy ul. Pokornej) na 240 łóżek, zakłada szpital dla umysłowo chorych przy ul. Spokojnej,

jako filję szpitala św. Jana Bożego na 80 łóżek, przejmując od Komitetu Obywatelskiego schronisko-szpital dla chorób przewlekłych przy ul. Karolkowej, buduje pawilon na terytorjum szpitalnym św. Stanisława na 140 łóżek i na terenie szpitala św. Ducha pawilon na 80 łóżek (po zburzeniu istniejącego tam budynku, obejmującego 24 łóżka dla chorych), wznosi pawilon IX z nowoczesnymi urządzeniami w szpitalu Starozakonnych na 80 łóżek, z oddziałami na parterze dla fizykalnej terapii. W latach następnych wojny i najeżdżu bolszewickiego rozbudowa szpitalnictwa i opieki społecznej ustaje, napływ jednak do stolicy ludności znękaney wojną z dużym procentem rannych, zmusza miasto do rozszerzenia istniejących szpitali i zakładów, i budowania nowych. Po przebudowie zatem koszar wojskowych b. pułku wołyńskiego przy ul. Nowowiejskiej urządza większy szpital i ofiarowuje go na potrzeby Ministerstwa Spraw Wojskowych (w r. 1918), w tymże czasie również urządza uzdrowisko dla chorych gruźliczych w Otwocku na 100 łóżek, wydzierżawiając w tym celu od Towarzystwa „Brijus” gmach sanatorium. Na zakupionych tam w sąsiedztwie terenach leśnych od r. 1915 buduje się pierwszorzędne sanatorium dla chorych gruźliczych, które w roku przyszłym będzie całkowicie ukończone. Niezależnie od powyższego w tym i następnym roku, po objęciu budynków po b. szkole przy ul. Smolnej, Magistrat dokonał gruntownej przebudowy tych zabudowań, włączając całe pomienione terytorjum do szpitala św. Łazarza, przez co powiększyła się o 250 liczba łóżek tegoż szpitala.

Racjonalny rozwój budowy szpitali i zakładów dobroczynnych rozpoczyna jednak dopiero rok 1919. W tym to czasie powołana zostaje przez miasto Komisja inwestycyjna, złożona z przedstawicieli szpitalnictwa, opieki społecznej, kuratorów, lekarzy, przedstawicieli wydziałów Zdrowia i Budownictwa, Ministerstw Zdrowia i Spraw Wojskowych i Kasy Chorych. Komisja ta porównywa ówczesny stan zakładów i szpitali z potrzebami miasta, określa konieczność rozszerzenia istniejących i budowę nowych instytucji leczniczo-opiekuńczych. Już w r. 1920 miasto przystępuje do częściowego urzeczywistnienia tych planów. Wywołana brakiem miejsc i napływem chorych z całego kraju — rozpoczyna się planowa rozbudowa zakładów położniczych, a więc powiększa się zakład przy ul. Karowej o 45 łóżek, św. Zofji o 50 łóżek, nadto zaś szpital dla zakaźnych św. Stanisława zyskuje 100 łóżek przez nadbudowa-



WARSZAWA.

Szpital Dzieciątka Jezus.

nie V pawilonu, w r. 1926 założono fundamenty będącego obecnie już na ukończeniu pawilonu obserwacyjnego z 18-ma separatkami na parterze i pomieszczeniami na piętrach dla 150 chorych. Szpital Starozakonnych na 280 łóżek, przez rozszerzenie i nadbudowę pawilonu chirurgicznego (w r. 1925), a w następnych latach, t. j. do r. 1923 nadbudowuje pawilony: dla chorób zakaźnych, wewnętrznych i ginekologicznych. Poza to, w ostatnich latach (r. 1927) doprowadzono budowę gmachu Instytutu Patologicznego pod dach na tymże terenie szpitala Starozakonnych; w szpitalu Przemienienia Pańskiego nadbudowano i przerobiono t. zw. obecnie nowy pawilon dla chorób wewnętrznych i chirurgicznych, z zastosowaniem najnowszych urządzeń technicznych. Na terytorjum tegoż szpitala w r. 1926/7 zbudowano



Dr. Czesław Wroczyński,
p. o. Naczelnik Wydziału Zdrowia.

również kuchnie i pralnię, oraz pobudowano stróżówkę (dom dla odźwiernego) i bramę wjazdową do szpitala, nadto założono fundamenty i wzniesiono mury do I-go piętra pod przyszły gmach Administracji.

Na terenie szpitala św. Ducha wykańcza się obecnie budynek, przeznaczony dla pomieszczenia bielizny, rzeczy chorych i aptekę; w szpitalu św. Jana Bożego otwarto nadbudowany oddział IV dla mężczyzn, chorych umysłowo, powiększając go o 50 łóżek. Z kolei w szpitalu Dzieciątka Jezus przebudowano i przerobiono dom, przeznaczony dla b. księdza prawosławnego — na oddział obserwacyjny, a w r. bieżącym 1927 rozpoczęto kapitalną przebudowę kuchni szpitalnej, z zastosowaniem najnowszych urządzeń technicznych.

Prócz wyżej wspomnianej rozbudowy szpitala na terytorjum szpitala św. Łazarza wznosi się rów-

nież całkiem nowy pawilon na 100 łóżek, przeznaczony dla przymusowo leczonych kobiet.

Przechodząc następnie do rozbudowy i rozszerzenia zakładów opiekuńczych, to rozwój tych instytucji postępował równocześnie ze szpitalnictwem. Miasto nabywa nieruchomość przy ul. Wolność 14 i urządza tam wielkie schronisko dla starców i kalek, w roku zaś bieżącym dokupuje tamże sąsiednią posesję, na której zamierzona jest dalsza budowa, celem rozszerzenia tego zakładu. Niezależnie od powyższego Magistrat kupuje gmachy pofabryczne, przy ul. Przebieg i po przebudowie urządza tam zakład dla starców i chroników na 300 łóżek, w Domu zaś schronienia św. Ducha i Panny Marji dobudowano 2-piętrową oficynę, zyskując w ten sposób 27 pokoiów 2-osobowych dla pensjonariuszek. Następnie w Warszawskim Domu Zarobkowym przy ul. Czerniakowskiej, po przejęciu tej posesji w r. 1921 od t. zw. „Towarzystwa Domów Zarobkowych, Przytułków Noclegowych, Tanich Kuchni i Herbaciarni”, urządzone zostały Warsztaty Pracy z pomieszczeniem dla 500 starców, a w ostatnim roku rozpoczęto przebudowę starych budynków gospodarczych na salę zebrań, bibliotekę i czytelnię.

Z kolei w roku 1925 na zakupionej posesji przy ul. Żelaznej Nr. 95 miasto urządza bursę dla młodzieży rzemieślniczej, gdzie już na ukończeniu znajduje się obecnie oficyna boczna, dla powiększenia zakładu.

Poza funkcjonującymi dwoma domami noclegowymi, przy ul. Dzikiej Nr. 62 i Jagiellońskiej Nr. 19, miasto nabyło również pofabryczne zabudowania przy ul. Leszno Nr. 93, gdzie po gruntownych przeróbkach urządzone dom noclegowy na 400 osób. W roku bieżącym nabyto przy tejże ulicy Nr. 96 posesję z budynkami fabrycznymi, i po dokonanej w najbliższym czasie przebudowie, urządzone będzie jeszcze jeden wielki dom noclegowy, narazie przeznaczony dla bezdomnych.

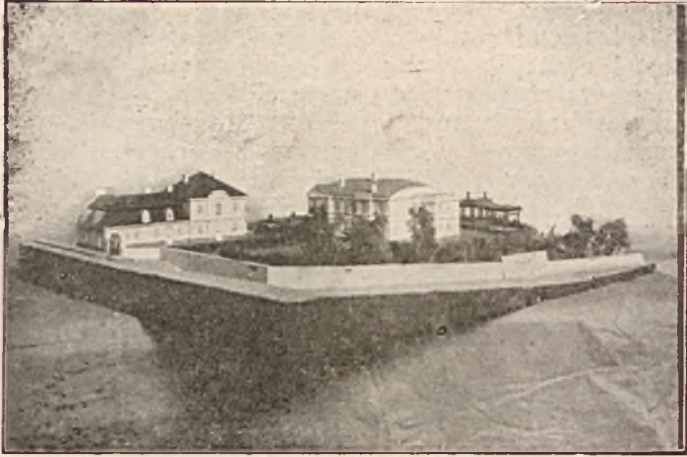
Główny dom schronienia starców i sierot starozakonnych przy ul. Wolskiej Nr. 18 rozszerza się również. W roku bieżącym wzniesiono tam nowoczesny gmach 3-piętrowy dla pomieszczenia chroników, oraz nieuleczalnych kobiet i starców, a w sąsiedztwie tegoż — założono fundamenty pod budowę domu dla lekarzy i na lokale dla personelu i służby.



WARSZAWA.

Szpital św. Ducha.

W dalszym ciągu miasto rozpoczyna budowę zakładu dla opuszczonych dzieci przy ul. Płockiej z uwzględnieniem nowoczesnych potrzeb tego rodzaju instytucji, której budowa potrwa lat kilka, rozszerza Dom Pracy dla dziewcząt pod wezwaniem Najświętszej Marii Loretańskiej (Czerniakowska Nr. 47), wreszcie przystępuje do gruntownej przebudowy kuchni w zakładzie dla starców i kalek w m. Górze Kalwarji. Dla wydatnego rozszerzenia tego zakładu opracowywane są już plany, celem pobudowania nowych 2-ch pawilonów. Jak widzimy z po-



WARSZAWA. Teren „Ośrodka Zdrowie“ w Mokotowie — w modelu.

wyższego, powoli, ale skutecznie Zarząd Miasta uzupełnia luki zarówno w szpitalnictwie, jak i w opiece społecznej, zarówno w dziedzinie rozbudowy, jak i w zakresie ulepszeń i stosowania najnowszych zasad i środków leczniczych (pracownie reontgenologiczne, udoskonalone instalacje), zyskując jednocześnie pomieszczenia dla chorych, kalek, bezdomnych, dzieci i niezdolnych do pracy. Zaznaczyć również należy, że miasto od czasu uzyskania przez Polskę Niepodległości i wyzwolenia się z pod ucisku rządu zaborczego uregulowało istniejącą dotąd w budowie pewną chaotyczność przez wprowadzenie zasad szczegółowego i konkretnego opracowywania przez fachowców planów rozbudowy, które są rozpatrywane drobiazgowo, a następnie każdorazowo zatwierdzone przez Magistrat na specjalnych posiedzeniach, wobec tego dział ten gospodarki miejskiej został ostatecznie uporządkowany.

Reasumując powyższą określoną w krótkim zarysie rozbudowę szpitalnictwa i opieki społecznej, nadmieniamy, iż w dziedzinie zamierzeń inwestycyjnych na najbliższe lata program wspomnianej Komisji Inwestycyjnej obejmuje następujące projekty i prace, przewidując:

Budowę centralnego szpitala poza miastem dla chorych zakaźnych na 1500 — 2000 łóżek.

Budowę ogólnego szpitala poza miastem dla chorych psychicznych na 2000 łóżek.

Budowę szpitala dla dzieci z gruźlicą kości na 500 łóżek.

Rozpoczęto budowę zakładu dla gruźliczych chorych w Otwocku na zakupionych przez miasto leśnych terenach na 2000 łóżek.

Budowę ogólnego szpitala dla chorych (z wyjątkiem zakaźnych i psychiatrycznych) na 2000 łóżek.

Utworzenie zakładów dla chorych przewlekłych i nieuleczalnych na 1000 łóżek.

Budowę szpitala w Warszawie dla chorych z otwartą gruźlicą na 1000 łóżek.

Budowę zakładu położniczego z oddziałem dla matki i dziecka (maternité) na Pradze na 300 łóżek.

Rozszerzenie Instytutu Mokotowskiego przez pobudowanie filii w majątku Ksawerów.

Powiększenie Domu Wychowawczego im. ks. Bo-duena przez nadbudowę głównego gmachu, rozszerzenie istniejących filii w Otwocku i w Powsinie i pobudowanie kompleksu dworków w Kręczkach dla utworzenia wielkiego zakładu pod nazwą „Miasto Dzieci Warszawy“.

Uruchomienie 2-go Pogotowia dla dzieci chrześcijan i żydów.

Budowa jednego jeszcze domu noclegowego.

Budowę domu dla ociemniałych.

Budowę pomieszczenia dla oddziału rakowatych w Górze Kalwarji.

**

Zastój budowlany i zrodzony zeń głód mieszkaniowy narzuciły Miastu nowy obowiązek dostarczenia przytułku setkom rodzin eksmitowanych lub opuszczających lokale w walących się rudkach. Przynaglony do doraźnej niemal akcji ratunkowej, Magistrat rozpoczął budowę t. zw. baraków, w których już w grudniu 1926 r. umieścił 672 osoby, a w barakach Polskiego Czerwonego Krzyża, zbudowanych głównie z funduszków miejskich — 3.199 osób. Innych nieszczęśliwców lokowano w 3 domach noclegowych, dając w ten sposób w ciągu ubiegłego roku około pół miliona noclegów.

Jak wyglądają domy, budowane przez Miasto dla bezdomnych, dowiadujemy się z dołączonego tu opisu 3 domu dla bezdomnych na ul. Podskarbińskiej. Oto co nam pisze p. arch. Gądzikiewicz:



WARSZAWA. Barak dla bezdomnych przy ul. Grochowskiej.

Budowę rozpoczęto w kwietniu r. b. i mimo 4-otygodniowego strajku robotników budowlanych, a następnie 3-tygodniowego strajku robotników wodociągowo - kanalizacyjnych, budowę ukończono w przewidzianym terminie na 1-go października r. b.

Dom dla bezdomnych o wymiarach 78 mtr. długości, 13 mtr., szerokości i 7,6 mtr. wysokości (od poziomu terenu do wierzchu gżemu głównego), ze względu na nisko położony piaszczysty grunt, zastępbiony 1.00 mtr., licząc wraz z bankietami fundamentów.



WARSZAWA. Kolonja Spółdzielni profesorów Politechniki Warszawskiej przy ul. Górncśląskiej i Myśliwieckiej

W podziemiu o wys. 2,20 mtr. (od podłogi parteru) przewidziano piwnice dla każdego lokalu i administracji — ogółem 63 piwnice.

Podłogę korytarzy piwnicznych wykonano z betonu ze szlichtą cementową. Forsztowania drewniane i drzwi piwniczne posmarowane carbolineum od strony wewnętrznej, od strony zaś korytarzy pobielono.

Pod podłogą parteru na wszystkich murach ułożono izolację z 2-ch warstw papy Nr. 000, z obu stron smołowanej.

Wszystkie kondygnacje budynku rozdzielone są, w celu ułatwienia administracji domem, na 2 indentyczne połowy, z których każda posiada ogniotrwałą klatkę schodową ze stropami betonowymi i wyjściem na podwórze, oraz oddzielne ustępy dla mężczyzn i kobiet.

Na parterze o wysokości 3,10 (od podłogi do podłogi piętra), wzniesionym 1,40 mtr. nad poziom terenu, znajduje się wejście główne, mieszkanie dozorcycy domu i kancelarja, 21 lokali 1-o izbowych i 6 lokali po 1-ym pokoju z kuchnią, oraz ustępy męskie i damskie, i 2 pralnie — po jednej w każdej połowie domu.

Na piętrze o wysokości 3,10 mtr. (od podłogi do wierzchu belek stropowych, t. j. 2,80 mtr. w świetle) zaprojektowano 23 lokale 1-o izbowe i 7 lokali po 1-ym pokoju z kuchnią, ustępy dla mężczyzn i kobiet, oraz 4 wanny.

Ogółem lokali mieszkalnych 59.

Mury zewnętrzne parteru i piętra wykonano 48 ctm. grub. z 7-io centr. izolacją powietrzną w grubości murów, co ze względów termicznych, jest w zupełności wystarczającym zabezpieczeniem od prze-

marzania, przyczyniając się jednocześnie do szybszego przesychnania murów.

W lokalach mieszkalnych i korytarzach parteru i piętra dane są podłogi drewniane, w ustępach, wannach i pralniach, oraz przy zlewach — posadzka z płytek terrakotowych, ułożona na sklepieniach.

W lokalach 1-o izbowych, prócz trzonów kuchennych, wykonano ogrzewacze z kafla polewanych.

W ustępach dla mężczyzn zastosowano miski pisuarowe, zamiasch pisuarów cementowych.

Wszystkich oczek klozetowych dla mężczyzn — 8, dla kobiet — 8, razem 16.

Woda do wanień ogrzewana będzie przy pomocy oddzielnych dla każdej wanny piecyków.

W każdej połowie budynku, na każdym piętrze, w zagłębieniach korytarza przewidziano umieszczenie 2-ch kranów czerpalnych, wodociągowych ze specjalnymi kranami, razem 8 kranów.

Poddasze budynku rozdzielono ścianami na 4 części dla użytku lokatorów.

Dach budynku pokryto eternitem.

Z zewnątrz i wewnątrz budynek otynkowano.

Między 2-im i 3-cim domem dla bezdomnych będzie po nawiezieniu ziemi kwietnik dla użytku lokatorów.

We wszystkich lokalach, klatkach schodowych, korytarzach piwnic, parteru i piętra, na strychach i w ubikacjach ogólnej użyteczności zaprowadzona jest instalacja światła elektrycznego.

Koszt budynku łącznie z robotami instalacyjnymi, plantacyjnymi i brukarskimi wynosi 368.000 zł. Koszt 1 m. sz. wynosi 44 zł.

St. Gądzikiewicz.

Wzajemne ubezpieczenia m. st. Warszawy.

Obowiązująca dotychczas w Warszawie ustawa ubezpieczeniowa sięga roku 1844, ale pierwsza miejska instytucja ubezpieczeń w Warszawie powstała dopiero w dwadzieścia dwa lata później, t. j. w 1866 r., kiedy po decentralizacji czynności ubezpieczeń w granicach Królestwa Polskiego i skasowaniu dotychczasowej ogólnej Dyrekcji Ubezpieczeń, Warszawa została wydzielona w odrębny okręg, a zarząd sprawami ubezpieczeń przekazany został Magistratowi. Wspomniana ustawa (będąca obecnie w toku nowelizacji) nakła-

da przymus ubezpieczenia od ognia zarówno budowli zwykłych — mieszkalnych, jak i fabrycznych.

Miejska instytucja ubezpieczeniowa istniała do r. 1924 jako specjalny wydział ubezpieczeń, który przyłączony został do wydziału finansowo-podatkowego jako dział autonomiczny, ostatnio zaś w dniu 1/I 1926 przeistoczył się w miejską instytucję autonomiczną pod firmą: Wzajemne Ubezpieczenia st. m. Warszawy.

Obroty tej instytucji za lata 1924, 1925 i 1926 ilustrują poniższe zestawienia:

WZAJEMNE UBEZPIECZENIA M. ST. WARSZAWY.
Stan ubezpieczenia w końcu roku i straty pogorzelowe.

Rok	Liczba nieruchomości	B U D O W L E			P O Ż A R Y		
		Liczba	Wartość Zł.	Składka ubez- pieczeniowa Zł.	Liczba	Wartość budowli Zł.	Straty w budowlach Zł.
1924	10.162	50.799	245.000.000	349.971	37	1.502.138	130.284,13
1925	10.143	50.351	900.500.000	1.300.000	82	6.532.550	121.220,—
1926	10.115	49.863	935.800.000	1.182.522	83	8.218.840	48.785,—

Budowle ubezpieczone i straty pogorzelowe w/g rodzaju i przeznaczenia budynków.

Rok	RODZAJ BUDOWLI	B U D O W L E		P O G O R Z E L E		
		Liczba	wartość Zł.	Liczba	Wartość budowli Zł.	Straty w budowlach Zł.
1924	Murowane	33.878	200.000.000	31	1.489.182	122.220,21
	Drewniane	16.921	45.000.000	6	12.956	8.063,92
	Mieszkalne i gospodarcze	45.532	190.000.000	33	1.187.558	8.189,80
	Fabryczne	5.267	55.000.000	4	314.580	122.094,33
1925	Murowane	33.998	740.500.000	72	6.501.030	95.833,—
	Drewniane	16.353	160.000.000	10	31.520	25.387,—
	Mieszkalne i gospodarcze	45.103	788.900.000	66	6.000.820	51.856,—
	Fabryczne	5.248	111.600.000	16	531.730	69.364,—
1926	Murowane	33.956	773.500.000	80	8.200.020	42.301,—
	Drewniane	15.907	162.300.000	3	18.820	6.484,—
	Mieszkalne i gospodarcze	44.630	811.272.000	74	7.513.670	18.938,—
	Fabryczne	5.233	124.528.000	9	705.170	29.847,—

Nowe budowle ubezpieczone.

Rok	L I C Z B A				W A R T O Ś Ć B U D O W L I			
	Murowane	Drewniane	Miesz- kalne	Fabryczne	Murowane	Drewniane	Mieszkalne	Fabryczne
1924	130	38	146	22	8.000.000	500.000	5.000.000	3.500.000
1925	161	56	186	31	22.400.000	600.000	21.000.000	2.000.000
1926	222	36	231	27	35.220.000	80.000	32.800.000	2.500.000

Liczba pogorzeli w/g miesięcy.

Rok	Styczeń	Luty	Marzec	Kwiecień	Maj	Czerwiec	Lipiec	Sierpień	Wrzesień	Paździer.	Listopad	Grudzień	Razem
	1924	3	5	3	3	1	3	1	2	1	2	5	
1925	6	1	7	10	8	9	1	7	5	3	8	17	82
1926	12	7	14	14	4	1	1	3	4	5	4	14	83





WARSZAWA.

Filtr wodociągowy, przed załadowaniem piaskowem.

Wodociągi i kanalizacja Warszawy.

Dzieje wodociągów i kanalizacji Warszawy sięgają wstecz równo lat 90. Ówczesny prezydent Miasta, gen. S. Starynkiewicz postarał się w r. 1837 o rozpoczęcie robót nad instytucją tych urządzeń, tak nieodzownych przecież w większym zbiorowisku ludzkim. Budowę powierzono specjalście o europejskim rozgłosie, inż. W. Lindley'owi, który też pierwszą serję robót wykończył. Dalsze rozszerzenie sieci postępowało partjami, w miarę rosnącej potrzeby, aż doszło do rozpięcia, które ilustruje nam poniższe zestawienie.

Stan samowystarczalnego przedsiębiorstwa miejskiego Wodociągów i Kanalizacji m. st. Warszawy w ostatnich czasach przedstawia się jak następuje:

1. Wartość majątku przedsiębiorstwa, prócz kapitałów i należności (place, budynki, urządzenia techniczne i maszynowe, sieć wodociągowa i kanalizacyjna, inwentarz ruchomy i żywy, materiały w magazynach, inwestycje nieukończone) na dz. 31 grudnia 1926 r. 114.243.570 Zł.
2. Wpływy eksploatac. w r. 1926 11.409.574 „

3. Wydatki włącznie z opłatą procentów oraz odpisami na kapitały 9.996.504 „
4. Czysty zysk przedsiębiorstwa za 1926 r. 413.079 „
5. W roku 1926 dostarczono wody filtrowanej do sieci rur. 35.477.628 m. sz.
6. Z tej ilości sprzedano wody 33.674.391 „ „
7. Długość sieci wodociągowej w eksploatacji z rur $d = 100$ m/m i wyżej na 1/XI 1927 r., nie licząc linii hydrantowych z rur o mniejszych średnicach 337.624 m. sz.
8. Długość sieci kanalizacyjnej w tymże dniu 223.399 „ „
9. Ilość domów, przyłączonych do wodociągów na dz. 1/XI. 1927 r. 7.287 „ „
10. Ilość domów, przyłączonych do kanalizacji na dz. 1/XI. 1927 r. 4.795 „ „

Zarząd Wodociągów i Kanalizacji znalazł się w bardzo trudnym położeniu przy organizowaniu się życia po przejściach wojny. Przejście do Warszawy

wy w stolicę dużego Państwa wpłynęło na znaczny rozwój zaludnienia, a więc wywołało silny popyt na wodę, którego nie mogły zaspokoić przedwojenne urządzenia, obliczone na znacznie mniejsze zapotrzebowanie wody. Z drugiej zaś strony przyłączenie do miasta wielkich połaci przedmieść, wywołało nagły wzrost obszaru miasta z 3.500 ha do 12.100 ha. Oczywiście na świeżo przyłączonych przedmieściach nie ma urządzeń wodociągowo-kanalizacyjnych i sprawa zaopatrzenia w nie nowych dzielnic wysunęła się na miejsce czołowe. To też Zarząd Miejski przystąpił do rozszerzenia urządzeń wodociągowo-kanalizacyjnych zaraz po względnym uspokojeniu się stosunków, i w pierwszym punkcie zwrócił uwagę na zwiększenie wydajności Stacji Pomp Rzecznych i Stacji Filtrów, zamawiając odpowiednie maszyny.



Inż. Edw. Szenfeld,
Dyrektor Przedsiębiorstwa wodociągów i kanalizacji.

Od 1924 r. Wodociągi i Kanalizacja miejskie zorganizowane zostały w samowystarczalne autonomiczne przedsiębiorstwo, kierowane przez Dyrekcję, co dało możliwość sprawniej niż dotychczas pracować nad trudnym zadaniem rozbudowy Wodociągów i Kanalizacji.

Dyrekcja wkrótce po swem zorganizowaniu przystąpiła do opracowania planu rozbudowy na dzienną produkcję do 275.000 m³, co będzie dostatecznym na jakie 25 — 30 lat. Odpowiednie plany, wymagające do swego wykonania sumy 139 milionów złotych (co zgórá 1,5 raza przewyższa wartość obecnych urządzeń) zaakceptowane zostały przez znanych specjalistów spraw wodociągowo-kanalizacyjnych. Prócz tego Dyrekcja bez straty czasu przystąpiła do rozbudowy Stacji Filtrów drogą budowy VI-ej grupy filtrów, które zakończone w połowie 1926 r. powiększyły wydajność stacji o 20.000 m³ na dobę, oraz budowę wielkich osadników na brzegu rzeki Wisły. Prócz tego w miarę możliwości rozwijana była sieć wodociągowa i kanalizacyjna. Wogóle w czasie od początku 1919 r. do końca 1924 r. wypełniono inwestycji na sumę około 2.079 tysięcy złotych, w okresie od początku 1924 r. do 1 kwietnia 1927 r. na sumę 15.824 tysięcy złotych.

Suma ta zużytkowana została na następujące cele:

Rozbudowa sieci wodociągowej	2.136,5 tys. zł.
" " kanalizacyjnej	4.226,8 " "
Budynki	863,1 " "
Urządzenia maszynowe	816,4 " "
VI-a grupa filtrów	3.023,4 " "
Budowa osadników	3.659,4 " "
Inwentarz ruchomy	253,6 " "
Badania, projekty, nadzór techn.	648,3 " "
Razem	15.824,5 tys. zł.

Cała ta suma, za wyjątkiem 627,6 tysięcy złotych, zaczerpnięta została z bieżących dochodów Przedsiębiorstwa, bez żadnej pomocy innych źródeł dochodów miejskich.

Projektowane roboty na sumę 139 milionów złotych przewidują następujące pozycje:

1. Rozbudowa Stacji Pomp Rzecznych (budowa osadników, rozwój pomp)	13.754 tys. zł.
2. Rozbudowa Stacji Filtrów (budowa nowych szybkobieżnych filtrów, zbiorników czystej wody, dodatkowe pompy, rurociągi)	19.106 " "
3. Rozbudowa sieci rur wodociągowych w Warszawie oraz budowa wysokiego zbiornika	14.444 " "
4. Budowa wodociągu na wodzie w głębszej na Pradze oraz sieć rur tamże	21.903 " "
5. Rozbudowa sieci kanalizacyjnej	68.637 " "
6. Budynki administracyjne	1.150 " "
Razem	138.994

Wykonanie całego programu projektuje się w ciągu 15-tu lat. Dotychczas na rachunek tego projektu wykonano inwestycji na sumę 13.858 tys. zł.

Zapewnienie niezbędnych środków na wykonanie tak wielkiego przedsięwzięcia, w najwyższym stopniu absorbuje uwagę Dyrekcji i jej poglądy w tej materji, wyłożone są w broszurze „W sprawie planu finansowego wykonania robót inwestycyjnych Wodociągów i Kanalizacji m. st. Warszawy”.

Zdaniem Dyrekcji zwykły sposób finansowania robót za pomocą pożyczki obligacyjnej, nie jest w danym razie odpowiedni i Dyrekcja widzi poważne zalety otrzymania potrzebnych na inwestycję sum drogą podwyższenia opłat wodociągowych i kanalizacyjnych na czas budowy. Wśród wielu argumentów, przemawiających za takim rozwiązaniem sprawy, przytoczymy jeden: że gdy przy tym sposobie ludność w ciągu 15 lat budowy ma do zapłażenia 139 milionów złotych, to przy sposobie pożyczek obligacyjnych trzeba w najlepszym razie w przeciągu 42-ch lat wypłacić 420,4 milionów złotych, z których tylko rzeczywisty koszt robót w sumie 139 milionów złotych jest produkcyjna i pozostaje w Kraju, reszta w sumie 281,4 milionów złotych, przedstawiająca opłatę procentów, różnic kursowych i najrozmaitszych pośrednictw, będzie zupełnie straconą dla społeczeństwa naszego. Przy sposobie pożyczek cena wody dojdzie do 37,9 gr. za 1 m³, gdy przy finanso-

waniu robót z podniesionych opłat wodociągowych cena ta będzie 32,4 gr. Sprawa ta jest obecnie wszechstronnie badaną przez Zarząd Miasta.

Obecnie są w toku następujące większe roboty:

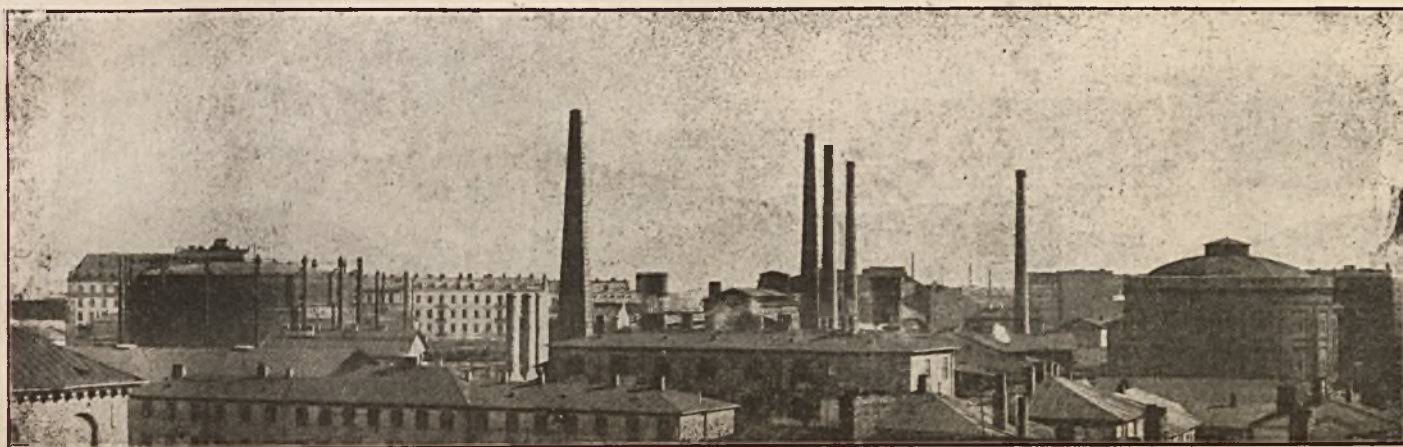
1. Budowa osadników przy Stacji Pomp Rzecznych. Część osadników już jest w działaniu.
2. Budowa Kolektora A², przeznaczonego dla obsługi południowo-zachodniej dzielnicy od Mokotowa, przez Powązki do Głównego Kolektora na Kaskadzie.
3. Badania dla wodociągu na Pradze. Dla ulżenia pracy Stacji filtrów Dyrekcja projektuje zaopatrzyć Pragę w samodzielne urządzenia, oparte na wodach w głębszych z ujęciem na Pradze. Kwestja przydatności tej wody i dostatecznych jej zapasów wymaga długich i gruntownych studjów, a przede wszystkim

długiego pompowania. Badania prowadzone są w ten sposób, by wszelkie urządzenia, potrzebne do przeprowadzenia badań, mogły wejść w całokształt przyszłego wodociągu.

4. W wielu miejscach dokonywuje się budowa przewodów wodociągowych i linii kanalizacyjnych.
5. W budowie jest dom administracyjny dla Dyrekcji przy zbiegu ulic Nowogrodzkiej i Starynkiewicza, gdyż dotychczasowe pomieszczenia w gmachu Ratusza są zbyt szczupłe i potrzebne do pomieszczenia innych wydziałów Magistratu.

E. Szenfeld

Dyrektor wodociągów i kanalizacji
m. st. Warszawy



WARSZAWA.

Ogólny widok Gazowni I przy ul. Ludnej 16.

Gazownie st. m. Warszawy.

Gazownie Warszawskie, będące największym tego rodzaju przedsiębiorstwem w Polsce, objęte z końcem 1923 r. przez Zarząd miejski w charakterze administratora państwowego, przeszły z rak Niemieckiego Kontynentalnego Tow. Gazowego w Dessau na własność Gminy m. st. Warszawy w d. 9 września 1925 r.

Blisko 70-letnia gospodarka niemiecka, dzięki niewygodnej i niesprawiedliwej koncesji, doprowadziła Gazownie Warszawskie w chwili przejścia ich przez Gminę do stanu katastrofalnego i dlatego też nowy Zarząd zmuszony był od pierwszej chwili do robienia znacznych nakładów inwestycyjnych, w celu podniesienia sprawności technicznej przedsiębiorstwa.

Podstawą każdej gazowni są piece, w których węgiel podlega suchej destylacji.

W chwili wybuchu wojny Gazownie Warszawskie posiadały piece o konstrukcji, będącej własnością „Towarzystwa Dessauskiego”, obliczone na sprawność:

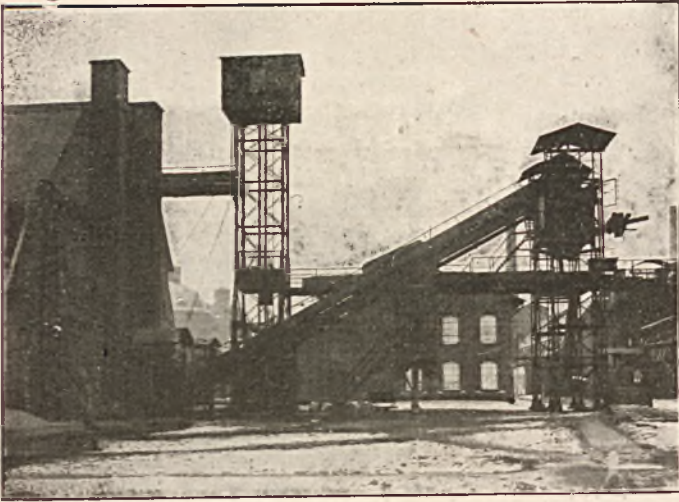
Gazownia I — 85000 m³
Gazownia II — 185000 m³/24 godziny,

Wybudowanie części pieców na odpowiednich fundamentach groziło ich zawaleniem, a wobec braku wszelkich rezerw poważną katastrofą dla miasta.

Chcąc sprostać zadaniu, musiano oprzeć się na własnym personelu technicznym i krajowym materiale szamotowym, i przystąpić do zasadniczego remontu i udoskonalenia posiadanych pieców.

W celu pokrycia wzrastającego ciągle zapotrzebowania gazu Gazownie Warszawskie zmuszone były do przeniesienia z walącej się piecowni na Woli w r. 1923 do tak zw. II piecowni tamże 5 pieców z konstrukcji, zmordernizowanej przez własne siły techniczne. Na miejsce skasowanego II bloku pieców wybudowano wyłącznie z materiałów krajowych i siłami własnymi nowy blok pieców, złożony z 5 jednostek. Zmiany przy budowie pieców polegają na wprowadzeniu komór zamiast retort, co zwiększa sprawność pieców o 20% i zasadniczej zmianie rekuperatora, pozwalającej na większe wyzyskanie spalin, wychodzących do komina, co pociąga za sobą zmniejszenie się ilości niezbędnego opału. Oprócz tego wprowadzono daleko posunięte ulepszenia w regulowaniu ogrzewania komór, umożliwiające otrzymanie równomierniejszej temperatury.

Wszystkie zmiany powyższe, wobec bardzo złego stanu pieców, a szczególnie 2 baterji 12-to retortowych w Gazowni na Woli, nie zabezpieczają dostatecznie normalnej produkcji gazu na okres dłuższy i dlatego Dyrekcja obecna przystępuje wkrótce do budowy nowej baterji pieców, obliczonej na

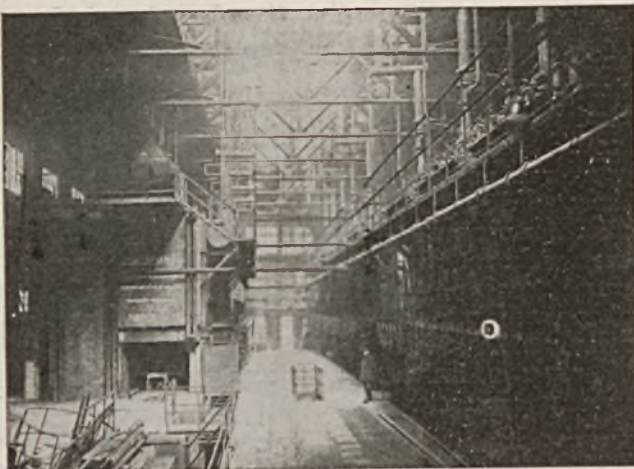


WARSZAWA. Urządzenie transportowe przy nowej hali piecowej w Gazowni na Woli.

sprawność 120.000 m³/24 godziny. Piece te. wybudowane według najnowszych wymagań techniki uwzględniają wszystkie zdobycze naukowe nie tylko w dziale techniki ogrzewalniczej, ale także i ulepszenia w dziale mechanizacji urządzeń transportowych do węgla i koksu, co umożliwia zmniejszenie pracy rąk ludzkich do minimum.

Jako charakterystyczny przykład gospodarki „Tow. Dessauskiego” w Gazowniach Warszawskich mogą posłużyć kotłownie, produkujące parę do napędu maszyn parowych, pomp, celów fabrykacyjnych i grzejnych. Kotłowni takich mamy na terenie Gazowni II aż 5. Jeżeli nawet pominąć fakty takie, jak przestarzałe typy kotłów, brak obmurowań przy niektórych z nich, to jednak zastanawia zupełny brak głębszej myśli przy projektowaniu przez b. koncesjonariusza zabezpieczenia gazowni w parę na przyszłość i nieliczenie się z nieprodukcyjnym wyzyskaniem pracy ludzkiej.

Zarząd obecny, chcąc zaradzić złemu, przystąpił do budowy centralnej kotłowni na Woli, wprowadzając daleko idącą mechanizację urządzeń transportowych. Obecnie wykańcza się budowę tej kotłowni, zbudowanej wyłącznie siłami polskimi i z polskich materiałów, która pomieści 4 kotły rurkowe syst. Stein-Müllera, każdy o 250 m² powierzchni ogrzew.



WARSZAWA. Wnętrze Gazowni miejskiej na Woli (piecownia o retortach pionowych).

i 16 atm. ciśnienia z podgrzewaczami wody, zasilającej kotły, z paleniskami o 8 m.² pow. rusztu do spalania miału koksowego. Paleniska zasypywane będą opałem zapomocą mechanicznego urządzenia samorzutowego. Zasobniki na paliwo obliczono z zapasem na 48 godzin. Usuwanie żużla i popiołu z kotłowni będzie również zmechanizowane.

Dążenie do zcentralizowania całej produkcji gazu na Woli wynika w pierwszej linii z braku połączenia kolejowego w Gazowni na Ludnej. Stan taki, tolerowany przez dziesiątki lat, nie może trwać dłużej, gdyż dowóz węgla do tej Gazowni znacznie podraża produkcję gazu. W roku bieżącym wybudowano t. zw. tłocznię do gazu, umożliwiającą przetłaczanie wyprodukowanego na Woli gazu do zbiorników gazowni na Ludnej, skąd przedostaje się on do sieci rur ulicznych, zasilając dzielnice Powiśla. Tłocznia składa się z budynku, mieszczącego kompresory gazowe i rurociągu o przekroju 10⁴



Czesław Świerczewski,
Dyrektor Gazowni miejskiej.

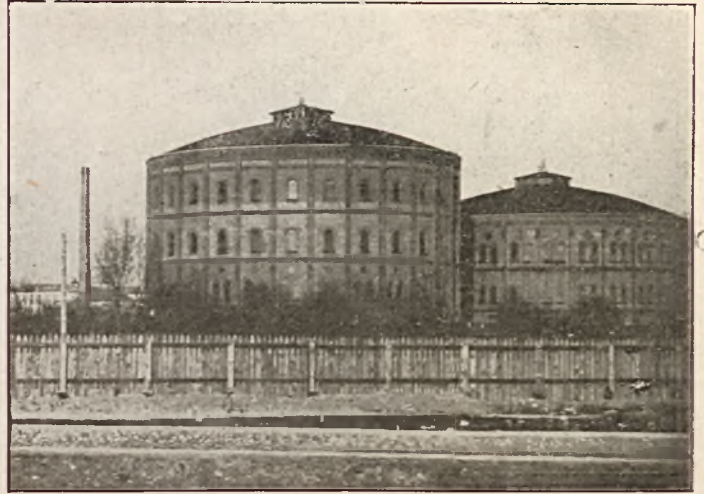
i 8", ułożonego na przestrzeni około 5,5 klm. Dzięki temu urządzeniu można było już w tym roku w ciągu 2 miesięcy letnich skoncentrować całkowicie wytwórczość gazu w gazowni na Woli.

Idąc po linii programu, zabezpieczającego dostarczanie gazu po cenach niższych niż obecnie, Zarząd ma na względzie także i żywotne interesy Państwa, związane z jego obroną i dlatego też na terenie gazowni na Woli, po wybudowaniu specjalnego budynku na sprawność 100.000 m³ gazu na dobę, a w Gazowni na Woli po wybudowaniu specjalnego budynku, przystąpiono do montażu aparatów benzolowni, obliczonej na 185.000 m³/24 godziny. Aparaty powyższe wybudowano w Polsce, bez udziału firm zagranicznych.

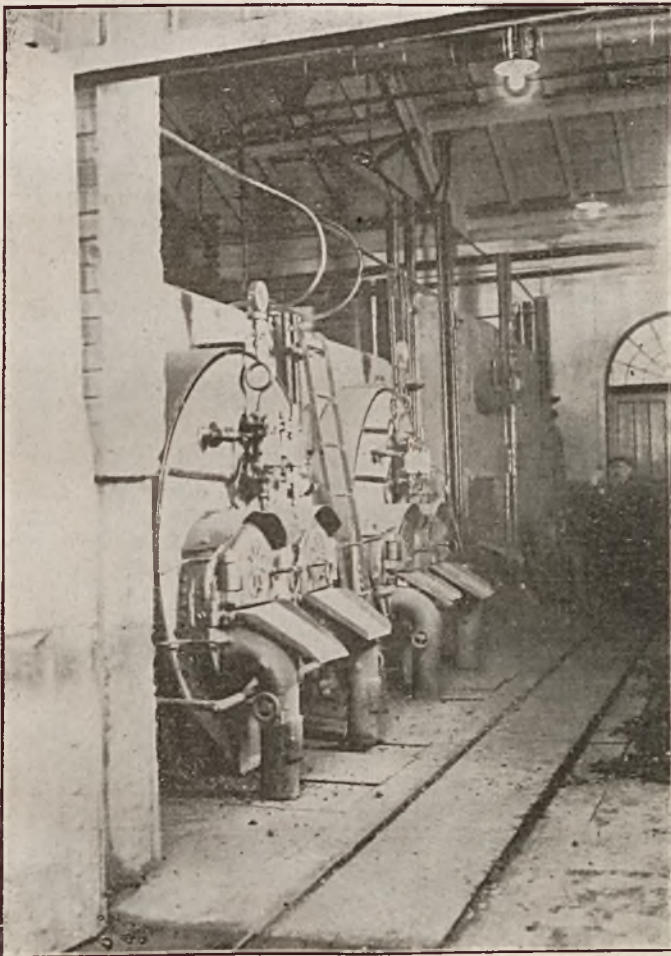
Również w Wydziale Sieci Rur zanotować nale-

ży znaczny postęp w stosunku do lat poprzednich. Od momentu objęcia w administrację gazowni przez Magistrat m. st. Warszawy z końcem 1923 r. aż do chwili obecnej powiększono sieć przewodów podziemnych do gazu o przeszło 70 klm., przyłączając do sieci krańce miasta jak: Nowe-Bródno, Marymont, koniec ul. Wolskiej, Rakowieckiej, Czerniakowskiej, poza kościół do fortu Dąbrowskiego i wał Miedzeszyński, Siekierki, Ochotę, Grochów, Mokotów i Pelcowiznę. W roku 1925 wznowiono również połączenie Pragi przez most ks. Poniatowskiego.

Latarnie miejskie w roku bieżącym zaopatrzone w palniki grzybkowe, dzięki czemu uzyskano znaczne różnice w efekcie świetlnym; oprócz tego wprowadzane jest zmechanizowanie zapalania i gaszenia latarni ulicznych przez wprowadzenie t. zw. samoza-palaczy.



WARSZAWA. Dwa zbiorniki do gazu w Gazowni na Woli o pojemności łącznej 100.000 m.³



WARSZAWA.

Gazownia miejska na Woli.
Wnętrze kotłowni głównej.

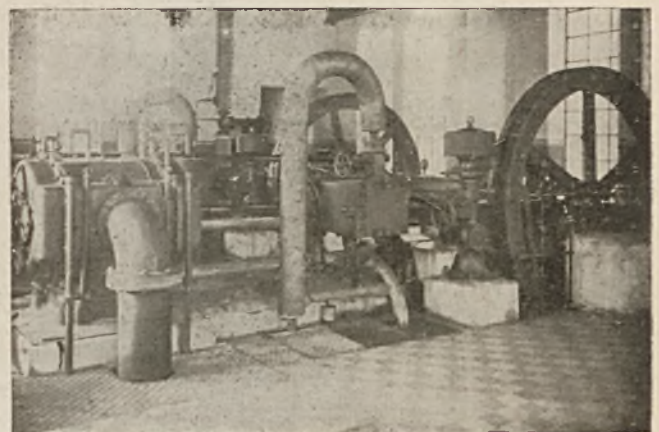
Warunki, wytworzone przez wojnę i ogólny stan gospodarczy Warszawy, wymagały popularyzacji gazu wśród szerokich warstw mieszkańców i dlatego też w gmachu Zarządu przy ul. Kredytowej 3, przebudowano istniejący tam sklep i stworzono salę wzorów różnorodnych aparatów gazowych. Oprócz tego w tymże gmachu wybudowano salę wykładową, obliczoną na 80 — 100 osób, w której oprócz specjalnych kursów gotowania na gazie odbywają się wy-

kłady, dzięki którym szeroka publiczność może się zapoznać z najnowszego rodzaju aparatami do gotowania, pieczenia i prasowania.

Dla celów badań technicznych i zapoznania odbiorców z aparatami, używanymi w przemyśle, urządzono na Woli salę doświadczalną, umożliwiającą szerszemu ogółowi przemysłowców poznanie na drodze praktycznej zalet opału gazowego w zastosowaniu do natwardzenia, wyżarzania, cementowania, emaljowania, suszenia, pieczenia chleba i t. d.

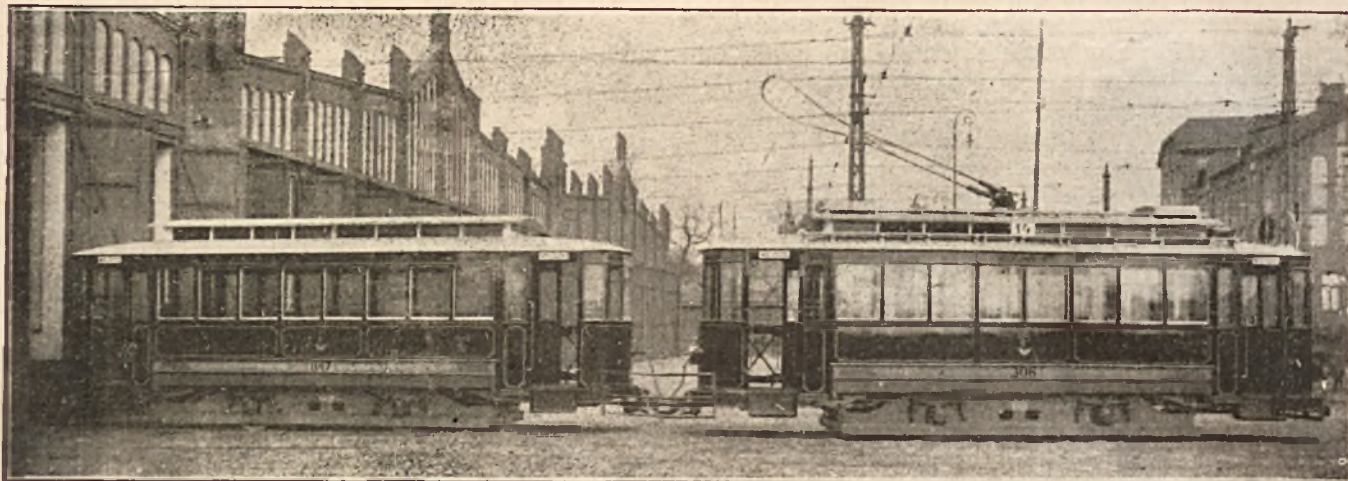
Oprócz inwestycji powyższych wymienić jeszcze należy takie, jak przebudowa warsztatów mechanicznych na Ludnej, przyłączenie sieci elektrycznej na Woli do elektrowni w Pruszkowie, scentralizowanie dostawy powietrza sprężonego dla celów Gazowni i Fabryki Chemicznej, i wywiercenie nowej studni o głębokości 250 m. b.

W celu usprawnienia urządzeń Fabryki Chemicznej przeprowadzono cały szereg zmian w fabrykacji. Ustawiono 14 zbiorników na gotowe i przejściowe produkty, ułatwiając w ten sposób orientację z magazynowaniem poszczególnych produktów. Zainstalowano nowe urządzenie do otrzymywania siarczanu amonu i przeprowadzono cały szereg zmian w poszczególnych wydziałach, dążąc do ułatwienia pracy i racjonalnego wyzyskania sił roboczych.



WARSZAWA.

Hala maszyn w Gazowni miejskiej.



WARSZAWA.

Tramwaje miejskie. Wóz silnikowy i doczepny nowego typu.

Tramwaje miejskie w Warszawie.

Pierwsze próby komunikacji tramwajowej w Warszawie sięgają jeszcze 1865 r. — jednak bez poważniejszego znaczenia dla mieszkańców miasta i jego rozwoju. Planowa komunikacja tramwajowa była zorganizowana w roku 1890 przez belgijskie towarzystwo, na zasadzie koncesji, wykupionej przez miasto w roku 1899, w celu zamiany trakcji konnej na mechaniczną. Nastąpiło to w roku 1908, kiedy Magistrat uruchomił tramwaje elektryczne, wybudowane na koszt Magistratu przez prywatne konsor-

stwa w swoją administrację przymusową, przy której tramwaje były zdeorganizowane i zdemolowane. Dość powiedzieć, że Niemcy zdołali zabrać 36 km. kabli miedzianych, 32 km przewodnika miedzianego, 12.000 sztuk miedzianych łączników do szyn, 71 motorów elektrycznych z wagonów, zapasy materiałów z magazynów, przerobili wagony osobowe na węglarki i t. p., ponadto wywieźli wszystkie zasoby pieniężne przedsiębiorstwa.

W tym stanie dostały się tramwaje pod zarządek miasta w pamiętnym dniu 11 listopada 1918 roku. Oczywiście, pierwszym zadaniem było doprowadzenie przedsiębiorstwa do pełnej sprawności i opracowanie planu dalszego rozwoju, licząc się z potrzebami rozbudowy stolicy. Doprowadzenie wszystkich zniszczonych wagonów i warsztatów do stanu należytej sprawności nie było rzeczą łatwą, wobec braku kapitału i braku potrzebnych materiałów na rynku; również nawała bolszewicka ujemnie odbiła się na stanie przedsiębiorstwa.

Przezwyciężając wszystkie trudności, przedsiębiorstwo tramwajów miejskich nie tylko zostało zorganizowane, rzec można, na nowo i pod wieloma względami stoi nawet wyżej, aniżeli przed wojną, ale zdołało znacznie rozszerzyć sieć, kładąc główny nacisk na połączenie krańców stolicy, przyłączonych do miasta, z jego centrum. I tak powstały po wojnie linie: na Powiślu do Czerniakowa, do Wierzbna, przez Nowowiejską i Filtrową do Grójeckiej, do Okęcia, do cmentarza Wolskiego, do przejazdu kolejowego na ul. Bema, przez ul. Smoczą do cmentarza żydowskiego, przez Żoliborz do Marymontu, na Bródno i Pelcowiznę, przez Żąbkowską i Radzymińską, do Grochowa i Gocławka, i wreszcie przez odbudowany most ks. Poniatowskiego na Pragę. Cyfrowo przedstawia się rozbudowa sieci, jak następuje:



Inż. A. Kühn,
Dyrektor Tramwajów miejskich.

cjum, które otrzymało administrację poręczającą przedsiębiorstwa. Do chwili wybuchu wojny pierwotnie zbudowana sieć tramwajowa nie była rozszerzona i nie wystarczała na potrzeby miasta — tembardziej nie uwzględniała konieczności rozwoju miasta, skrepowanego przez rosyjskie władze wojskowe.

Wybuch wojny światowej przerwał projektowanie rozbudowy tramwajów — gorzej jeszcze, bo okupanci niemieccy nie omieszkali wziąć przedsięwzię-

	1918 r.	1926 r.
długość sieci	42 km.	83 km.
przewiezienie pasażerów	95 milj.	186 milj.
wykonano wozokilometrów	9,9 ..	25,3 ..
wartość inwentarza	24,9 ..	46,2 ..



WARSZAWA.

Fasada Elektrowni Tramwajów Miejskich w Warszawie.

Odpowiednio do tego powiększono tabor (wozów silnikowych było przed wojną 236, po wojnie — 157, obecnie zaś — 387, oprócz tego 246 wozów przyczepnych i 42 towarowe).

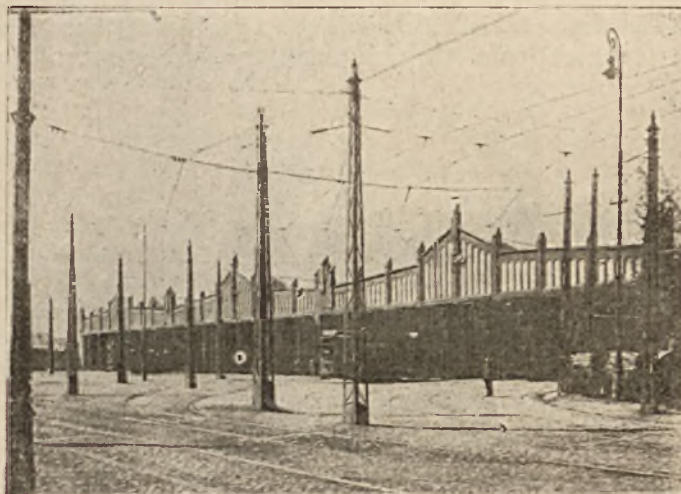
Powiększono również stację elektryczną, ustawiając 2 turbozespoły o wydajności 2500 kW i 4000 kW, wzmacniając sieć kabli (37 km. po wojnie, obecnie 117 km).

Wybudowano również nową remizę na Pradze na 200 wagonów wraz z warsztatem i powiększono znacznie wszystkie warsztaty mechaniczne.

Dalszy plan rozwoju tramwajów projektuje doprowadzenie możebnie w najbliższej przyszłości sieci tramwajowej do 120 km, zaś taboru do 650 wozów silnikowych i 350 przyczepnych. Jako uzupełnienie komunikacji miejskiej jest w opracowaniu projekt szybkiej komunikacji podziemnej („metropolitain”) i wprowadzenie komunikacji autobusowej w centrum miasta. Autobusy były uruchomione w 1920 r. na krańce miasta, zanim zostały tam wybudowane stałe linie tramwajowe; komunikacja ta była traktowana li tylko jako czasowa i nie mogła się utrzymać przede wszystkim z powodu fatalnego stanu dróg, ulic w dalszych dzielnicach. Obecnie jest projektowana i wkrótce będzie uruchomiona komunikacja

autobusowa stała w centrum miasta, gdzie wąskość ulic i duży ruch kołowy nie pozwala na ruch po szynach.

Tramwaje zatrudniają zgórá 4.000 pracowników mają dla nich zorganizowaną pomoc lekarską, wła-



WARSZAWA.

Tramwaje miejskie. Wozownia na Woli.

sną kasę emerytalną. Sprawa szkolna znajduje duże poparcie ze strony przedsiębiorstwa, gdyż wszyscy pracownicy mają zapewnioną pomoc w opłatach wpisów szkolnych dla dzieci, prowadzone są również przedszkola dla dzieci w wieku do lat 7-miu.

Dla pracowników warsztatowych zorganizowany jest zawodowy kurs dokształcający, a w drodze wyjątku pracownicy otrzymują pomoc przy dalszym kształceniu się w różnych szkołach.

Lux in tenebris lucet.

Oczywiście, i nawet niema w tem nic tak dalece nadzwyczajnego. Cała trudność polega na tem, aby tam, gdzie są tenebrae (ciemności) ulokować lux (światło) i dostarczyć mu potrzebnej energii do podtrzymania procesu palenia — a światło w ciemności zapłonie i świecić będzie ku naszej wygodzie i bezpieczeństwa.

Takie tylko skromne zadanie wyłoniło się dla Miasta w r. 1916, kiedy, po przyłączeniu przedmieść, obszar Stolicy wzrósł odrazu niemal czterokrotnie, bo z 3500 ha na 12.100 ha. Olbrzymie wcielone peryferje tonęły sobie dotychczas w nieprzebrodzonych błotach i takiejże zawieszistej lepko-grząskiej ciemności. Z zapadnięciem wieczornego zmierzchu stawały się niedostępnym pustkowiem, czemś w rodzaju indyjskiej dżungli czy syberyjskiej tajgi. Na lekko-myślnego przechodnia zasadały się dzikie bestje, wylęgte z melin - mateczników. Gorzej było z zabłąkanym wehikułem, bo prócz zbójców czyhały nań tutaj wilcze doły, zasieki i trzęsawiska. Zalegające wokół królestwo nocy urągało zdobyciom cywilizacji, widocznym zdala wśródmieściu. Chcąc formalne przygarnięcie tych wertepów na łono kultury przetłumaczyć na język rzeczywistości, należało przede wszystkim powtórzyć władne słowa Stwórcy, kiedy porządkował chaos: niech się stanie światłość! — i nie poprzestać, oczywiście, na samej teorii.

Uświadamiano sobie to wszystko w ówczesnym Zarządzie Miasta z plastyką jasnowidza, wiedziano najdokładniej, co i jak uczynićby należało, oóż... kiedy ogólna sytuacja Samorządu była tego rodzaju, że można było myśleć o reformach, ile się komu żywnie podobało, ale o realizację tych bujnych projektów mógł się pokusić chyba tylko ktoś, co miał przekaz na Tworki... Pustka w kasie miejskiej, pustka w kieszeniach obywateli, pustka w piersi, pustka w głowie... Z taką dętą orkiestrą daleko nie zajedziesz...

Coś jednak robić się musiało. Bardzo marne było to „coś”, jednak sam fakt, że istniało, zasługuje na podkreślenie. Wojna powstrzymała w rozpędzie

elektryfikację Warszawy i zadała tej pracy rany tak dotkliwie, że, gdy nastął moment wychnienia, przede wszystkim o leczenie tych okaleczeń trzeba się było zatroszczyć. A kuracja wymagała radykalnych zabiegów, bo w urządzeniach elektrycznych Miasta powstały poważne braki, uniemożliwiające funkcjonowanie elektrowni. Bosze wywieźli najpotrzebniejsze maszyny, ba! co więcej: nawet kable powydłubowali z ulic. Była to solidna *preussische Wirtschaft*, wypróbowana ongiś w Kamerunie, taka właśnie gospodarka, po której trawa nie rośnie...

Na nicby się tu jednak przydały wszelkie historyczne porównania (np. z pochodzących Hunnów), gdyby czynów stał rdzewiała. Z mazurskim hartem zakasano rękawów i wzięto się do roboty — odnowa. A skoro tylko sam aparat został usprawniony, pierwsze odgałęzienia sieci pobiegły w stronę usynowionych przedmieść. „Najpierw damy światło tym, którzy go wcale nie mają — a potem przyjdzie kolej na poprawę stanu w wśródmieściu” — tak rozumowali wówczas ojcowie Miasta. Pod kątem tego zapatrywania rozwijała się odtąd sieć elektryczna, której liczne wybiegi poprowadzono w kierunku krańców Miasta, co umożliwiło korzystanie z energii elektrycznej i dla celów oświetlenia i jako z siły motorycznej znacznie oddalonym od środka City skupieniom ludzkim.

Skorzystały na tem nowopowstające osiedla zbiorowe, dość licznie rozrzucone na rubieżach grodu, co stało się wybitnym czynnikiem dodatnim, jednym z bodźców w ruchu budowlanym osadniczym na odległych peryferjach.

W wśródmieściu natomiast na szeregu ulic zastąpiono niedostateczne oświetlenie gazowe iluminacją elektryczną.

Kierownictwo Inspekcji Elektrycznej dostarczyło nam tabelki, która w sposób najbardziej przejrzysty uwidoczni postępy elektryfikacji Warszawy, w zestawieniu cyfrowych danych za rok 1918 i r. 1927. Oto, co nam głosi ten treściwy wskaźnik:

	Rok 1918.	Rok 1927.	Powiększenie.
Moc maszyn na elektrowniach publicznych	11.590 kw.	49.500 kw.	4½-krotne.
Długość ulic, posiadających sieć elektryczną dla odbiorców	150.886 kłm.	275.444 kłm.	1½ „
Wartość urządzeń elektrycznych miejskich (przybliżona)	31.207.440 zł.	71.500.000 zł.	2⅓ „
Długość ulic i placów, oświetlonych elektrycznością	30.000 m.	153.680 m.	5 „
Największe obciążenie elektrowni publicznych	790 amp.	3.520 amp.	4½ „
Ilość wyprodukowanej energii	22.049.480 kWh.	około 79.000.000 kW.	3½ „
Dochód Miasta od elektrowni publicznych	622.420 zł.	1.722.946 zł.	3 „
Liczba liczników u odbiorców	29.266	około 98.000	3⅓ „



WARSZAWA.

Elektrownia miejska.
Fot. Jan Malarski.

Nadmienić należy, że w budynkach i lokalach, oraz przedsiębiorstwach miejskich zastosowanie energii elektrycznej do różnych celów przyjęło po wojnie jaknajszersze rozmiary, przytem elektryczność wprowadza się nietylko do każdej nowej budowli, lecz zelektryfikowano również wszystkie budynki i lokale dawniejsze, które elektryczności nie posiadały.

Kierownik Insp. Elektrycznej
Inżynier *Tyszka*.

Stała się zatem światłość w Stolicy i bije po nocy łuną srebrzystą wysoko pod obłoki, hen, tak wysoko, że widać ją w odległości kilkudziesięciu kilometrów. Majaczy się ta poświata na niebieskim skłonie, nito aureola na starych obrazach Świętych Pańskich, alibo zgoła mleczna droga, po której przechadzać się zwykła Sama Królowa Korony Polskiej.

Żołądek Warszawy.

Istnieje cały szereg mądrych powiedzeń na temat żołądka i jego roli w życiu organicznym, osobniczym, rodzinnym, społecznym, narodowym, wreszcie duchowym i cywilizacyjnym. Wiadomo, że moment, w którym człowiek zaczął się odżywiać jadłem, przyrządzonym na ogniu, stanowi przełom w rozwoju ludzkości. A przysłowia wszystkich ludów świata, ileż uwagi poświęcają żołądkowi! Jakże często żołądek bywał powodem przewrotów społecznych (rozruchy głodowe i rewolucje). I odwrotnie: na sytym żołądku polegał ład i spokój. **Panem et circenses** dawali cesarzy motłochowi, pragnąc utrzymać go w ryzach karności. I Polacy miewali okresy dosytu. „Za króla Sasa jedz, pij i popuszczaj pasa”. A nasza kiełbasa wyborcza? „Papką, czapką i solą ludzie ludzi niewolą”. „Droga do serca prowadzi przez żołądek”. Dość chyba przytoczyliśmy przykładów,

aby unaocznic, że od czasu miski soczewicy, sprzedanej za pierworodztwo, do herbatek dyplomatycznych, urządanych dla prasy (celem jej poinformowania...), żołądek grał nietylko marsza głodnym, lecz dawał koncerty, w których często gęsto prym wiodła harmonja narodów.

Nikt się przeto zdziwić nie powinien, że w monografji, poświęconej budownictwu miejskiemu Warszawy, znalazło się miejsce dla jej żołądka. Żołądek buduje życie, żołądek buduje zgodę i miłość, nie wytrącajmyż mu kielni z ręki! Emil Zola opisał kiedys genialnie „Brzuch Paryża”. Spróbujemy zrobić to z Warszawą, oczywiście... mniej genialnie, ale za to na podstawie ścisłych dat urzędowych, dostarczonych nam przez Rzeźnię miejską, przez Miejskie Zakłady Zaopatrywania, przez Agril, Wodociągi, Kanalizację, Miejski Urząd Przemysłowy i in.



Warszawa posiada obecnie

NOWĄ RZEŻNIĘ MIEJSKĄ.

wybudowaną zaledwie przed półtorarokiem (budowa trwała od grudnia 1924 do końca lipca 1926 r.), na byłym terenie fabryki „Wulkan” na Pradze. Zanim przyglądnijemy się bliżej tej „nowalji”, godzi się bodaj w kilku słowach nakreślić tło historyczne, na którym w ciągu długich dziesięcioleci dojrzewała nagleca pod koniec potrzeba wzniesienia takiego zakładu.

Warszawa, gród milionowy, miała oto niedawno jeszcze na Rybakach rzeźnię, zbudowaną na palach nad brzegiem Wisły, do której w czasie przyboru wód dojeżdżano na łódkach, wszystko zaś zbędne po uboju szło bezpośrednio do koryta rzeki; w r. 1825, na małym skrawku przy wale na Pradze na Namiestnikowskiej 1, powstała rzeźnia, która z biegiem lat przeistoczyła się w cuchnącą, anty-sanitarną budę; na szczęście w r. 1913 ogień ją strawił i dopomógł tem Magistratowi zastąpić ją budynkiem murowanym, z zastosowaniem już niektórych współczesnych urządzeń. Wr. 1848 dla Warszawy o 163.000 ludności zbudowano na Solcu jeszcze jedną murowaną rzeźnię, która dziś po 80 blisko latach istnienia przedstawia obiekt raczej zabytkowy, panująca zaś tam ciasnota, prymitywność operacji ubojowej, funkcjonowanie kiszki przez 24 godziny na dobę itp. anomalje stwarzały już od dłuższego czasu warunki nie do zniesienia.

To też Magistrat już 40 lat temu ogłosił konkurs na projekt rzeźni centralnej, na którym nagrodzeni zostali architekci pp.: Jabłoński i Szyller, jednak ich projekt po 7 latach pracy uległ zakwestjonowaniu przez zaproszonego z Petersburga specjalistę p. Wojewódzkiego; ten ostatni zaś, przejawsz robotę, doczekał się po 6 latach krytyki zagranicznych kolegów, pp.: Köglera i Poderniego. Rok 1905, a następnie wojna światowa i pierwsze lata naszej państwowości — pomimo odczuwania braku rzeźni w dotkliwy sposób — nie stwarzały pomyslnych dla tej sprawy konjunktur, tembardziej, że ostatnio czynione obliczenia kosztu, wedle szkiców prof. Domaniewskiego, wskazywały sumę 15.000.000 zł. Poza trudnościami finansowymi stanął na przeszkodzie realizacji projektu także spór o teren, wybrany w okolicach Pelcowizny pod Żeraniem, spór między Miastem, a Ministerstwem Spr. Wew. i Ministerstwem Komunikacji jednocześnie.

Przy takim stanie rzeczy Magistrat został zmuszony obrać inną drogę; nie wyrzekając się myśli i dążeń do urzeczywistnienia w przyszłości budowy rzeźni centralnej, postanowiono w jak najszybszym czasie odciążyć przynajmniej od rzeźni Soleckiej ubój rogowy, dochodzący już do 70.000 sztuk rocznie, pozostawiając tam jedynie ubój nierogowaty.

Pod tę zredukowaną budowę upatrzone jedyny poprostu teren na Pradze, posesję fabryki „Wulkan”, zajmującą wydłużony prostokąt z jednej strony wzdłuż ul. Namiestnikowskiej (naprzeciw rzeźni małej), z drugiej strony wzdłuż całego targowiska wołowego, węższymi stronami stykającą się z wałem w sąsiedztwie portu na Wiśle i ul. Brukową. Jak widzimy, miejsce pod rzeźnię wprost wymarzone. Zdobyto je nie bez trudu i zawiłych pertraktacji. Plac ma powierzchnię 8.250 m.² i sprzedany został łącznie

z budynkami ogólnej kubatury 45.691 m.³ za 434.000 zł., a więc bynajmniej nie za drogo.

Do przeprowadzenia uporządkowania placu (rozbiórki niepotrzebnych zabudowań) i wykonania budowy powołano specjalny Komitet Budowy, do którego weszli: b. wice-prezydent dr. K. Ilski, przewodniczący, ławnik Magistratu s. p. inż. St. Kuksz, zastępca przewodniczącego, ówczesny naczelnik Wydz. Techn. Magistratu, a obecny Prezydent miasta inż. Z. Słomiński, naczelnik Depart. Weter. przy Min. Roln. i Dóbr Państw. dr. J. Kiszkel, naczelnik Wydz. Przesd. i Maj. miejsk. K. Tołłoczko, zarządzający Działem I Arch. Wydz. Techn. inż. W. Kijewski i główny kierownik Rzeźni i Targ. Miejsk. s. p. dr. K. Fleszynski.



Paweł Schönborn,

Dyrektor rzeźni i targowisk zwierzęcych m. st. Warszawy.

Moment rozpoczęcia akcji budowy przypada na początek grudnia 1924, gdy po nabyciu placu przez Magistrat — zaprojektowanie i główne kierownictwo powierzono inż. arch. Władysławowi Borawskiemu. W ciągu trzech dni zostały złożone i akceptowane podstawowe szkice, a w przeciągu dwóch miesięcy zatwierdzono projekt budowlany na Komitecie Budowy, w Wydziale Sanitarnym Gen. Dyr. służby zdrowia, w Urzędzie Przemysłowym, w Urzędzie Inspekcjo-Budowlanym, oraz uzgodniono z Departamentem Weterynaryjnym Ministerstwa Rolnictwa i Dóbr Państwowych, z Min. Komunikacji, z Wydziałem Zdrowia Publicznego, z Biurem Regulacji, Działem Komunikacji Wydziału Technicznego i Zarządem Rzeźni i Targowisk Magistratu.

W marcu 1925 przystąpiono do pierwszej zasadniczej rozbiórki, a w początku maja do wznoszenia



WARSZAWA.

Nowa Rzeźnia miejska
(lice od ul. Namieśnikowskiej).

już nowych budynków. Usuwanie rozmaitych konstrukcyj wiązań hal fabrycznych, wysokich kominów, wież, monolitowych fundamentów od maszyn itp., czyniło tę rozbiórkę nietylko ciężką, ale rieraz nawet niebezpieczną. Ogółem usunięto z placu budowy 13.423 m.³, uzyskując zdatny materiał w następujących ilościach: cegły oczyszczonej 242.000 szt., belek żelaznych 21.000 kg., asfaltu 10.000 kg., drzewa 59 m.³, ogromne ilości niezdatnego budulca na opał, sporo okien żelaznych itd.

W czasie dokonywania tej początkowej rozbiórki, ażeby móc jednak przystąpić do robót bezwzględnie już ustalonych, został sporządzony ogólny kosztorys budowlany, dalece niepełny, gdyż dopiero przy znacznie późniejszym i stopniowym opracowaniu w szczegółach wszystkich projektów instalacyjnych wyłaniały się zagadnienia różnych zmian i uzupełnień budowlanych w pierwotnym projekcie, a nawet zjawiały się potrzeby zupełnie nowych pomieszczeń. Ze względu na konieczność prowadzenia robót w wyjątkowo szybkim tempie, podobna zasada była najzupełniej słuszna, jednak od kierownictwa wymagało to specjalnej czujności, stwarzając nieraz poważne trudności w skoordynowaniu kolejności robót dziesięciu firm, prawie jednocześnie prowadzących roboty na tak szczupłym terenie.

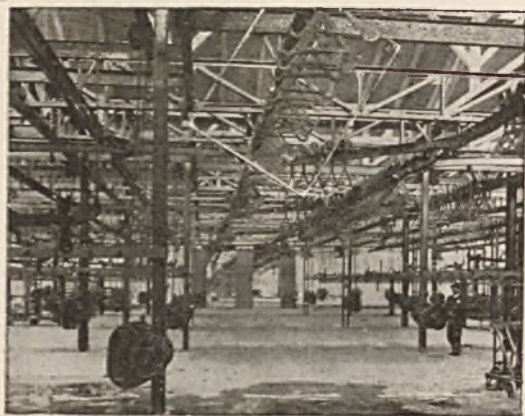
Bo do wykonania głównych robót stanęły następujące przedsiębiorstwa:

- 1) W. Paszkowski i F. Próchnicki i S-ka — roboty budowlane i wew. brukowe.
- 2) H. Zieleziński — roboty mechaniczne.
- 3) Miernowski i S-ka — roboty chłodnicze.

- 4) T. Godlewski i S-ka — roboty kan.-wod.
- 5) Miernowski i S-ka — roboty ogrzew. i went.
- 6) M. Hryniewiecki, Miernowski i S-ka — roboty wiertnicze.
- 7) Powszechna Tow. Elektryczne — roboty elektryczne; A. Marciniak — specjalne armatury.
- 8) A. Krzykowski — roboty wagonowe.
- 9) C. Mańkowski — budowa bocznic.
- 10) Bowbelski i Czekański — roboty brukarskie zewn.
- 11) A. Wołosz — rozbiórka i wysortowanie mat. budowl.

Budowę ukończono, oddając ją miastu do użytku, dn. 31 lipca 1926 r., czyli czas trwania robót obejmował zaledwie 15 miesięcy. W tym okresie wzniesiono ogółem nowych budynków 19.673 mtr. sz., przebudowano kapitalnie 24.945 mtr. sz., razem więc było w robocie 44.618 mtr. sz. Poza tem uporządkowano i przygotowano na miejskie składy górne pietra w budynkach od strony wału o łącznej pow. 1.850 mtr. kw. Odliczając od robót budowlanych koszty rozbiórki, bruki i oparkanienia, wypada, że średnio 1 mtr. sz. kabatury nowych i przebudowanych budynków bez instalacyj wyniósł 23 zł. 68 gr. Prawie równe 50% w ogólnych kosztach stanowią roboty instalacyjne. W danej chwili nie rozporządzamy zamkniętym bilansem rachunków, to jednak z pewnem przybliżeniem można wskazać, w jakim procentowym stosunku pozostają poszczególne roboty do ogólnie wydatkowanej sumy. Poza kupnem placu Magistrat asygnował na budowę 2.625.350 zł., — z tego wydano na:

1) roboty budowlane	1.178.355,03	czyli 44,88%
2) „ mechaniczne	543.285,08	„ 20,69%
3) „ chłodnicze	182.662,—	„ 6,95%
4) „ kan.-wod.	199.746,55	„ 7,60%
5) „ ogrzew. i went.	115.563,58	„ 4,40%
6) „ wiertnicze	116.594,05	„ 4,44%
7) „ elektryczne	36.589,74	„ 1,39%
8) „ wagowe	15.400,—	„ 0,58%
9) „ kolejowe	29.187,54	„ 1,11%
10) Koszty administracyjne	121.643,98	„ 4,64%



WARSZAWA. Nowa Rzeźnia miejska (hala uboju).

Komitet Budowy odbył w czasie budowy ogółem 37 plenarnych posiedzeń; dn. 27 maja 1921 roku rozwiązał się, przekazując pozostałą sumę 86.223,77 zł. do dyspozycji Zarządu Rzeźni i Targowisk dla zlikwidowania pozostałych rachunków i wykonania drobnych robót.

Zobaczymy teraz, co takim zachodem i kosztem wybudowano.

Przy opracowaniu programu ustalono, że maksymalny ubój wynosić będzie do 400 sztuk dziennie przy 8-godzinym dniu pracy rzeźników. Biorąc za podstawę czas teoretyczny trwania jednego uboju zwierzęcia wraz z uprzątnięciem hali dla następnej partii 2 godziny, otrzymamy potrzebną ilość miejsc dla nowego uboju, mianowicie sto (100). Przy ostatecznym opracowaniu instalacji w hali, liczbę miejsc uboju zmniejszono do 98, ponieważ 2 skasowano przy wrotach do krytego korytarza, celem zyskania wolniejszego miejsca przy wagach.

Hala uboju ma 1538 m² powierzchni (29,5 × 52,15 m.) jest przykryta dachem szedowym przy rozpiętości przeszło 10 — 11 m. konstrukcji drewnianej; wysokość od podłogi do wiązań 5,5 m., do górnego wierzchołka zęba 11 m. Cały dach pokryty papą, wsparty na słupach żelaznych, został zabezpieczony częściowo od wilgoci i ognia, przez pomalowanie szkłem wodnym z dolaniem koloru. Hala ta, jak i sąsiednia hala hurtu, ma okna skierowane na północno-zachodnią stronę, co daje pomieszczeniom tym równomierne oświetlenie w stosunku do podłogi $\frac{1}{3}$ — wszystkie bez wyjątku okna mogą być otwarte. Ściany są wyłożone na wys. 2 m. glazurowaną kostką metlachowską, podłoga z lastrico bazaltowego jest wykonana na jednolitej płycie żelbetowej grub. 12 cm.,

Z hali uboju tusze przesuwane są w stanie zawieszonym na dwukołowych z buforkami wózkach, z dwuramiennym hakiem od spodu, toczących się po górnych szynach (dwie belki żel. NP 14), od korytarza ostygawczego, czyli podwórza szer. 10 m., dług. 52 m., nakrytego dachem fermowym, żelaznym ze szklanym jeźdciem pośrodku. Stąd tusze skierowane być mogą bądź do przedchłodni, bądź bezpośrednio do hali hurtu.

Zawartość trzewia i skóry wywożone są od razu nazewnątrz i czasowo magazynują się w specjalnej szopie o konstrukcji fachwerkowej; odpadki i mięso zarażone w skrzynkach zaplombowanych — do oddalonej konfiskatorni, w celu zabierania ich stamtąd przez tabor miejski do zakładu utylizacyjnego.

Kiszki i flaki przewożone są w głębokich ocynkowanych żelaznych wózkach do dwóch obok siebie rozmieszczonych sal (5,70 × 37,35 m.) o wysokości 5,5 m. Ściany kiszkarńi i flaczarni są wyłożone, jak i hala hurtu, na wysokość 1,75 m. białą glazurą, która od uszkodzenia przedewszystkiem wózkami zabezpieczona jest na pewną wysokość od dołu mocnymi odbojami z rur żelaznych. Tuż obok przy bramach mieszczą się szatnie i poczekalnie dla robotników tej branży. Dalej mieści się kotłownia o 3-ch kotłach niskiego ciśnienia o pow. ogrzewal. 32 m² każdy, dostarczających gorącą wodę i parę do pryszniców, do czyszczenia flaków i kiszek.

Na przeciwnej stronie krytego korytarza, na 1-em piętrze ponad halą dla mięsa przywozowego, zaprojektowane są dwie szatnie dla rzeźników chrześcijan i żydów; każda z nich posiada niezależną klatkę schodową i składa się z pokoju dyżurnego, poczekal-



WARSZAWA. Nowa Rzeźnia miejska (kryty korytarz).

ni, właściwej szatni o 60 specjalnych ruchomych wieszakach na ubrania, przechowywanych wysoko pod sufitem.

Przedchłodnia o pow. 376 m. kw. (10,32 × 35,92 m.), zajmuje na wysokość dwie kondygnacje 4-o piętrowego budynku; — tę salę, wysoką na 5,5 m., otrzymano przez ustawienie jednego rzędu żelaznych słupów z konsolami, podtrzymującymi podciągłi stropów wyższych pięter, przy usunięciu jednego międzypiętrowego przekrycia. Tu może być zamagazynowane na górnych wózkach około 300 szt. tusz wołowych, pozatem wokoło umocowane są haki przyścienne w ilości 284 szt. dla zawieszania ćwierci lub połówek.

Nawprost wejścia w głębi podwójne drzwi prowadzą do niewielkiej chłodni o pow. 168 mtr. kw. (10,41 × 16,65 m.), o wysokości 3,6 m., posiadającej 16 kabin żelaznych, prętowych dla potrzeb większych hurtowników; nad chłodnią znajduje się sala oziębiaczy.

W bezpośrednim dotyku z przedchłodnią i chłodnią znajduje się maszynownia urządzeń chłodniczych, w rogu nad częścią maszynowni mieści się wieża ciśnień, wykonana z żelbetu. Na wysokości 13 m. ponad ziemią na 6 słupach umieszczone są 2 zbiorniki na wodę o łącznej pojemności 140 mtr. sz.;



WARSZAWA.

Nowa Rzeźnia miejska
(flaczarnia).

rezervoary te mogą być napełniane z wodociągu miejskiego lub też ze specjalnie wywierconej studni artezyjskiej na głębokość 230 m. Posiadanie stale dużego zapasu, a w szczególności własnej samobijającej wody, jest niezbędne dla rzeźni i dla prawidłowej eksploatacji chłodni.

Budynek administracyjny, przebudowany kapitalnie, mieści się w centrum przy głównym wejściu na teren rzeźni: na parterze znajdują się dwa mieszkania jednopokojowe dla dozorców, szatnia personelu lekarskiego, a od strony hali hurtu, dwa pokoje na herbaciarnię, kabiny telefoniczne, pomieszczenia dyżurne. Połowę pierwszego piętra zajmuje w 7 pokojach biuro Zarządu Rzeźni i Targowisk, w narożniku od ulicy są 2 mieszkania 3 i 2 pokojowe, dla miejscowych lekarzy weterynarii. Są one połączone wewnątrz z biurem, posiadają jednak i własną klatkę schodową z wyjściem wprost do bramy i na ulicę.

Hala hurtu o powierzchni 1426 mtr. kw. (wym. 22,67 × 62,93 m.) jest o takiej samej konstrukcji, jak i hala uboju i przylega długim swoim bokiem do ul. Namiesnikowskiej, na której dokonywa się ładowanie wozów mięsem, wynoszonym z hali przez troje szerokich wrót, ochronionych daszkami. Po przewiezieniu na górnym wózku dwóch połówek tuszy z korytarza ostygawczego, skierowuje się go na właściwy tor wzdłuż jednego z czterech szeregów jatek, których jest w całej hali 60 szt. średnio o pow. 6 mtr. kw. każda.

Przy rozplanowaniu rzeźni uwzględniono oczywiście wymogi, przede wszystkim tych pomieszczeń, które są bezpośrednio związane z samym ubojem. W obrebie zaś nabytego niacu, zgodnie z pierwotnym założeniem, znaleźć się jeszcze musiała hala hurtu,

co też zrobiono przy maksymalnym wyzyskaniu pozostającej przestrzeni.

Na całym terenie rzeźni i w zasadniczych pomieszczeniach zawieszono zostały, wykonane na wzór zagranicznych, odpowiednie armatury do oświetlenia elektrycznego ze szkłem opalowym, ogółem 135 szt. Siła światła sztucznego w halach równa się 10 świecom na 1 mtr. kw.

Tak zbudowana Rzeźnia miejska wrzuca codziennie do żołądka Warszawy 400 sztuk bydła rogatego. Doliczywszy mięso, przywożone z poza Warszawy, ilość tę można śmiało podnieść o 50%. A gdzie trzoda chlewna, drób, ryby? Dobry apetyt ma Warszawa. Niechże jej służy na zdrowie!

APROWIZACJA M. ST. WARSZAWY.

Do jednego z najważniejszych obowiązków Miasta należy stworzenie warunków normalnych i dogodnych dla zaopatrzenia ludności w drodze inicjatywy prywatnej w artykuły najniezbędniejsze, oraz czuwanie nad obrotem temi artykułami.

Działalność ta wyraża się w: 1) zakładaniu targów i targowisk zwierzęcych; 2) hal targowych i chłodni; 3) rzeźni; 4) kontroli nad targami; 5) kontroli weterynaryjnej i sanitarnej; 6) badaniu środków żywności; 7) walce ze sprzedażą zafałszowanych środków żywności; 8) notowaniach cen i ujawnianiu tych notowań; 9) wyznaczaniu cen na najniezbędniejsze artykuły pierwszej potrzeby w sprzedaży detalicznej.

Bezpośredni zakres działania aprowizacyjny polega na prowadzeniu we własnym zarządzie:

1) sprzedaży hurtowej artykułów pierwszej potrzeby;



WARSZAWA.

Nowa Rzeźnia miejska
(przedchłodnia).

2) sprzedaży detalicznej w własnych sklepach tych artykułów;

3) własnej produkcji artykułów pierwszej potrzeby.

Gmina m. st. Warszawy obejmuje swoją działalnością aprowizacyjną wszystkie wymienione zakresy.

Posiada place targowe i targowiska zwierzęce, hale targowe, rzeźnie. Jeden z działów (poza kontrolą weterynaryjną i sanitarną) poświęcony jest specjalnie inspekcji handlowej.

Miejskie Zakłady Zaopatrywania wypiekają chleb, prowadzą sprzedaż artykułów spożywczych, węgla, obuwia, wyrobów włókienniczych, a ponadto prowadzą szereg przedsiębiorstw, luźniej nieco z aprowizacją związanych, jak zakłady graficzne, betoniarnię, tartak i t. p.

Apro wizacja miljonowej ludności Wielkiej Warszawy w artykuły spożywcze wymaga pobudowania na wzór miast zagranicznych Paryża i innych Centralnej hali do handlu hurtowego temi artykułami, oraz szeregu hal dzielnicowych do handlu detalicznego.

Ze względu na brak potrzebnych funduszków zamierzenia Inspekcji Handlowej Magistratu w tym zakresie nie mogą być uskutecznione w ciągu najbliższego okresu budżetowego i wykonanie potrzebnych inwestycji musi być rozłożone na lat kilka.

W okresie budżetowym 1928 roku zostaną przebudowane urządzenia chłodnicze w hali na pl. Mirowskim kosztem 200.000 złotych, oraz powiększona ilość sklepów w hali na pl. Kazimierza Wielkiego kosztem 24.156 zł.

W ciągu najbliższych trzech lat zamierzone jest:

- Urządzenie chłodni w hali przy ul. Koszykowej kosztem . . . 180.000 zł.
- i powiększenie urządzeń chłodniczych w hali na pl. Kazimierza Wielkiego . . . 120.000 „
- następnie: 1) urządzenie centralnej hali hurtowej na Woli kosztem . . . 16.800.000 „
- 2) hal dzielnicowych: spożywczej i odzieżowej w pobliżu pl. Kercelego . . . 8.540.000 „
- 3) hali dzielnicowej spożywczej w dzielnicy Staromiejskiej . . . 5.640.000 „
- 4) takiejże hali na pl. Paryowskim . . . 4.440.000 „
- 5) hali do sprzedaży starej odzieży, żelastwa itp. przy ul. Spokojnej . . . 1.320.000 „

6) Urządzenie targowisk otwartych:

a) na Grochowie	108.000	„
b) „ Nowem Bródnie.	120.000	„
c) „ Targówku	152.000	„
d) „ Ochocie	236.000	„
e) „ Mokotowie	196.000	„
f) „ Marymoncie	108.000	„
g) „ Powązkach	108.000	„

Razem na sumę 38.068.000 zł.



H. Wyczółkowski, Fot. J. Malarski.
Dyrektor Miejskich Zakładów Zaopatrywania Warszawy.

Dopiero wtedy, gdy te projekty zostaną urzeczywistnione, będzie można powiedzieć, że aprowizacja Stolicy stoi na właściwym poziomie.



WARSZAWA.

Hale Mirowskie
(Sprzedaż produktów spożywczych).



WARSZAWA. Hale Targowe na pl. Kazimierza Wielkiego.



WARSZAWA.

Gmach hal targowych miejskich na pl. Mirowskim.

AGRIL.

Nieprawda-ż? — jak to brzmi egzotycznie. Ni-
by nie przymierzając... Graal, Agrypina lub coś w tym
rodzaju. Tymczasem jest to inicjałowy skrót bardzo
bezpretensjonalnych i nic z egzotykiem wspólnego
nie mających wyrazów: Administracja Gospodarstw
Rolnych i Leśnych m. st. Warszawy. Prosta i skrom-
na wykładnia nie umniejsza śpiewnej dźwięczności
nazwania, ani wartości samej instytucji, która — bę-
dąc jednym z najmłodszych przedsięwzięć miej-
skich — zdobyła już sobie jednak wielką popularność
wśród publiczności, a zgoła autorytatywną pozycję
w szerokich kołach gospodarczych.

Co prawda (jak nierzadko się to zresztą zdarza)
rozwłócił się Agrilowi produkt, nie będący ani
wyłącznym, ani też najważniejszym artykułem jego
roźnorodnej wytwórczości. Agril bowiem zasłynął
z wyborczego mleka i jego przetworów, uzyskiwanych
drogą idealnie zmechanizowanej manipulacji, z cał-
kowitem i bezwzględnie wykluczeniem posług ręcz-
nych. Począwszy od samego udoju krów, a skoń-
czony na fabrykacji masła i serów, cały proceder
gospodarki mlecznej odbywa się w Agrilu przy po-
mocy jedynie precyzyjnych maszyn, będących ostat-
nim krzykiem techniki i działających szybko, sprawnie,
dokładnie, a przede wszystkim: chemicznie czys-
to. Tak bardzo jeszcze nie doceniana u nas i często
wrecz pominięta pani Hiżena. znajduje tu najpeł-
niejszą satysfakcję, co niewątpliwie w oczach uświa-
domionego ogółu podnosi niepomniernie wartość na-

białowych produktów Agrilu i jedna im coraz licz-
niejsza rzesza fanatycznych zwolenników. Mleko ste-
rylizowane marki „Agril” cieszy się niebywałym po-
kupem i znajduje masowy odbiór, z widocznym
uszczerbkiem dla całej falangi niefortunnych konku-
rentów.

A jeszcze dwadzieścia lat temu, powiedzmy dzie-
sięć dla pewności, nikomu się o Agrilu nie śniło. Po-
prostu nie istniał. Nie było go i basta. Dopiero w r.
1907 powołał do życia „dziadka” Agrilu jeden z naj-
mądrszych ukazów carskich, które naogół nie grze-
szyły dowcipem. Owóż tedy ostatni samodzielnca Mi-
kołaj II podpisał bumagę, mocą której oddane zosta-
ły w zarząd Miasta wszystkie szpitale publiczne wraz
z nieruchomościami, wśród których znalazły się całe
klucze dóbr fundacyjnych; zasobne w dary przy-
rodzone, lecz niezbyt kwitnące pod litościwą ręką
Rady Miejskiej Dobroczynności Publicznej.

Tak to przyszła na świat nowa instytucja, wypo-
sazona latyfundijskimi, darowaniami niegdyś przez hoj-
ną, a czułą opiekunkę cierpiących i opuszczonych,
tysiącem uczynków dobrych w historii upamiętniona
księżną Anną Mazowiecką i przez królową Marysień-
kę, i przez wielu innych zacnych dobrodziejów, nie-
doli bliźniego dopomóc pragnących.

Początkowo Miasto samo nie podejmowało się
gospodarzenia na objętych w użytkowanie posiadło-
ściach i oddawało je w dzierżawę. Dopiero wojna,
jak wiadomo wyjątkowym talentem pedagogicznym
obdarzona, nauczyła Zarząd miejski Stolicy piastow-
skiej sztuki uprawy roli. Gdy dobra zostały bez go-

spodarzy (dzierżawców), należało się zatroszczyć o obsianie odłogów. W krytycznym tym okresie na miejsce Sekcji Majątków Fundacyjnych powołano Komisję Uprawy Gruntów, która raźnie zabrała się do pracy. Bezrobotni znaleźli pracę, Miasto zyskało bezpośrednie źródło środków żywności. Tak było aż do nastania błogich chwil pokoju, kiedy z Komisji Uprawy Gruntów zrodził się nasz bohater — Agril. Nie opływało w szczęśliwość jego dzieciństwo. Noworodek często rozbijał sobie nos o kamień inflacji, dewaluacji i waloryzacji. Ale gdy przetrwał tę życiową próbę, nabrał męskiego hartu i stał się tem, czem jest dzisiaj, tj. wzorowem gospodarstwem na dużą skalę. Agril stał się dostawcą wszystkich instytucji miejskich, mając zwłaszcza na mleko wyłączny monopol. Z czasem zasoby własnych obór okazały się niewystarczające i Agril objął w pacht produkcję mleczną wszystkich okolicznych folwarków i dworów.

Wobec stałego rozwoju mleczarstwa w Agrilu, Magistrat zamierza wybudować w mieście szereg wielkich mleczarni, dla wygody mieszkańców.

Poza administrowaniem majątkami ziemskimi miasta i fundacyjnymi, Agril ma jeszcze drugie, ważne zadanie do spełnienia; jest niem utrzymywanie rezerwy ziemi dla rozwoju Wielkiej Warszawy.

Dobra Agrilu otaczają wieńcem stolicę i stanowią bardzo rozległe jej przedpola; są to tereny rozbudowy, umożliwiające miastu rozwój normalny we wszystkich kierunkach geograficznych.

Majątek, zarządzany przez Agril, składa się z 3 działów: terenów miejskich — 234 morgów, terenów państwowych — 3.514 morgów i fundacyjnych — 6.883 morgów. Obszar gruntów ornych stanowi 47%, lasów 37%, łąk 10% i 6% nieużytków. Jak się z tego zestawienia wyraźnie okazuje, obiektem dominującym są tu dobra fundacyjne. Wśród nich na plan pierwszy wybija się wielki kompleks leśny Mienia-Piaseczno, należący do fundacji szpitala św. Ducha; jestto rewir, obejmujący powyżej trzech i pół tysiąca morgów lasu.

W terenach państwowych przeważają gospodarstwa rolne (66% ogólnej powierzchni). Majątki miejskie są rozdrobnione i leżą na granicach, bądź

w pobliżu Miasta; są to folwarki Gołędzinów i Konst. Józefówka, dalej ferma Saska Kępa, łąki Skaryszewskie i place: Broni, przy ul. Płockiej, Esplanadowej, Wileńskiej i Sierakowskiej. Tenutę państwową stanowią: folwarki: Groty - Opaleń, Bielany, Koło, ferma Buraków, fort Solipse, baterijki Wierzbno i Grochowska, teren za Powązkami, Marymont i plac przy kolejce Wilanowskiej.



Dr. Jerzy Klein,
Dyrektor „Agrilu”.

Dobra fundacyjne wreszcie wykazują w swym składzie siedem folwarków: Rakowiec-Mokotów, Kaputy, Kręczki, Bródno, Rudniki, Piaseczno i Mienia, dalej fermę Ksawerów i kompleksy leśne: Mienia-Piaseczno, Huta i Skwarne.

Ponadto Agril posiada i prowadzi zakłady przemysłowe, jak młyn w Bielanych, tartak w Mieni, mleczarnię i ogród owocowo-warzywny w Mokotowie. Tak uposażony, dostarcza instytucjom miejskim, (szpitalom, przytułkom i t. p.) mleka, mąki, owoców, warzyw i ziemniaków. Obrót roczny Agrilu przekra-



WARSZAWA.

Wnętrze sklepu miejskiego.



WARSZAWA.

Sklep miejski.



WARSZAWA.

Państwowe Gimnazjum żeńskie im. Królowej Jadwigi.
Fot. J. MalarSKI.



WARSZAWA.

Rozplanowanie i zaludnienie terenów
przy Alei Ujazdowskiej.
Projekt A. Jawornickiego.

cza 1½ milj. zł. Lasy, tartak i mleczarnia dają naj-
poważniejsze dochody, ale i inne działy nie są defi-
cytowe. Także czynsz dzierżawny przynosi kilka-
dziesiąt tysięcy złotych rocznie.

Gospodarka rolna Agrilu utrzymana jest na po-
ziomie gospodarstw wzorowych, eksploatację lasów
prowadzi się tu racjonalnie i celowo. Cały Agril
działa sprawnie i zdradza dążność do podniesienia
dodatnich wyników.

Agrilem kieruje Zarząd z p. Wiceprezydentem
Borzęckim na czele. Dyrektorem jest świetny agrom-
nom, doświadczony w administrowaniu magnackich
fortun, p. Dr. Jerzy Klein. W skład Zarządu wcho-
dzą dwaj przedstawiciele Magistratu, p. p. Ławnicy
H. Boryka i K. Ilski, oraz p. Miklaszewski, dyrektor
Dep. Min. Roln. i dyr. Centr. Tow. Roln., p. Orth.
Do kompetencji Zarządu należą sprawy organizacyj-
ne — wszystkie inne wchodzą w zakres uprawnień
i obowiązków Magistratu.

Przed Agrilem stoją wielkie możliwości rozwojo-
we, to też Samorząd miejski nie oszczędzi wkładów,
by ten rozkwit przyspieszyć dla ogólnego dobra.

Ase nizacja.

GARAŻ MIEJSKI.

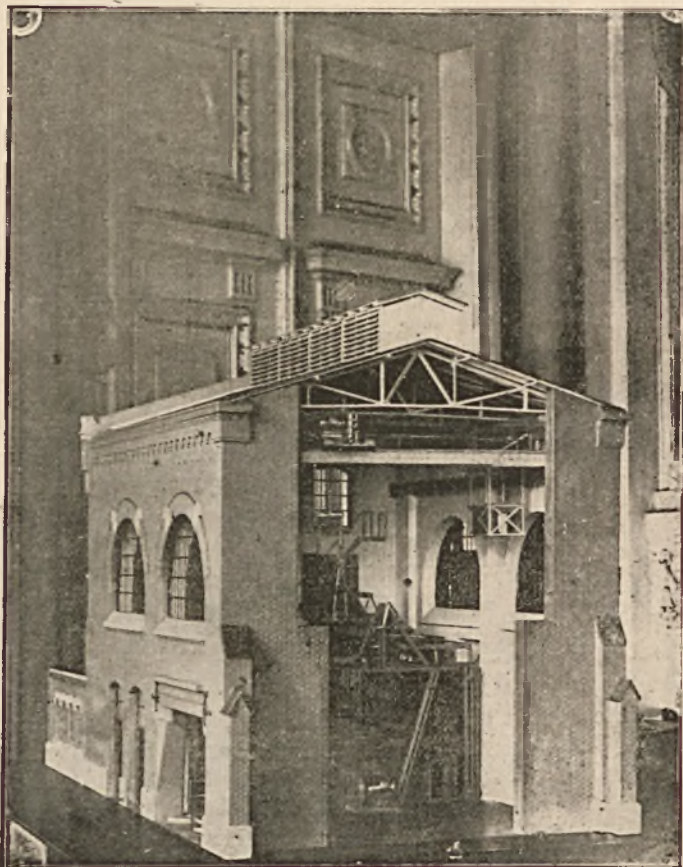
W związku z uchwałą Rady Miejskiej m. st.
Warszawy o mechanicznym oczyszczaniu miasta wy-
nikła przede wszystkim potrzeba dostarczenia wiel-
kiego pomieszczenia dla taboru samochodowego.
Wobec braku odpowiedniego budynku postanowio-
no wznieść specjalny garaż, dla którego obrano na-

były przez miasto plac w Mokotowie przy ul. Madałińskiego 4 (w sąsiedztwie dawnej glinianki).

Do prowadzenia budowy powołano specjalny Komitet pod przewodnictwem Vice-Prezydenta Miasta dr. Konrada Ilskiego i przy współudziale pp. Ławnika Magistratu Kazimierza Koralewskiego, Naczelnika Wydziału Technicznego inż. Zygmunta Słomińskiego, Zarządzającego Działem Architektury inż. Wacława Kijewskiego i Kierownika Taboru miejskiego Stanisława Biłowickiego.

Komitet budowy powierzył opracowanie projektu i kierownictwo budowy inż. Tadeuszowi Emmlowi.

Pozatem przy projektowaniu wewnętrznych robót instalacyjnych współpracowali pp. inż. Zygmunt Sklarzewski i inż. Oskar Chomicki (instalacje elektryczne).



WARSZAWA. Model Miejskiego Zakładu Spalania Śmiec.

Rzeźbę na elewacji frontowej, przedstawiającą herb Miasta, wykonał art. rzeźbiarz p. Zygmunt Otto.

Hala garażowa o powierzchni użytecznej 2432 mtr.² może swobodnie pomieścić od 60 do 70 dużych samochodów (niektóre ponad 7 m. długości) i jest wyposażona w 4 doły rewizyjne. Bezpośrednio z halą łączą się warsztaty reperacyjne (obrabiarki), kuźnia, stolarnia i t. d.) i magazyny. Przy garażu zainstalowano również dwa zbiorniki podziemne na benzynę o pojemności po 25.000 litr. z zabezpieczeniem hydraulicznym systemu „Bywater”, oraz wagę wozową.

W domu administracyjnym mieści się biuro garażu, mieszkanie kierownika, kotłownia centralnego ogrzewania, obsługująca cały kompleks zabudowań garażu, wreszcie pomieszczenie dla szoferów, skła-

dające się z szatni, oraz natrysków i umywalni z wodą zimną i gorącą.

Wszystkie pomieszczenia otrzymały oświetlenie elektryczne.

Hala garażowa została wykonana całkowicie w konstrukcji żelbetowej. Ściany zewnętrzne murywane są tylko wypełnieniem przestrzeni między słupami. Część środkowa jest wyższa i została pokryta płytą łukową paraboliczną rozpiętości 22.20 m., i grubości od 12 do 20 cm., z usztywniającymi łukami żarzmowemi, przy których zastosowano ściągacze żelbetowe. Cała płyta łukowa wspiera się na dwóch trzyprzęsłowych belkach systemu Vierendeela. W otworach tych belek umieszczono okna, dające obfite górne światło; dwie boczne części otrzymały płaski dach żelbetowy z obszernymi latarniami, umożliwiającymi równomierne oświetlenie całej powierzchni garażu.

Dach żelbetowy otrzymał staranną izolację z płyt korkowych dla zabezpieczenia od straty ciepła.

Budynek warsztatów i dom administracyjny mają ściany murywane, a stropy i klatki schodowe żelbetowe.

W hali garażowej i warsztatach zastosowano bramy i okna żelazne.

Podczas budowy natrafiono na lokalne trudności przy robotach fundamentowych ze względu na różnorodny teren, częściowo zasypany, co wywołało potrzebę zastosowania w kilku miejscach podsypów piaskowych, specjalnych łąw żelbetowych i studzienek betonowych.

Całkowity koszt garażu z warsztatami i domem administracyjnym, oraz ze wszystkimi robotami instalacyjnymi, zabrukowaniem podwórza i t. p. wyniósł 780,000 zł.

Koszt budowy 1 m.² hali garażowej wyniósł 18 zł. 70 gr.

Budowa trwała ogółem 230 dni.

Z ciekawszych robót budowlanych należy wymienić:

1) wykonywanie wyżej wspomnianej płyty łukowej podwójnie zbrojonej, która przy tak znacznej rozpiętości wymagała szczególnie starannego deskowania, a w połączeniu z belką Vierendeela i stosunkowo b. lekkimi i delikatnymi ściągaczami i podwieszakami przedstawiała poważne trudności w robocie;

2) wykonanie szpar dylatacyjnych, które hali garażowa musiała być przecięta ze względu na swą długość;

3) wykonanie stropów żelbetowych z pustaków leśowych w domu administracyjnym i warsztatach. Stropy te zostały u nas wprowadzone przez firmę „Bracia Horn i Rupiewicz”.

Instalację centralnego ogrzewania powierzono firmie „Miernowski i S-ka”.

Urządzenia kanalizacyjne i wodociągowe, oraz natrysków, łazienek i umywalni wykonała Fabryka Hydrauliczna „Wisła” M. Strasburger i K. Sasaki, wreszcie;

Stację benzynową systemu hydraulicznego „Bywater” zainstalowała firma „Metalizator”.

Warszawa — jutro.

ROZWÓJ WARSZAWY.

Pod powyższym nagłówkiem ukazała się niedawno na półkach księgarskich monografia pióra obecnego Prezydenta m. st. Warszawy, p. Inżyniera Słomińskiego, jako odbitka z „Przeglądu Technicznego”. Za łaskawym zezwoleniem Autora pozwolimy sobie zaznajomić naszych Czytelników z ważniejszymi przesłankami tej, jedynej w swoim rodzaju, pracy. Oto, co tam czytamy:

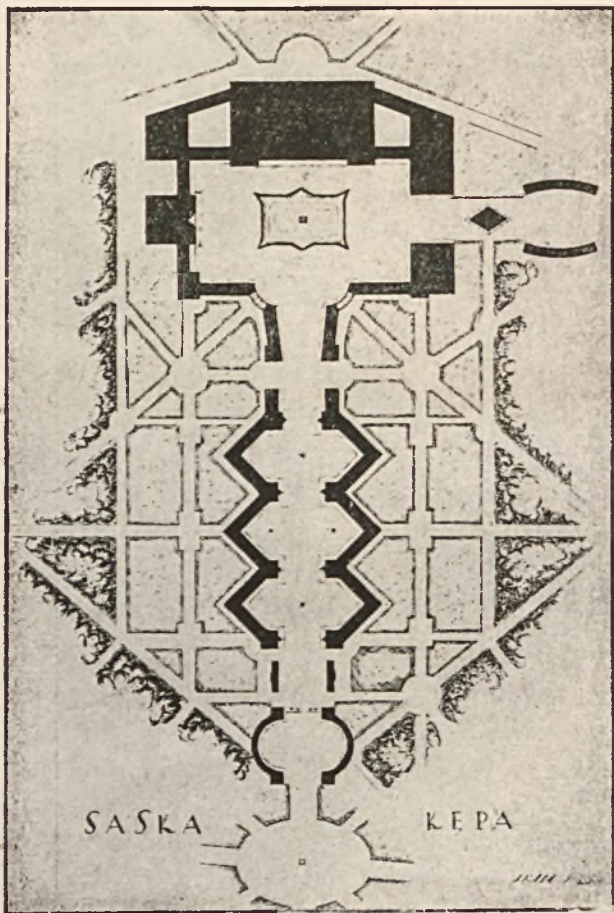
Warszawę opasano pierścieniami twierdzy, i gdy wszystkie miasta na Zachodzie rozwijały się w XIX stuleciu w kierunku swych przedmieść, tworząc racjonalnie pomyślane linje komunikacyjne, dobrze urządzone tereny budowlane, tereny podmiejskie dla zabaw, sportu i wycieczek, tworząc piękne parki, ogro-

dy, ulice, — słowem pracując stale i wytrwale w kierunku naturalnego rozwoju — Warszawa, zamknięta i ścieśniona niezdrowo i nieprawidłowo, rozwija się tylko wwyż (ulice: Chmielna, Żórawia, Miodowa, hale targowe, pl. Unji Lubelskiej); zabudowuje się w swych nowych dzielnicach nieracjonalnie i ciasno. Na jedną posesję w śródmieściu przypada w Warszawie 126 miesz., gdy w Londynie 8, Paryżu 38; wznosi wielopiętrowe domy, niepowiązane architektonicznie z całą budową, źle sytuuje ulice, rozbiera piękne pałace (Karasia), wznosi obce budowle (cerkwie, pomniki), nie posiada placów, zieleńców, ogrodów, perspektyw architektonicznych, nie posiada przestrzeni, — słowem dusi się, zamknięta fortami i Cytadłą.



A jeśli dodamy do tej gospodarki: wzniesienie cerkwi na pl. Saskim, na pl. Ujazdowskim, na Woli, na Pradze, w Łazienkach, przerobienie pałacu Staszica, przerobienie Zamku i Łazienek, brak dbałości o Wisłę, o mosty, nie możemy się dziwić, że to, co wszystkie miasta na Zachodzie przeprowadzały stopniowo całymi dziesiątkami lat, my teraz zmuszeni jesteśmy w swej stolicy, by ona na to miano zasłużyć mogła, budować pośpiesznie, z wielkim nakładem pracy i pieniędzy.

Rozpoczęcie prac, związanych z planem regulacyjnym Warszawy, nastąpiło w r. 1894. Sprawa ta napotykała jednak na wielkie trudności, a wreszcie władze okupacyjne nie aprobowały nawet prac przygotowawczych.



WARSZAWA. Projekt szkicowy terenów wystaw. na Saskiej Kępie. Sekcja regulacji magistratu m. st. Warszawy.

Dopiero wojna światowa, a z nią ustąpienie Rosjan, skasowanie fortecy i zajęcie się granicami miasta ze względów fiskalnych przez Niemców — postawiły sprawę opracowania planów regulacyjnych na porządku dziennym.

Dnia 17 kwietnia 1916 r. ukazało się w Dz. Rozp. Gen. Gub. w Warszawie Nr. 26 rozporządzenie, mocą którego zostały włączone do Warszawy wszystkie okoliczne grunta i przedmieścia. Na mocy tego aktu, stolica od razu zamiast 3700 ha otrzymała przestrzeń 12100 ha.

Z punktu widzenia rozwoju miasta, Warszawa na tem zarządzeniu dużo zyskała, przyłączenie bowiem wielkich przestrzeni po b. fortach wojsko-

wych i polach ćwiczeń, przyłączenie prywatnych terenów sąsiednich, zupełnie niezabudowanych, gdyż prawo rosyjskie wzbraniało zabudowywać tereny, sąsiadujące z fortami na dość znacznej przestrzeni, dało wiele wolnych obszarów, zupełnie dotąd niewyżytkanych. To też stolica może się rozszerzać we wszystkich kierunkach i stosować obecnie nowoczesne wymagania urbanistyczne prawidłowo i dobrze urządzonego miasta.

Jednak należy pamiętać, że atut ten będzie wówczas tylko należycie wyzyskany, gdy przy rozplanowaniu i realizowaniu projektów zabudowy nie będziemy patrzyli na tę sprawę przez zacieśniony pryzmat własnych interesów i potrzeb prywatnych, uskuteczniając jeno zamierzenia na dziś lub jutro. Powinniśmy — przeciwnie — sięgnąć okiem w przyszłość i zastanowić się poważnie, iż taką będzie stolica na długie dziesiątki lat, jaką ją dziś zbudujemy.

To też zagadnienie prac regulacyjnych Wielkiej Warszawy — rozplanowania terenów, sposób ich zabudowy, urządzenie komunikacji i t. d. ma znaczenie pierwszorzędne.

Dołączenie przedmieść o tak wielkiej powierzchni, przedmieść, które słusznie Nowaczyński nazywa „jedną wielką parszywą, abominacyjną piekielną ohydą” — przedmieść z ich wałacami się ruderami, bezdrożem, gliniankami, bez wodociągów, kanalizacji, bez oświetlenia i t. d., nie zezwoli na realizację szybką zamierzeń sanacyjnych, zarówno w śródmieściu, jak na peryferjach, — nie będzie można szybko doprowadzić stolicy do odpowiedniego wyglądu, gdyż na to nie pozwoli brak pieniędzy i ten wielki ogrom potrzeb inwestycyjnych, których technicznie nawet szybko wykonać się nie da (kanalizacja, glinianki itd.).

Wydział Budowlany Magistratu m. st. Warszawy zwrócił się w 1916 r. do Koła Architektów zapraszając Koło do wykonania planu regulacji Wielkiej Warszawy.

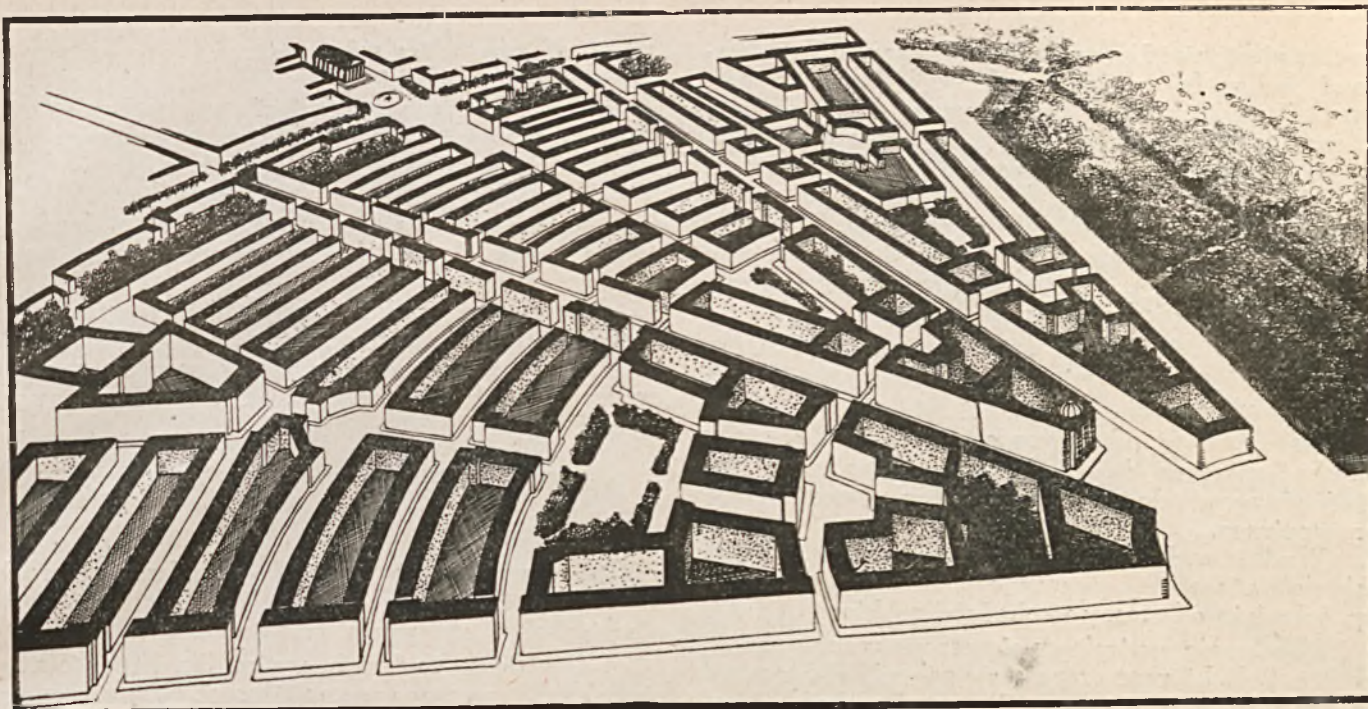
Koło z takim zapałem zabrało się do pracy, iż w parę miesięcy potem, posilkując się zdjęciami Biura Pomiarów i pracami Biura Regulacji, opracowało szkic regulacyjny Wielkiej Warszawy¹⁾.

Plany Warszawy z roku 1792 Tirağajla, plany pułkownika Koriota z roku 1821, plany Świętkowskiego z roku 1852, były nie tylko przestarzałe, ale wykonane w zbyt małej skali, nie mogły przeto posłużyć do projektowania planu regulacyjnego. Oparto się więc na planie pomiarów, dokonanych na zasadzie planu z r. 1871 w r. 1896, odpowiednio uzupełnionych.

Szkic opracowany przez Koło Architektów został przedstawiony okupantom 1 lutego 1917 roku, pod tyt.: „Szkic wstępny planu regulacyjnego miasta st. Warszawy”. Szkic ten stanowi wielką i doniosłą pracę. Uwzględnia on historyczny i terytorjalny rozwój miasta i stan obecny, jego arterje komunikacyjne, parki, ogrody, tereny niezabudowane i t. d. Porusza sprawę Wisły i jej potrzeb, przebudowę węzła kolejowego i t. d.

Praca ta była przedstawiona na czterech tablicach: jedna obejmowała zarys ogólny nowych dzielnic, ogrodów, parków, terenów przemysłowo-fabrycz-

¹⁾ Ogólny kierunek prac z ramienia Koła Architektów spoczywał w ręku Komisji w składzie: Arch. F. Lilpopa, Inż. C. Rudnickiego, Arch. S. Szyllera, Arch. J. Heuricha i Arch. K. Jankowskiego.



WARSZAWA.

Projekt osiedla na Bielanych.

nych, druga — całą sieć komunikacji wraz z dworcami i przystankami na terenie miasta, trzecia — rozwój historyczny miasta i poszczególne jego stadia, czwarta — projektowane rozszerzenie miasta na terenach, przyłączonych do Warszawy.

Oczywiście praca Koła Architektów, słusznie nazwana szkicem, była wstępem do opracowania przez Biuro Regulacji Wydziału Technicznego Mag. m. st. Warszawy właściwego planu regulacyjnego Wielkiej Warszawy.

Prace te były przedstawione dn. 26 września 1918 r. rzeczoznawcom: Dr. inż. Stübben'owi z Berlina, prof. Brix'owi, rektorowi politechniki z Charlottenburga oraz prof. Petersen'owi z Gdańska, którzy wydali o projekcie naogół dobrą opinię.

Opracowanie projektu trwało lat kilka i dopiero obecnie może być uważane za doprowadzone do takiego stanu, iż może być zupełnie dokładnie przedstawione szerszym kołom techników.¹⁾

Otóż plan w swym całokształcie uwzględnia następujące zagadnienia, które w kolejności rozpatrzmy:

A. ROZDZIAŁ NA DZIELNICE:

1) Dzielnica reprezentacyjna, z gmachami Sejmu i Senatu, Ministerstw, Muzeów i t. d., ma powstać na terenie szpitala Ujazdowskiego i placu Ujazdowskiego, w pobliżu Łazienek i Belwederu, z piękną perspektywą architektoniczną i wielką arterją komunikacyjną, skierowaną ku terenom, zaprojektowa-

¹⁾ Rozpoczęto prace przy opracowaniu planu regulacji w Biurze Regulacji pod kierunkiem: Naczelnika Wydziału Inż. W. Jabłońskiego, Naczelnika Regulacji Inż. C. Rudnickiego, Arch. A. Jawornickiego i Arch. Stempkowskiego.

Wykończono i przeprowadzono wszystkie uzupełniające i decydujące prace w Biurze Regulacji Wydz. Technicznego pod kierunkiem: Naczelnika Wydziału Inż. Z. Słomińskiego, Naczelnika Biura Regulacji Inż. C. Rudnickiego (później Inż. Rabczewskiego), Inż. Jawornickiego, Jankowskiego, Günatha i Podgórskiego.

nym na Polu Mokotowskim — z tarasami i basenami. Szpalerami schodzi ona do Wisły, skąd z przeciwległego brzegu roztacza się imponujący widok z przyszłego parku Wystawowego na całą dzielnicę reprezentacyjną.

2) Dzielnica naukowa. U wylotu Alei Wielkiej, łączącej dzielnicę reprezentacyjną z dzielnicą naukową, stanie na terenach pola Mokotowskiego dzielnica naukowa, obejmująca zasadnicze i pomocnicze zakłady naukowe: Uniwersytet, Politechnikę, Wyższą Szkołę Gospodarstwa Wiejskiego, Politechnikę Wojskową. Dzielnica ta, ulokowana zdaleka od zgiełku wielkomiejskiego, wśród zieleni i parków, będzie miała godne siebie i odpowiednie miejsce.

3) Dzielnica wojskowa. Tereny dawnego wielkiego pola ćwiczeń na Powązkach przeznacza regulacja na dzielnicę wojskową; obejmuje ona na terenach, przylegających do miasta, zabudowania władz i poszczególnych działów wojskowych; posiadać będzie zasadnicze wielkie pole ćwiczeń, otoczone terenami sportowymi i mniejszymi terenami do ćwiczeń. Dzielnica ta posiadać będzie oparcie o dawny fort, na tyłach zaś, od zachodu, zamykać się będzie wielką stacją radiotelegraficzną.

Nie przeszkadza to jednak, że pewne drobne jednostki wojskowe rozrzucone będą wśród miasta.

4) Dzielnica szpitalna. Na północy — na Bielanych, zdaleka od rozwijającego się i rozbudowującego się miasta, projektuje się wielka dzielnica szpitalna, posiadająca nie tylko szpitale, niezbędne dla miasta (zakaźne i niezakaźne), lecz i instytucje pokrewne: przytułki, domy wychowawcze i wogóle instytucje dobroczynności i opieki społecznej. Dzielnica ta posiadać będzie bardzo wygodną komunikację z miastem, otoczona będzie zielenią i parkami, a teren i kierunek wiatrów jaknajbardziej przemawiają za utrwaleniem jej w tym punkcie.

Położenie powyższe, zdaleka od dzielnic fabrycznych, zabezpieczone od zimnych wiatrów północno-

wschodnich, wśród przestrzeni zalesionych i pól, stanowi doskonałe warunki pod względem zdrowotnym. Z miastem łączy projektowaną dzielnicę szpitalną: ul. Marymoncka, będąca w przyszłości główną arterią komunikacyjną, łączącą południowe krańce miasta z północnymi. Wzdłuż ulicy powyższej biegnie normalna linja kolejowa od stacji Gdańskiej do Młocin. Od strony południowej ciągnie się droga fortowa, łącząca fort Bielański z Wawrzyszewem i drogą Powązkowską.

Powierzchnia ogólna terenów tych wynosi ok. 226 ha, z czego na place budowlane przypada 150 ha, na ulice, zieleńce i parki ok. 70 ha.

Sieć ulic zaprojektowana jest w ten sposób, ażeby uzyskać obszerne, dające się dobrze zabudować bloki i stworzyć dogodną komunikację wewnętrzną i zewnętrzną.

Wzdłuż zachodniej granicy zaprojektowano szerokie zieleńce; blok, przeznaczony na szpital zakaźny, osłonięto od strony wschodniej parkiem.

W punkcie centralnym stworzono plac w formie krzyża, koło którego grupują się zakłady dobroczynne, na które przeznaczono (5) o powierzchni ogólnej 15,84 ha. Na szpitale i związane z nimi zakłady przeznaczono 12 bloków, mianowicie:

1) szpital powszechny na 2000 łózek — powierzch.	23	ha,
2) ginekologja i położnictwo — 600 łózek	10,15	"
3) szkoła położnicza z internatem	3,87	"
4) szpital dziecięcy — 600 łózek	13,8	"
5) dom ozdrowieńców I	6	"
6) dom ozdrowieńców II	4,7	"
7) lecznica dla nerwowo chorych	6,8	"
8) szpital wojskowy — 600 łózek	13,8	"
9) szpital zakaźny — 1000 łózek	27,3	"
10) blok rezerwowy I	9,24	"
11) blok rezerwowy II	4,8	"
12) centralne zakłady gospodarcze	8,26	"

Na cele mieszkalne dla lekarzy i personelu szpitalnego wyznaczono cztery bloki o łącznej powierzchni 8,52 ha.

5) Dzielnicą wystawową zaprojektowaną jest obok parku Skaryszewskiego, posiadać będzie 200 ha w sąsiedztwie wielkiej arterji komunikacyjnej Al. 3-go Maja, portu towarowego na Wiśle i linii obwodowej.

B. SPOSÓB ZABUDOWANIA MIASTA.

Śródmieście i okolice, doń przyległe, przeznaczone są na zabudowania zwarte i wielopiętrowe.

Dołączone przedmieścia przeznaczone są bądź na zabudowania luźne, grupowe, bądź willowe.

Tereny poforteczne przeznaczone są na rezerwoary świeżego powietrza — w postaci zieleńców, parków; wielkie tereny wolne niezabudowane — w postaci cmentarzy, pól ćwiczeń, lotnisk, boisk, wielkich parków i t. d., również będą zasilaty otoczenie świeżem powietrzem.

Na tereny t. zw. fabryczne przeznacza się wielkie przestrzenie na Pradze, poza obecną linją zabudowy, przy linii kolejowej i przyszłym wielkim kanale wodnym, będą one przeto obdarzone dogodną komunikacją z krajem i zagranicą.

Dzielnica ta posiada wszystkie te warunki, jakie od dzielnic przemysłowych są wymagane, a więc:

1) rozporządza dużemi obszarami pustych i stonsunkowo tanich gruntów;

2) obszary te są tak położone, iż w odległości dzielnic zamieszkałych kierunek wiatrów, oraz wód biejących pozwala na zakładanie bez żadnych skrępowań przemysłu o charakterze szkodliwym dla zdrowia, dokuczliwym lub niebezpiecznym;

3) przewidziana jest dobra komunikacja ze źródłami importu i eksportu, a przede wszystkim dogodne połączenie ze stacjami towarowymi i z urządzeniami wodnymi.

W tym też punkcie projektuje się urządzenie wielkiej rzeźni centralnej.

Drobne i nieszkodliwe dla otoczenia zakłady przemysłowe będą mogły lokować się i na lewym brzegu Wisły.

C. ARTERJE KOMUNIKACYJNE.

Koleje.

Brak miejsca nie pozwala w jednym referacie dość szczegółowo poruszyć sprawy kolei żelaznych, a właściwie t. zw. węzła kolejowego u nas.

Zagadnienie to jest b. ważne dla każdego miasta, a dla Warszawy w szczególności. Wywołuje ono cały szereg sprzecznych zdań i wniosków, i dlatego winno być gruntownie i dokładnie zbadane i przedstawione. Ograniczymy się tu jednak do poruszenia paru zasadniczych tylko kwestyj.

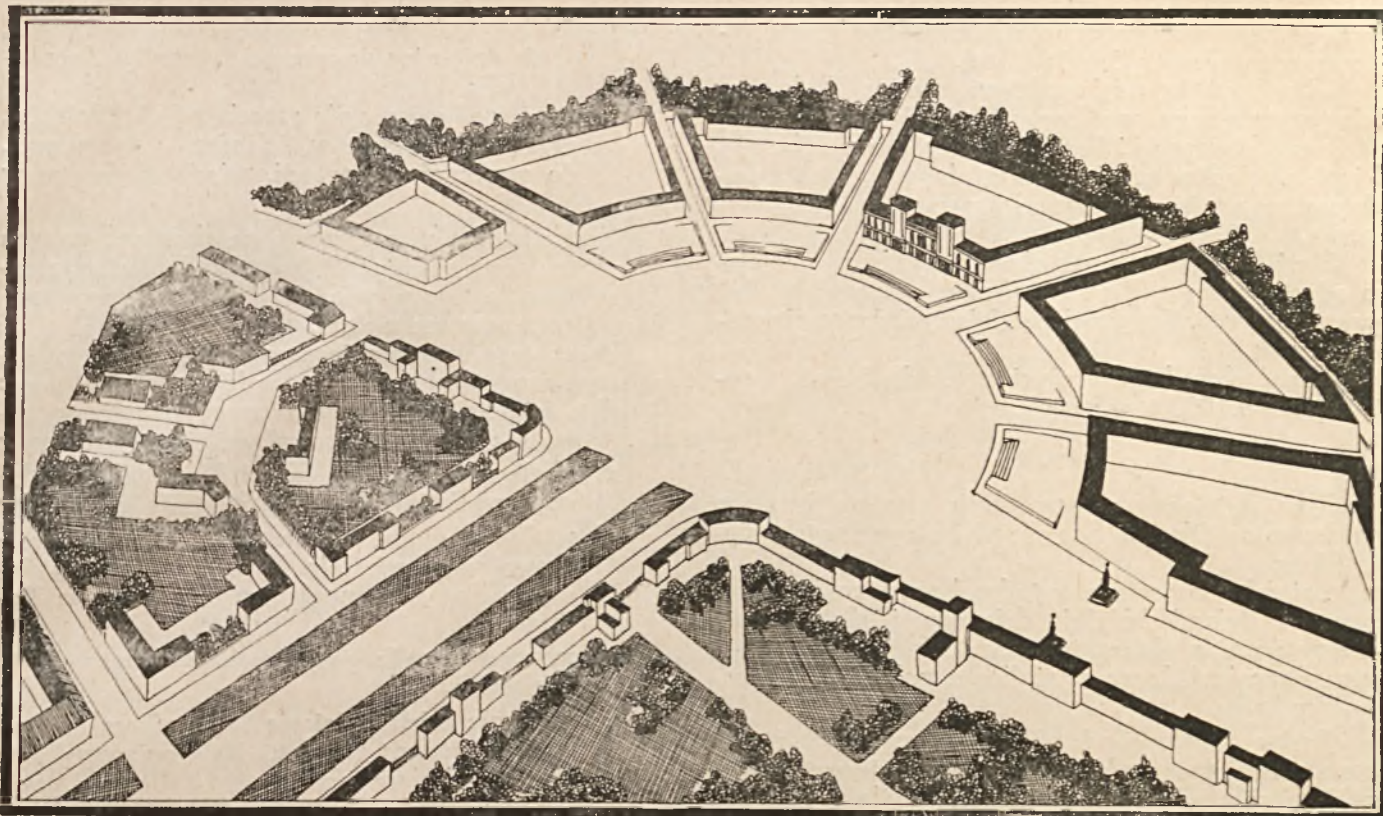
Najwłaściwszem rozwiązaniem sprawy węzła kolejowego w każdym wielkiem mieście byłoby urządzenie okólnej linii kolejowej, o przeważającym ruchu towarowym, oraz ewentualnie podmiejskim, otaczającej miasto — które przecina linja średnicowa, o przeważającym ruchu osobowym.

Takie właśnie rozwiązanie mamy na terenie Wielkiej Warszawy. Okólna linja kolejowa przechodzi od st. Towarowej na Czystem do dw. Gdańskiego, przez most kolejowy do st. tow. Wschodniej i okrąg ten ma być zamknięty linją okólną południową poprzez Grochów, Gocław — nowy most koło Siekierki, Siekierki, Mokotów — do punktu wyjścia — stacji towarowej na Czystem. Linja średnicowa zaś przechodzi do st. towarowej Czyste, przez dworzec Centralny, most na Wiśle do dw. Wschodniego.

Projektuje się dwie stacje rozrządowe na prawym i jedną na lewym brzegu Wisły; na lewym brzegu na st. Czyste i na prawym brzegu na Emiljanowie (obok Targówka), oraz na Pelcowiznie. Po rozrządzeniu wagonów na pomienionych stacjach, utworzone z nich pociągi pójda przez linje obwodowe do odpowiednich stacyj ładunkowych miejskich, lub dalej.

Wzdłuż linii obwodowej będą położone następujące stacje towarowe: 1) przy ul. Towarowej; 2) na Woli, między ul. Wolską, a Górczewską; 3) na dzisiejszej stacji Gdańskiej, gdzie obok powstanie wielka komora celna w pobliżu parku Traugutta; 4) na Pelcowiznie i 5) w sąsiedztwie dworca Wschodniego.

Linja średnicowa, o wyłącznym ruchu pasażerskim, biec będzie w wykopie na terenie b. stacji W.-Wiedeńskiej do dworca Centralnego, położonego w pobliżu ul. Poznańskiej, następnie, jak już wiadomo, przejdzie tunelem — pod Alejami Jerozolimskimi, wyjdzie na nasyp i wiadukt, podąży do specjalnego mostu na Wiśle, dalej nasypami i wiaduktem nad ulicą na Pradze dotrze do dworca Wschodniego.



WARSZAWA.

Aleja Gwardji i Plac Grunwaldzki na Żoliborzu.

Koleje dojazdowe.

Oprócz istniejących pięciu kolejek dojazdowych: 1) do Wilanowa i Piaseczna, 2) Góry Kalwarii i Grójca, 3) Jabłonny, 4) Otwocka i Karczewa, 5) Marek i Radzymina mają powstać do: 1) Mszczonowa i Rawy, 2) Grodziska i Żyrardowa, 3) Błonia i Sochaczewa, 4) Modlina, 5) Zgierza, 6) Ząbek i Wołomina, 7) Mińska Mazowieckiego.

Doprowadzenie kolejek do śródmieścia natrafia na ogromne trudności, z powodu różnicy szerokości torów — kolejowego i tramwajów miejskich, co uniemożliwia korzystanie dla kolejek z torów tramwajowych.

Obecnie projektuje się doprowadzenie kolejek do stacji obwodowej kolei żelaznej, skąd komunikacja ze śródmieściem będzie rozwiązana zapomocą linii tramwajowej lub metro (kolei podziemnej), do czasu zaś urzeczywistnienia tego projektu — zapomocą trakcji elektrycznej tych samych kolejek do środka miasta.

Tramwaje.

Wobec znacznego powiększenia terytorjum stolicy, wzrostu ludności i wzmożenia ruchu ulicznego, zaszła potrzeba znacznego rozszerzenia sieci tramwajowej. Tak więc, gdy w roku 1918 było linii tramwajowych 110 km., już w roku 1926 sieć liczyła 166 km., w najbliższym zaś czasie projektuje się przedłużenie linii tramwajowych we wszystkich kierunkach miasta, zwłaszcza na północ i południe, ogółem o około 60 km.

Kolej podziemna.

Gdy tramwaje nie zaspokoją ruchu ulicznego z powodu zgęszczenia ruchu, trzeba będzie pomyśleć

o nowej, szybkiej komunikacji. W tym celu należy przystąpić do wykonania kolei podziemnej. Projekt szkicowy metro przewiduje zasadnicze kierunki: a) podłużne: 1) Plac Unji — Marszałkowska — Muranów; 2) Plac Zbawiciela — N. S. — Muranów; b) poprzeczne: 1) Wola — Praga przez Karową, 2) Chmielna, Nowy Świat — Karowa i c) dwie okólne.

Wisła.

Regulacja rzeki należy do władz państwowych. Szerokość koryta projektuje się zwięzić, doprowadzając ją do 240 m. Jednak sprawa ta jeszcze nie jest ostatecznie ustalona.

Miasto przeprowadziło już zabezpieczenie brzegów od zalewów, budując wzdłuż cały szereg wałów ochronnych. Na wybrzeżach są zaprojektowane bulwary, których część już jest w wykonaniu.

Porty.

Projekt regulacji przewiduje budowę portu towarowego na prawym brzegu Wisły, obok dworca Wschodniego. Port ten posiadać będzie 8 basenów, będzie miał połączenie kolejowe i wszelkie urządzenia przeładunkowe. Prócz tego portu, który będzie miał znaczenie wewnętrzne — aprowizacyjne, przewiduje projekt budowę wielkiego portu przemysłowego, znajdującego się obok kanału obwodowego Wisła — Narew.

Kanał obwodowy.

Kanał obwodowy na Pradze okala całą Pragę od strony wschodniej. Bezpośrednio dotyka doń dzielnic, przeznaczona na wielki przemysł fabryczny. Rozwój przemysłu wymaga dobrej i taniej komuni-

kacji, dlatego też, prócz kolei obwodowej, zaprojektowano urządzenie drogi wodnej.

Głównymi drogami wodnymi, oprócz Wisły, będzie przyszły kanał węglowy z Zagłębia, mający mieć ujście pod Bielanami i kanał, łączący Wisłę z Narwią. Z tych względów, ujście kanału obwodowego zaprojektowano w Żeraniu, łącznie z kanałem Wisła — Narew.

Skutkiem tego kanał obwodowy, będący niejako odnogą kanału Wisła — Narew, połączy ośrodek przemysłowy stolicy z najważniejszymi drogami wodnymi kraju.

Kanał obwodowy projektowano dla barek o pojemności do 1000 tonn.

Lotniska.

Plan regulacyjny przewiduje wielkie lotnisko wojskowe na Okęciu, obok lotniska cywilnego o polu 405 ha.

Lotnisko to posiada dogodną komunikację z miastem — linjami kolejki dojazdowej elektrycznej i tramwajami, a ulokowane jest obok głównej arterji komunikacyjnej, łączącej stolicę z południowym zachodem kraju.

Będąc oddalone od zabudowań zwartych i otoczone zieleńcami oraz otwartymi przestrzeniami ma wybitne zalety, jakimi lotniska wogóle odznaczać się winny.

Główne ulice komunikacyjne.

Wobec gęstości zaludnienia śródmieścia i zabudowania zwartego, zasadniczych zmian plan regulacyjny w tych dzielnicach nie przewiduje.

Projektuje się przebicie, lub rozszerzenie, w celu otrzymania bądź wygodnych linii komunikacyjnych, bądź placów, lecz o tem pomówimy później.

Należy zaznaczyć, iż wielkie tereny państwowe po skasowanej fortecy i przyległe tereny niezabudowane prywatne, okalające Warszawę z przed roku 1916, wytworzyły dla Biura Regulacji nad wyraz pomyslny warunki, by zaopiniowania regulacyjne wielkiego miasta rozwinąć jak najpomyślniej, tworząc zupełnie nowe tereny, w myśl zasad nowoczesnej urbanistyki.

Nie będę mówił o wszystkich komunikacjach wielkiego planu regulacyjnego, wskażę li tylko na pewne wytyczne i zasadnicze kierunki, charakteryzujące projekt.

Wyloty z Warszawy pozostawiono bez zmian, wprowadzono jednak bezpośrednią komunikację północy z południem, projektując t. zw. ulicę NS, szerokości 30 m.

Arteria ta, o długości 18 km., będzie miała b. doniosłe znaczenie, łącząc bowiem odległe dzielnice północy z południem i przechodząc przez najwięcej zaludnione części śródmieścia koło dworca Centralnego, będzie arterją wybitnie handlową, posiadającą komunikacje tramwajowe i koleje szybkie — metro.

Krzyżująca się z nią wielka arterja przechodzić będzie od wylotu na Alei Grójeckiej przez nowy most na Wiśle przy ul. Karowej i dalej wielką arterją do gminy Brudno.

Między temi krzyżującymi się zasadniczymi arterjami komunikacyjnymi zaprojektowano połączenie okólne, a więc:

- a) wielka aleja, biegnąca od Lasku Bielańskiego, obok dzielnicy wojskowej, terenów Koła — do Woli;
 - b) współśrodkowa z nią arterja od ul. Wolskiej, przez Koło, Buraków, Żolibórz — nowy most, do wspomnianej arterji, wiodącej do gminy Bródna;
 - c) wielka aleja spacerowa na dawnych pasach fortecznych od ul. Puławskiej do Bielan, a zatem do Wisły, wiodąca jednym nieprzerwanym pasmem zieleni.
- Prócz tego, zaprojektowano wielkie arterje, łączące poszczególne dzielnice, bądź punkty, a więc:
- d) Aleję Sejmową, łączącą nowe gmachy sejmowe z placem i terenami dzielnicy naukowej;
 - e) Wielką Aleję 3-go Maja i Ks. Poniatowskiego, łączące śródmieście z Prażą i Grochowem;
 - f) wielkie ulice na terenie Koła, dzielnicy wojskowej piękna Aleja Wojska Polskiego, łączącą Cytadelę z placem dzielnicy na Żoliborzu;
 - g) cały szereg ulic, rozpiętych wachlarzowo, na Bielanach;
 - h) wreszcie wielką arterję komunikacyjną nad Wisłą, wiodącą od mostu Ks. Poniatowskiego poprzez Bielany do Młocin, o długości przeszło 20 km.

Na wspomnianych terenach wielkie te arterje łączone są ulicami bocznymi, o prawidłowym kierunku do światła, całym szeregiem ulic drobnych, mieszkaniowych.

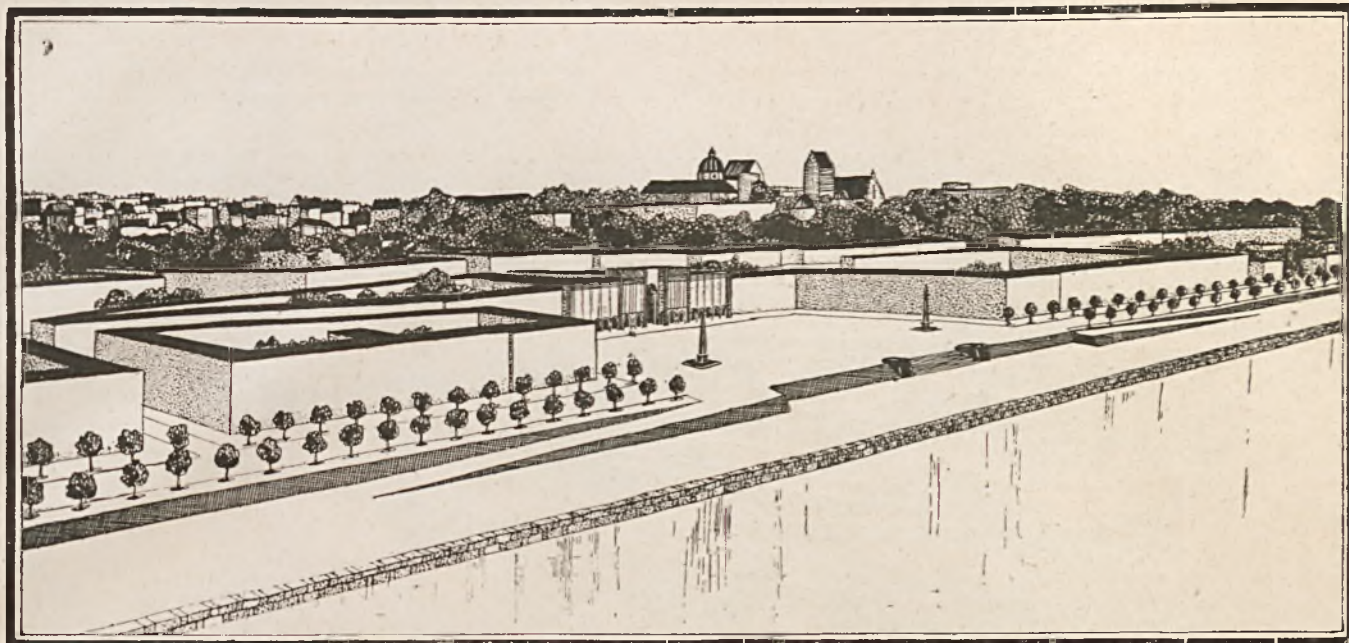
Zwrócono też specjalną uwagę na zaprojektowanie całego szeregu placów, których tak wielki brak odczuwa nasza stolica. Place nowe mają znaczenie nie tylko komunikacyjne, lecz traktowane są również jako punkty dekoracyjne, zamykając pewne arterje komunikacyjne i perspektywy architektoniczne, że wskaże na linii NS — 3 wielkie place, w alei Grójeckiej — Bródno 6 wielkich placów na poszczególnych zaś arteriach: Aleja Sejmowa — 6 placów, Aleja Wojska Polskiego — 3 place.

Przekroje ulic zaprojektowano już zgodnie z wymaganiami wielkiego miasta, szerokość dostosowano do ich przeznaczenia; współzycie z tramwajami uskuteczniiono w ten sposób, by tory tramwajowe w niczem nie tamowały ruchu ulicznego, by stałe utrzymanie torów nie niszczyło nawierzchni ulic. Tak zaprojektowano ul. Grójecką, Wolską, Grochowską, Czerniakowską, Puławską, Aleje Ujazdowskie, Jagiellońską i inne, gdzie wszędzie tory tramwajowe mają torowiska wydzielone.

Obiazdy placów również dostosowano do wymagań ruchu, przeznaczając wolne przestrzenie na planacje.

Z ważniejszych zmian w arterjach komunikacyjnych, jakie przewiduje plan regulacyjny na terenie dawnej Warszawy z przed roku 1916, należy wymienić:

- 1) połączenie ul. Marszałkowskiej z placem Bankowym, czyli przebicie przez ogród Saski, szerokości 30 m.;
- 2) regulacja ul. Bagno i placu Grzybowski, z rozszerzeniem ul. Granicznej do 30 m.



WARSZAWA.

Projekt bulwaru nad Wisłą.

Wymienione arterje dadzą wygodne połączenie z północnymi krańcami miasta przez Nalewki, komorą celną, stacją towarową i parkiem Traugutta.

3) ulica NS z przebieciem przez zaludnione dzielnice od ul. Powązkowskiej, równoległe do Żelaznej, przez pl. Mirowski do ul. Topolowej;

4) nowa arterja nad skarpą, dominująca nad Powiślem, przejdzie obok ślimaka na Karowej przez ogród Uniwersytecki, ul. Oboźną, Dynasy do ul. Kopernika, wiaduktem przez ul. Tamkę, przez ogród Konserwatorium, przez tereny ogrodu Frascatti do terenów szpitala Ujazdowskiego;

5) od zbiegu Al. Ujazdowskich i Al. Szucha nowa arterja — przez tereny obecnego Ministerstwa Wojny — do zbiegu ulic Polnej i Mokotowskiej, przez pole Mokotowskie do Al. Grójeckiej.

Mosty.

Warszawa, pod względem rozplanowania, ma warunki podobne do Londynu, Paryża, Wiednia i Petersburga. We wszystkich tych miastach szeroka arterja wodna (rzeka) przerywa środek miasta i przepływa przez miasto na przestrzeni ok. 15 km. Jednak jakże inaczej wyglądają brzegi Wisły w obrębie Warszawy, aniżeli brzegi Tamizy w Londynie, Sekwany w Paryżu, Dunaju w Wiedniu i Newy w Petersburgu! Wybrzeża i bulwary nad Wisłą, miejsca najodpowiedniejsze na urządzenie najzdrowszych nowoczesnych dzielnic, są prawie puste, niezabudowane.

W Londynie, Paryżu, Wiedniu, Petersburgu dzielnice nadbrzeżne — to dzielnice handlowe, lub najokazalej zabudowane, są to dzielnice najruchliwsze, gdzie tętno życia wielkomiejskiego pulsuje najintensywniej. Dzielnice prawego i lewego brzegu arterji wodnej w tych miastach są wprost organicznie ze sobą zespolone i związane. Zupełnie odwrotnie, niż w Warszawie.

Obecnie Praga, dzielnica oddalona w linii powietrznej od centrum Warszawy o jakie 700 — 800

metrów, czyli położona znacznie bliżej od ulicy Dzikiej, Żelaznej lub Mokotowskiej, uważana jest za dalekie przedmieście, omal że nie za odrębne miasto.

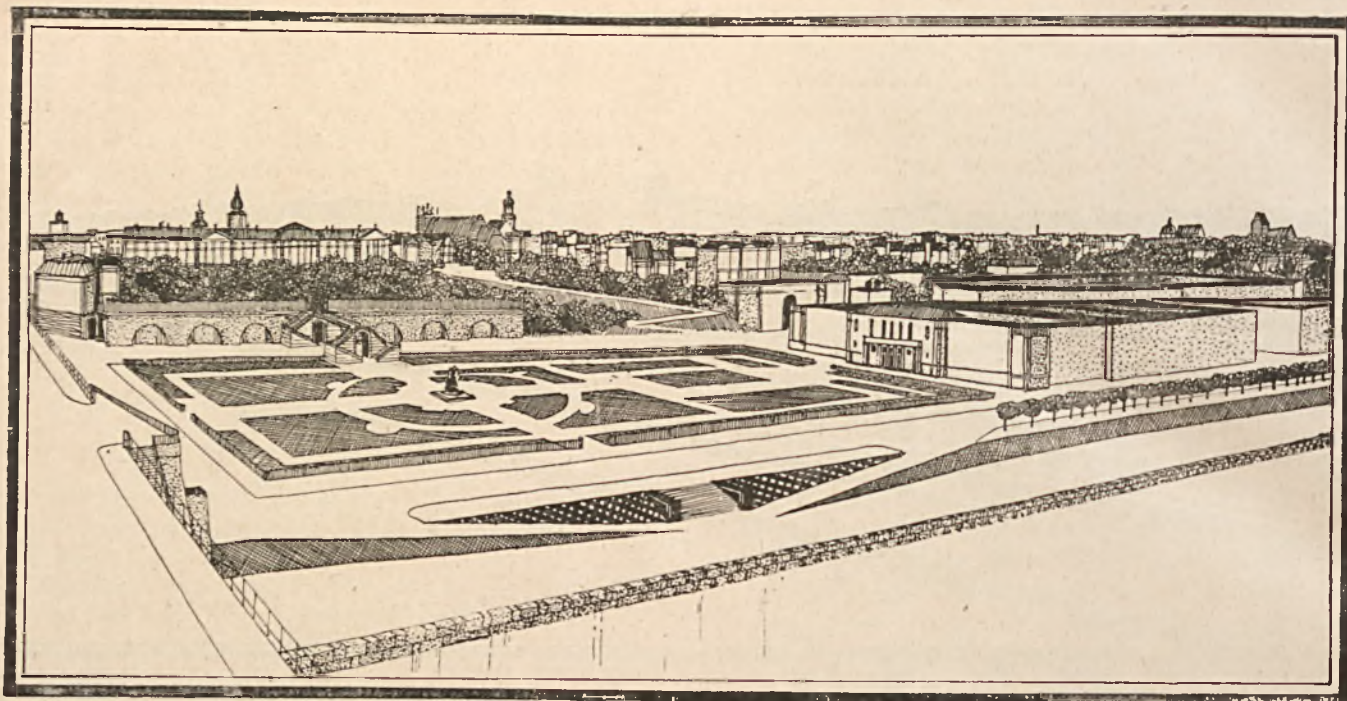
A jakże się przedstawiają w chwili obecnej warunki komunikacyjne pomiędzy Pragą a Warszawą? Porównajmy warunki te w Londynie, Paryżu, Wiedniu i Petersburgu. Londyn posiada przez Tamizę 12 mostów, z których 6 posiada jezdnię i chodniki o szerokości ponad 20 metrów. Paryż posiada na Sekwanie, w obrębie miasta (obszar Paryża ma powierzchnię nieco mniejszą od obszaru Wielkiej Warszawy) 30 mostów, z których 14 o szerokości ponad 20 metrów, a jeden o szerokości ponad 30 metrów. Wiedeń ma 6 mostów, wiodących z jednej strony Dunaju na drugą. Petersburg, o ludności zbliżonej ilościowo do obecnej ludności Warszawy (Petersburg 1.043.000. Warszawa 1.002.000) posiada na Newie 6 mostów, z których 2 o szerokości ponad 25 metrów.

Warszawę po obu stronach Wisły łączą trzy mosty — most Kierbedzia, most Poniatowskiego i były most forteczny.

Już pobieżny rzut oka na mapę Warszawy przekonywa nas, że faktycznie można mówić tylko o moście Kierbedzia, jako odpowiednim łączniku prawego i lewego brzegu Wisły. Most Poniatowskiego na prawym brzegu Wisły ma wylot do parku Skaryszewskiego i Saskiej Kępy, t. j. do miejsca, stanowiącego wielki rezerwoar powietrzny dla środkowej i południowej części Starej Warszawy, lecz miejsce to jest nieco oddalone od centrum Pragi i nie posiada dogodnego połączenia z nią.

Jedynie most Kierbedzia łączy starą Warszawę z Pragą w dogodnym miejscu. Lecz znaczna długość tego mostu — przy wąskiej nawierzchni (17 m.), oraz ogromny ruch tramwajowy, samochodów, pojazdów i pieszych, stanowią przyczynę nadmiernego obciążenia mostu. Przez most ten obecnie przebiega po jednym samochodzie lub furmance na sekundę.

Realnie będzie można odczuć skutki rozszerzenia granic miasta dopiero wtedy, gdy rozwój komu-



WARSZAWA.

Projekt zabudowy wybrzeża pod Zamkiem.

nikacji pozwoli pewnej części mieszkańców śródmieścia przenieść się na peryferje miasta. Prawy brzeg Wisły, Praga, mógłby sprostać temu zadaniu, o ile posiadać będzie normalne i dogodne połączenie z lewym brzegiem.

Opracowany plan regulacji miasta pozwala już obecnie określić punkty, gdzie konieczne jest zbudowanie nowych mostów. Na pierwszym miejscu należy postawić budowę mostu, łączącego ulicę Karową z przeciwległym brzegiem Pragi. Most ten połączy najbardziej zaludnione dzielnice śródmieścia i Pragi, obsługiwać będzie przyszły port, znacznie skróci połączenie śródmieścia z dworcem Wschodnim, kolejką dojazdową, oraz szosą Brzeską i odciąży most Kierbedzia.

Następny most powinien połączyć jedną z głównych projektowanych na północy Wielkiej Warszawy arterij — przedłużenie ulicy Mostowej (przy obecnie budującej się kolonii oficerskiej na Żoliborzu, na północ od Cytadeli) z Pelcowizną na Pradze. Pelcowizna rozbuduje się szybko, mając połączenie z centrum miasta.

Trzeci most, którego budowa w bliskiej przyszłości stanie się konieczną, będzie to most, łączący południową część Wielkiej Warszawy — Mokotów z Kępą Gocławską, obok nowych wodociągów na Pradze. W tem miejscu ma też stanąć i most kolejowy dla południowej odnogi kolei obwodowej, łączącej dworzec główny z kolejami na wschód od Wisły.

Plantacje miejskie.

Niezmiernie ważną kwestją życia, zdrowia i rozwoju stolicy jest sprawa ogrodów i parków. Istniejące w granicach dawnej Warszawy ogrody i parki były niezmiernie szczupłe i zupełnie nie wystarczające. To też nowy plan regulacyjny przewiduje założenie całego szeregu wielkich parków i ogrodów, prócz istniejących:

ogrodu Krasieńskich o pow.	3,8 ha
„ Saskiego	15,3 „
Łazienek Królewskich	72 „
parku Ujazdowskiego	5 „
parku Skaryszewskiego	54 „
parku Praskiego	48,7 „
parku Sieleckiego	20 „
Lasku Młocińskiego	114 „
nowego parku Traugutta	30 „
bulwarów, skwerów i t. d.	56,2 „

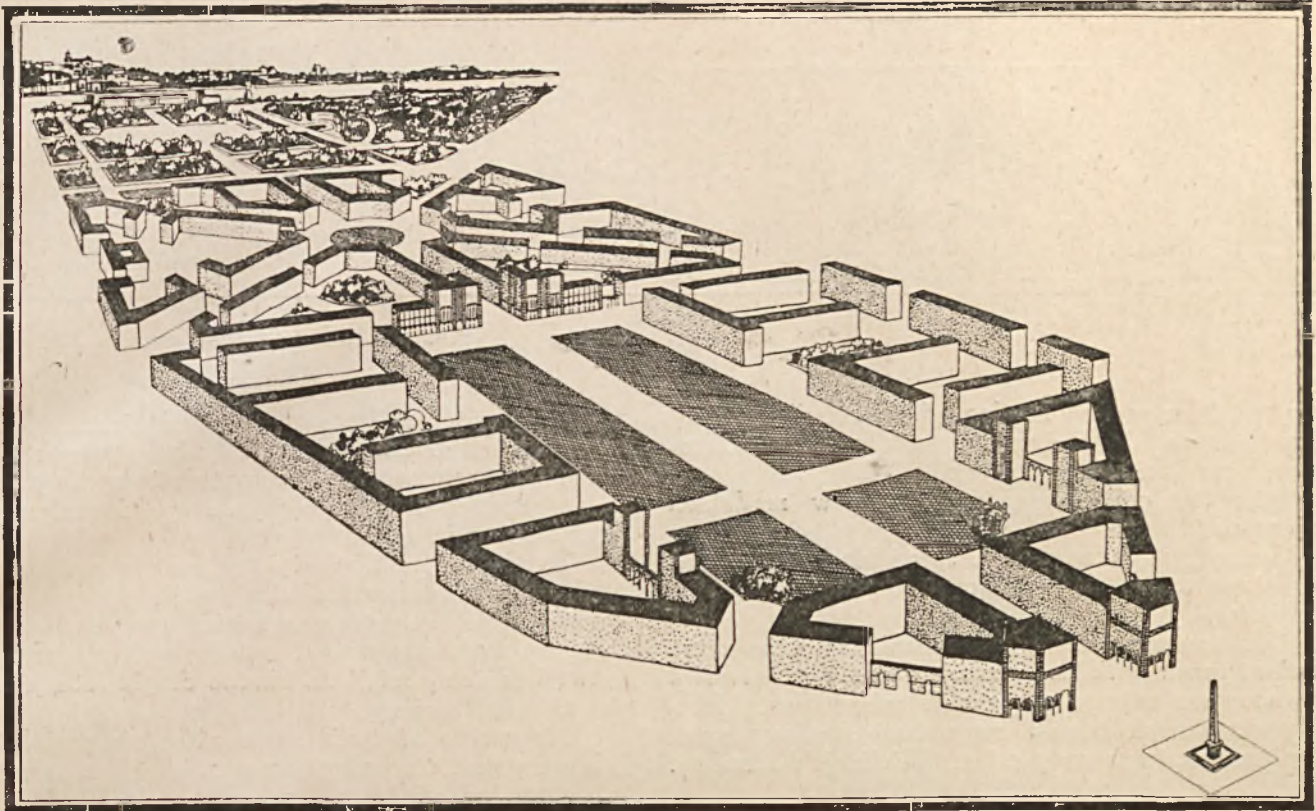
Ogółem ok. 429 ha

Jak widać z planu, najobficiej zaopatrzone są w zielen krawce miasta — północne i południowe. Od północy, poczynając od parku Młocińskiego, prawie bez przerwy ciągną się tereny wojskowe i prywatne niezabudowane — las Bielański, który ma być urządzonej, jako wzorowy park leśny o obszarze 280 ha; Kępa Potocka, tereny luźne, zabudowane na Żoliborzu i przy b. Cytadeli — zakończone parkiem Traugutta nad Wisłą przy ul. Konwiktorskiej.

Na południu, począwszy od terenów na Okęciu, dokąd przeniesione będzie lotnisko i tor wyścigowy, projektowany jest wielki park na gruntach Mokotowa i Rakowca, którego część założona na dzisiejszym polu lotniczym, będzie nosiła charakter ozdobnego ogrodu publicznego o obszarze 232 ha. Łączy się on z ogrodem botanicznym (około 35 ha), dalej ze szkołą ogrodniczą (około 29 ha) i szkółkami miejskimi (około 35 ha).

Oprócz parku, projektowanego na gruntach Mokotowa i Rakowca, ma powstać jeszcze wielki park ludowy i tereny sportowe na obszernych łąkach Świerkowskich, które się w zupełności nie nadają do zabudowania. W ten sposób powstanie wielki rezerwar dla dopływu czystego powietrza i pól zamieszkałych, tak od strony południowej, jak i od strony północnej.

Bardziej już upośledzona jest pod względem zieleni strona zachodnia miasta, to jest przedmieścia:



WARSZAWA.

Projektowana esplanada na Pradze.

Wola, Koło, Ochota i Czyste. Tam jednak rolę rezerwoarów powietrza będą spełniać głównie cmentarze, położone wzdłuż ulicy Wolskiej, na zachód od kolei, oraz cmentarze, położone między ulicami Młynarską, a Okopową. Oprócz tego, projektowany jest park na Kole, o obszarze 70 ha. Stamtąd będą przenikać świeże prądy powietrza do środka miasta.

We wschodniej części miasta, na Pradze, projekt miejski przewiduje następujące zmiany: Istniejące już parki mają być powiększone: park Skaryszewski o 21 ha, park Praski o 65 ha; mniejsze ogrody na Targówku (20 ha) i ewentualnie na Kamionku, Grochowie i Pelcowiznie. W środkowych dzielnicach Pragi przewiduje się skwery na terenach stacji Wileńskiej i koło bazyliki na Szmulowiznie.

Plany regulacyjne przewidują więc wielkie parki. Prócz wymienionych terenów parkowych, plan regulacyjny przewiduje urządzenie bulwarów wzdłuż Wisły, terenów sportowych i wodnych na Siekierkach i Potoku, całego szeregu boisk wśród egzystujących lub projektowanych parków (na Czerniakowie, Mokotowie, Ochocie, Burakowie, Żoliborzu, Pradze i terenach pofortecznych), wielkiego stadionu sportowego, przeznaczonego na Olimpiady, na b. forcie Szcześliwickim — na 25.000 osób, wreszcie wielkiego parku wystawowego obok portu wewnętrznego na Wiśle, obok stacji towarowej i linii obwodowej, obok parku Skaryszewskiego, na Saskiej Kępie — obszaru 200 ha; drogi samochodowej wzdłuż Wisły do Lasku Bielańskiego; Zwierzyńca — ogrodu etnograficznego, żywego muzeum na Bielanach; ogrodu zabaw, t. zw. „Luna-parku” w parku Praskim; pól wyścigowych na Mokotowie obok Okęcia.

Prócz tego, projekt plantacji przewiduje urządzenie wielkich plantów, okalających Warszawę od

południa i zachodu — od ul. Puławskiej do Wisły, na północy — na terenach b. fortów i baterji. Projektowane wielkie przestrzenie zieleni winny zupełnie zadowolić przyszłą stolicę, jeśli się zważy, że Londyn, Hamburg, Drezno, Kolonja wykazują 14% zadrzewionego obszaru, w stosunku do ogólnego swęgo terenu, Wielka Warszawa zaś wykaże ten stosunek w wysokości 20%.

JAKIE PRACE WYKONANO.

Biuro Regulacji, zorganizowane przy Wydziale Technicznym Magistratu m. st. Warszawy i powołane do wykonania prac regulacyjnych, wykonało na zasadzie wspomnianego szkicu, opracowanego przy udziale Koła Architektów, ogólny plan regulacji Warszawy w skali 1 : 10.000; opracowało plany szczegółowe poszczególnych dzielnic w skali 1 : 2500; opracowało plany własności miejskich, państwowych i fundacyjnych, z oznaczeniem budynków państwowych, zabytkowych i t. d.; opracowało cały szereg zamierzeń regulacyjnych w szkicach, wykazując w ujęciu perspektywnym i architektonicznym brył i mas, stosunek budowli do arterji komunikacyjnych i do zabudowania przestrzeni.

W celu ułatwienia prac regulacyjnych, zostały dokonane zdjęcia całej Warszawy z samolotów. Zdjęcia te, wykonane z wielką precyzją i usystematyzowane na planszach przez Instytut Geograficzny, stanowią i stanowić będą b. ważny dokument historyczny rozwoju Wielkiej Warszawy.

Przystąpiono do opracowania i należytego rozwiązania placów, a więc po rozebraniu soboru zrealizowano konkurs na plac Saski; ogłoszono konkurs na pl. Teatralny; rozwiązano zagadnienie zabu-



WARSZAWA.

Plan kolei elektrycznej Warszawa — Grodzisk.

dowy pl. Florjana na Pradze, placu Armji Polskiej, placu Wilsona. Z kolei należy uregulować plac Zamkowy, Krasieńskich, Grzybowski i t. d.

Place już opracowane wykonano w modelach gipsowych.

Jednocześnie zestawiono spis i klasyfikację placów i miejscowości, nadających się do ustawiania pomników.

Opracowano sposób załatwiania zatwierdzania planów przez władze samorządowe i państwowe i opracowano ustawę o sposobie zabudowania działek budowlanych, czyli t. zw. ustawę strefową, wreszcie przeprowadzono pomiary Wielkiej Warszawy.

Zakończenie:

Na zakończenie poruszę następujące sprawy:

Czy omówione wyżej zagadnienia regulacyjne są realne, czy nie wkraczają w dziedzinę marzeń, ze względu na wielomiljonowe wydatki, jakich realizacja ich wymagać może?

Na pytanie to należy odpowiedzieć, że zamierzenia te są zupełnie realne. Są one w wielu wypadkach realizowane, lub nawet już zrealizowane, jak naprz. cała dzielnica na Żoliborzu, na Bielanach, na Okęciu, dzielnica naukowa, tereny wystawowe, ulica NS. Zresztą przy obecnym zaniku ruchu budowlanego musimy być przygotowani na to, iż gdy on żywiłowo wybuchnie — co, jak sądzimy, nastąpić nie tylko może, lecz musi — regulacja terenów, przeznaczonych pod zabudowę, musi być przygotowana ze wszystkimi szczegółami, by nie tylko nie zabudowywać ulic, lecz by zastrzeżona była pewna jednostajność i harmonijność budowlanej, z zachowaniem terenów wolnych od zabudowy, bądź jako rezerw świeżego powietrza, bądź też plantacji ogólnych.

Waga zagadnień regulacyjnych nie jest jednak przez szerszy ogół doceniana. Atoli, jak widzimy, niema zagadnienia, niema sprawy w gospodarce miejskiej, takiej, która mogłaby być załatwiona poza regulacją. Czy rozpatrywać będziemy sprawy komunikacji ulicznej, jej kierunek, szerokość ulic, przecięcia, place, przebiega, uregulowania ruchu ulicznego, ruch samochodowy, budowę mostów, czy zagadnienia gospodarcze, jak: budowę portów, targowisk, wystaw; czy zdrowotne, jak urządzenie parków, ogrodów, boisk, właściwej zabudowy; czy komunikacji ogólnej, jak ułożenie dworców, linii obwodowych, metro, tramwajów, lotnisk, kanałów; czy zagadnienia artystyczne, jak rozwiązanie architektoniczne, wzniesienie gmachów, kościołów, utrzymanie

zabytków; czy ogólne — wyzyskanie gruntów, przeznaczenie na dzielnice; czy zagadnienia budowlane w ogólnym znaczeniu, — wszystkie te sprawy ściśle są związane z dobrze pojętym i opracowanym planem regulacyjnym.

To też wszystkie instytucje państwowe i samorządowe winny harmonijnie współpracować, wzajemnie sobie pomagać, uzgadniać swe zamierzenia ze zgóry ułożonym planem regulacji, gdyż taką Warszawę będziemy mieli na bardzo długie lata, jaką ją sobie dziś zbudujemy.

Nie wolno używać argumentów, że projekt regulacyjny jest nierealny, bo rozwiązuje zagadnienia te daleko od miasta, w szczerem polu, a więc tam można się do niego nie stosować. Argument taki jest krótkowzroczny: w szczerem dziś jeszcze polu wzniesiony nieopatrnie lub lekkomyślnie budynek, lub jakiś urządzenie, może na długie lata wypaczyć prawidłowo pojętą sprawę regulacji.

Nie wolno jest na zagadnienia regulacyjne patrzeć z punktu widzenia spraw prywatnych — własnego podwórka, dominować winno ujęcie sprawy ogólnej, dla dobra całego miasta.

Warszawa ma przed sobą wielką przyszłość. Zdaniem Lessepsa, będzie ona stanowiła wielki punkt handlowy Zachodu i Wschodu, leżąc na wielkim trakcie, łączącym Starą Europę ze Wschodem. Siłą więc rzeczy musi się do tej roli przygotować.

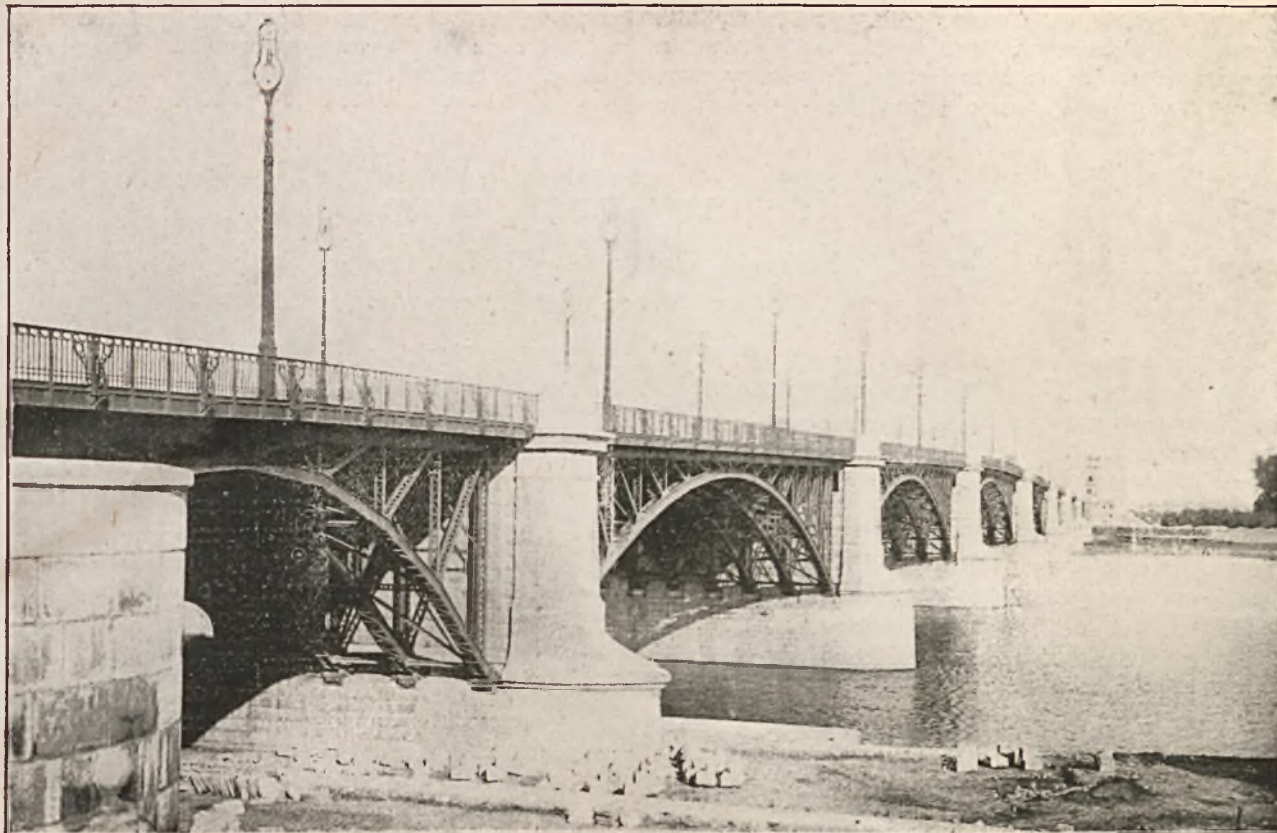
Mając obszar swój obecnie zakreślony na 12.100 ha, jest już obecnie większa od wielkiego Paryża (8100 ha). Ilość jej mieszkańców z dnia na dzień zwiększa się. I gdy będzie się ona rozwijała w tym samym tempie, to według obliczeń, za ok. 50 lat osiągnie jej ludność 5 milionów.

Ilość przejezdnych przez Warszawę przed wojną dosięgała 10 milionów rocznie; jeśli nic nie stanie na przeszkodzie i stolica nasza normalnie rozwijać się będzie, to według obliczeń ilość przejezdnych za 50 lat dosięgnie 280 milionów osób.

Mamy przed sobą wielkie horoskopy, mamy wielkie przestrzenie niezabudowane, jesteśmy w oczekiwaniu wzmożenia się ruchu budowlanego, mamy przewidywać normalne inwestycje państwowe, miejskie i prywatne, starajmy się przeto na każdym kroku uszanować zamierzenia regulacyjne, by później na nas nie narzekano.

Starajmy się działać według z góry obmyślonego planu, a wówczas zgodnie kroczyć będziemy do wielkiego i potężnego jutra naszej tolicy.

Inż. Zygmunt Słomiński.



WARSZAWA.

Most ks. Józefa Poniatowskiego.
Zbudowany i odbudowany przez firmę K. Rudzki i S-ka.

Na otwarcie Pierwszego Polskiego Kongresu Drogowego i Wystawy Drogowej

w dniach 3 — 5 stycznia 1928 r. w Warszawie.

Po Nowym Roku 1928 odbędzie się w Stolicy Pierwszy Polski Kongres Drogowy w połączeniu z Wystawą Drogową.

Na uroczyste te obrzędy, mające wytknąć myśli polskiej nowe, zbawcze szlaki do zabudowy odwiecznych bezdroży i manowców, zjadą się Delegaci wszystkich rozległych ziem polskich: i piaszczystego Mazowsza, i błotnistego Polesia, i wołyńskich błot, i podolskich grzędzawisk, i podkarpackich skalnych zwalisk, i wapiennych pól południowo-środkowych okolic.

Zjadą się tu po raz pierwszy, prowadzeni przez gwiazdę odradzającej się Polski — przybędą z dobrej woli, z własnej, ofiarnej gotowości służenia ważnej sprawie, według najlepszej wiedzy swojej i najczujniejszego sumienia. Zgromadzą się po to, aby obmyśleć wspólnie skuteczne sposoby walki z bezdrożami, aby naprawić wielkie zło, zrodzone z niewoli.

Sto lat barbarzyńscy zaborcy strzegli zazdrośnie dziewiczej niedostępności podbitego kraju — sto lat brutalną przemocą, fałszem i obłudą odwracali uwagę społeczeństwa w inną stronę, byle tylko nie dopuścić do wytworzenia ludzkich warunków komunikacji, będących oddawna bezspornym udziałem całego cywilizowanego świata. Brak bitych gościńców był jednym z środków odporu, czemś w rodzaju przyrodzonych fortyfikacyj, mających utrudnić wtargnięcie w głąb terenu drapieżnemu sąsiadowi.

Polska droga przeto, kultywowana względami strategii biernej obrony, stała się czemś potwornem i odstrasżającym; spławna w czasie wiosennych roztopów, sypka i omglona kurzawą w dni posuchy, grząska i przepaścista po dżdżach jesieni, kopna i zamieciona zimową śnieżycą — stała się z czasem synonimem dróg dzikich, znaczonych jedynie brózdami kolein, moszczonych dylami, pniami drzew, chróstem i mierzwą, dróg porytych wilczymi dołami, kłapiących wściekle ruchomą klawiaturą dziurawych mostów, dróg pełzających przez szczerbate groble, nurzających się w topielach, oslizgłych szlamem i porośniętych mchami. Polska droga, narzędzie tortur i udręki dla swoich, a pośmiewisko dla obcych i wrogich — polska droga, ten stygmat wiekowego jarzma, musi zniknąć nareszcie z widowni i ustąpić miejsca drodze bezimiennej, drodze o typie międzynarodowym, używanej w każdej porze dnia i roku, niezależnie od pogody, dostępnej zarówno dla piechura, jak jeźdźca, cyklisty, furmanki, samochodu czy autobusu.

Pierwszy Polski Kongres Drogowy ma znaleźć czarowne zaklęcie, pod którego urokiem szczególnie bezpowrotnie upiorna zjawia „polskiej drogi” carskich stupajków i austriackich c. k. franców.

Witajcież tedy, mili Hospodyni! Witajcie serdecznie w murach gościnnych Stolicy i poczynajcie w dobry czas wielkie dzieło odnowy Drogi Polskiej.

Oczy całego społeczeństwa zwrócone są na Was, jako na pierwszych Pionierów, torujących dostęp świata do Polski i wyjście Polski do świata. W dobry czas, w zbożny czas pełnijcie Swoją powinność, pomni, że

poczynaniem Waszym towarzyszą życzenia całej Polski, by obrady Wasze były owocne i przyniosły plon obfity. Szczęść Boże!

Oficjalny program

Walnego Zebrania członków Polskich Kongresów Drogowych, Pierwszego Polskiego Kongresu Drogowego i Wystawy Drogowej w Warszawie.

Na posiedzeniu Zarządu Stowarzyszenia P. K. D. w dniu 14 listopada 1927 ostatecznie uchwalono, że

- a) *Zwyczajne Walne Zebranie Członków Stowarzyszenia,*
- b) *Pierwszy Polski Kongres Drogowy,*
- c) *Wystawa drogowa*

odbędzie się w *Gmachu Politechniki Warszawskiej (róg Nowowiejskiej i Polnej) 3, 4 i 5 stycznia 1928 r.*

Ustalono następujący program Walnego Zebrania i Kongresu:

A. Zwyczajne Walne Zebranie Stowarzyszenia Członków Polskich Kongresów Drogowych.

3.1.28 r. — godz. 10—13:

- a) Wybór Przewodniczącego i jego zastępcy (§ 11 Statutu) i ukonstytuowanie się prezydium zebrania,
- b) Sprawozdanie Komitetu Organizacyjnego (który w myśl § 24 statutu sprawował funkcje Zarządu),
- c) Zatwierdzenie budżetu na rok 1928,
- d) Wybór 9 członków Zarządu,
- e) Wybór 3 członków Komisji Rewizyjnej,
- f) Wolne wnioski.

5.1.28 r. — godz. 9—10:

- a) Wysłuchanie sprawozdania Komisji Rewizyjnej i udzielenie absolutorjum Komitetowi Organizacyjnemu.

B) Pierwszy Polski Kongres Drogowy.

3.1.28 r. — godz. 13:

- a) Otwarcie Kongresu i Wystawy,
- b) Ukonstytuowanie się Prezydium Kongresu,
- c) Przemówienie powitalne,
- d) Uchwalenie regulaminu obrad dla plenum i Sekcji,
- e) Podział Kongresu na Sekcje i wybory Przewodniczących i Sekretarzy Sekcyj.

godz. 17—19:

Prace w Sekcjach,

godz. 19—21:

Pokazy filmowe.

4.1.28 r. — godz. 9—13:

Prace w Sekcjach,

godz. 15—19:

Prace w Sekcjach,

godz. 20:

Czas wolny (ewentualnie teatry po cenach znizonych).

5.1.28 r. — godz. 10 — 12.

Czas wolny (zwiedzanie wystawy).

Uwaga. § 11 Statutu Stowarzyszenia głosi: „W walnem Zebraniu mogą brać udział wszyscy członkowie Stowarzyszenia, którzy opłacili składki za rok ubiegły. Osoby Zbiorowe mogą być reprezentowane przez jedną osobę do tego upoważnioną”.

godz. 12—15 i 17—20:

Plenarne posiedzenie Kongresu i Zamknięcie Kongresu,

godz. 21:

Zebranie towarzyskie.

d) Ustalono projekty regulaminów obrad plenarnych i sekcyjnych w następującem brzmieniu:

Regulamin obrad plenarnych 1-go Polskiego Kongresu Drogowego.

- § 1. W obradach Kongresu biorą udział Członkowie Stowarzyszenia Polskich Kongresów Drogowych oraz osoby zaproszone przez Zarząd Stowarzyszenia.
- § 2. Kartami wstępu na Kongres służą legitymacje członkowskie oraz zaproszenia Zarządu.
- § 3. Przedstawiciele osób zbiorowych w myśl § 7 Statutu winni mieć prócz legitymacyj członkowskich upoważnienia od Zarządów reprezentowanych jednostek zbiorowych.
- § 4. Głos decydujący w obradach Kongresu mają tylko Członkowie Stowarzyszenia (zwyczajni wspierający i honorowi). Zaproszeni goście mają głos doradczy.
- § 5. Referaty będą poddane dyskusji w odpowiednich Sekcjach. Sekcje swe wnioski przedstawiają na plenum Kongresu w celu powzięcia odpowiednich uchwał. Na streszczenie i poparcie wniosków referatu na plenum Kongresu, jego autor będzie miał zarezerwowane najwyżej 10 minut; poza autorem zabierają głos najwyżej po dwa razy Przewodniczący odnośnej Sekcji i referent mniejszości (patrz § 6 Regulaminu obrad Sekcyj); przemówienia ograniczają się do 5 minut.
- § 6. Uchwały Kongresu zapadają zwykłą większością głosów, w razie ich równości rozstrzyga głos Przewodniczącego.

Regulamin obrad w Sekcjach, wyłonionych przez Pierwszy Polski Kongres Drogowy.

- § 1. Plenum Kongresu wybiera Przewodniczących i Sekretarzy Sekcyj (zaproponowanych przez Komitet Organizacyjny), którzy są odpowiedzialni za prace w Sekcji.
- § 2. W obradach Sekcji ma prawo brać udział każdy uczestnik Kongresu, dowolnie wybierając Sekcje, w których ma zamiar pracować.
- § 3. 3-go stycznia 1928 r. o godzinie 17-ej mają ukonstytuować się wszystkie Sekcje, w tym celu poszczególni uczestnicy Kongresu wpisują swe nazwiska i Nr. legitymacyj lub zaproszeń na specjalnych listach przy wejściu do lokalu Sekcyj.
- § 4. W obradach Sekcji mają głos decydujący wszyscy jej uczestnicy.



WARSZAWA.

Kolonja Staszica.
Fot. J. Malarski.

- § 5. Czas przemówień podczas dyskusji w Sekcjach ogranicza się do 5 minut, autora referatu do 10 minut; Przewodniczący Sekcji ma prawo przedłużyć czas przemówień za zgodą większości. ¹⁾
- § 6. Uchwały w Sekcjach zapadają zwykłą większością głosów; gdy $\frac{1}{3}$ lub więcej członków Sekcji wysuwa wniosek odmienny od uchwalonego przez większość, wniosek ten (mniejszości) winien być podany jednocześnie z wnioskiem większości na plenum Kongresu; mniejszość popierająca ten wniosek winna wybrać referenta, któremu na plenum Kongresu przysługuje prawo zabrania dwukrotnie głosu dla obrony wniosku (patrz § 5 Regulaminu obrad Kongresu).
- § 7. Z posiedzeń Sekcyj spisują się protokoły, podpisane przez Przewodniczącego i Sekretarza; do protokołów tych powinny być wpisane uchwalone przez Sekcje wnioski, oraz w wypadkach wyśunięcia wniosków przez mniejszość, ustaloną w § 6 niniejszego regulaminu, także i te wnioski ze wskazaniem obranego przez mniejszość referenta.
- Prace Kongresu mają objąć tematy, wyszczególnione poniżej:
- 1) Zagadnienie gospodarki drogowej w Polsce w związku z wymaganiami ogólnopolskimi i życia gospodarczego.
 - 2) Racjonalna organizacja administracji drogowej i służby drogowej w Polsce.
 - 3) Potrzeby finansowej gospodarki drogowej w Polsce.
 - 4) Zastosowanie racjonalnej organizacji pracy w technice drogowej.
 - 5) Ulepszanie dróg gruntowych.
 - 6) Ulepszanie dróg bitych w Polsce.
 - 7) Nawierzchnia na drogach o ożywionym ruchu.
 - 8) Ulice miasta nowoczesnego.
- Kongres wyłoni 3 sekcje:
- I) Organizacyjno-Administracyjną,
 - II) Gospodarczo-Finansową,
 - III) Techniczną.
- Sekcji I zostaną przydzielone referaty na tematy 2 i częściowo 4.
- Sekcji II zostaną przydzielone referaty na tematy 1, 3.
- Sekcji III zostaną przydzielone referaty na tematy 4, 5, 6, 7, 8 i komunikaty z zakresu budowy i utrzymania dróg i z zakresu ruchu na drogach.
- Na pokrycie kosztów, związanych z urządzeniem Kongresu, na podstawie § 7 Statutu, Zarząd zdecydował pobrać od uczestników Kongresu (za wyjątkiem zaproszonych gości) po 5 złotych; kwotę tę należy wpłacić przed 20 grudnia 1927 r. za pomocą Urzędów Pocztowych na konto czekowe Pocztowej Kasy Oszczędności w Warszawie Nr. 13966 lub w dniu otwarcia Kongresu przy wejściu na salę.

Prezes (—) M. Nestorowicz.

Sekretarz (—) L. Borowski.

¹⁾ Wszystkie referaty zostały uczestnikom Kongresu rozdane do zaznajomienia się przed otwarciem Kongresu, więc odczytywanie referatów w Sekcjach jest zbędne.

Wette.

Referaty kongresowe.

Jak głosi Statut, celem Stowarzyszenia członków Polskich Kongresów Drogowych jest przyczynienie się do rozwoju sprawy drogowej w Polsce przez urządzenie Polskich Kongresów Drogowych i związanych z nimi pokazów, wystaw, wycieczek, oraz przez wydawnictwa doraźne i periodyczne.

Stowarzyszenie istnieje zaledwie od roku (Statut został zatwierdzony d. 2 września 1926) i w pierwszych dniach stycznia 1928 r. podejmuje pierwszą próbę swych programowych zadań. Co prawda: początkowo wyznaczony był termin wcześniejszy, bo na wrzesień 1927, termin ten jednak zbiegł się ze Zjazdem Techników Zrzeszonych we Lwowie i wobec tego musiał być przesunięty do odpowiedniejszej pory. Ponadto zawiodły także przygotowania organizacyjne. Z trzynastu zapowiadanych referatów nadesłano do dnia 1 lipca zaledwie cztery, więc niemożliwe było wydrukowanie i rozesłanie członkom Stowarzyszenia referatów przynajmniej na miesiąc przed otwarciem Kongresu. Nie bez wpływu na to odroczenie pozostały również żądania wielu członków Stowarzyszenia, domagających się wyznaczenia zjazdu w czasie zimowym, wolnym od zajęć w terenie, a nie jesienią, kiedy roboty drogowe są w pełnym toku.

Przełożenie Kongresu i Wystawy Drogowej z września na styczeń stało się tedy nieodzowną koniecznością i — można się spodziewać — wyjdzie tylko na korzyść obydwu imprezom. Przedewszystkiem wpłynęły już dawno wszystkie zgłoszone referaty w liczbie apostołskiej dwunastki. Są to:

- 1 A. *Z. Beres.* — Zagadnienia problemu drogowego w Polsce.
- 2 A. *K. Krug.* — Racjonalna organizacja administracji drogowej i służby drogowej w Polsce.
- 2 B. *B. Stawiski.* — Racjonalna organizacja administracji drogowej i służby drogowej w Polsce.
- 2 C. *J. Pruchnik.* — Poprawa administracji drogowej w Polsce.
- 3 A. *H. Dudek.* — Potrzeby finansowe gospodarki drogowej i projekty ich rozwiązania.
- 4 A. *K. Woydyłło.* — Roboty brukarskie Magistratu m. stoł. Warszawy w świetle naukowej organizacji pracy.
- 5 A. *A. Zubelewicz.* — Stan gospodarki na drogach gminnych w Polsce.
- 5 B. *L. Borowski.* — Warunki techniczne projektowania ulepszonych dróg gruntowych.
- 6 A. *K. Maćkowski.* — Zastosowanie półbruczku do przebudowy nawierzchni dróg wałowanych.
- 7 A. *M. Heine.* — O drogach bitumicznych.
- 8 A. *L. Niemojewski.* — Ulice miasta nowoczesnego.
- 8 B. *I. Drexler.* — Szerokość jezdni w ulicach miejskich.

P. Zenon Beres, sekretarz Polskiego Związku Turystycznego w Krakowie, w swym referacie o „Zagadnieniach problemu drogowego w Polsce” przychodzi do wniosku, że luki w systemie komunikacyjnym wypełnić powinna sieć dróg państwowych i że sieć ta służyć powinna jako podstawa do konsolidacji gospodarczej, rozbudowy aparatu administracyjnego i kulturalnej penetracji wszystkich terenów Państwa.

P. inż. Kazimierz Krug z Kielc w wywodach o „Racjonalnej organizacji administracji drogowej i służby drogowej w Polsce” wypowiada się za niedecentralizowaniem administracji drogowej i za pozostawieniem gospodarki drogowej w czasie przejściowym w rękach dotychczasowych zarządów drogowych.

P. inż. Bronisław Stawiski z Łodzi w pracy pod tym samym tytułem zastanawia się nad składem osobowym Oddziału Drogowego i usprawnieniem administracji wogóle.

Do tego samego celu zmierzają uwagi *p. inż. Józefa Pruchnika* z Brześcia nad Bugiem, ujęte w referat p. t. „Poprawa administracji drogowej w Polsce”.

„Potrzeby finansowe gospodarki drogowej” proponuje pokryć *p. inż. Henryk Dudek* z Krakowa specjalnym podatkiem drogowym, rozłożonym proporcjonalnie na obywateli i pojazdy.

„Roboty brukarskie” są przedmiotem roztrząsań *p. inż. Kazimierza Woydyłły* z Warszawy, który jest zwolennikiem stosowania premii, podnoszących — jak stwierdziło doświadczenie — wydajność pracy brukarza o 12%.

„Stan gospodarki na drogach gminnych w Polsce” w rzeczowym ujęciu *p. inż. Aleksandra Zubelewicza* z Grodziska Mazowieckiego, domaga się szeregu reform, dotyczących prawa wyłączenia pasa drogowego, przekopania rowów wpoprzek plantu drogowego, odbywania praktyki przez elewów budownictwa drogowego, organizacji kursów poglądowych, propagandy konserwacji dróg gruntowych, stosowania systemu robót akordowych i t. p.

Do tego samego przedmiotu odnoszą się opracowane przez *p. inż. Leona Borowskiego* z Warszawy „Warunki techniczne projektowania ulepszonych dróg gruntowych”, które ustalają w sposób najzupełniej ścisły wymiary profilu drogowego, szerokość jezdni, nachylenie spadków poprzecznych i podłużnych, promienie łuków i przekroje rowów.

Treść pozostałych referatów wypowiada się w tytule. Wszystkie one opracowane są bardzo szczegółowo, na podstawie bogatych materiałów, a najczęściej osobistych spostrzeżeń i doświadczeń autorów. To też z całym spokojem należy oczekiwać, że w połączeniu z dyskusją, jaka się nad nimi wywiąże, wniosą dużo pożądaných pierwiastków twórczych do pałacego zagadnienia likwidacji bezdroży w Rzeczypospolitej.





WARSZAWA, ŻOLIBORZ.

Kolonja oficerska.
Fot. J. Malarski.

Wystawa Krajowa w Poznaniu.

W Nr. 11—12 „Pol. Przem. Budowlanego” z roku zeszłego, z okazji wystawy we Lwowie, pisałem o konieczności eksponowania na przyszłej wystawie maszyn budowlanych oraz demonstrowania sposobów budowania. Taka okazja obecnie przedstawia się i powinniśmy natężyć wszystkie siły, by dobrze wypełnić swe zadanie.

Na wiosnę 1929 roku ma się otworzyć krajowa wystawa w Poznaniu dla uczczenia dziesięciolecia samodzielnego istnienia Państwa Polskiego. Dla nas fakt wielkiej doniosłości, bo nietylko kraj, ale cały świat ciekaw jest, co Polska zrobiła, czy ma siłę i rację istnienia, czy jesteśmy, jak mówią nasi najbliżsi sąsiedzi, „państwem sezonowym”, czy też mamy wewnętrzną siłę i energję, rozwijamy w należytem tempie nasz przemysł i możemy konkurować z sąsiadami.

Nie wypełnić swego zadania — to wystawić sobie dyplom nieudolności i zupełnego braku organizacji. Gdy cały kraj staje do egzaminu, aby wykazać swą siłę, nie może tam zabraknąć i przemysłu budowlanego.

Na wezwanie Komitetu Wystawy przedstawiciele Stowarzyszenia Przemysłowców Budowlanych w Warszawie i Prezydjum Stałej Delegacji Stowarzyszeń całej Polski pojechali do Poznania, nawiązali kontakt z Komitetem, wyjaśnili, jakie place mogą być przydzielone dla budownictwa i obecnie rozpoczęła się robota przygotowawcza, wyjaśnienia, kto weźmie udział w wystawie i w jakich rozmiarach.

Jak wiadomo, wystawa sama w sobie nie jest przedsięwzięciem dochodowym, a raczej imprezą, w którą trzeba włożyć nietylko dużo energii, ale i znaczne sumy pieniężne, a zato przez wiele lat zbierać plon tej pracy i tego wysiłku. Przeto w dobrem

zrozumieniu swej własnej korzyści wszyscy przemysłowcy powinni należeć do wystawy, powinni w miarę sił i możliwości dopomóc pieniądze i pamiętać, że jeżeli nawet wystawienie swoich eksponatów niezawsze przynosi doraźną korzyść, to brak Firmy wśród wystawców spowoduje napewno dużą dla niej stratę. Przemysłowcy budowlani winni godnie wystąpić we własnym pawilonie i, choć budownictwo przeżywa obecnie bardzo trudny okres, to w każdym razie tysiąc lub dwa tysiące złotych nie jest rzeczą rujnującą i każdy może złożyć taką ofiarę na ołtarzu naszego honoru narodowego, szczególnie, że te pieniądze nie będą stracone.

Stała delegacja zwróci się w najkrótszym czasie do wszystkich zrzeszonych towarzystw z propozycją, by zajęły się z całą energją wyjaśnieniem, kto z przemysłowców będzie uczestniczył w wystawie i ile pieniędzy wpłaci za udział.

Przemysłowcy budowlani powinni wystąpić wspólnie ze wszystkimi pokrewnymi przemysłami, jak ceramika, cement, wapno, kamień, ze szkłem tafLOWEM, ogrzewaniem, wodociągiem i kanalizacją wewnętrzną, okuciem, eternitem, papą i blachą, z instalacją elektryczną i wszystkim tem, co jest konieczne do wybudowania i wykończenia domu, a także i z maszynami do budowania. Powstała myśl i prawdopodobnie uda się ją przeprowadzić, by dom dla szkoły pielęgniarek, bardzo potrzebny dla miasta Poznania, stanął na placu wystawy kosztem miasta i był pokazową budową, t. j., roboty byłyby prowadzone w ten sposób, by na czas wystawy dom częściami był we wszystkich stadjach roboty z pokazem detali wykonania, z urządzeniami pomocniczymi przy budowie, jak rusztowania stałe i ruchome, z instalacją maszyn, używanych przy budo-

wie, z rysunkami ciekawych szczegółów. Budowa taka byłaby szkołą poglądową i mogłaby przyczynić się w znacznym stopniu do podniesienia racjonalnego budownictwa. Budowniczości nasi powinni dołożyć starań, by każda część budowy była wykonana konstrukcyjnie i możebnie dobrze, ale tak, jak on powinien być wykonany przy normalnej budowie, t. j. bez niepo-

trzebnej dokładności, a same konstrukcje powinny świadczyć, że budownictwo polskie idzie z postępem nauki.

Mam pełną nadzieję, że ta trudna robota uda się nam i że nikt nie uchyli się od współpracy.

Inżynier W. Polkowski.

17/XII 1927 r.

Przed „ruchem budowlanym“.

Jeżeli nie zawiodą wszyscy prorocy kraju i zagranicy, Polska stoi przed ożywieniem się ruchu budowlanego. Wszyscy czekamy okresu tego z upragnieniem, ale i z obawą, że okres ten zastanie Polskę do podjęcia czekających ją prac nieprzygotowaną. Dużo już na ten temat mówiono i pisano i nie chciałbym powtarzać tego, co już dobrze się obsłuchiło, o prawdopodobnym braku materiałów budowlanych i sił fachowych, zwłaszcza majstrów i rzemieślników. Chciałbym natomiast zwrócić uwagę na to, że okres ten, o ile przyjdzie, zastanie nas również nieprzygotowanych u góry, że tak powiem w dziedzinie organizacyjno-administracyjnej. Mam tutaj na myśli dwie sprawy:

1) Czy do robót nowoczesnych, wprowadzających coraz to nowe systemy konstrukcji i nowe materiały, mamy dostatecznie zorganizowany i skrytalizowany, powiedzialbym dostatecznie rozsegregowany przemysł budowlany, któryby umiał prowadzić roboty zgodnie z najnowszymi zdobyczami nauki i doświadczeniami zagranicznymi, i

2) czy nasza inspekcja budowlana stoi na wysokości swego ciężkiego i odpowiedzialnego zadania, kontrolowania fachowego wykonania robót, zwłaszcza robót specjalnych, jak np. żelbet i t. p.

Na obydwie te pytania odpowiedź jest przecząca, a uzasadnienie mieści się w następującem:

Po wojnie nasz przemysł budowlany przeszedł organizacyjnie kompletny chaos. Dobre i złe konjunktury ślepo wyniosły jednych, pograżyły drugich, bez wyboru i pardonu, nie biorąc żadnym względów na uzdolnienie techniczne, fachowość lub safundulstwo; prosty spryt kupiecki głównie decydował o powodzeniu, i łut szczęścia naprawę więcej znaczył niż centnar rozumu. Trochę znajomości stosunków w urzędach pozwoliło nieraz na znaczne „korekty fortuny“. Stąd widzimy nieraz, a nawet często na stanowiskach właścicieli lub dyrektorów poważnych przedsiębiorstw budowlanych bardzo niedawnych podmajstrzych murarskich i odwrotnie. Widzimy przytem, jak majstrowie ciesielscy w swe niewprawne ręce biorą subtelne, a nieraz statycznie bardzo czułe systemy nowoczesnych wiązarów drzewnych lub majstrowie mularscy, bezkrytycznie i nieustraszliwie operują zawilemi konstrukcjami żelbetowemi, kopułami, mostami i t. p., chociaż z drugiej strony niejednym z nich niezawodnie uważały sobie za ułóżenie, gdyby mu raportować wiadomość ze statyki budowlanej. Taki stan rzeczy jest oczywiście anormalny i musi w budownictwie wywołać zamieszanie, a w końcu doprowadzić do katastrof budowlanych, tak szkodliwych dla samego budownictwa, zwłaszcza, jeżeli budownictwo to używa materiałów, które ciągle jeszcze u nas uważa się za nowe.

Jeżeli ktoś temu wszystkiemu przeciwstawi, że jednak u nas, mimo to, katastrof budowlanych nie ma, lub jest ich bardzo mało, temu odpowiedzieć należy, że taki stan rzeczy ma swoje swoiste przyczyny.

1) U nas wogóle mało się buduje, a więc i katastrof budowlanych, absolutnie biorąc, jest mało. Ponieważ jednak katastrofy budowlane działają na nasz umysł jako wypadki indywidualne, każdy oddzielnie, a nie odczuwamy stosunku nieszczęśliwych wykonań do szczęśliwie przeprowadzonych budowli, więc możnaby przyjść do wniosku, że zagranica ma więcej nieszczęśliwych wypadków niż Polska. Absolutnie biorąc istotnie, ale w procentach od obrotu ogólnego, gdyby taka statystyka istniała, przyznałibyśmy się niezawodnie za pokonyanych.

2) U nas obliczenia statystyczne wykonywa się z większym zapasem niż zagranicą. Swoją mniejszą nieznaną wykonywania pokrywamy nadmiarem materiału i robocizny. Obecnie czynimy to i z przyzwyczajenia i na podstawie charakteru otoczenia; nikt nas bowiem nie zmusza do obliczeń ścisłych, jak się to mówi popularnie: wyżyłowanych. W naszych warunkach nawet, mimo autorytatywnych odmiennych uwag z innej strony, uważam, że inny stan rzeczy na razie jest niemożliwy. Jednak z nastaniem intensywnego ruchu budowlanego, kiedy zwłaszcza konkurencja zagraniczna przebudzi nas z naszej śpiączki, zacząną niezawodnie pracować ściślejsze suwaki i nomogramy, wyciągając z materiału, co się da, i wtedy już bliżej będziemy kategorycznemu nakazowi, że do robót specjalnych dopuszczany być winien tylko specjalista.

3) U nas wykonywa się budowle znacznie wolniej niż zagranicą. Ma to do siebie tę złą stronę, że budowla więcej kosztuje robocizny, a tę dobrą, że bądź jak bądź zmniejszamy mimo mniejszej fachowości wykonawców, błędy, a co za tem idzie katastrofy budowlane. W miarę, jakby ilość obiektów wykonania narastać zaczęła, tempo robót niezawodnieby się zwiększyło. O ile wtedy wykonania nie damy w ręce doświadczonych specjalistów, katastrofy będą nieuniknione. Mam lekkie wrażenie, że pisanie o tych rzeczach nie wypełni swego celu, ponieważ człowiek z natury swej jest optymistą i trudno wierzyć naprzód w swoje nieszczęście tem bardziej, jeżeli się jest dyletantem i z zamkniętymi oczyma wykonywa się roboty, których się nie zna. Jaki z powyższego wniosek? Należałoby przeprowadzić klasyfikację firm. Obecnie klasyfikacja taka w Warszawie istnieje, jednak przeprowadzana ona jest prawie wyłącznie w kierunku ekonomicznym i segreguje firmy według ich stanu majątkowego, na stronę fachową mniejszą zwracając uwagę.



WARSZAWA.

Ministerstwo Skarbu (Pałac Ministra Lubeckiego).

Firmy dzieli się np. na takie, które mogą wykonywać roboty do 100.000 zł., do 500.000 zł., do miliona i t. p. Taki podział firm jest zupełnie jednostronny. Z punktu widzenia gospodarczego może firma być uzdolniona do wykonania jaknajobszerniejszych budowli, ale np. w cegle, może natomiast nie umieć zrobić ramy żelbetowej, i odwrotnie. Należy więc moim zdaniem przeprowadzić klasyfikację firm techniczną, gdzieby wyraźnie powiedziano, że niektóre firmy do wykonania robót inżynierskich nie są przygotowane, a inne przygotowane, zwłaszcza w tym kierunku. W ten sposób otrzymałyby wzywające do przetargów władze kryterjum dla wyboru firm więcej rzeczowe i oszczędzonoby sobie wiele ambarasów i kłopotów przy późniejszym wykonaniu.

Sprawa powyższa jest tem więcej aktualna, że w naszych warunkach szwankuje wyraźnie inspekcja budowlana. Czynność tę wykonują u nas bardzo zacni i czcigodni urzędnicy, czy to państwowi, czy to komunalni, ale cenne te zalety nie są wystarczającą kwalifikacją dla nadzoru nad robotami specjalnymi, zwłaszcza wtedy, jeżeli urzędnicy inspekcji budowlanej są tak przeładowani pracami czysto administracyjnymi, że do inspekcji właściwej, to jest fachowego i szczegółowego ocenienia pracy technicznej na budowie, zupełnie nie mają czasu.

Należałoby dążyć do tego, aby inspekcja budowlana posiadała specjalistów, którzy sprawami administracyjnymi nie zajmowałiby się wcale, natomiast musieli dbać o to, aby budowle o konstrukcji specjalnej wykonywane były rzeczywiście zgodnie z przepisami urzędowymi, zgodnie z planami i fachowo. O sprawie tej warto byłoby pomyśleć już teraz, ponieważ u nas specjalistów niema zbyt dużo, a szukanie specjalistów dopiero w czasie wzmożonego ruchu budowlanego może być bardzo trudne.

Powracając jednak do pierwszej części mego artykułu, powiedzieć muszę, że sama inspekcja, chociażby zupełnie fachowa, da tylko w pewnym stopniu naprawę stosunków, natomiast radykalnie nie pomoże, jeżeli roboty będą oddawane nietylko pod kątem widzenia siły gospodarczej danej firmy, lecz również jej fachowych zdolności. Nie może bowiem inspekcja budowlana bezpośrednio kierować nadzorowaną budową, bo nie jest to jej zadaniem, z drugiej natomiast strony, proste zamykanie bez uprzedzenia budów dla braku fachowego prowadzenia roboty, mogłoby przynieść w ogólnym bilansie gospodarki narodowej więcej strat niż korzyści.

Mamy jednak przed sobą okres zimowy, w którym praca organizacyjna mogłaby być jeszcze zrobiona.

Warszawa ma specjalny wydział, firmy kwalifikujący. Gdyby wydział ten zechciał kwalifikacje swe przeprowadzać, jak wyżej wspomniałem, pod kątem nietylko gospodarczym, a również fachowym, przyczyniłby się wybitnie do podniesienia kultury budownictwa, która u nas w ostatnim czasie bardzo podupadła. Wtedy nadchodzący sezon budowlany zastałby przemysł budowlany rozsegregowany nietylko w płaszczyźnie poziomej, lecz i pionowej, co oszczędziłoby właśnie jemu samemu najwięcej niepotrzebnego trudu i ambarasu, któremu przez ambicję zawodową chciałby nieraz jakoś sprostać, ale któremu ze względu na swe przygotowanie techniczne sprostać bez wyraźnych strat w czasie i pieniądzu nie jest w możności.

Uporządkowanie sprawy tej uważam za jedną z przygotowawczych czynności do ewentualnego skutecznego rozpoczęcia ruchu budowlanego.

Dr. Czesław Kłoś.

Warszawa i Łódź nie mogą stanąć wobec próżni...

(Wywiad „Polskiego Przemysłu Budowlanego“ z Dyrektorem Banku Gospodarstwa Krajowego, p. Dr. Mieczysławem Szenkiem).

Przypomnij sobie, kochany Czytelniku, ostatnią rozmowę „Polskiego Przemysłu Budowlanego“ z p. Dyrektorem Szenkiem, a zrozumiesz odrazu wstępny pytajnik piszącego te słowa, którym on rozpoczął onegdajsze posłuchanie u tegoż włodarza kredytów budowlanych:

— No, i dużo nam przypadło?

P. Dyrektor śnać także dobrą cieszy się pamięcią, bo, nie czekając na bliższe wyjaśnienia, odparł bez namysłu.

— Nic.

— ?

— Początkowo przypuszczano, że jednak coś przypadnie. Nadzieja zawiodła. Po dokładniejszym rozpatrzeniu sprawy okazało się, że nawet przy tak gorącym poparciu interesów budownictwa ze strony czynników miarodajnych, a w pierwszym rzędzie p. Ministra Czechowicza, gorliwego rzecznika i protektora ruchu budowlanego — nie da się dlań wykroić żadnej, najmniejszej choćby sumy z pożyczki amerykańskiej, wobec bardzo wyraźnej jej reparaucji, zgóry przesądającej użycie płynnej gotówki. W podziale tym — jak wiadomo — niema ani słowa o kredytach na cele budownictwa, mówi się natomiast o zasileniu przemysłu rolnego — z zastrzeżeniem pierwszeństwa dla wytwórczości eksportowej.

— Więc denerwujące alarmy o „żywiolowym ruchu budowlanym“, który jakoby grozi Polsce z nadchodzącą wiosną, należy włożyć między bajki? I tym razem, po raz nie wiadomo już który?!

— Niezupełnie. Przecież już i w ubiegłym sezonie budowano więcej, niż wolno było z góry przewidywać. Rozwiązanie zagadki ma bardzo prosty wykładnik. Kapitał prywatny ocknął się z letargu i zaczyna inwestować. Objaw to stokroć bardziej pocieszający niż np. otrzymanie jakiejś pożyczki z zewnątrz. Ożywienie ruchu budowlanego w zakresie naprawdę wystarczającym możliwe jest tylko przy udziale inicjatywy prywatnej; nie było jej zupełnie w czasie przesileni walutowych — lecz z poprawą stosunków zjawia się ona na widowni jako zwiastun powrotu do normalnego życia.

Jestto jednak na razie czynnik mało uchwytny i do chwili zupełnego ustalenia warunków nie da się ściśle obliczyć. Innemi słowy: nie dojrzał jeszcze do tego stopnia, by mógł zastąpić dotychczasową po-

moc Państwa, które więc nadal będzie miało pieczę nad budownictwem mieszkaniowym.

Z dotacji 100-miljonowej przyznano już 30 milionów, przyczem Warszawa i Łódź bliskie już są całkowitego wyczerpania przyznanym im kontyngentów. Gdyby się nie dało zdobyć nowych źródeł kredytowych, oba te miasta mogłyby się już wkrótce znaleźć wobec próżni, co jest nie do pomyślenia. Do tego nie należy dopuścić. Istnieją już dziś możliwości rozszerzenia ram pomocy dla Warszawy i Łodzi. Tkwią one w konwersji krótkoterminowej pożyczki na długoterminową, w myśl rozporządzenia wykonawczego do ustawy o rozbudowie miast, które niedawno zostało ogłoszone (Dz. U. z 2 grudnia 1927, Nr. 106). Po Nowym Roku podjęte zostaną odpowiednie formalności, poczem konwersja bezwzględnie wejdzie w życie. Są również rozważane inne środki pomocy, lecz co do tych widoków nic konkretnego powiedzieć nie mogę.

Poza pożyczkami z funduszu budowlanego Bank Gospodarstwa Krajowego udziela pożyczek hipotecznych na budowy uzupełniające (dobudowy, nadbudowy). Ruch budowlany w tym zakresie jest dosyć znaczny i przyczynia się niewątpliwie do umniejszenia głodu mieszkaniowego.

Na tem nie kończy się jeszcze pomoc Banku Gospodarstwa Krajowego dla budownictwa. Udziela się kredytu obrotowego cegielniom, za zobowiązaniem nie podnoszenia ponad ustaloną normę cen za cegłę. Istniejąca przy Komitecie Rozbudowy Komisja do spraw zabezpieczenia dostatecznej produkcji materiałów budowlanych dla m. Warszawy, wystąpiła z wnioskiem, aby te pożyczki obrotowe amortyzowano drogą wydzielania zaciągającym pożyczkę na budowę z kontyngentów dłużnych cegielni odpowiednich partij cegły i potrącenia równowartości z ogólnej sumy pożyczki, atoli Bank nie stosuje tych metod dla kilku różnych przyczyn, wykazujących bardzo skomplikowaną naturę podobnych towarowo-gotówkowych transakcyj. Na przygotowanie zapasów cegły dla przyszłej kampanji otrzymały cegielnie w charakterze kredytów obrotowych 14 milionów złotych. Jestto, jak widzimy, suma wcale znaczna, a przyniesie ona wielorakie korzyści: umożliwi w porę przygotowanie potrzebnego budulca i utrzyma jego cenę poza spekulacją zwykłą, broniąc konsumentów przed wyzyskiem.

Materiał budowlany w Polsce.

Corocznie łudzimy się (a przeważnie nas łudzą), iż normalny ruch budowlany powstanie i zaradzi gruntownie naszym bolączkom mieszkaniowym, jednak, niestety, niestety!... Niema odpowiednio taniego kredytu budowlanego, a wobec słabej dochodowości domów mieszkalnych (czynsze ledwie opłacają podatki, konserwację i oprocentowanie wypożyczonego kapitału) kapitaliści unikają tego nieobiecującego -interesu.

Mamy jednak nadzieję, iż pomyślne konjunktury jakie skutkiem uzyskania pożyczki stabilizacyjnej nadszły, — wpłyną i na rozwój ruchu budowlanego, — przeto nasuwa się pytanie: czy mamy w kraju wystarczające zapasy materiałów budowlanych.

Spójrzmy na mapę geologiczną ziem Polski, by o tem się przekonać.

Przedewszystkiem należy odpowiednio poklasyfikować wszystkie używane materiały budowlane.

I. Kamienie naturalne.

II. Kamienie sztuczne (np. cegły, dachówki, sztuczny kamień).

III. Materiały wiążące (wapno, cement, piasek, gips, glina).

IV. Drzewo i żelazo.

V. Materiały dodatkowe (kit, szyby do okien, trzcina na sufity, druty, farby).

Polska odznacza się wielkiem bogactwem naturalnych kamieni budowlanych, głównie piaskowców i wapieni.

Piaskowce znajdujemy tak w Galicji, jakoteż w Królestwie i na Podolu (piaskowiec trembowelski) w Karpatach (Jamna, Ciężkowice), wreszcie w północnych częściach gór Świętokrzyskich, w Lubelskiem, Konińskim, okolicach Pińczowa, Kikowa, Ogłędowa i Kunowa.

W związku z piaskowcami, wspomnijmy również o kamieniach krzemionkowych — wielkości orzecha włoskiego lub kurzego jaja — między Miechowem, Wolbromiem i Proszowicami.

We wsi Jazdowickach pod Proszowicami są łomy drobnego żwiru do szabrowania dróg.

Wapień znajdują się obficie na ziemiach byłego Królestwa Kongresowego, a mianowicie: w Kieleckiem, Opatowskiem, Rawskim i Olkuskim.

Również mamy bardzo duże złoża wapnia zbitego jednolitego, który znajduje zastosowanie jako kamień litograficzny lub posadzkowy, Wapień litograficzny znajduje się w Domaniewicach w Olkuskim, wapień posadzkowy znajduje się w okolicach Olsztyna, Złotego Potoka, Ogrodzieńca, Kroczyca, Rabsztyna, Morawicy, Piaskowej Skały, Ojcowa, Grodziska i Kraszowa. Również posiadamy złoża kredy pod Chełmem i kreda ta jest bardzo wytrzymała. Pokłady grochowca (ziarna piasku zlepione wapieniem) znajdują się pod Głazowem. Ikrowiec jest to wapień ziarnisty bardzo wytrzymały, wypalony daje dobre wapno, a znajduje się w okolicach Chełma, Bałtowa, Iłży, Małogoszcza, Brzegów i Sabkovic. Pokłady kredy mamy też w Księstwie Poznańskim pod Toruniem i Krotoszymem.

Granity posiada Polska w dużej ilości na Wołyniu, Podolu, Śląsku, w Tatrach, w Kieleckiem, pod Krzeszowicami oraz Szaflarami i Rogoźnikami.



WARSZAWA. Ministerstwo Rolnictwa i Dóbr Państwowych (Pałac Prymasowski).
Fot. J. Malarski

Marmury znajdują się w Chęcinach, Kielcach, Karczówce, Kadzielni, Białogonie, — wsi Kostomłoty — we wsi Szklarach w powiecie Olkuskim, oraz w wielu innych miejscowościach w okolicach Kielc i Chęcin.

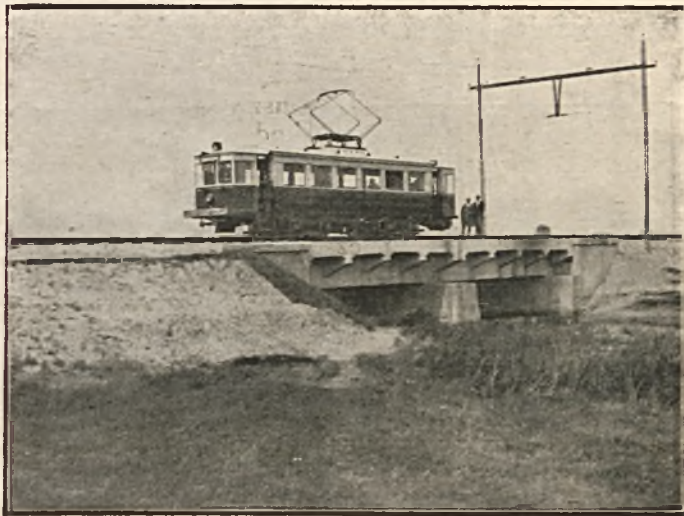
Porfiry i melafiry znajdują się w Miękkini, Krzeszowicach i Alwernji w Galicji zachodniej.

Pokłady **łupku** (na dachy) znajdują się pod pokładami węgla w Tenczynku.

Drugą kategorię materiałów budowlanych stanowią sztuczne kamienie oraz cegły i dachówki.

Materiału do wyrobu cegły, t. j. gliny — ma Polska wielką obfitość. Najlepszą glinę posiada Poznańskie i Galicja, następnie Śląsk i Królestwo. W Królestwie Polskiem najlepszą glinę mamy w Kieleckiem i Radomskiem. Złoża glin na dreny, kafle i dachówki znajdują się również w dużej ilości.

W roku 1926 wyprodukowano w Polsce 618.700 ton cementu i 17.600 ton innych zapraw, oraz 642.455 ton wapna budowlanego palonego. **Gips** znów znajduje się koło Proszowic, Wiślicy, Pińczowa, oraz na Podolu, Pokuciu, w ziemi Krakowskiej i na Śląsku. Również wiele jest gipsu w Poznańskim.



WARSZAWA. Most kolei elektrycznej Warszawa—Grodzisk na rzece w Zimnej Wodzie.

Co się tyczy **drzewa**, to zapasy Polski są bardzo znaczne. Powierzchnia zalesiona w Polsce wynosi około 9.000.000 ha, z czego lasy szpilkowe obejmują 75%, a lasy liściaste 25% przestrzeni.

Przestrzeń pod wyrąb wynosi przeciętnie 20.000 ha rocznie, a ponieważ produkcja masy drzewa wynosi przeciętnie 3.2m.³ z hektara, z czego 50% drzewa użytkowego (budowlanego), przeto cała ilość drzewa użytkowego wynosiła w r. 1926 około 32.000 m.³, roczny zaś przyrost zalesienia wynosi przeciętnie 6.000 ha rocznie.

Sprawa produkcji **żelaza** w Polsce ma się następująco: W roku 1926 wyprodukowano w Polsce 327.000 ton surowca żelaznego i 788.482 ton stali. Z tego wyrobiono 563.998 ton t. zw. żelaza handlowego (belki, szyny) 562.480 ton wyrobów gotowych i 158.317 ton wyrobów obrobionych.

**

*

Należałoby jeszcze podać parę cyfr statystycznych, ilustrujących nasz ruch budowlany w 1926 roku.

Wzniesiono ogółem w miastach, liczących 25 — 100.000 mieszkańców, 1.181 domów, zawierających ogółem 3.577 izb.

W miastach, liczących ponad 100.000 mieszkańców, wybudowano w 1926 r. 2.555 domów o 8.094 izbach mieszkalnych, tak iż ogólny przyrost w 1926 roku wynosi 3.736 mieszkań, o 11.671 izbach.

Inż. Tadeusz Ingwer.

VII Targi Wschodnie.

Sprawozdanie tymczasowe Biura Statystycznego Targów Wschodnich.

W przedostatnim zeszycie „Polskiego Przemysłu Budowlanego” zamieściliśmy krótką notatkę o Targach Wschodnich, przyczem — wbrew naszemu zwyczajowi niewojowania pożyczonym pałaszykiem — przytoczyliśmy dla oceny ostatniego pokazu opinie innych organów prasy, powstrzymując się z wypowiedzeniem uwag własnych. Ten wyjątek z reguły popełniony został świadomie i zamiarowo, a miał na celu dwie rzeczy: po pierwsze ukaranie Targów Wschod-

nic nie robią... Typowe warcholstwo tryumfuje!

Za pojawienie się takich opinii Targi Wschodnie, oczywiście, nie ponoszą odpowiedzialności, ale to, że tego rodzaju dziwolaży utrzymują się przy życiu całe tygodnie i miesiące, nieodparte rzeczowym argumentem z kompetentnego źródła — to już niewątpliwie wina i wielka wina Administracji Targów Wschodnich.

Targi Wschodnie są imprezą ogólnopolską, nie zaściankową, ani tem mniej prywatną. Społeczeństwo musi mieć o nich wiarogodne informacje i nie wolno wydawać go na łup złośliwych plotek, w jakiegokolwiekby one przejawiały się formie. Ponieważ więc Zarząd Targów nie śpieszył się z opublikowaniem statystycznych danych, stwierdzających nie zanik, lecz przeciwnie *rozwój Targów*, ponieważ lekcewał sobie rozsiewanie o nich mylnych pogłosek — doczekał się tego, że znalazły echo także gdzieindziej.

Tyle o poprzedniej naszej notatce.

A teraz słowo od nas samych.

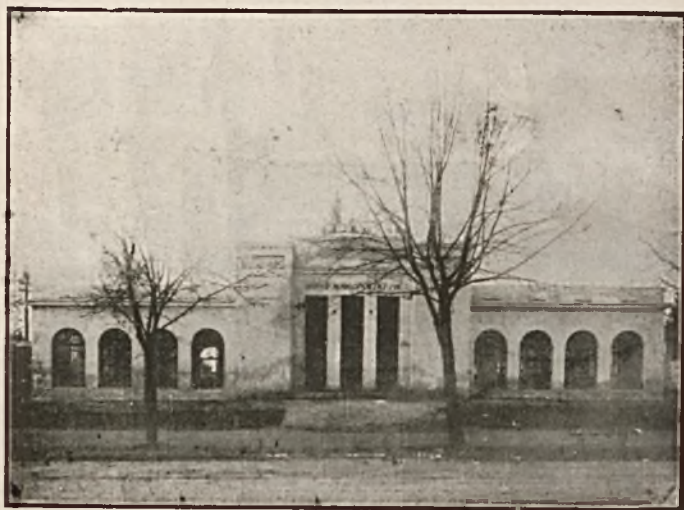
Stawianie coraz większych wymagań organizacji Targów Wschodnich — pomimo stałego ich rozwoju — jest słuszne i zrozumiałe. Jako miernik i sprawdzian naszego życia gospodarczego, winny Targi nie tylko dotrzymywać kroku ogólnemu postępowi, ale nawet wyprzedzać go o trzy długości, by świecić dobrym przykładem i zaświadczać o nas możliwie najkorzystniej przed zagranicą. Tymczasem tego przodowania niema, a niema go dlatego, że Targi Wschodnie walczą stale z brakiem dostatecznych środków obro-



LWÓW. Widok na główną akcję Targów Wschodnich od strony wejścia.

nich za ich ślimaczną ociągłość w opracowaniu sprawozdań i udzielaniu ich prasie (Targi odbyły się w pierwszej połowie września, a w październiku nie można się było jeszcze doczekać cyfrowych zestawień!); po wtóre dla zademonstrowania jaskrawego przykładu pochopności w wydawaniu sądu przez organa opinii publicznej, wyrokującej o procesach nader złożonych i zjawiskach, których zbadanie wymaga długich i mozolnych studjów — już z pobieżnego przeglądu, z jednego rzutu oka mimochodem, tak sobie, od niechcenia...

Dowodzi tego niżej zamieszczone szczegółowe sprawozdanie Targów Wschodnich, wykazujące jak najwyraźniej, że głos organu oficjalnego sfer finansowo-handlowych był fałszywy, mijający się z faktycznym stanem rzeczy, że opierał się na doraźnym podmiotowym wrażeniu optycznym, bez wnikięcia w istotę obserwowanych i osądzonych zjawisk, że jednym słowem: był to krzyk podrażnionego bezsensownością czy złem trawieniem kaprysu, bez współdziałania obiektywnej rozważliwej i poczucia odpowiedzialności za ferowanie potępiających wyroków. Taka „opinia” — rzecz prosta — nie może być traktowana poważnie na dalszą metę, ale w pierwszej chwili odnosi swój skutek, wytwarza nastrój minorowy, ścieli drogę uprzedzeniem, otwiera pole napaściom — inwektywom. Przeciwnicy nie z zasady, ale z nałogu staropolskiej przekory, zacierają ręce radośnie, że to, co zrobili inni, jest przecież djabła warte, że lepiej robią ci, co



LWÓW.

Pawilon Banku Małopolskiego.

towych właśnie na cele propagandy i organizacji. Pomoc miasta Lwowa, które na teatry wydaje miliony złotych, ogranicza się tu do jakiegos śmiesznej jałmużny w sumie kilkunastu tysięcy. Nie o wiele lepiej wygląda poparcie rządu. Za te nędzne grosze trudno dołazywać cudów, bo cudem tylko i to największym jest samo utrzymywanie się na powierzchni.

Dajcie Targom najpierw możność pracy w programowym zakresie, a potem stawiajcie wymagania



LWÓW.

Główny pawilon Targów Wschodnich.

choćby najbardziej wybredne. Dopóki jednak zamiast opieki ze strony sfer miarodajnych trwać będzie dotychczasowa „tolerancyjność” w stosunku do Targów — należy skalę żądań przystosowywać do stopnia rzeczywistej możliwości.

VII Targi Wschodnie odbyły się w terminie zwyczajnym, t. j. od pierwszej niedzieli września (4-go) do dnia 15 września 1927.

W cyfrze ogólnej wystawców zaznaczył się lekki wzrost w porównaniu z rokiem ubiegłym. Cyfra ta, 1.515, przedstawia się w porównaniu z latami poprzednimi następująco:

1921	1922	1923	1924	1925	1926	1927
1.557	1.852	1.524	1.482	1.410	1.508	1.515

Zajmuje ona 4 miejsce z rzędu w porównaniu z cyframi dotychczasowych kampanii. Przewyższa ją cyfra wystawców w porządku wzrastającym z III, I i II Targów Wschodnich, ustępuje jej zaś w porządku malejącym kampanie VI, IV i V.

Cyfra ogólna 1.515 obejmuje firmy indywidualne i wystawiające pod egidą uczestników kolektywnych: Krajowy Patronat Rękodzieł i Drobnego Przemysłu we Lwowie, Izba Rękodzielnicza we Lwowie, Towarzystwo Gospodarcze Wschodniej Małopolski, Małopolski Związek Młynów, Ministerstwo Komunikacji, Handlu i Przemysłu, Robót Publicznych i Spraw Wojskowych.

Ogólna liczba firm krajowych wynosiła 1.117, t. j. 73,73%. W roku ubiegłym cyfra ta wynosiła 1.262, t. j. 83,69% ówczesnej ogólnej liczby wystawców, która wynosiła, jak wiadomo, 1.508.

Z pośród firm krajowych przypadało na poszczególne dzielnice:

Małopolska: 522 plus 143 zastępców — razem 665, t. j. 59,534% ogólnej liczby wystawców krajowych (w r. ub. 59,2%).

Kongresówka z Kresami: 296, t. j. 26,499% w r. ub. 26,22%).

Wielkopolska z Pomorzem: 93, t. j. 8,325% (w r. ub. 8,35%).

Śląsk Górny i Cieszyński: 63, t. j. 5,64% (w r. ub. 6,23%).

Liczba ogólna wystawców zagranicznych wynosiła 398, a zatem 26,27% ogólnej liczby wystawców. Analogiczny procent w latach ubiegłych wynosił:

1921	1922	1923	1924	1925	1926	1927
19,97%	13,20%	21,43%	23,75%	25,32%	16,31%	26,27%

Cyfra 398 przekroczyła nie tylko analogiczną cyfrę 246 z roku ubiegłego, ale także cyfry 311, 244, 324, 352, 357, czyli wszystkie dotychczasowe kampanje.

Wśród 398 firm zagranicznych było reprezentowanych 19 państw. Liczba reprezentowanych krajów w latach poprzednich wynosiła od 1922—1926: 19, 16, 20, 23, 21, zatem tegoroczna cyfra przewyższa tylko Targi III, dorównywa II, ustępuje zaś Targom (w porządku wzrastającym) IV, VI i V. Stoi dotąd wraz z Targami II na czwartym miejscu.

Tabela reprezentowanych państw wraz z ilością wystawców przedstawia się, w porównaniu z latami ubiegłymi — następująco:

Państwo	T. W. II,	III,	IV,	V,	VI,	VII
1. Niemcy	6	82	88	39	41	117
2. Austrija	134	75	50	40	52	75
3. Czechosłowacja	8	6	11	20	23	55



LWÓW.

Targi Wschodnie.
Główne wejście na plac wystawy.

4. Francja	50	90	87	86	40	33
5. W. m. Gdańsk	29	24	23	13	13	23
6. W. Brytania	1	15	7	13	15	18
7. Stany Zjedn.	1	8	10	8	15	17
8. Belgja	6	1	3	5	12	11
9. Szwecja	1	4	11	5	10	11
10. Szwajcarja	—	9	23	7	3	9
11. Italja	1	—	20	9	6	9
12. Holandja	—	2	3	16	2	7

13. Węgry	5	5	9	14	3	5
14. Danja	—	—	1	6	2	2
15. Łotwa	—	—	—	2	2	2
16. Grecja	—	—	—	4	1	1
17. Turcja	—	—	2	—	1	1
18. Norwegja	—	—	1	3	—	1
19. Palestyna	—	—	—	—	—	1

Po raz pierwszy udział wzięła Palestyna, zaś Norwegja powróciła po jednorocznej przerwie w roku ubiegłym. Natomiast odpadły biorące dotąd udział Indie i Indochiny, Jugosławja, Hiszpanja, Algerja, oraz na V Targach wystawiające, przeważnie w oficjalnych grupach, Rumunja, Rosja, Finlandja, Estonja i Bułgarja.

Pośród tegorocznych państw, nastąpiły przesunięcia w stosunku do zeszłorocznej kampanji — pod względem ilości firm. Niemcy zajęły w tym roku pierwsze miejsce Austrii, Austria zaś w stosunku do 2 ostatnich lat cofnęła się na drugie miejsce. Podobnie Czechosłowacja zamieniła z Francją trzecie miejsce na swoją korzyść. Gdańsk z szóstego awansował na piąte miejsce, Anglja mimo przybytku trzech firm pozostała nadal tylko na szóstym miejscu. Stany Zjednoczone z piątego cofnęły się na siódme, Belgja pozostała na ósmym miejscu, zmuszona

dzielić to miejsce z szczęśliwszą w tym roku o jeden stopień Szwecją.

Italja z dziesiątego, a Szwajcarja z jedenastego przesunęły się na dziewiąte miejsce. Dziesiąte zajmuje Holandja, prześcigając z czternastego miejsca Węgry i tak zresztą cieszące się aż jedenastem miejscem. Danja również przez Holandję prześcignięta, przez brak rozwoju została obecnie zepchnięta niedaleko szarego końca, nie tracąc zresztą na faktycznej ilości wystawiających firm.

Na terenie Targów Wschodnich, zajmującym ogółem 220.000 m², znajdowało się 16 wielkich i 25 małych pawilonów dla celów użytkowych. Powierzchnia, zajęta pod ekspozycje, wynosiła w pawilonach i pod gołym niebem łącznie 31.750 m². Analogiczne cyfry z lat poprzednich są następujące:

1921	1922	1923	1924
25,916m ²	28,233m ²	29,924m ²	30,120m ²
1925	1926	1927	
30,296m ²	31,647m ²	31,750m ²	

Cyfra ostatnia jest zatem największą cyfrą pojemności T. W.

Wszystkie ekspozycje były podzielone na zwyczajne grupy branżowe, których wraz z odrębną Wystawą Komunikacyjną było 19. Były to grupy następujące:

	Firm kraj. 77,	Zagr. 50,	razem wyst. 127
1. Metalurgia, maszyny, górnictwo, hutnictwo i przemysł ciężki	" "	54	" " 99
2. Przyrządy i aparaty mech. art. techn., narzędzia i instalacje	" "	48	" " 81
3. Elektrotechnika i oświetlenie, radio	" "	13	" " 13
4. Przemysł naftowy	" "	—	" " —
5. Włókiennictwo, konfekcja, kapelusznictwo, bielizniarstwo, powróznicтво	" "	44	" " 65
6. Przemysł chemiczny, farmaceutyczny, art. chirurgiczny	" "	59	" " 76
7. Środki lokomocji (samochody, motocykle, rowery, powozy)	" "	17	" " 38
8. Przemysł drzewny, meblarstwo, koszykarstwo	" "	25	" " 25
9. Garbarstwo, skórnicтво, obuwnicтво, futernictwo	" "	20	" " 26
10. Szkło, porcelana, ceramika, terrakota	" "	38	" " 48
11. Papiernictwo, grafika, księgarstwo, wydawnictwa, prasa, kartografia	" "	55	" " 83
12. Kosmetyka, perfumerja	" "	27	" " 39
13. Mechanika precyzyjna, broń, optyka, zegarmistrzowstwo, instrumenty lekarskie i muzyczne.	" "	33	" " 61
14. Przemysł spożywczy	" "	49	" " 68
15. Przemysł artystyczny, sztuka stosowana, przemysł ludowy, domowy, zdobnicтво	" "	60	" " 69
16. a) Galanterja różnego rodzaju, zabawkarstwo, artykuły sportowe	" "	51	" " 61
b) Galanterja metalowa	" "	38	" " 55
17. a) maszyny i narzędzia rolnicze	" "	13	" " 61
b) nasiennictwo, przemysł roln., młynarstwo	" "	53	" " 55
c) Targi zwierząt hodowlanych	" "	176	" " 176
18. Różne, inne, mieszane, wątpliwe.	" "	6	" " 11
19. Wystawa Komunikacyjna	" "	161	" " 178
razem wystawców			1.515

Z tabeli powyższej wynika, że poza Wystawą Komunikacyjną najwięcej firm, a także powierzchni zajęła metalurgia, która też liczyła najwięcej z wszystkich grup — wystawców zagranicznych.

Metalurgję przewyższają jedynie Targi hodowlane. Pod względem siły, z jaką były reprezentowane, przedstawiają się branże w następującym porządku; oczywiście poza wymienionymi: galanterja, artykuły

techniczne, papiernictwo, elektrotechnika, chemia, przemysł artystyczny, spożywczy, włókiennictwo, maszyny rolnicze i mechanika precyzyjna, nasiennictwo, ceramika, kosmetyka, środki lokomocji, garbarstwo, przemysł drzewny, naftowy, grupa mieszana.

Ekspozyty zagraniczne przewyższyły pod względem reprezentujących je firm krajowe jedynie w grupie maszyn i narzędzi rolniczych. Najsilniej



LWÓW.

Targi Wschodnie.
Pałac włókiennictwa.

była zagranica reprezentowana w grupie metalurgicznej, następnie w maszynach rolniczych, artykułach technicznych, w elektrotechnice, w papiernictwie i mechanice precyzyjnej, w galanterji, zwłaszcza w metalowej, w tekstyljach i lokomocjach, w przemyśle spożywczym, chemicznym i wystawie komunikacyjnej, w kosmetyce i t. d. Nie była reprezentowana zagranica w przemyśle naftowym, drzewnym i w targach zwierząt hodowlanych.

Kraj był najsilniej reprezentowany pod względem ilości wystawców: w targach zwierząt hodowlanych, w wystawie komunikacyjnej, galanterji, metalurgji, w przemyśle artystycznym, w przemyśle chemicznym, papiernictwie, artykułach technicznych, nasiennictwie, w przemyśle spożywczym, w elektrotechnice, tekstyljach, w ceramice, w mechanice precyzyjnej i t. d.

Obroty handlowe, dokonywane na Targach Wschodnich, stanowią czynnik nieuchwytny, który cyfrowo ująć się nie daje. Wystawcy niechętnie pod tym względem udzielają wiadomości, a Zarząd T. W. nie ma żadnego środka kontroli dla zbadania poszczególnych tranzakcyj i ich wysokości. Konkretnie stwierdzić udaje się tylko tranzakcje, dokonywane w artykułach, zabronionych do przywozu, gdyż na te artykuły nabywcy muszą przedkładać podania o zezwolenie przywozu, który załatwia urzędujący na T. W. delegat Ministerstwa Przemysłu i Handlu. Ponadto z porównania ilości przesyłek zagranicznych, nadeszłych na Targi, z ilością reekspedjowanych zagranicę, można wnioskować o ilości przesyłek, które na podstawie tranzakcyj pozostały w kraju.

Na podstawie zestawień, statystyka wykazuje, że z 24 wagonów, które przybyły z towarami zagra-

nicznymi na dworzec towarowy T. W., odeszło z powrotem zagranicę 3 i pół wagonów, z czego wynikałoby, że przeszło 20 wagonów towaru zostało sprzedanych. Z towarów tych 5 wagonów stanowiły artykuły zabronione do przywozu, co do których delegat Ministerstwa Przem. i Handlu wydał pozwolenia przywozu. Artykuły te pochodziły z następujących krajów: Szwajcaria, Anglja, Francja, Austria, Czechosłowacja, Belgja, Italja, Holandja, Turcja, Szwecja i Norwegja. Ponadto dokonano na terenie T. W., w dziale artykułów zabronionych do przywozu z Austrii i Czechosłowacji, tranzakcyj na późniejsze dostawy w ilości 5 wagonów.

Tranzakcje w towarach, niezabronionych do przywozu, określić się ściśle nie dadzą. W każdym razie suma należitości celnych, opłacanych ekspozyturze urzędu celnego, urzędującej na placu wystawowym podczas T. W., wynosiła przeszło zł. 200.000.

Drogą prywatnych wywiadów udało się pozatem stwierdzić, że duże ożywienie handlowe panowało przede wszystkim w dziale maszyn wszelkiego rodzaju. W pawilonie Centralnym prawie wszystkie ekspozyty sprzedane zostały kilkakrotnie. W tem w dużej zwłaszcza ilości traki (9 sztuk), maszyny piekarskie, młynarskie, mleczarskie, rzeźnicze, masarskie i garbarskie. Licznych zakupów dokonano zwłaszcza w dziale maszyn rolniczych, z Czechosłowacji, Niemiec, Austrii, Anglji i Stanów Zjednoczonych. W innych działach wielkiem zainteresowaniem cieszyły się instrumenty muzyczne (sprzedano 15 pianin), samochody, maszyny do pisania, artykuły medyczne i sportowe, przybory do palenia, maszyny papiernicze, platery, pompy studienne, my-



LWÓW.

Targi Wschodnie.
Kolumnada pawilonu centralnego w głównej alei.

dła, świece, sery krajowe i szwajcarskie, wódki, likiery i miody. W dziale włókienniczym najwięcej tranzakcyj dokonano towarami jedwabniami, w trykotażach; w bieliznie, batikach, dywanach i kilimach. Powodzenie miały również zabawki krajowe i ozdoby choinkowe, jak również wyroby ludowego przemysłu domowego. Znalazły również kupców makaty buczaćkie.

Naogół duży procent wystawców opuścił VII Targi Wschodnie z zadowoleniem, czego dowodem było, że poraz pierwszy w znacznych rozmiarach



LWÓW. Targi Wschodnie.
Dział maszyn rolniczych.



LWÓW. Targi Wschodnie.
Pawilony przemysłu chemicznego i papiernictwa.

zarezerwowane zostały w Zarządzie Targów Wschodnich przez nich miejsca wystawowe na kampanję następną.

Specjalna wzmianka należy się jeszcze targom zwierząt hodowlanych, na których dało się odczuć duże ożywienie w obrotach handlowych. Na 482 okazy spędu zarodowego bydła, trzody chlewnej i owiec, oraz koni remontowych, równo połowę, t. j.

241 szt. sprzedano, w tem: koni 112 szt., bydła 42 szt., trzody chlewnej 85 szt. i owiec 2 szt. Za konie płacono: Komisja remontowa od 1.000 do 1.600 zł., osoby prywatne od 1.500 do 2.500 zł. od sztuki, za bydło od 1.000 zł. do 3.000 zł. za 1 szt., za nierogaciznę od 400 — 2.300 zł. Na targu hodowlanym drobiu sprzedano ogółem za zł. 3.237 przy 632 sztukach wystawionych i 65 wystawcach.

Warszawskie Przedsiębiorstwo Budowlane Spółka Akcyjna

Siedziba w Warszawie, Hoża 9, tel. 322-89, 303-32.

Firma powyższa, której nazwa poprzednia brzmiała: Warszawskie Architektoniczno-Budowlane Biuro I. Pianko Towarzystwo Akcyjne, została założona w roku 1910, mając za zadanie prowadzenie wszelkiego rodzaju robót budowlanych i inżynierskich.

Przedsiębiorstwo zyskało chlubny rozgłos, wykonując, w swoim czasie, cały szereg najpoważniejszych budowli, między innymi stawiając gmachy:

- Filharmonji Warszawskiej,
- Banku Dyskontowego w Warszawie,
- Klubu Myśliwskiego w Warszawie
- i cały szereg innych,

już po wojnie wybudowano znaczną ilość domów dochodowych, budowli przemysłowych i t. p., między innymi:

- Przemysłowe Towarzystwo Przetworów Tłuszczowych „Saturnia” S. A. w Warszawie,
- Towarzystwo Przemysłowe „Kabel” S. A. w Warszawie,
- Zelbetonowe Składy Teatru Polskiego w Warszawie.

Obecny Zarząd Spółki stanowią:

Prezes: Inżynier-Technolog *Stefan Ossowiecki*,

V.-Prezes i Dyrektor Zarządzający: Inżynier-Budowniczy *Michał Szylajner*,

Właściciel Biura Budowlanego (egz. od 1876 roku), ściśle współpracującego z Warszawskim Przedsiębiorstwem Budowlanem S. A.

Członkowie Zarządu: Dyrektor Handlowy Spółki, *Leon Sandler*, Inżynier *Aleksander Około-Kulak*, Dyrektor i współwłaśc. Fabryki Wyrobów Betonowych i Warsztatów Mechanicznych, Inżynier *Wiktor Matuszewski* (b. Dyrektor Syndykatu Cukrowni).

Prezes Rady Nadzorczej: *I. Pianko*, założyciel Firmy.

V.-Prezes Rady Nadzorczej: Inżynier *Henryk Haber*, współwł. Rafinerji „*Br. Haber*” w Stanisławowie.

W latach ostatnich, dzięki dopływowi znacznych środków finansowych, umiejętnemu i fachowemu kierownictwu, sprężystej organizacji technicznej i handlowej, Firma wznosiła swą działalność (Suma Bilansowa za czas od dnia 1 maja 1927 r. do dn. 30.XI—1927 r. wynosi Zł. 8.597.947 gr. 17 i obecnie wykonuje następujące budowy:

Gmach dla Spółdz. Mieszk. — Bud. „*Grodek*” przy ul. Madalińskiego ca objętość 30.000 m³.

Gmach Mieszkalny, przy ul. Belgijskiej, — ca 23.000 m³.

Gmach Schroniska „*Św. Teresy*” na Żoliborzu, — ca 33.000 m³.

Gmach dla Urzędników Min. Rob. Publ. przy ul. Pługa, ca 20.000 m³.

„*Dom Kultury i Oświaty na Grochowie*” (Zelbetonowy)

i wiele innych, oraz wykończyła: w ciągu 10 tygodni Kolonję na Pelcowiznie dla Bezdomnych (200 mieszkań) dla Magistratu m. st. Warszawy (oddane już do użytku), remont 11 Szkół miejskich dla Magistratu, oraz 28 Domów wolnostojących, na Grochowie i inne.

Przedsiębiorstwo posiada rachunek otwartego kredytu w wielu bankach, jak również i w Banku Polskim.

Wszystkie wykonywane przez Firmę prace zyskują całkowite uznanie (posiada firma odpowiednie chlubne zaświadczenia), wobec czego Przedsiębiorstwo to wysuwa się coraz bardziej na czoło krajowych przedsiębiorstw budowlanych, przyjmując poważny udział w odbudowie Kraju.

Znaczenie komunikacji.

WYWIAD Z DYR. P. INŻ. WACŁ. BRZOZOWSKIM.

Nigdy jeszcze sprawa budowy dróg w Polsce, słynącej, niestety, z bezdroży, nie była tak aktualną jak właśnie w chwili obecnej, w przeddzień Pierwszego Polskiego Kongresu Drogowego i Wystawy Drogowej w Warszawie — dwóch imprez, mających pchnąć na nowe tory nasze budownictwo drogowe. Aby wyświetlić sytuację także ze strony przemysłu drogowego, zwróciliśmy się do jednego z najpoważniejszych jego przedstawicieli, Dyrektora inż. Wacława Brzozowskiego z prośbą o wypowiedzenie swego poglądu na to palące dziś zagadnienie komunikacji drogowej w Polsce.

— Chodzi nam o stwierdzenie z odpowiednim naciskiem — tłumaczymy cel naszej rozmowy — że zarówno Kongres, jak i Wystawa Drogowa nie są eksperymentem z rodzaju zbytecznych, lecz że mają na celu rzecz naprawdę realną, wielkiej doniosłości i niecierpiącą zwłoki.

— Oddawna wiadomo — odparł nasz Szanowny rozmówca — że dobra droga była zawsze i pozostanie dźwignią postępu, cywilizacji, ekonomicznego rozwoju oraz dobrobytu kraju.

Od zamierzonych czasów poprzez całe wieki drogi miały ogromne znaczenie w historii ogólnoludzkiej. Dowodem tego są np. drogi, budowane przez Salomona, egipskich Faraonów, oraz olbrzymia sieć komunikacyjna, zbudowana przez Rzymian.

Zdawałoby się, że z chwilą pojawienia się trakcji mechanicznej w postaci kolei żelaznych, drogi utracą swe znaczenie. Szybko jednakże zrozumiano, że sieć dobrych dróg znacznie rozszerza zasięg linii kolejowej, umożliwiając dostawę i transport towarów nawet dalej od danej linii leżących.

Z chwilą ukazania się samochodu i niezwykle szybkiego rozrostu komunikacji motorowej, tak osobowej jako też towarowej, kwestja budowy dróg dostosowanych do nowoczesnych warunków stała się dominującym w każdym kraju problemem techniczno-gospodarczym.

Coraz szybsze tempo rozwoju cywilizacji i ewolucja, której podlega świat, podniosło jeszcze znaczenie dróg jako podstawy normalnego rozwoju życia gospodarczego każdego państwa, a więc jego dobrobytu i siły.

— Nie jest również chyba bez znaczenia dla sprawnej komunikacji — wtrącamy nieśmiało — czy jej arterje są typu doskonałego, czy też pod względem swej budowy należą do przeżytków...

— Niewątpliwie. Jakość drogi gra pierwszorzędna rolę. Korzyści dobrych dróg i odpowiedniego systemu ich budowy są wielorakie. Im bardziej system dróg jest udoskonalony, tem mniejsze jest zużycie siły pociągowej oraz wehikułów.

— Czy ze strony miarodajnych czynników zwracano już na to uwagę ogółu w sposób możliwie przekonywujący?

— Czyniono to niejednokrotnie w najrozmaitszej formie, drogą odczytów, artykułów w prasie i obszerniejszych publikacji.

Wielce wymowną jest praca prof. inż. Nestorowicza, w której autor wykazuje cyfrowo, jak olbrzymie straty ponosi nasz kraj z powodu braku dobrych

dróg. Prof. M. Nestorowicz oblicza je na minimalnie 375 milionów zł. w zł. rocznie.

W zrozumieniu znaczenia sprawy drogowej powstało zagranicą „Międzynarodowe Stowarzyszenie Kongresów Drogowych”, do którego przystąpiły prawie wszystkie państwa. Wyniki pracy Kongresów mają poważne znaczenie, gdyż wszelkie najnowsze zdobycze techniki i doświadczenia w oddzielnych krajach czynią dostępnymi dla wszystkich innych.

Po długoletnich próbach i doświadczeniach stało się niewątpliwem, że najlepsze rezultaty dały drogi asfaltowe.

Z pośród asfaltów, które można zastosować do budowy dróg, wyróżniają się korzystnie asfalty, produkowane z ciężkiej ropy asfaltowej meksykańskiej, znane na całym rynku światowym pod marką *Meksfalt* i *Sprameks*.

Zastosowanie tych produktów na podstawie długoletnich badań naukowych, specjalnie preparowanych do budowy dróg jest wielorakie, zależnie od stanu, w jakim znajduje się droga, jakoteż od jej przeznaczenia, t. j. czy ma to być droga miejska, gościniec lub droga drugorzędna.

Główną zaletą Meksfaltu i Sprameksu jest to, że przy konstrukcji dróg produkty te wchodzić jedynie jako domieszka w proporcji 7% do 10%, reszta zaś materjałów budowlanych, to jest *minimalnie 90% jest zawsze krajowego, a ściślej mówiąc, lokalnego pochodzenia.*

Drogi zbudowane przy użyciu Meksfaltu i Sprameksu, kalkulują się nieporównanie taniej niż bruki z kostki kamiennej, drzewnej lub innego typu. Wygląd ich jest doskonały i, nie dając kurzu lub błota oraz uchylając hałas, są najdoskonalsze z punktu widzenia higieny. Dzięki swojej trwałości usuwają potrzebę corocznych wkładów na utrzymanie dróg oraz naprawy tamujących ruch, czem oczywiście stają się najekonomiczniejszymi. Dlatego też nic dziwnego, że wszystkie kraje Europy Zachodniej i Ameryki Północnej rozwinęły w ostatnim dwudziestopięcioleciu stosunkowo olbrzymią sieć dróg asfaltowych.

U nas z powodu braku dobrych materjałów kamiennych w dostatecznych ilościach i stosunkowo niskiego kosztu budowy dróg asfaltowych, kwestja zastosowania asfaltów dla amelioracji istniejących dróg i budowy nowych, posiada pierwszorzędne znaczenie.

Zasadniczymi sposobami wykonania nowoczesnych dróg asfaltowych są: beton asfaltowy, dwuwarstwowy bruk asfaltowy, maziowanie węgłne oraz powierzchniowe maziowanie Sprameksem dla utrwalenia nawierzchni dróg.

Budowę dróg asfaltowych u nas przy zastosowaniu Meksfaltu i Sprameksu zapoczątkował w pierwszym rządzie Magistrat stol. m. Warszawy na całym szeregu ulic, pozatem Magistrat m. st. król. Krakowa, Poznańskie oraz Zagłębie Dąbrowskie.

To też można mieć nadzieję, że sprawa amelioracji i rozwoju naszego systemu dróg, łącznie z ukonstytuowaniem się Stowarzyszenia Polskiego Kongresu Drogowego oraz ze stale wzrastającym zrozumieniem doniosłości sprawy drogowej przez miarodajne czynniki i społeczeństwo, wejdzie u nas na zupełnie nowe tory.

BRUKI ASFALTOWE.

Jak to przy omawianiu nowoczesnych bruków aż w kilku miejscach niniejszego zeszytu zaznaczono, budowa jezdni z asfaltów walcowanych zaleca się przed wszystkimi innymi dla wielu swych nader cennych właściwości. Asfalt walcowany daje nawierzchnię bardzo trwałą, idealnie równą i gładką, cichą, wytrzymałą na ruch, b. higieniczną (nie wywołuje kurzu i błota), nieprzepuszczalną, okazującą najmniejszy opór ruchowi.

Jazda po takiej nawierzchni jest wygodna, bezpieczna, bez wstrząśnień. Nawierzchnia daje się łatwo oczyszczać — odpowiada więc jak żadna inna wszelkim najsurowszym wymaganiom higieny. Przy tem zaś wszystkim koszt jej budowy jest przystępny, a nawet bezkonkurencyjnie tani, jeśli się zważy wyjątkowo wysoką wartość bruków asfaltowych, (Np. nawierzchnia z kostki drzewnej, znacznie mniej trwałej, a wybitnie niehigienicznej, kosztuje o kilka złotych więcej na 1 metrze kwadratowym).

Są to wszystko rzeczy tak ogólnie znane, że możnaby ich tutaj bez uszczerbku dla sprawy wcale nie powtarzać, gdyby nie szkopał, że co do samych metod budowania jezdni asfaltowych zdania są podzielone, a różnice w ocenie tych metod mają tak rozległą skalę, iż niewtajemniczonym trudno jest się w nich zorientować.

Aby nie błądzić poomacku w tym labiryncie teorii, damy Czytelnikowi „kłębek Arjadny” w postaci wielokrotnego doświadczenia, dokonanego przez miejski Urząd Budowy Dróg na pryncypalnych uli-

BUDOWA JEZDNI Z ASFALTÓW WALCOWANYCH Z ZASTOSOWANIEM „MEKSFALTU” W WARSZAWIE (wykonana przez firmę Sieczko i Balingier w Warszawie, ul. Zaciszna 8, tel. 41-51)



Układanie dolnej warstwy asfaltu walcowanego jezdni na placu Trzech Krzyży.

cach Warszawy, jak: Królewska, Bracka, Widok, pl. Trzech Krzyży, Wilcza, i nieco dalszych jak Lwowska, Natolińska, Litewska i in. Jezdnia tych ulic została zbudowana przez firmę Sieczko i Balingier w Warszawie, ul. Zaciszna 8 (tel. 41-51) z asfaltów walcowanych z zastosowaniem „Meksfaltu”.

Jaka jest różnica między tą ostatnią metodą a innymi, mieli możność ocenić mieszkańcy Warszawy a i ciż pośród przejezdnych, którym zdarzyło się widzieć ul. Bracką pół roku temu, na odcinku od ul. Chmielnej do Alei Jerozolimskich. Na małej tej przestrzeni, pokrytej nawierzchnią bez zastosowania „Meksfaltu”, potworzyły się w krótkim czasie wyżłobienia, doły, szczyrby i szczeliny, zagrażające poważnie bezpieczeństwu koni, resorów, opon i silników. Nie było innego wyjścia z tej tragicznej sytuacji, jak tylko zerwać niefortunna nawierzchnię, nawiasem powiedziawszy: istniejącą od kilku zaledwie miesięcy, i zastąpić ją nową zupełnie jezdnią z asfaltu walcowanego z zastosowaniem „Meksfaltu”. Jezdnia ta, podobnie jak i na placu Trzech Krzyży, jest chlubą działu drogowego Stolicy.

Ten jeden bardzo charakterystyczny i pouczający przykład powinienby raz na zawsze odstręczyć od ryzykownych eksperymentów i unaocznicić, komu należy, że bruk z asfaltu walcowanego jest niedościgłym ideałem pośród wszystkich innych bruków, o ile wykona go się przy zastosowaniu „Meksfaltu”. Doskonałą tą metodą buduje właśnie wspomniana już wyżej firma Sieczko i Balingier w Warszawie, ul. Zaciszna 8 (tel. 41-51).

BUDOWA JEZDNI Z ASFALTÓW WALCOWANYCH Z ZASTOSOWANIEM „MEKSFALTU” W WARSZAWIE (wykonana przez firmę Sieczko i Balingier w Warszawie, ul. Zaciszna 8, tel. 41-51).



Walcowanie wierzchniej warstwy i wykończona część jezdni na placu Trzech Krzyży.

Budowa jezdni z asfaltów walcowanych z zastosowaniem „MEKSFALTU” w Warszawie (wykonana przez firmę SIECZKO I BALINGER w Warszawie, ul. Zaciszna 8, tel. 41-51).



Parowa maszyna marki Warrens, produkująca mieszaninę masy do budowy jezdni.

Nagrodzona medalem złotym i krzyżem zasługi na hygienicznej wystawie paryskiej w 1913 roku.

Wykonywa jezdnie nowoczesne z asfaltów prasowanych i walcowanych.

Fabryka Asfaltu i Tektury Smółcowej Ogniotrwalej

J. SIECZKO i L. BALINGER

WARSZAWA, Zaciszna 8 (dom własny) tel. 41-51.

Firma egzystuje od roku 1887.

Firma egzystuje od roku 1887.

NOTOWANIA GIEŁDOWE.

SYTUACJA NA RYNKU MATERJAŁÓW BUDOWLANYCH.

W porównaniu z latem poprzednim odznaczał się rok obecny dużym ożywieniem, jednak wczesne mrozy przerwały rozpoczęte prace. O ile poprzednio firmy budowlane uchodziły za bardzo słabe i bardzo niechętnie udzielano im kredytu, o tyle w roku bieżącym sytuacja ich zmieniła się, zaufanie zaczyna wzrastać, a w roku następnym należy oczekiwać dalszego pomyślnego rozkwitu. Obroty w roku bieżącym były w tej branży znaczne, bo przekraczające mniej więcej trzykrotnie lata poprzednie. Uzyskanie pożyczki zagranicznej, oraz spodziewany napływ dalszych kapitałów zagranicznych, jakoteż wzrost zainteresowania zagranicy naszym ruchem budowlanym — oto przyczyny, które ożywią niewątpliwie ruch w przemyśle budowlanym.

Drzewo. Mimo zastoju w przemyśle budowlanym ceny drzewa utrzymują się na wysokim poziomie. Ma to ścisły związek z możliwością większego wywozu drzewa do Niemiec, wskutek zawartego prowizorium traktatu handlowego, zaś po zawarciu ostatecznym spodziewają się uzyskania poważnego kontyngentu wywozowego. Płacono zależnie od gatunku fr. stacja załadowania: deski i brusy budowlane od 78 — 93, deski i brusy jodłowe 89 — 106, świerkowe 103 — 120, kantówka i rygle rżnięte 85 — 105, deski i brusy sosnowe budowlane 95 — 108. Najwyższe ceny uzyskać można na G. Śląsku.

Cegła. Bieżący rok okazał już brak około 25 milionów sztuk cegły i tem to należy tłumaczyć raptowne podniesienie się cen z 45 zł. na 100, loco cegielnia. Chociaż rok bieżący był dopiero początkiem rozwoju budownictwa, jednak już okazało się, że cegielnie warszawskie nie zdołały pokryć zapotrzebowania i hurtownicy tutejsi musieli skupować cegłę z okolic dalszych, jak Częstochowa i Łazy, a następnie już z G. Śląska oraz Poznańskiego.

Cement wykazuje ceny utrzymane, a więc zł. 17,20 + 3,10 za opakowanie oraz 0,20 gr. za podstawienie wagonu i stempel, a więc łącznie zł. 20,50 za beczkę 200 kg. Zapotrzebowania obecnie niema żadnego, gdyż cement powyżej 4^o zimna przestaje wiązać, wobec czego nawet najpilniejsze prace zostały wstrzymane.

Gips cechuje martwość, która potrwa aż do początku marca. Zamówienia albo wogóle nie wpływają, albo też w bardzo ograniczonym stopniu i to w wypadku konieczności.

Ceny utrzymują się na dawnym poziomie. Płacono za 100 kg. fr. wagon Warszawa, gips sztukatorski 12 — 13 złotych. Towar można nabyć na kredyt trzymiesięczny, zaś przy zapłacie gotówkowej otrzymują hurtownicy skonto.

Papa. Zbyt papy w Warszawie jest dosyć ograniczony i składy posiadają tylko niewielkie ilości. Za rolkę 14 metrową gat. 0 płać 4,50, zaś za każdy gatunek o dalsze 0 o 1 złoty drożej.

Wapno. Wskutek mrozów i przerwania robót w budownictwie panuje obecnie w tym dziale martwość, jednak ceny, które wzrosły o ca 25%, utrzymują się nadal na poziomie notowań ostatnich, a więc od 3 — 4,50 zł., loco wapiennik za 100 kg. Największym popytem cieszy się wapno z okręgu kieleckiego.

ŻELAZO I WYROBY METALOWE.

W branży żelaznej sytuacja w ostatnich 2 miesiącach uległa pogorszeniu, gdyż zamówienia wpływają bardzo ograniczone i huty odczuwają dotkliwy brak gotówki. Ponieważ kredyt przez Bank Polski chwilowo nie został powiększony, przeto syndykat Hut Żelaznych ograniczył częściowo kredyt, przyjmując weksle pewne, zabezpieczając się w ten sposób przed niepożądanymi konsekwencjami.

Żelazo. Przerwanie zakupów przez f. budowlane wywołane mrozami wpływa na mały zbyt. Ceny za 100 kg. loco skład w Warszawie: żelazo handlowe 47 N., bednarka 55 zł., walcówka 58 zł., szyny budowlane do Nr. 26 — 52 zł. od Nr. 26 — 57 zł. cena zasadnicza, do której dolicza się specjalne dopłaty za wymiary.

Wyroby metalowe. Rok bieżący wykazał dużą poprawę i większy zbyt, dopiero miesiące listopad i grudzień wykazały spadek. Płacono za 1 kg. fr. skład drut miedziany zależnie od średnicy 4,65 — 7,50, zaś mosiężny od 3,90 — 6,10, drut krzemo-bronzoowy 5,45 — 5,80, fasonowy 5, pręty miedziane zależnie od długości 4,65 — 4,45, mosiężne 3,70 — 3,40, blacha zależnie od grubości miedziana 4,30 — 6,10, mosiężna 3,60 — 5,45, rury mosiężne żelazne od grubości ścianki i średnicy zewnętrznej 5,40 — 6,85, miedziane 5,85 — 7. Od cen tych w zależności od płatności i ilości zamawianego towaru, udzielane są rabaty od 3 — 10%.

Gwoździe. Za skrzynkę 16 kg. płacono zł. 9, cena zasadnicza, do której dolicza się lub odlicza za wymiary.

WARSZAWSKIE TOWARZYSTWO TECHNICZNO-BUDOWLANE

Sp. z ogr. odp.

WARSZAWA, pl. Trzech Krzyży 9

tel. 302-56 i 302-57.

Wykonywa wszelkiego rodzaju roboty, w zakres budownictwa wchodzące.